

# Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

21. posiedzenia, III. sesyi VIII. peryodu

z dnia 16. marca 1907.

## TREŚĆ:

Spis petycyj.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Skołyszewskiego i tow. z dnia 16 lutego 1907 w sprawie zarządzeń Magistratu co do sprowadzania mięsa z Liasków wielkich do Krakowa.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Trzecieckiego i tow. z dnia 5. marca 1907 w sprawie drogi z Rymanowa do Królika polskiego.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Buynowskiego i tow. z dnia 23. lutego 1907 w sprawie aresztowania notaryusza Obmińskiego przez starostę Jarosza w Nowym Sączu.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Oleśnickiego i tow. z dnia 18 lutego 1907 w sprawie podania gminy Tryboliczowce o koncesyę na motorowy młyn

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. ks. Bohaczewskiego i tow. z dnia 18. lutego 1907 w sprawie regulacyi Czezczy w górnym jej biegu pomiędzy Tużyłowem a Swaryczowem.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Kuryłowicza i tow. z dnia 16. lu-

tego 1907 w sprawie utworzenia szkoły ludowej w Deszni.

Odpowiedź p. Komisarza rządowego na interpelację p. Oleśnickiego i tow. z dnia 4 marca 1907 w sprawie zajęć na Uniwersytecie lwowskim w dniu 4. marca 1907.

Pierwsze czytanie wniosku p. ks. Leona Pastora w przedmiocie reformy wyborczej sejmowej, tudzież zmiany statutu krajowego. Uzasadnienie wniosku.

Sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany poborów i stosunków służbowych urzędników i służ przy Wydziale krajowym Głosy pp. ks. Stojalowskiego, Głabińskiego, Abrahamowicza, Małachowskiego, Stapińskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszów krajowych za rok 1905. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o zaciągnięciu pożyczki na regulację Pełtwi. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 10. marca

1907 LW. 25.321/07 w przedmiocie zawarcia układu z c. k. Rządem co do kosztów budowy gmachu dla klinik psychiatryczno-neurologicznej, laryngologicznej, tudzież okulistycznej i dermatologicznej we Lwowie. Uchwalenie wniosków komisji.

Sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji Przełożenia gmin wyznaniowych we Lwowie i w Krakowie o założenie izraelskiego instytutu teologicznego we Lwowie. Uchwalenie wniosku komisji.

Sprawozdanie komisji podatkowej o petycji Dyrekcyi sanatorium dla piersiowo chorych w Zakopanem o uwolnienie na przeciąg 15 lat od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych. Uchwalenie wniosków komisji.

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907. (Wniosek większości i mniejszości komisji). Głosy pp. ks. Pastora i Mogilnickiego.

*(Przerwa posiedzenia).*

*(Posiedzenie wieczorne).*

Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907. (Wniosek większości i mniejszości komisji) Głosy pp. Kozłowskiego, generalnego sprawozdawcy, ks. Bohaczewskiego, Kramarczyka.

Stapińskiego ks. Stojałowskiego, ks. Jana Jaworskiego i sprawozdawcy. Uchwalenie I. II. rubryki budżetu na rok 1907.

Wniosek nagły p. Sarego w sprawie Dworca kolei w Krakowie. Uzasadnienie i załatwienie wniosku.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Krempey i tow. w sprawie rabunku dokonanego przez leśnych obszaru dworskiego w Dębie powiat Tarnobrzeg.

Interpelacya do c. k. Rządu w sprawie pokrzywdzonych kolonistów przez c. k. Radę szkolną okręgową w Nadwornie.

Interpelacya do c. k. Rządu w sprawie pokrzywdzenia kilkunastu gmin powiatu tarnobrzęskiego co do serwitutów.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Starucha i tow. w sprawie niewłaściwego postępowania c. k. żandarmeryi w Lutowskach powiat Lisko.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Oleśnickiego i tow. w sprawie zastanowienia działalności czytelnicy „Proświty“ w Kopyczyńcach na „Kutce“.

Interpelacya do c. k. Rządu p. Huryka i tow. w sprawie niedotrzymania umowy zawartej pomiędzy firmą „Safrin i Ska“ a gminą Kosmacz powiatu kossowskiego co do spalania drzewa opałowego

Porządek dzienny.

### **(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut. 45 przed południem.)**

Przewodniczący: JE. Marszałek krajowy Stanisław hr. **Badeni**.

Ze strony c. k. Rządu: C. k. Wiceprezydent Namiestnictwa Włodzimierz hr. **Łoś**, komisarz rządowy.

Sekretarze: Kazimierz **Lubomirski**, Stanisław **Mycielski**, Mieczysław **Urbański**, ks. Wiktor **Mazkiewicz**.

Obecnych posłów 120.

**Marszałek**. Sejm w komplecie, otwieram posiedzenie.

Protokół 19. posiedzenia uważam za przyjęty, gdyż niewniesiono przeciw niemu żadnych zarzutów; protokół z 20. posiedzenia jest wyłożony w Biurze sejmowym do przejrzania.

Proszę p. sekretarza o odczytanie spisu petycji.

Sekretarz p. **Mycielski** *(czyta)*:

1643. L. s. 2165. Krajewska Franciszka, nauczycielka ludowa w Polanie p. p. Abrahamowicza o policzenie lat służby — do komisji szkolnej.

1644. L. s. 2166. Flam Wilhelm z Wiednia p. t. p. o subwencję na śpiew — do Wydziału krajowego.

1645. L. s. 2167. Rudal Stanisław, koncesjonowany majster murarski w Chrzanowie p. p. Stojałowskiego o przyśtanek kolejowy między Chrzanowem a Kościelcem — do komisji kolejowej.

1646. L. s. 2168. Grecko katolicki komitet parafialny w Sanoku p. p. Kuryłowicza o pożyczkę bezprocentową — do Wydziału krajowego.

1647. L. s. 2169. Wydział pow. Czortków p. p. Rudrofa w sprawie bonifikacyi z funduszy propinacyjnych — do Wydziału krajowego.

1648. L. s. 2170. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. p. Stanisława Badeniego w sprawie dostaw dla wojska — do komisji przemysłowej.
- 1 49. L. s. 2179. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. w sprawie uwolnienia od podatku zarobkowego właścicieli nowo powstających pracowni rzemieślniczych — do komisji przemysłowej.
1650. L. s. 2172. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. w sprawie rozszerzenia Kamioneckiej szkoły przemysłowej — do komisji przemysłowej.
1651. L. s. 2173. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. w sprawie rozszerzenia warsztatu rur betonowych na Łapajówce — do komisji przemysłowej.
1652. L. s. 2174. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. o założenie w Kamionce, Radziechowie i Busku uzupełniających szkół przemysłowych — do komisji przemysłowej.
1653. L. s. 2175. Powiatowy wiec przemysłowy w Kamionce strumiłowej p. t. p. o poparcie założenia towarzystwa szewców — do komisji przemysłowej.

**Marszałek.** Przed przystąpieniem do porządku dziennego, zażądał głosu p. komisarz rządowy w celu odpowiedzenia na interpelacyę.

P. komisarz rządowy hr. Łoś ma głos.

**Komisarz rządowy,** wiceprezydent Namiestnictwa hr. Łoś (czyta):

Na interpelacyę P. P. Posłów Skołyśzewskiego i tow. w sprawie zarządzeń Magistratu co do sprowadzenia mięsa z Piasków wielkich do Krakowa, mam zaszczyt odpowiedzieć.

Zażalenie względnie rekurs przeciw zarządzeniu Magistratu miasta Krakowa, o którym w interpelacyi jest mowa, nie mogło być dotąd jeszcze merytorycznie załatwione, albowiem sprawa ta, z którą toczą się analogiczne zażalenia zwierzchności gminnej w Półwsiu zwierzynieckim, Magistratu miasta Podgórze i Wincentego Satałackiego, masarza z Krakowa wymagała potrzebnych wyjaśnień a akta jej zwrócono Magistratowi miasta

Krakowa jeszcze do dodatkowego uzupełnienia i skoro tylko z Magistratu nadejdą, nastąpi natychmiast merytoryczne rozstrzygnięcie powyższego zażalenia.

Nie chcąc przesądzać temu rozstrzygnięciu, mogę jednak obecnie już zaznaczyć, że zaczepione zarządzenie Magistratu wydano w wykonaniu przepisów sanitarno-policyjnych, których przestrzeganie na mocy §. 3 lit. a) ust. sanitarnej z 30. kwietnia 1870 Nr. 68. Dz. p. p. i §. 14. lit. i) stat. dla m. Krakowa z 6. października 1901 Nr. 108 dz. u. kr. należy do własnego zakresu działania gminy miasta Krakowa, zakwestyonowane więc zarządzenie, oparte jest na takiej uchwale Rady miejskiej co do, której rozstrzygnięcie rekursu należy do Wydziału krajowego.

Namiestnictwo mogłoby tylko na podstawie §. 110 statutu dla m. Krakowa zakazać wykonania uchwały Rady miejskiej, gdyby uchwała ta przekraczała zakres działania gminy lub sprzeciwiała się ustawom, co jednak o ile obecnie w braku aktów ocenić można w danym wypadku nie zachodzi.

Na interpelacyę pp. posłów Trzcieskiego i tow. z 5. marca 1907 w sprawie drogi z Rymanowa do Królika polskiego mam zaszczyt odpowiedzieć:

Wskutek uchwały Wysokiego Sejmu z 15-go listopada 1905 zarządzono w sprawie objęcia w zarząd państwowo drogi Rymanów-Królik polski zebranie dat co do stanu tej drogi jakoteż co do potrzebnych rekonstrukcyi, sporządzenie odnośnego kosztorysu i operatu technicznego. tudzież wykazanie kosztów przyszłego utrzymania.

Podobne zarządzenia wydano także co do żądanej rekonstrukcyi gościńca państwowego w mieście Rymanowie.

Po przedłożeniu tych operatów przez Starostwo w Sanoku, które o to ponownie wezwane będzie w najbliższych dniach, przedstawione będą w obydwóch sprawach k. Ministerstwu spraw wewnętrznych odpowiednie wnioski.

Na interpelacyę pp. posłów Buynowskiego i tow. w sprawie aresztowania notaryusza Obmińskiego przez Starostę Jarosza w Nowym Sączu mam zaszczyt odpowiedzieć jak następuje.

Dnia 20. kwietnia 1906 odbyło się w nowym Sączu zgromadzenie nowo wybranych członków rady powiatowej celem ukonstytuowania się tej rady.

Jak słusznie pp. interpelanci przełożonego politycznej władzy powiatowej ogranicza się przy ukonstytuowaniu się rady powiatowej według §. 29 ord. wyb. pow. do udzielenia zgromadzeniu wybranych członków aktów wyborczych, po czym dopiero zgromadzenie to pod przewodnictwem członka z grona swego obranego, rozpoznaje akta wyborcze i rozstrzyga o przypuszczeniu wybranych.

W brew temu postanowieniu notaryusz Obmiński, skoro tylko Starosta zgromadzenie zagał, zażądał od niego udzielenia mu głosu dla uczynienia wniosku. Słusznie więc Starosta postąpił od mawiając mu głosu przed ukonstytuowaniem się zgromadzenia.

Na odmowę odparł Obmiński, że żąda głosu w sprawie formalnej, a gdy mu Starosta Jarosz odpowiedział, że i w tym celu głosu udzielił mu nie może, powstała między nimi dalsza kontrawersja która się tem zakończyła, że Starosta ogłosił Obmińskiemu orzeczenie dyscyplinarne, skazujące go za przekroczenie §. 12 lit. a Ces. rozporządzenia z dnia 20. kwietnia 1854 na kary 3 dniowego aresztu. Po ukończeniu głosowania i po zgłoszeniu wyniku głosowania Starosta zażądał odstąpienia Obmińskiego przez żandarma do aresztu sądowego, celem wykonania kary, która według §. 15 Ces. rozp. z 20. kwietnia 1854 natychmiast wykonaną być mogła.

Namiestnictwo zarządziło jednak wstrzymanie wykonania kary i delegowało jednego z wyższych urzędników do Nowego Sącza dla dokładnego i wszechstronnego zbadania sprawy.

Z przeprowadzonych dochodzeń okazało się niezbicie, że notaryusz Obmiński wobec Starosty Jarosza, przeprowadzającego ustawą przepisana czynność urzędową, zachował się wyzywająco i obraźliwie i pomimo poprzedniego upomnienia swego ubliżającego zachowania się nie zmienił, że przeto zasądzenie go za przekroczenie §. 12. lit. a Ces. rozp. z dnia 20. kwietnia 1854 było ustawowo uzasadnione.

Z tego powodu Namiestnictwo za twierdziło zaczęzione przez Obmińskiego orzeczenie Starosty co do winy a jedynie ze względu na stanowisko urzędowe rekurenta, tudzież ze względu na przepis §. 11. Ces. rozp. z 20/4 1854 o alternatywnym wymiarze kary, zmieniło karę aresztu, na grzywnę w kwocie 200 K.

Ministerstwo spraw wewnętrznych i drżucilo wniesiony przeciw temu rekurs ministerjalny Obmińskiego co do winy jako niedopuszczalny, nie uwzględniło zaś tego rekursu co do wymiaru grzywny, jako nieuzasadnionego.

Jakkolwiek tedy ukaranie Obmińskiego nastąpiło jedynie i wyłącznie z powodu jego wyzywającego i obraźliwego zachowania się wobec urzędującego Starosty, to z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że Starosta Jarosz okazał w tym wypadku brak zapanowania nad sobą i przez zarządzenie odstawienia Obmińskiego przez żandarma dopuścił się w każdym razie niewłaściwości, na którą zwrócono w swoim czasie uwagę Starosty, na której usprawiedliwienie to jednak przytoczyć można, że nie był to pierwszy wypadek, w którym notaryusz Obmiński przeciw Staroście w sposób nieprzyjazny wystąpił.

Na interpelacyju Paniw Posliw Olesnyckoho i towarzysziw w sprawie podania hromady Trybuchiwci o koncesyju na motorowyj młyn, maju czest widpowisty:

Podaniem z 12 werezśnia 1906 (Cz. Star. 25623) wnesła zwerchnist hromadska w Trybuchiwciach w imeny tamosznoji hromady prośbu o udiłenie jej dozwołu na urządzenie mlyna, poruszanoho motorem gazowym na parceli 573 i 574 w Trybuchiwciach.

Podanie se zwernuło c. k. Starostwo w Buczaczu reskryptom z dnia 20. werezśnia 1906 Cz. 25623 zwerchnosty hromadskej w ciły dopownienia szkicem sytuacyjnym, jak takoz opysom i rysunkamy projektowanoho zawedenia promyslowoho.

Dopownene po mysly powysshoho reskryptu podanie predložyla zwerchnist hromadska w dny 6. padolysta 1906 do Cz. 31248.

Rozpysanie prypysanoho paragrafamy. 25 i 26 zakona promyslowoho dochodzenia ne nastupylu odnak zaraz, a to z pryczyny, szczo pišla adnotacyji na powysshim akti cz. 31248 zamiszczenoj czerez referenta seji sprawy, kotryj tymczasom perenesenij zistaw na ynsze misce službowe, zajawyw naczalnyk toji hromady, szczo zadla pereszkoz, jaki maje stawlaty tamosznoj obszar dwirskyj, hromada nosyt sia z namirenem ponechania urjadzenia seho zawedenia.

Ne chotiaczy pryspority hromadi nepotribnych kosztuw, wizwano zi wzhladu na te zwerchnist hromadsku do riszczoho

zajawienia, czy pry powysszjy próbi ob- staje, abo czy wid neji widstupaje. Koły Zwerchnist hromadska sprawozdaniem z dnia 18 lutoho 1907 Cz. 82 donesła, szczo trwaje dalsze pry projektowanim urzadzeniu mlyna, rozpysało c. k. Starostwo reskryptom z dnia 20. lutoho 1907 Cz. 4346 prypysane §§ 25 i 26 zakona promyslowoho dochodzenia na misicy w dny 11. marca s. r. na pidstawi kotroho sprawa taja merytoryczno polachodzenoju zistane.

Na interpelacyju paniw posliw Bohaczewskoho i towarzysziw w sprawie regulacyji Czezwyy w horisznym jeji bihu pomiż Tużyłowom a Swaryczewom, maju czest widpowisty, szczo śliduje:

Po zabezpečeniu berehiw Czezwyy pid samym sełom Tużyłiw w roci 1902 i 1903 c. k. Namistnyctwo ne prystupowało do dalszych robit regulacyjnych na tji riei, raz z przyczyny, szczo regulacyji recypienta, to jest Łimnicy ne buła jeszcze do toji toczyly dowedena, a po druhe zadla perewodzenia rozslidiw nad sposobom wprowadzenia wod Czezwyy do Łimnicy.

Pisła projektu generalnoho że opraciowanoho w roci 1895 mała buty Czezwya, zazcawszy wid klm. 9, czyslaczy wid teperisznoho ustia seji riky w horu wprowadzena do Łimnicy pry klm. 44-ym, powyssze Tużyłowa pry pomocy odnoho dowszoho perekopu, a teperiszne koryto Czezwyy w prostori wid klm. 9 do ustia mało służyty, tilko jako dopływ do Młyniwky, poruszajuczoji kilkanajciat zakładiw ponyższe Tużyłowa.

Koły odnak projekt sej iz wzhladiw technicznych i hospodarskich, jak takoż dla interesiw promysłu ne wydawaw sia korystnym, predpryniała administracyja Derżawy rozslidy, czy uregulowanie Czezwyy z wykorzystaniem doteperisznoho przyrodnoho jeji koryta ne bułoby widpowidnijszym.

Rezultat rozslidiw promowlaje za toju druhoju alternatywoju, opraciowanu prote dwa projekty, dla regulacyji Czezwyy pid Tużyłowom, oden wid dolisznoci hranyci zabezpečenoho wże prostoru, až do ustia na dowhoti 4.70 km., druhyj że wid horisznoci hranyci toho prostoru w km. 5.57 w horu do km. 6.65 na dowhoti 1.080 metriw.

Na ti projekty zhodyw sia w zasadi Wydił krajewyj widozwamy z 24. serpnia 1906 Cz. cz. 69.980 i 83.211, pidnis

odnak sumniw szczo do pokrytia kosztiv budowy projektowanych robit, koły projekt generalnyj uregulowania toji czasty Czezwyy ne predwydzuwaw.

Oba proiekty c. k. Namistnyctwo predložyło c. k. Ministerstwu spraw wnutrisznych do zatwerdzenia, tak szczo do trasy, jak i szczo do pokrytia kosztiv z predwydzenoho zakonom doteperisznoho fondu regulacyji Łimnicy.

Nakoły nadijde prychylna decyzyja c. k. Ministerstwa, bude wykonanie projektowanych robit zarjadżene.

Na interpelacyju Paniw Posliw Kuryłowycza i towarzysziw wnesenu w sprawie otworenia szkoły narodnoji w Deszni maju czast' widpowisty, szczo c. k. Rada szkilna okružna w Sianoci do roku 1905 ne predpryniała żadnych krokiw w sprawie budowy tam szkoły, poneže ynszi szkoły, majuczi budynky zadla braku uczyteliw buły zamkneni.

W hrudny 1906 widnesłaš Rada szkilna okružna w Sianoci do c. k. Starostwa z prošboju o rozslidzenie czerez c. k. likaria powitowoho gruntu, darowanoho hromadi czerez Annu hrafyniu Potocku na szkołu.

Czynnist taja ne mohła sia do teper widbuty zadla zymowoji pory.

Nakoły skazanyj grunt bude widpowidnyj pid budowu szkoły a hromada postaraješ o zaintabulowanie jeho na własnist szkoły w Deszni, zarjadżena bude rozprawa konkurencyjna szczo do samoji budowy pry pomocy pidmohy z fondu szkilnoho krajewoho.

Riwnoczasno pryporuczuje sia Radi szkilnij okružnij w Sianoci, szczo aby kwestyju zabezpečenja gruntu pidbudowlanoho traktowała z pospichom.

Na interpelacyju posliw Dra Oleśniczkoho i towarzysziw w sprawie usunenia ruskych słušzateliw bohosłowja z wykładowych sal uniwersytetu lwiewskoho słušzateliamy tohoż uniwersytetu narodnosty polskoi, maju czest' widpowisty ślidujucze:

Dnia czetwertoho marcja seho roku polska mołodiž akademieczna oświdczyła uczastnykam napadu na uniwersytet, kotri po wypuszczeniu ich z aresztu ślidczoho jawyły sia na wykładowach, szczo ne znese pobiez sebe uczastnykiw toho napadu.

W wykonaniu toho oświdczenia, zazadała mołodiž polska, aby uczastnyky

napadu jak i tiji, kotri sia z nymy solidarizujut opustyty gmach uniwersytetu. Zadanu tomu wdowołyła łysze neznacna czast' ruskoji mołodeży, reszta ośwideczyła szczo piddast sia łysze nasyłiju.

W naślidok toho wyneseno na rukach opyracujucych sia akademikiw ruskich, a imenno, takož słuszateliw bohosłowja.

O tych zaburenjach, kotri sia widbuły wnutr budynku uniwersytetu, włast' bezpečestwa ne mała widomosty, ne mohła zatim wže z toji przyczyny interwenjowaty.

Kelyže w pobłyżu toho budynku zaczyły sia tworyty szcoraz bilszi grupy mołodeży, organy policyjni predpryniały starania, aby na ulcy ne dopustyty do czynnoho zitknienia sia, szczo im sia po dribnych bijkach ostateczno poweło.

Fakt opysanyj w interpelacyi je zatim widomyj prawytelstwu i chotiaj fakt toj przedstawjae sia jako dalszyj naślidok owych zabureń, kotri mały misce na uniwersyteti lwiewskim dnia 23. sieznia seho roku, a kotri zasłuhujut na jak najostrijszu nahanu, to odnakže takož i postupok mołodeży polskoi, kotra, ne oczukujucy osudzenia sprawy, pokłykanymy do toho włastiamy, dała sia potiahnuty do nasylnoho wystuplenia proty ruskich studentiw, jako neprawnyj i w wysokym stepeny požalowania hidnyj uwažaty i prypuskaty naležyt', szczo własty uniwersytecki tak w odnim jak i w druhim słuczaju uczyniat to, szczo do nych naležyt!

W interpelacyi skazano, szczo dwoch ruskich studentiw zistały tiazko raneni, mnoho studentiw łeksze a bohosłowa Kosteka prymusyw oden polskij student hrozaju rewolweru.

W ciły zbadania dijsnoho stanu ricyj, zistaw delegowanyj cisarsko-koroliwskij krajewyj referent sanitarnyj, radnyk dworu dr. Merunowycz razem z dr. Kryżanowskim do hrecko-katołyckoho seminaru duchownoho, kotri zbadaly w zahali piatnajciat' pytomciw, to jest wsich, kotri sia do badania zholosyły, — przy czym sia pokazało, szczo u odnoho stwierdženo neznacne nabihnenie krowiju pid nichtem małoho palcia prawoi raky, u druhoho na twary zadrasnenie 3 centymetry dowhe i na powerchny palcia srednoho ranku zakerwawłenu, nespowna 1 centymeter dowhu, u tretoho nabihnenie krowiju stawu kolinowoho, około 6

centymetriw dowhe — w proczim u žadnoho zhadanych ne stwerdženo nijakych chotiajby najmenszych obrażeń tilesnych.

Szczo do Kosteka, to win ziznaw pryprotokolarnim peresłuchaniu, szczo oden z akademikiw polskich wyjmyw wprawdi rewolwer, ale w tij chwyły jeho schowaw do keszeni, i ne hrozzyw jemu ciłkom, a koły w proczim Kostek nazwyska toho akademyka podaty ne može, prote i dalsze w tij sprawi dochodženie ne mohło buty zarjadžene.

W interpelacyi skazano dalsze, szczo powyžszyj eksces widbaw sia pid okom profesoriw i włastyj uniwersyteckych, kotri zachowuwały sia ciłkom pasywno.

Na to ośwideczaju, szczo protywno, profesory i własty uniwersytecky uczynily vse, szczo w danych usliwjach možbuło uczynity, poneže ne łysze prysutni profesory wpływały uspakajujuczo na mołodziž polsku, ale takož sejczas zistaw skłykanyj senat akademicznij, kotrij uchwaływ strymaty wykłady w cilim uniwersyteti až do widkłykania i wizwaty mołodziž polsku, aby opustyła budynek uniwersytetu, szczo sia i stało.

Z uwahy, szczo teper chodyt poredowsim o toje, aby nastupyla rozwaha i uspokojenie umiw mołodeży oboch narodnostyj, poneže wid toho zaležyt ponowne otworenie wykładiw, dalsze z uwahy, szczo wydani włastiamy uniwersyteckymy zarjedzenia do toji samoji ciły zmirajut' ne maje Prawytelstwo na raz' przyczyny do dalsze iduczych zarjadžeń, majuczy nadiju, szczo pokłykanym do toho w perszim rjadi profesorom uniwersytetu powede sia uspokoity zworuszeni umy mołodeży oboch narodnostyj, do toho stepenia, szczo wykłady na nowo pidniati i nauka bez dalszych zabureń bude mohła spokijno widbuwaty sia.

**Marszałek.** Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwszym punktem jest pierwsze czytanie wniosku p. ks. Leona Pastora w przedmiocie reformy wyborczej sejmowej, tudzież zmiany statutu krajowego. (Aig. 256).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. ks. Pastor.

**P. Pastor.** Wysoka Izbo!

Nie mieliśmy zamiaru wystąpić z projektem samoistnym cō do zmiany statutu krajowego i reformy wyborczej, czekali-

śmy na przedłożenie ze strony Wydziału krajowego i na wnioski od pojedynczych stronnictw. Wyznać jednak musimy, że ani wnioski Wydziału krajowego ani też wnioski skądinąd pochodzące nie mogą nas zadowolić. Jesteśmy z zasadniczych względów przeciwni tym wnioskom i dlatego ośmieliliśmy się podać wytyczne naszego wniosku.

Przedłożenie Wydziału krajowego dlatego nas nie zadawała, ponieważ stwarza V. kuryę.

Wnioski inne tak ze strony Rusinów jak i ze strony lewicy Sejmowej tu wniesione także nas nie zadawałają, ponieważ znowu w kierunku wprost przeciwnym t. j. znoszą wszelkie kurye. A my chcemy iść po środku.

Jesteśmy przeciwnikami V. kuryi, ponieważ ona jest w wysokim stopniu tworem nielogicznym, bo jakimś przyczepkiem do innych kuryi, które są zastępstwem interesów, podczas gdy V. kurya żadnych interesów nie zastępuje. To też V. kurya przez wszystkich została w Radzie państwa potępiona.

I politycznie V. kurya jest błędna — a jest błędna dlatego, ponieważ obejmuje wielką masę ludności a mało mandatów, przypuszcza w setkach tysięcy wyborców wielkie wyrobienie polityczne, dojrzałość i dyscyplinę polityczną, do której nam jeszcze bardzo daleko. Błędna politycznie ta kurya dlatego jeszcze, gdyż w obec otwarcia szerokich wrót dla mas do Rady państwa, rzuca im pewne oczepne, które ich absolutnie zadowolić nie może, bo w V. kuryi będą według wniosku Wydziału krajowego głosowali ci, którzy w innych głosu nie mają a więc sam proletaryat miejski i wiejski, zostawiony sam sobie, pozbyty wpływów umiarkowanych, oddany na pastwę agitacji socjalno-demokratycznej, przez co musi nastać walka klasowa.

Otóż to są powody, dla których my potępiamy V. kuryę i dla których projektu Wydziału krajowego nie byliśmy w stanie przyjąć.

Ale z drugiej strony jesteśmy także przeciwnikami zniesienia w ogóle kuryi i bezpośredniego, powszechnego na wszystkich polach głosowania.

Proszę Panów! W Radzie Państwa mogą sobie na ten zbytek pozwolić, bo tam jest Izba wyższa, która nie jest zależna od wyborców a więc tem samem

trochę więcej umiarkowana, więcej poważniejsza, ale tu, gdzie jeszcze jest system jednoizbowy, rzucanie na falę losu wszystkich interesów kraju, byłoby nader a nader niebezpieczne. Bo gdyby Sejm co w braku rozważy postanowił, to by pozostawało i musiałby Sejm szukać w Radzie Państwa remedury przeciw własnym uchwałam, odmawiającej sankcyi tym przedwczesnym nierozważnym uchwałam.

Otóż już z tego względu pod względem politycznym przeciwni jesteśmy zniesieniu wszystkich kuryi. Pod względem narodowym byłoby to także szkodliwe, bo bądź co bądź pozbawiałoby to mandatów te sfery, które mają stan posiadania na Wschodzie i przez to bądź co bądź narodowy nasz interes byłby na szwank narażony — a mówię tu o wielkiej własności na Wschodzie.

Otóż my idziemy środkiem. Chcemy rzeczywiście reformy w duchu demokratycznym i dlatego też chcemy rozszerzenia w istniejących kuryach czynnego prawa wyborczego t. j. w IV. kuryi wiejskiej i III. miejskiej.

Nie chcemy, ażeby jak dotąd — były baryery czyto cenzusu podatkowego czyto cenzusu inteligencji, tylko ażeby każdy obywatel mający 24 lat miał prawo głosowania — naturalnie, jeżeli ma warunki inne, ażeby miał prawo głosowania w III. i IV. kuryi. Więc w obrębie tych kuryi chcemy stworzyć wybory powszechne, bezpośrednie, tajne i równe, nadto chcielibyśmy dla zdemokratyzowania Sejmu powiększyć liczbę mandatów i pod tym względem zgadzamy się z lewą stroną tej Wysokiej Izby, ażeby powiększyć liczbę mandatów z miast o 8, ale chcemy również powiększenia mandatów z kuryi wiejskich o 8.

W ten sposób sejm przedstawiałby się następująco :

Byłoby 177 członków Sejmu ; z tego 12 wirylistów, 3 z Izb handlowych, 44 z kuryi większej własności t. j. razem 59 — zaś  $\frac{2}{3}$  sejmu t. j. 36 miejskich posłów i 82 wiejskich posłów razem 118 z powszechnego głosowania.

Otóż proszę Panów w ten sposób nie pozbawilibyśmy żadnej warstwy ludności mandatu a bądź co bądź Sejm byłby więcej zdemokratyzowany.

Co do większej własności proponujemy w naszym wniosku, ażeby był zmieniony warunek tabularności, dający prawo

głosowania temu właścicielowi tabularnemu, który opłaca najmniej 200 K podatku, wskutek czego dzieje się to, że tylko większa część magnaterii w tej kurii głosuje, a inni muszą być skazani na głosy wirylne.

Otóż my chcemy, ażeby warunek tabularności odpadł i ażeby ci mieli prawo głosowania, którzy płacą rocznie przynajmniej 100 K podatku.

To są ogólne warunki, które pozwoliliśmy sobie postawić a pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji reformy wyborczej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o wniosku Wydziału krajowego względem zmiany poborów i stosunków służbowych urzędników i sług przy Wydziale krajowym. (**Alg. 257**).

Sprawozdawca poseł Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. (*Zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Zmieniając częściowo dawniejsze uchwały etatowe, Sejm postanawia:

Od 1. lipca 1907 pobory służbowe urzędników Wydziału krajowego i sług etatowych wynosić będą:

W randze VI. płaca 6400 dodat. akt. 1472 K 2 dodatki 5-letnie po 800 K jeden dodat. 3-letni 800 K.

W randze VII. płaca 4800 dodat. akt. 1288 K dodatki 5-letnie po 600 K jeden dodatek 3-letni 400 K.

W randze VIII. płaca 3600 dodatek akt. 1104 K dodatki 5-letnie po 400 K jeden dodatek 3-letni 400 K.

W randze IX. płaca 2800 dodatek akt. 960. K 4 dod. 3-letnie po 200 K.

W randze X. płaca 2200 K dodatek akt. 768 K 3 dodatki 3-letnie po 200 K.

W randze XI. płaca 1600 dodatek akt. 576 K 3 dodatki 3-letnie po 200 K.

W randze XII. płaca 1200 dodatek akt. 576 K 2 dodatki 3-letnie po 200 K i oprócz tego po 12 latach 200 K a po 15 latach dalszych 200 K.

Wózny kas. płaca 1200 dodat. akt. 480 K dodatki 5-letnie po 60 K jak dotychczas bez ograniczenia liczby 5-leci.

Inni wózni płaca 1000 dodatek akt. 400 K dodatek 5-letni po 60 K jak dotychczas bez ograniczenia lic. pięciol.

Te dodatki aktywne przyznane są urzędnikom Wydziału krajowego urzędującym we Lwowie lub w Krakowie.

W razie przeniesienia ich stałej siedziby urzędowej do innej miejscowości w kraju, Wydział krajowy wyznaczy dodatkowe aktywne w miarę tego, do której klasy dodatków aktywnych na podstawie postanowień ustawy państwowej z 19. lutego 1907 Dz. pr. p. Nr. 34 dana miejscowość zaliczać się będzie.

Dla wszystkich urzędników Wydziału krajowego rangi VI. i VIII. przyznaje się prawo do dwóch dodatków pięcioletnich, a z kolei prawo do jednego trzechletniego o tejsamej co poprzednie wysokości, tj. po 800 K względnie po 400 K, urzędnikom VII. rangi przyznaje się prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po 600 K, a z kolei prawo do jednego trzechletniego w wysokości rocznych 400 K, urzędnikom IX. rangi przyznaje się prawa do czterech dodatków trzechletnich w wysokości rocznych 200 K, urzędnikom rangi X. i XI. prawo do trzech dodatków trzechletnich po 200 K, wreszcie urzędnikom rangi XII. przyznaje się prawo do dwóch dodatków trzechletnich a nadto tylko dla urzędników tej rangi prawo do dwóch dodatków z tytułu starszeństwa, mianowicie: po 12 latach służby w tej samej randze 200 K rocznie, po 15 latach służby w tej samej randze również 200 K, rocznie, które to dodatki wliczać się będzie do emerytury.

Przy uzyskaniu płacy wyższego stopnia z tytułu pięcio lub trzechletniego dodatku wliczać się ma czas służby uprawniającej odbytej w służbie Wydziału krajowego przed 1. lipca 1907.



Jeżeli urzędnik przechodzi do najbliższej wyższej rangi, a na posadzie w poprzedniej randze pobierał już płacę najwyższego stopnia, czas służby z periody pobierania tej płacy będzie mu się także liczył do pozyskania płacy drugiego stopnia w randze, do której się posunął.

O ile dla urzędników mianowanych przed 1. lipca 1907 postanowienia niniejszej uchwały etatowej byłyby mniej korzystne, upoważnia się Wydział krajowy, by do tych urzędników stosował przepisy potychczas obowiązujące.

Wszystkie przepisy etatowe, niniejszą uchwałą nie uchylone, pozostają nadal w mocy.

Upoważnia się Wydział krajowy, by począwszy od 1. lipca 1907 r. przy przeniesieniu urzędnika w stan spoczynku, doliczał przy wymiarze emerytury do ostatniej płacy z pobieranego przezeń dodatku:

w randze VI.	kwotę 640 K
" " VII.	" 560 "
" " VIII.	" 480 "
" " IX.	" 400 "
" " X.	" 320 "
" " XI.	" 240 "
" " XII.	" 240 "

Przy przeniesieniu sługi etatowego w stan spoczynku będzie Wydział krajowy przy wymiarze emerytury doliczał do ostatniej płacy z płacy sługi etatowego jeszcze 20%.

Doliczania kwot z tytułu dodatku aktywального co tylko wspomniane, nie mają miejsca przy wymiarze odpraw i poborów zaopatrzenia, które z mocy statutu emerytalnego z d. 15. lutego 1898 należą się urzędnikom i sługom etatowym Wydziału krajowego, jakoteż pozostałej po nich rodzinie.

Prócz dotychczasowych wkładek jednorazowych i bieżących, oznaczonych w statucie emerytalnych z d. 15. lutego 1898 wnosić będą od d. 1. lipca 1907 do funduszu krajowego na cele etatowe do poborów aktywalnych policzalnych do wymiaru emerytury urzędnicy Wydziału krajowego tytułem dodatkowego rocznego przyczynku od części pobieranego dodatku aktywального do emerytury policzalnego 0-80% rocznie, a również z tego tytułu słudzy etatowi, którzy dotychczas obowiązani byli tylko do opłaty jednorazowej wkładki, płacić będą od 1. lipca 1907 wkładkę bieżącą roczną 1-60 od sta-

od poborów aktywalnych do wymiaru emerytury policzalnych, powiększonych o 20% płacy.

W czasie spłacania wkładki jednorazowej płacić będą urzędnicy Wydziału krajowego od części dodatku aktywального do emerytury policzalnej przyczynek (wkładkę bieżącą) w stosunku rocznych 3-80%, od innych poborów tylko 0-80%. Słudzy mają nawet w tym okresie płacić przyczynek 1-60% rocznie.

II. Statut emerytalny z 15. lutego 1898 zmienia się, jak następuje:

do §. 15.

do ustępu przedostatniego po słowach płacę ostatnią (§. 29.) dodaje się słowa „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywального“.

do §. 18.

w ustępie pierwszym po słowie pobierali, dodaje się „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywального“.

do §. 26.

na końcu po słowie mężu, dodaje się „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywального“.

do §. 21.

po ustępie pierwszym dodaje się, „Przy obliczeniu kwartału pośmiertnego urzędnika lub sługi zmarłego w czynnej służbie, nie uwzględnia się dodatku aktywального, przy obliczeniu zaś kwartału pośmiertnego po urzędniku lub słudze zmarłym w stanie spoczynku, strąca się z emerytalnej płacy miesięcznej kwotę wliczoną z tytułu dodatku aktywального“.

do §. 28.

po słowach „normalnej emerytury zmarłego“ dodaje się „zatem nie powiększonej, przez doliczenie przy jej wymiarze kwoty z tytułu dodatku aktywального“.

do §. 29.

dodaje się po ustępie pierwszym: „Przy przeniesieniu urzędnika w stan spoczynku dolicza się do wymiaru emerytury do ostatniej płacy z pobieranego przezeń dodatku aktywального,

w randze VI.	kwotę 640 K
" VII.	" 560 "

w randze VIII.	kwotę	480	K
"	IX.	"	400 "
"	X.	"	320 "
"	XI.	"	240 "
"	XII.	"	240 "

Przy przeniesieniu sługi etatowego dolicza się do wymiaru emerytury do ostatniej płacy z tytułu pobieranego przezeń dodatku aktywalnego 20% jego płacy.

do §. 33.

ustęp trzeci pod 2) opiewać będzie :

„2. Urzędnicy Wydziału krajowego i konduktorowie drogowi bieżącą wkładkę roczną wynoszącą 3% od płacy czynnej służby do wymierzania emerytury policzalnej, która będzie pobierana w ratach miesięcznych przy wypłacie płacy

Podczas spłacania wkładki jednorazowej w przepisany czas, konduktorowie nie uiszczają wkładki bieżącej.

3. Nadto od poborów aktywalnych, policzalnych do wymiaru emerytury (§. 29.) wnosić będą urzędnicy Wydziału krajowego tytułem dodatkowego rocznego przyczynku od części dodatku aktywalnego do emerytury policzalnej 0·80 od sta, a słudzy etatowi z tego samego tytułu 1·60%. Opłatę przyczynku pobierać się będzie w ratach miesięcznych. W czasie spłacania wkładki jednorazowej, płacą urzędnicy Wydziału krajowego od części dodatku aktywalnego do emerytury policzalnej, przyczynek w stosunku rocznych 3·80% od innych poborów tylko 0·80%. Słudzy mają nawet w tym okresie płacić przyczynek 1·60%.

do §. 38.

w miejsce słów „i korzystać przez rok z wolności niepłacenia wkładki bieżącej“ wstawia się ustęp „w którym to razie konduktorowie drogowi będą korzystać przez rok z wolności niepłacenia wkładki bieżącej, natomiast urzędnicy Wydziału krajowego płacić będą przyczynki bieżące w granicach ulgi przyznanej w §. 34“.

III. Wobec osnowy art. IV. §. 1. ustawy państwowej z dnia 19. lutego 1907 Nr. 34. Dz. pr. p., którym przyznano urzędnikom państwowym pełną emeryturę po 35 latach służby, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozważę, czy nie należałoby wprowadzić analogicznych postanowień do obowiązującego

statutu emerytalnego urzędników i sług etatowych Wydziału krajowego i przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski, o ile Wydział krajowy uzna to za stosowne.

IV. Na pokrycie wydatku spowodowanego uchwałą ad I., wstawia Sejm na rok 1907 w rubryce II. kwotę 27.000 K w dziale wydatków, zaś w wkładek emerytalnych, tem podwyższeniem spowodowanych, w rubryce XIV. w dziale dochodów, kwotę 4.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks. **Stojałowski.**

P. ks. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Sprawa polepszenia płac i dodatków urzędników w ogólności, stała się jakąś jakby epidemią w Austrii.

Niedawno temu podwyższono płace urzędników, a kosztowało to około 30 milionów.

Zaledwie minęło parę lat, a niewiadomo skąd i jak, po kilku latach znów rzucono hasło polepszenia płac urzędników i znów potrzeba było na to nowych milionów.

O ile informacye moje sięgają, to biurokracya już kosztuje nas przeszło 200 milionów, a jeszcze niewiadomo, czy się na tem skończy, czy dalej pójdzie jeszcze.

Otóż muszę wypowiedzieć zdanie powszechne wśród ludności wiejskiej i małopolszczyńskiej, że tego podwyższania płac urzędników w ogólności ma już za nadto.

Otrzymałem listy z różnych stron od ludu włościańskiego, od rzemieślników drobnych, w których wyraźnie piszą, „niech się nie ważą posłowie ludowi przemawiać i głosować za podwyższeniem płac urzędnikom, bo lud im popamięta i odplaci przy wyborach“.

Ten ostatni zwrot, to już dlatego, że wybory są w toku i różni ludzie używają podobnych pogrózek. Więc i chłopci tem grożą: „my się wam odplacimy przy wyborach“.

Biorąc rzecz przedmiotowo, należałoby się raz zastanowić, skąd na te ciągłe podwyższenia płac wszelkich kategorii urzędników, gdziekolwiek oni istnieją i piórkiem skrobą, — wziąć pieniędzy.

Wszak na urzędników wydaje państwo jedną czwartą część swoich dochodów.

Minister Korytowski powiedział wprawdzie: ja mam tyle pieniędzy w kasie, że pokryję to wszystko bez żadnych nowych podatków.

Mnie się jednak zdaje, że p. Korytowski byłby w oczach całej ludności wyżej stanął, gdyby powiedział: ja mam tyle pieniędzy w kasie, że wam teraz będę mógł z podatków coś spuścić!

(Wesołość).

To ciągle podwyższanie pensyi urzędniczych i sypanie na to milionami, uważam tylko za agitacyę polityczną, i to z dwóch stron.

Najpierw rząd, który przedewszystkiem chce upiec swoją pieczeń, musi oczywiście pragnąć, żeby mieć jak najwerniejszych urzędników, więc podwyższa im pensye, bo jak wiadomo „kto smaży, ten jedzie“, rząd więc chce z nich mieć powolne narzędzie w swem ręku.

I dlatego nie dziwię się rządowi, który zawsze głuchy na żądania chłopów, robotników i wogóle wszystkich klas wytwórczych, — dla urzędników zaś ma zawsze dość pieniędzy, zawsze im posłuch daje, ciągle słyszymy o jakimś noworoczkiem, o kolendach itp.

W ten sposób te ciągle podwyższenia doszły już do tego stopnia, że — już słyszałem od samych nawet urzędników troszkę sumienniejszych takie oświadczenia:

„Dostaliśmy wprawdzie 15—20 kor. miesięcznie więcej, ale nas to wcale nie cieszy, bo wielkiego przybytku to nam nie przyniesie, a w każdym razie tak bardzo uzasadnione nie jest a obciąża ludność“. Inny znów, który dostał o 500 kor. rocznie więcej, mówił tak samo: Nie warto po to było podwyższać ciężarów ludności, żeby rzucać nam kilkasieć koron, które ostatecznie dla urzędnika mającego trzy i cztery tysiące rocznie, stanowią właściwie „zbytek“. Więc jeżeli uczciwi, a raczej chciałem powiedzieć: życzliwi ludowi i trochę socjalnie wyrobieni urzędnicy sami to przyznają, widocznie niepotrzebnem było to zastanie przez rząd groszem podatkowym.

Z drugiej strony wołają o to podwyższenie pensyi ciągle także pp. demokraci z miast, którzy albo sami są urzędnikami, albo przyjaciółmi urzędników,

z którymi schodzą się po kasynach, na rautach i balach, więc jak im kapnie choćby 50 koron więcej, to się przyda na jeden wieczór!

Ale ci pp demokraci nie widzą wcale okropnej nędzy naszych rękodzielników i rzemieślników miejskich, których położenie jest nawet gorsze, aniżeli włościan! Za to jednak pilnują interesów swoich kolegów i dlatego wciąż wołają o wyższe pensye dla nich. To jest rzecz źle świadcząca o zasadach demokratycznych. Bo jeśliby tym panom chodziło o szczerą demokrację, to powinni zejść tam, na dół, do warsztatów szewców, krawców i t. d.

(P. Szajer. „Ale nie tylko przy wyborach“).

Powinni spoglądać na tę nędzę, jaka tam panuje, a potem zapytać się: Jakiem sumieniem można żądać, żeby urzędnikom pensye podwyższać, po to, żeby je potem sobie na ferbelkach w kasynie puszcza! Co — pytam się — demokracja zrobiła dla tego swego najbliższego sąsiada, dla rzemieślnika, małomieszczanina? Jak ona się do niego zbliżyła? Obszedłem miasteczka galicyjskie w znacznej części i co tam widzimy? Kasyno pańskie osobno, a czytelnia mieszczańska osobno; bo pan demokrata urzędnik nie zabawia się przecie razem z szewcem w kasynie, i nie zagra z nim w maryasza.

To więc nie jest demokracja ani chrześcijańska ani nawet narodowa, która miała prawo jeszcze nas uczyć patryotyzmu! Do mnie n. p. „Słowo polskie“ zwraca się z lekcjami patryotyzmu. Czy wyście Panowie założyli choć jedno stowarzyszenie rzemieślnicze? Niceście nie zrobili. Czyście się postarali o to, ażeby rękodzielnika z rąk lichwiarzy wyrwać? Nie. Zajdźcie więc raz tam do pracowni i nieście tam swą pomoc moralną i materialną. Lepsze to było, niż urządzać zabawy huczne pod patryotycznymi pozorami, lub pod pokrywką dobroczynności. Szkodę więc wprost wyrządziła demokracja naszym rękodzielnikom, gdy głosowała w parlamencie za podwyższeniem płac biurokratom wszelkiej kategorii, a tymczasem dla rękodzieła nie zrobiła nic!

Bo i ustawa przemysłowa, którą się tak chwali p. Małachowski, — nie wierzę, żeby co dobrego przyniosła drobnym przemysłowcom naszym. Nie chcę z góry jej potępiać; są to całe tomy, jeszcze ich nie przestudowałem, ale wiem, że to, coście

dotychczas zrobili w tym kierunku, to było tylko łataniem, ale nie radykalnem leczeniem nędzy naszych rękodzielników. Jak tylko przeczytałem wstęp do tej ustawy, to zaraz przypuszczałem, że nic z niej dobrego nie będzie. Na pierwszej bowiem zaraz stronie jest tam napisane, że: rękodzielników będzie się tylko o tyle ratować, o ile na to pozwolą inne uprawnione interesy! To znaczy zaś, nic innego, jak: „o ile interesy pp. wielkich kapitalistów i wyzyskiwaczy na to pozwolą! — Oczywiście, jeżeli to mają być „uprawnione interesy“, to rękodzielnicy z takiej ustawy przemysłowej będą mieć mało pożytku.

Jeżeli narodowa demokracja chce więc być prawdziwie narodową, to niechże do ludu szczerze się zbliży, nietylko w interesie wyborczym, niech inteligencja zbliży się i zacznie obcować z klasą prawdziwie wytwórczą, a nietylko z „chlebojadami“ po kasynach, którzy wprawdzie siedzą i piszą po 6 godzin w biurze, ale tego nie można nazwać pracą „wytwórczą“, bo jest to tylko załatwienie pewnych spraw publicznych. Przyznaję, że takie zbliżenie się wymaga pewnego poświęcenia ze względu na brak jeszcze kultury i pewnej ogłady towarzyskiej u niektórych naszych małomieszczan. Ale jak się nikt do nich nie zbliży, nikt się nie będzie starał o ich kulturę i wychowanie, — to w takim razie, kiedyż będzie mogło być lepiej pod tym względem?

Tak samo rozumiemy to, że iść między chłopów, to nie należy do przyjemności. I jabym nieraz wolał zamiast między krawcami i szewcami, być w szanownych Panów zebraniu, bo można się zabawić, można coś mądrzejszego, wyższego pogadać o polityce, o tem i owem, można się przyzwocicie rozerwać, panienki są tam i niewiasty ślicznie i elegancko ubrane, tobym się bardzo przyjemnie bawił.

Rozumiem bardzo dobrze — ale kto chce pracować dla ludu, musi się wyrzec tych przyjemności. Gdy niegdyś byłem na parafii, wolałbym też być pójść do dworu, zabawić się, zagrać w preferansa, zamiast iść na zgromadzenie i agitować.

I jeżeli Panom się zdawało kiedy, że agitator to Bóg wie jakie straszdyło, myliliście się grubo, nie umieliście ocenić, że poświęca się dla ludu, idzie między ludzi nieraz nieokrzesanych i ciemnych, spotyka się z niejedną rzeczą, która go może razić i odstręczać. Ale raz wreszcie

klasy inteligentne, tak samo panowie z obszarów dworskich, słowem cała inteligencja zacząć powinna iść między lud. A jeżeli chcą wejść między lud, nie powinni mieć, bo zresztą nie potrzebują mieć niedzieli i święta dla siebie.

Niedziela powinna być dla ludu, a wy Panowie obszarnicy i urzędnicy, możecie się zabawić między sobą zawsze i w dzień powszedni — w niedzielę możecie wejść między lud!

(Głosy. Idziemy!)

Idźcie między lud, ale przed wyborami!

(Głos. Co to ma do samej sprawy?)

Spotyka mnie jednak monitum, że odbiegam od rzeczy. Nie odbiegam, bo walczę przeciwko podwyższeniu płac, za którem demokracja przemawia i dowodzę, coby powinna właściwie robić, a nie za podwyższeniem płac gardłować, bo to nietylko nie pomaga wcale do tego, żebyście zaufanie ludu zyskali, lecz budzi niechęć ludu i wkłada nań ciężary.

Wracam jednak do rzeczy, żeby Ekscellencya marszałek łaski nie używał. Proszę Panów, skąd się te pieniądze mają wziąć? Urzędnikom, począwszy zdaje mi się od pierwszej klasy t. j. ministrów, aż gdzieś do 9 i 12ej wszystkim rozdajecie.

(Głos. Ministrom nie podwyższono!)

No ministrom nie, dla nich byłoby za dużo, oni się już wstydzą tyle dla siebie brać, ale wszyscy inni dostają i to nietylko pensye, ale i poprawę dodatków, poprawę czynnej służby, skrócenie jej, czasem coś jeszcze kapnie z jakichś komisyjek najrozmaitszych...

No, Boże kochany, skąd to wziąć wszystko! Tu już z posłem Stapińskim powiem: Ta to przecie krwawica chłopska, krwawica robotnicza i rzemieślnicza przeważnie i przede wszystkim, — nie powiem wyłącznie, bo płacą oczywiście z tych wysokich pensyi jakieś tam podatki i urzędnicy, płacą i więksi przemysłowcy.

Ale proszę Panów, o tem możnaby powiedzieć to samo, co w ewangelii stoi o tych bogaczach, którzy rzucali z tego, co im zbywało. Który urzędnik czuje podatek dochodowy? Który adwokat czuje podatek zarobkowy?

(Głosy. Oho ho!)

Niektórzy z adwokatów może czują, ale to już inna przyczyna. Wiem o tem,

że niektórzy ruscy a nawet polscy adwokaci są w trudnem położeniu, ale o tem później, gdy będę miał sposobność p. Loewensteinowi słówko odpowiedzieć.

Wszyscy tedy Panowie, bądź cobądź, nie czują tak podatku, który płacą, ale czuje go przecie rzemieślnik. — Proszę popatrzeć tylko na jego ręce spracowane, albo na ten lud w małych miasteczkach, na rękodzielnika, który ledwie dycha i żyje, bo jest często większym nędzarzem niż chłop, który żyje na swej roli. Jeżeli chcecie z nich ściągać większe podatki, doprowadzicie lud do bankructwa. Chłopi tedy i rzemieślnicy wyraźnie mówią: „Musi się to raz skończyć“.

Otwarcie powiadam, że to, co tutaj przedstawiam, mówię wprost z rozkazu i polecenia ludu, bo gdzie się obróczę, słyszę: „Niech już koniec będzie tym podwyższeniom, mamy ich za dużo.“ I jeszcze co — dodają — „mamy łożyc w tych, od których najmniej doznajemy życzliwości?“ Bo dziś nie pan, ale urzędnik jest postrachem chłopca, ten, który z bączkiem złotym do niego przychodzi.

Otóż szanowni Panowie, prosiłbym wszystkich, żebyście już raz postawili jakąś kropkę i powiedzieli sobie: „Amen z podwyższeniem płac“. Już to podwyższenie doszło do takich rozmiarów, że urzędnicy zabezpieczeni są najkompletniej a obciążenia dalszego ludu i drażnienia go pod tym względem nie należy dopuszczać. Wiem, że tam na ławach Wydziału krajowego mają już rankor, bo sobie myślał: „on przeciwko nam tak ostro występuje“. Otóż powiem otwarcie: nie jestem przeciwko tej ustawie, ani nie winię urzędników Wydziału krajowego, owszem całkiem się godzę z komisją, bo cóż my możemy tu zrobić w Sejmie? Skoro już tam Excellencya Korytowski, a raczej pan baron Beck, chcąc przy wyborach mieć dobrych agitatorów w urzędnikach, sypnęli pieniędzmi między urzędników państwowych, to i my musimy dać naszym więcej, bo tegobym nie chciał dopuścić, żeby urzędnicy Wydziału krajowego byli gorzej placeni niż państwowi.

(P. Stadnicki. To nielogiczne!).

To jest logika, bo jakieście powiedzieli „a“ musicie powiedzieć i „b“, bo gdyby urzędnicy państwowi nie dostali, to urzędnikom krajowym także nie należałoby dać, ale skąd racya, aby jakiś — przepraszam, nie chcę ubliżyć nikomu — skryba w Namiestnictwie miał być lepiej

placonym, niż taki sam urzędnik w Wydziale krajowym? I dlaczego nasza młodzież, a nawet wszechpolska, której głównym ideałem jest zbyte często zostać urzędnikiem, dlaczego ona ma kombinować przy końcu tego roku: „W Wydziale krajowym mniej płacą, a no szust do Namiestnictwa!“ Dlatego jesteśmy w tem położeniu, że musimy przyznać słusność tej ustawie, i ja się na nią godzę. Dlatego z pp. urzędnikami Wydziału krajowego możemy pozostać w dobrej zgodzie ale jestem przekonany, że pomiędzy nimi już bardziej, niż między c. k. urzędnikami są ludzie, którzy znają lepiej kraj, mają lepsze pojęcie o społecznych stosunkach, mają bardziej przychylnie dla ludu zapatrywania, i oni z pewnością przyznają, że zasada ciągłego pomnażania biurokratycznym urzędnikom płac jest niesprawiedliwa i społecznie nieuzasadniona.

Teraz przyszedłbym na nasze stanowisko, mianowicie stanowisko stronnictwa centrum ludowego. Jako ludowe stronnictwo, my zawsze jak przy nauczycielach tak i tutaj przy polepszeniach płac urzędników wydziałowych, stoimy na tej zasadzie, że przedewszystkiem trzeba najbiedniejszym pomagać a nie mówić: „on tam sługa, on tam woźny, to on się ma już dobrze, jak ma tylko 1000 K.“ Wszyscy inni, troszeczkę tylko wykształceni, to już mają pensye na tysiące, a sługom, tym najniższym, rzuca się byle co. To także dlatego, że ludzie, którzy się do tych sług zbliżają, nie widzą, że sługa ma również rodzinę i jakieś ambicje i także może mieć kilkoro dzieci do wychowania i inne potrzeby, których we Lwowie up. tysiącem koron opędzić nie można a bądź co bądź, Panowie, powiedźmy prawdę do sprawiedliwości, to za ich większą i trudniejszą pracę należałoby się także lepsza zapłata. Nie ma co mówić, tak jak służba domowa, tak i służba przy Wydziale krajowym najwięcej pracuje, ona zawsze tu musi zostawać aż do ostatniej godziny, póki ostatni poseł nie wyjdzie.

Albo taki woźny! Proszę wyjść tam do przedsionka i zobaczyć, jak taki woźny musi dziś w marcu, godzinami stać w sieniach i marznąć. Lubię takich ludzi zaczepiać i rozpytywać; pytam się więc raz naszego portyera: czemu nie wejdiesz do swojej łoży człowieku, wszak ci tu musi być zimno! On na to: A niechno ks. poseł zobaczy tę moją łożę! Poszedłem więc tam do tej łoży portyera, patrzę —

a ta łoża pod schodami, niema w niej nic, tylko krzesło. A to jest nawet z ujmą dla Sejmu, ażeby tak było. Albo ci wszyscy, którzy tam na korytarzach są, albo po biurach rozmaitych? Stanełiśmy na zasadzie podwyższenia płac urzędników krajowym, ponieważ podwyższono państwowym — a o ileż lepiej mają się woźni i portyerzy państwowi?! Gdy patrzę na portyerów np. przy Namiestnictwie — to przecież tam taki portyer wygląda rzeczywiście —

(P ks. **Pastor.** Jak major!)

Może nie jak major, ale bardzo poważnie — gdyby go zapytać o pensję, to z pewnością pensya jego jest wyższą, niż portyerów naszych. A czyż Sejm lichszy niż Namiestnictwo?

(*Wesołość.*)

Otóż jestem za tem, żeby pod tym względem była sprawiedliwość, jak w ogólności bronie zasady, że przy tych wszystkich staraniach o polepszenie bytu, należy patrzeć przedewszystkiem na dół, tam gdzie istotnie panuje częstokroć nędza, a nie tam, gdzie tylko braknie na jakieś koncerciki i rauciki, bo można przepuścić taką rzecz, ale jak się chce jeść, to trudno przepuścić. I dlategobym apelował bardzo grzecznie, i postawił wniosek, żeby woźni wszyscy mieli lepsze płace. W projekcie komisji jeden woźny ma 1.200 K, to niby dlatego, że przy studni, czyli przy kasie.

Mówiono mi, że czyni się to także dlatego, ponieważ woźnemu przy kasie czasem dużo powierza się pieniędzy, więc musi być to człowiek większego zaufania.

Ale nie wiem czy za tych 200 K będzie można zapewnić sobie większą sumienność. Jeżeli zechce uczciwość złać, to mimo tych 200 K, to uczyni.

A więc wniosek mój zmierza do tego, aby wszystkim woźnym dać po 1.200 K i dodatek aktywalny po 480 K.

Jeszcze na jeden argument muszę tu odpowiedzieć, który słyszałem z prywatnej strony.

Mówią, że ci ludzie mają różne obrywki.

Mój Boże, co to za obrywki, czy może to, że dostanie od kogoś szóstkę albo czasem koronę nawet?

Ale proszę Panów, urzędnicy również mają obrywki, mianowicie rozmaite ko-

misyse, ale to już nie są obrywki; to są półcie tłuste.

(*Wesołość.*)

(**Głosy:** A dyety).

Ale urzędnikom nikt nie powiada o tych obrywkach, lecz tylko woźnym.

Dlatego stawiam wniosek, aby w I. wniosku komisji było powiedziane „woźni“ w ogólności z opuszczeniem słowa „kasowy“ po 1.200 K a dodatku 480 K. Ostatni zaś ustęp a mianowicie od słów „Inni woźni“ aż do słów „licz. pięciol.“ chciałbym, aby był opuszczony.

W razie, gdyby szanowny referent komisji, która wszystkie nasze wnioski uśmierca (*wesołość*) na to się nie zgodził, tobym prosił o przyjęcie rezolucji polecającej Wydziałowi krajowemu, aby rozpatrzył sprawę zrówniania płac sług krajowych z płacami sług państwowych.

**Marszałek.** Podaję poprawkę p. Stojalowskiego do poparcia. Kto ją popiera, zechce rękę podnieść. (*Dostateczna ilość.*) Jest poparta.

Teraz podaję rezolucję tegoż do poparcia. Kto ją popiera zechce powstać. (*Dostateczna liczba.*) Jest dostatecznie poparta.

**P. Głabiński.** Proszę o głos.

**P. Buynowski.** Proszę o głos pod względem formalnym.

**Marszałek.** Głos ma p. Buynowski.

**P. Buynowski.** Stawiam wniosek zamknięcia dyskusji.

**Marszałek.** Jest wniosek zamknięcia dyskusji.

Rozprawa pod względem formalnym otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt.*) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*) Jest przyjęty.

Do głosu zapisany p. Głabiński, udzielam mu głosu.

**P. Głabiński.** Wysoka Izbo!

Z prawdziwym żalem i ubolewan<sup>em</sup>em słuchałem wywodów rzecznika skondenzowanego stronnictwa

(*Wesołość.*)

(**P. Ks. Pastor.** Przepraszam, to nie skondenzowane).

centrum ludowego. Nie mówię z oburzeniem, bo żyjemy w czasach, w których

oburzać się już trudno, jeżeli się słyszy wywody mówców przed wyborami.

(Głosy. Tak jest. *Brawo*.)

P. Stojałowski przemawiał zrazu przeciwko wnioskowi komisji t. j. przeciwko podwyższeniu płac urzędnikom, skończył jednak twierdzeniem, że nie tylko podnieść urzędnikom płacę należy, ale był nawet za rozszerzeniem płac służby krajowej.

Przy tej sposobności zwrócił się przeciwko demokracji, zwrócił się przeciwko wszechpolakom, zwrócił się przeciwko urzędnikom, przeciwko mieszczaństwu wogóle.

Obowiązkiem moim jest w kilku choćby słowach na te ataki odpowiedzieć.

Przedewszystkiem zaznaczyć muszę, że ci wszyscy, którymi w swojej przemowie zaopiekował się p. Stojałowski a mianowicie rękodzielnicy, mieszcianie i robotnicy, opieki jego nie szukali, opieki jego nie potrzebują

(*Brawa*.)

i serdecznie mu za nią dziękują. Wszystkie te warstwy dobrze o tem wiedzą, kto się o nie stara.

(*Brawa*.)

A jeżeli się kto zapyta, w jaki sposób, to odpowiem, że staramy się o te warstwy w ten sposób, iż nie rozgłaszamy wiadomości o jakichś milionach, o jakichś funduszach krociowych, z którychby mieli ci ludzie pensję otrzymywać, nie staramy się o te warstwy w ten sposób, aby jednych przeciwko drugim wysuwać, ale staramy się w sposób taki, jaki nam dyktuje uczucie prawdziwie demokratyczne.

A według mego przekonania, obowiązkiem naszym jest dbać o utrzymanie łączności, o harmonię wszystkich warstw, obowiązkiem naszym jest w społeczeństwie naszym dążyć do ekonomicznego rozwoju warstw wszystkich, aby warstwa jedna na drugiej ekonomicznie oprzeć się mogła.

(*Brawa*.)

Staramy się o mieszczaństwo, staramy się o rękodzielnictwo, bo w jakim się one stanie znajdują, staramy się o asocjacje tych warstw, które pragniemy podnieść kulturalnie i ekonomicznie przez zakładanie spółek kredytowych, przez zakładanie towarzystw zaliczkowych, przez zakładanie szkół, przez zakładanie towa-

rzystw, które przecież mają siedzibę przede wszystkim po miastach a tu głównym motorem jest demokracja, a głównie nasi urzędnicy, którzy są jej chluba.

Staramy się o to, aby stworzyć takie warunki bytu, któreby zdołały dźwignąć to rękodzielnictwo, staramy się w tym celu o rozwój i poparcie programu autonomii kraju, staramy się o wyswobodzenie kraju z więzów ekonomicznych w tym celu, aby rękodzielników naszych uwolnić z pod obucha tandety zagranicznej, staramy się o złagodzenie fiskalizmu, co się nam dotąd bodaj w części powiodło, staramy się doprowadzić do reformy podatkowej, dążymy do tego, aby społeczeństwo nasze, uzyskawszy udział w źródłach dochodów państwowych, mogło coś zrobić dla kraju, dążymy do reformy podatku domowego i domowoczynszowego, ponieważ pozornie tylko spada on na wielkich właścicieli domów, a w rzeczywistości obciąża on konsumenta i gniecie warstwę rękodzielniczą.

(*Brawo*.)

Tymi i tym podobnymi sposobami dążymy do tego, aby dźwignąć całe społeczeństwo.

Nie wstydzimy się rękodzielników, lecz owszem idziemy do nich, razem z nimi pracujemy, pracujemy z nimi w rozmaitych związkach, o ile to tylko przy dzisiejszym stanie ich uświadomienia społecznego jest możliwe.

Jeżeli p. Stojałowski mówił o urzędnikach naszych jako o graczach, którzy pieniądze w ferbla przegrywają, to z całym oburzeniem muszę zaprotestować przeciwko tego rodzaju traktowaniu warstwy obywateli, warstwy u nas bardzo zasłużonej, po której spodziewamy się wiele w przyszłości.

(P. Buynowski. Lampa jerozolimska.)

Jeżeli są urzędnicy bogatsi, o których mówił p. Stojałowski, że są bogaczami, to im tego nie zazdrościmy, ale dochody tak znaczne mają z pewnością nie z płacy, chyba z innych źródeł.

Jeżeli podniesiono w parlamencie płace urzędnicze, to chodziło przede wszystkim o rangi najniższe, wydatki zaś na rangi wyższe w porównaniu z wydatkami na rangi najniższe są bardzo szczupłe.

(P. Stojałowski. A profesorowie uniwersytetu.)

Profesorowie uniwersytetu otrzymali rzeczywiście bardzo małą podwyżkę, a

chodziło tu przede wszystkim o interesa instytucji wyższych,

(P. Loewenstein. Profesorowie uniwersytetów mają w Austrii bardzo nęzne płace).

bo reprezentanci nauki na katedrach uniwersyteckich powinni mieć odpowiednie wynagrodzenie. Zresztą podniesiono jako głównie profesorom nadzwyczajnym, ludziom nauki, którzy po kilkanaście lat nieraz pełnić musieli służbę bezpłatnie jako docenci, zanim otrzymali katedrę nadzwyczajną, na której przy dzisiejszej drożyznie mieszkań, szczególnie we większych miastach, z płacy dotychczasowej utrzymać się nie mogli.

Urzednicy autonomiczni nie powinni być gorzej traktowani, aniżeli urzednicy państwowi z tego formalnego powodu, że przy dzisiejszej drożyznie, w mieście takim jak we Lwowie, z dotychczasowej płacy utrzymać się nie mogą odpowiednio do swego stanowiska i odpowiednio do swoich potrzeb.

Mówił tu p. Stojałowski także przeciwko młodzieży wszechpolskiej i twierdził, że ideałem jej jest karyera urzędnicza i czapka z bączkiem.

Otóż muszę zaznaczyć, że młodzież nasza ma inne ideały, że tym ideałom niejednokrotnie wyraz dawała, nie karyera urzędnicza, lecz przeciwnie, służba dla kraju, służba dla całej ojczyzny, służba dla całego narodu przyświeca tej młodzieży i pragnąć tylko należy, aby te ideały w sercach swoich i w umysłach zachowała.

(*Prawo*).

Wogólności muszę zaznaczyć, że w tej Izbie, w czasie, kiedy się spieszymy i kiedybyśmy pragnęli jak najszybciej dotrzeć do końca, pojawiają się z pewnych stron mowy, które nie zajmują się przedmiotem będącym na porządku dziennym, lecz mają na oku to, co się dzieje poza tą Izbą w kraju, rzucają hasła demagogiczne, które nie przyczyniają się z pewnością do takiego rozwoju wypadków, jakbyśmy tego pragnęli.

Kończąc zapewням, że demokracja narodowa nie da się ubiedz pod względem swej miłości, przywiązania i pracy dla najszerszych warstw ludności, w szczególności dla warstwy rękodzielniczej, demokracji tzw. „chrześcijańskiej“ bo demokracja narodowa jest chrześcijańską w najlepszym i najczystszej tego wyrazu znaczeniu.

(*Prawa i oklaski*).

**Marszałek.** Dyskusya została wyczerpana głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skałkowski.** Wysoka Izbo!

Wnioski komisji nie zostały właściwie zaatakowane, tylko p. Stojałowski wyraził kilka ogólnych uwag odnośnie do stanu urzędniczego, nie kwestyonując potrzeby podwyższenia im płacy, co do niższych zaś rang a w szczególności służby, taką potrzebę nawet podkreślił.

Od lat 40 stoimy na tem stanowisku, że należy zachować równomierność między wynagrodzeniem urzedników krajowych a wynagrodzeniem urzedników państwowych. Z jakich powodów, tego nie potrzebuję dziś przytaczać, wiadomo to wszystkim, że choćby tylko dlatego, aby mieć odpowiedni personal.

Mianowicie w dzisiejszych ciężkich czasach trudno wymagać poświęcenia się i żądać, ażeby urzednik pozostawał na gorszym stanowisku, kiedy może osiągnąć lepsze w służbie państwowej.

Co się tyczy samego podwyższenia płac, to nie trzeba rzeczy tak brać, że to jest polepszeniem bytu, drożyzna bowiem postarała się o to, co się bowiem daje urzednikowi w formie podwyżki, to jest tylko wyrównaniem wobec podrożenia warunków życia.

Co do uwagi p. Stojałowskiego o woźnych krajowych a w szczególności o woźnym kasowym, któremu przyznaje się większe wynagrodzenie, to muszę zwrócić uwagę, że zajęcie jego jest nawet nieraz połączone z niebezpieczeństwem życia.

Niedawno mieliśmy we Lwowie wypadek, gdzie został napadnięty woźny kasowy, mający przy sobie znaczny zapas gotówki i tylko swej energii i przytomności umysłu mógł zawdzięczyć swe zdrowie i ocalenie powierzonych mu pieniędzy.

A zresztą jest to rzeczą egzekutywy, jeżeli chce pewne kategorie służby zachować.

Wezwania do Wydziału krajowego o zrównanie wszystkich woźnych, komisya przy tem sprawozdaniu nie uchwaliła ze względu, że właśnie przy pozycji 19 budżetu komisya budżetowa proponuje rezolucyę do Wydziału krajowego, aby rzeczywiście wziął pod rozwagę sprawę polepszenia ich bytu od 1. stycznia 1908.

Zatem, gdy komisya już tę kwestyę, na petycyę tych sług w ten sposób zała-



twiła, dlatego tu uważam, byłoby powtórzeniem tylko tego, co przy budżecie już jest.

**P. Abrahamowicz.** Proszę o głos dla sprostowania faktów.

**Marszałek.** Dla sprostowania faktów, ma głos p. Abrahamowicz.

**P. Abrahamowicz.** Nie chcę polemizować z szanownym p. ks. Stojałowskim a pragnąc, aby rzucone tu uwagi — bo chcę być delikatnym i nie powiem hasła, nie rowinęły się echem głośnem po kraju, nie były chwyczone nadzwyczajnie rażno i chętnie przez agitatorów z zawodu, zgłosiłem się do sprostowania faktu wobec twierdzenia, że lud wiejski i rękodzielnicy protestują przeciw dalszemu podwyższaniu podatków, że nie mogą więcej znieść, jak to, co im dotąd nałożono, że wreszcie wydzieramy z krwi i z ciała i żywotnych soków na cele najrozmaitsze, z którymi mowca się nie zgadza, zapominając o tem, jak lud już dziś jest uciśnięty podatkami.

Otóż prostuję to twierdzenie w następującym kierunku, że od lat 26 podatki dla włościan i podatki dla rękodzielników były systematycznie we Wiedniu obniżane a ani razu nie zostały podniesione.

(Głosy. Tak jest.)

A teraz przejdę systematycznie, jak się rzecz miała.

Pierwszą rzeczą było, że z łona Koła polskiego wyszedł wniosek, domagający się reformy ustawy o należnościach skarbowych w kierunku obniżenia tych opłat właśnie dla włościan.

Wniosek ten był ponowiony i rzućcie Panowie tylko okiem na taryfę, według której jakiś ułamek płaci włościanin przy przeniesieniu i podatku spadkowym, w porównaniu do tego co wszyscy płacą.

Drugim momentem była ogólna reforma podatków osobistych. Wtedy obniżyliśmy podatek gruntowy o 15%, obniżyliśmy podatek domowy o 12½%, a kto ten niedobór pokrył? Ten niedobór pokryty został przez tych, którzy płacą podatki osobisto dochodowe.

Pytam się, jak wielu jest u nas w kraju rękodzielników i włościan, którzy temu podatkowi podlegają?

(P. ks. **Stojałowski.** To jest właśnie dowód, że są biedni).

Podatek zarobkowy, który od 18 lat zastępuje Galicya i Bukowina we Wiedniu,

obniżony został o 25% i to w najniższych klasach.

A zapytam tych Panów którzy się temi sprawami zajmują, czy dziś ten podatek zarobkowy nie wynosi w kraju mniej, jak przed kilkunastu laty?

A teraz kto został obciążony?

Obciążony został podatek osobisto dochodowy, ludzie zamożni, zaś przy podatku zarobkowym industria a w szczególności towarzystwa akcyjne, którym podniesiono podatek.

(P. ks. **Stojałowski.** Tam jest z czego brać).

A jak postępujemy w kraju, to na to mogę następujący fakt powołać.

Wskutek odezwy Wydziału krajowego, Dyrekcyja Banku widziała się spowodowaną za zgodą Rady nadzorczej, obniżyć nawet prowizję przy pożyczkach hipotecznych włościan, podczas gdy tę prowizję na administrację płacą ci, co pożyczają w miastach i dla większej posiadłości. Więc widzicie Panowie, że systematycznie od lat 25 wszystko się robi, aby obniżyć, więc nie należy przedstawiać tu tezy przeciwnej i twierdzić to, co jest niezgodne z prawdą.

(Oklaski).

P. ks. **Stojałowski.** Proszę o głos dla sprostowania faktu.

**Marszałek.** Głos ma poseł ks. Stojałowski.

P. ks. **Stojałowski.** Wysoka Izbo!

Muszę sprostować dwie rzeczy, które z pewnością w stenogramie mojej mowy się nie znajdują, a były mi tu przez p. Głębińskiego, a także przez JE. p. Abrahamowicza podsunęte.

Otóż najpierw zaznaczę, że mówiłem nie dla hasła, bo na to mam wiele i gazety, tylko mówiłem to dla Wysokiej Izby i dla tych Panów szanownych, kolegów sejmowych, którzy rzeczywiście w tym czasie powinni się starać, aby ludowym życzeniom usprawiedliwionym zadość uczynić.

P. Głębiński powiada, że rzuciłem jakieś hasła demagogiczne i zarzucałem młodzieży wszechpolskiej, że myśli tylko o bączku austriackim, otóż powołuję się na stenogram i stanowczo prostuję, że tego w mej mowie nie było i nie ma. To tylko właśnie dla demagogii podsunął mi p. Głębiński, bo ja powiedziałem, że zgadzam

się na podwyższenie płac urzędników wydziałowych, ażeby młodzież, która i tak już u nas — co jest faktem niezaprzeczo- nym — czy ona jest wszechpolską, czy so- cjalistyczną, czy inną, marzy o tem, aby się do jakiegoś urzędu dostać, nie usu- wała się od służby w Wydziale krajowym. To już nieraz w Sejmie podnoszono, że młodzież do innych zawodów wcale się nie spieszy, tylko marzy o jakimś biuro- kratycznym zajęciu. Nie odnosiłem tego wyłącznie do wszechpolskiej młodzieży, nie powiedziałem, że ona ma „tylko“ ten ideał, bo przyznaję, że rzeczywiście ideał młodzieży wszechpolskiej jest mi w każdym razie sympatyczniejszy, niż młodzieży socjalistyczno-demokratycznej, albo jakiejsz całkiem międzynarodowej.

Protestuję dalej to, co przeciwko mnie, jako zarzut podniósł JE. p. Abra- hamowicz.

Wysnuł on, jakobym ja powiedział tu, że podatki nie były obniżane, albo że pensye urzędników wpływają na podwyż- szenie podatków. Tego nie powiedziałem, bo wogólności o podatkach nie nie mó- wiłem, tylko powiedziałem, że bądź co bądź, to podwyższenie pokrywa się „podat- kami“ a to przecież jasne, że skąd inąd nie ma funduszków.

Przyznaję zupełnie, że lud otrzymał różne ulgi podatkowe i mam pod tym względem szczerą wolę oświecenia ludu o prawdzie, a odsyłam tu do ostatnich artykułów „Wieńca-Pszczółki“, w których właśnie dowodziłem, iż różne ulgi lud o- trzymał; w ostatnich czasach i na każdym zgromadzeniu ja i moi najbliżsi koledzy, broniąc Koła polskiego, mówiliśmy, że ten a ten podatek obniżono właśnie za stara- niem posłów z Koła polskiego.

Nie powiedziałem ani słowem, że Koło polskie głosowało za podwyższeniem podatków i Kołu polskiemu jako takiemu nie robiłem zarzutów, tylko powiedziałem, że posłowie, osobiście miejscy, głoso- wali za podwyższeniem pensyi, a tego lud sobie nie życzy, bo mu już tego dosyć.

Zdaje mi się, że po tych wyjaśni- eniach, to co powiedział JE. p. Abrahamo- wicz i p. Głabiński, do mnie się nie odnosi.

**P. Małachowski.** Proszę o głos dla faktycznego sprostowania.

**Marszałek.** Głos ma p. Małachowski.

**P. Małachowski.** Zapisalem się do głosu, zaczepiony osobiście przez p. ks.

Stojałowskiego, który na poparcie twier- dzenia, jakoby demokraci nieżyczliwie odnosili się do drobnego mieszczaństwa i do rękodzielników, przytoczył jako argu- ment, że ustawa przemysłowa, której ja jestem po części autorem i gdzie byłem przewodniczącym dotyczącej komisji, dla małowieszczaństwa absolutnie nic nie zro- biła.

(P. ks. **Pastor.** To także prostuję).

Prostuję faktycznie to twierdzenie i popieram to następującymi faktami.

Przedewszystkiem radziłbym ks. pra- łatowi nie ryzykować takiego twierdzenia i popierać go takim argnmentem, że nie czytał tej ustawy, nie przestudował jej. Jeżeliby był przestudował ją, to mam wiarę w jego osobistą uczciwość, iż przy- znałby się, że zblądził, bo musiałby się przekonać, przeczytawszy sprawozdanie komisji, motywa rządowe, że na czele tego wszystkiego, nie jest tak, jak on po- wiedział: że ustawa ma nie szkodzić wiel- kiemu kapitałowi — tego tam nie ma.

Chodziło o to, żeby ratując drobny przemysł, nie szkodzić przytem innym prawom nabytym, nie niszczyć egzysten- cyi rodzin, nie zabijać przedsiębiorstw, które już obecnie istnieją, nie niszczyć przemysłowców a szczególnie nie szkodzić robotnikom, którzy są zawiśli od fabryk i innych tego rodzaju przedsiębiorstw, trzeba było rzecz tak przeprowadzić, aby zadość uczynić interesom małego rękod- zielnika a tych innych interesów nie do- tykać i robotników nie krzywdzić.

Niechaj ks. prałat przegłębnie a znaj- dzie łatwo, co jest głównym celem tej ustawy?

Oto polityka ochrony tego drobnego mieszczaństwa i to osiągnięto. A czem to osiągnięto? Oto temi reformami, które do noweli zostały wprowadzone. A więc prze- dewszystkiem egzamin na czeladnika, któ- rego dotąd nie było, a czyż nie jest w in- teresie drobnego rękodzielnika tego ro- dzaju kontrola nauki? W paragrafie 14. wprowadzono ten egzamin jako przymu- sowy i to w tym celu, aby mieć pewność, iż uczeń rzeczywiście czegoś się nauczył, aby wychowywać rękodzielników, którzyby istotnie coś umieli i byli zdolni podjąć walkę krajową z obcą konkurencją.

Dalej twierdził p. ks. Stojałowski, jakoby demokraci zupełnie nie zbliżali się do mieszczaństwa. Prostuję, że tak nie jest.

Któż bowiem zasiadał w stałej ko-

misyi przemysłowej Rady państwa? Przeważnie rękodzielnicy, a ja, należący do tak zwanej sfery inteligencji, stałem na jej czele.

Więc nieprawdą jest, jakoby demokraci nie popierali interesów rękodzielnictwa. A dalej spojrzymy na stolicę kraju? Kto sto stoi na czele Rady miejskiej? Rękodzielnik, — a kto w jego domu przebywa, kto z nim skoligacony? Obok mieszczan urzędnicy, tak zwana inteligencja — i wszyscy idą razem. Podnoszę to dlatego, gdyż jeżeli dzisiaj przed wyborami, kiedy powinniśmy się łączyć i skupiać, padają tutaj takie hasła zawisłości klasowej, jeżeli urzędników, którzy są dobrymi i dzielnymi obywatelami kraju, nazywa „chlebożjadami”, przeciwko czemu ja, znając urzędników, najsilniej protestuję, to muszę oświadczyć, że my demokraci na tej drodze za ks. Stojalowskim nie pójdziemy. Pójdziemy tam, gdzie kapłan głosić będzie hasła prawdziwej miłości chrześcijańskiej i zgodnego współdziałania wartw wszystkich,

(*Brata*).

ale nie tam, gdzie poseł głosi hasła zawisłości i wzajemnej nienawiści. Na tej ostatniej drodze za ks. Stojalowskim nigdy nie pójdziemy. Skończyłem.

(*Brawa*).

(*P. Buynowski*. Na żadnej za nim nie pójdziemy).

(*P. Głabiński*. Nigdy za nim nie pójdziemy).

**Marszałek**. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Muszę zwrócić uwagę, że w czasie dyskusyi szczegółowej, co do poszczególnych postanowień ustawy, nie będę mógł nadal dopuścić do rozwinięcia się dyskusyi ogólnej, jaka się właśnie pomiędzy dwoma mowcami toczyła, i do tego nie dopuszczę. Proszę zatem uwolnić mię od udzielania upomnień i ewentualnego odbierania głosu, gdyż mogę dopuścić jedynie do przedmiotowej dyskusyi nad poszczególnymi postanowieniami, które są przedmiotem obrad.

Proszę o odczytanie wniosku I.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Zmieniając częściowo dawniejsze uchwały etatowe, Sejm postanawia:

Od 1. lipca 1907 pobory służbowe urzędników Wydziału krajowego i sług etatowych wynosić będą:

W randze VI. płaca 6400 dodat. akt. 1472 K 2 dodatki 5-letnie po 800 K jeden dodat. 3-letni 800 K.

W randze VII. płaca 4800 dodat. akt. 1288 K dodatki 5-letnie po 600 K jeden dodatek 3-letni 400 K.

W randze VIII. płaca 3600 dodatek akt. 1104 K dodatki 5-letnie po 400 K jeden dodatek 3-letni 400 K.

W randze IX. płaca 2800 dodatek akt. 960. K 4 dod. 3-letnie po 200 K.

W randze X. płaca 2200 K dodatek akt. 768 K 3 dodatki 3-letnie po 200 K.

W randze XI. płaca 1600 dodatek akt. 576 K 3 dodatki 3-letnie po 200 K.

W randze XII. płaca 1200 dodatek akt. 576 K 2 dodatki 3-letnie po 200 K i oprócz tego po 12 latach 200 K a po 15 latach dalszych 200 K.

Woźny kas. płaca 1200 dodat. akt. 480 K dodatki 5-letnie po 60 K jak dotychczas bez ograniczenia liczby 5-leci.

Inni woźni płaca 1000 dodatek akt. 400 K dodatek 5-letni po 60 K jak dotychczas bez ograniczenia lic. pięciol.

Te dodatki aktywalne przyznane są urzędnikom Wydziału krajowego urzędującym we Lwowie lub w Krakowie.

W razie przeniesienia ich stałej siedziby urzędowej do innej miejscowości w kraju, Wydział krajowy wyznaczy dodatek aktywalny w miarę tego, do której klasy dodatków aktywalnych na podstawie postanowień ustawy państwowej z 19. lutego 1907 Dz. pr. p. Nr. 34 dana miejscowość zaliczać się będzie.

Dla wszystkich urzędników Wydziału krajowego rangi VI. i VIII. przyznaje się prawo do dwóch dodatków pięcioletnich, a z kolei prawo do jednego trzechletniego o tejsamej co poprzednie wysokości, tj. po 800 K względnie po 400 K, urzędnikom VII. rangi przyznaje się prawo do dwóch dodatków pięcioletnich po 600 K, a z kolei prawo do jednego trzechletniego w wysokości rocznych 400 K, urzędnikom IX. rangi przyznaje się prawa do czterech dodatków trzechletnich w wysokości rocznych 200 K, urzędnikom rangi X. i XI. prawo do trzech dodatków trzechletnich po 200 K, wreszcie urzędnikom rangi XII. przyznaje się prawo do

dwóch dodatków trzechletnich a nadto tylko dla urzędników tej rangi prawo do dwóch dodatków z tytułu starszeństwa, mianowicie: po 12 latach służby w tej samej randze 200 K rocznie, po 15 latach służby w tej samej randze również 200 K, rocznie, które to dodatki wliczać się będzie do emerytury.

Przy uzyskaniu płacy wyższego stopnia z tytułu pięciu lub trzechletniego dodatku wliczać się ma czas służby uprawniającej odbytej w służbie Wydziału krajowego przed 1. lipca 1907.

Jeżeli urzędnik przechodzi do najbliższej wyższej rangi, a na posadzie w poprzedniej randze pobierał już płacę najwyższego stopnia, czas służby z okresu pobierania tej płacy będzie mu się także liczył do pozyskania płacy drugiego stopnia w randze, do której się posunął.

O ile dla urzędników mianowanych przed 1. lipca 1907 postanowienia niniejszej uchwały etatowej byłyby mniej korzystne, upoważnia się Wydział krajowy, by do tych urzędników stosował przepisy potychczas obowiązujące.

Wszystkie przepisy etatowe, niniejszą uchwałą nie uchylone, pozostają nadal w mocy.

Upoważnia się Wydział krajowy, by począwszy od 1. lipca 1907 r. przy przeniesieniu urzędnika w stan spoczynku, doliczał przy wymiarze emerytury do ostatniej płacy z pobieranego przezeń dodatku:

w randze VI.	kwotę	640 K
" "	VII. "	560 "
" "	VIII. "	480 "
" "	IX. "	400 "
" "	X. "	320 "
" "	XI. "	240 "
" "	XII. "	240 "

Przy przeniesieniu sługi etatowego w stan spoczynku będzie Wydział krajowy przy wymiarze emerytury doliczał do ostatniej płacy z płacy sługi etatowego jeszcze 20%.

Doliczania kwot z tytułu dodatku aktywalnego co tylko wspomniane, nie mają miejsca przy wymiarze odpraw i poborów zaopatrzenia, które z mocy statutu emerytalnego z d. 15. lutego 1898 należą się urzędnikom i sługom etatowym Wydziału krajowego, jakoteż pozostałej po nich rodzinie.

Prócz dotychczasowych wkładek jednorazowych i bieżących, oznaczonych w statucie emerytalnych z d. 15. lutego

1898 wnosić będą od d. 1. lipca 1907 do funduszu krajowego na cele etatowe od poborów aktywalnych policzalnych do wymiaru emerytury urzędnicy Wydziału krajowego tytułem dodatkowego rocznego przyczynku od części pobieranego dodatku aktywalnego do emerytury policzalnego 0·80% rocznie, a również z tego tytułu służy etatowi, którzy dotychczas obowiązani byli tylko do opłaty jednorazowej wkładki, płacić będą od 1. lipca 1907 wkładkę bieżącą roczną 1·60 od sta od poborów aktywalnych do wymiaru emerytury policzalnych, powiększonych o 20% płacy.

W czasie spłacania wkładki jednorazowej płacić będą urzędnicy Wydziału krajowego od części dodatku aktywalnego do emerytury policzalnej przyczynek (wkładkę bieżącą) w stosunku rocznych 3·80%, od innych poborów tylko 0·80%. Słudzy mają nawet w tym okresie płacić przyczynek 1·6% rocznie.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu?

P. Stapiński. Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Stapiński.

P. Stapiński. Zapisalem się do głosu do pierwszego ustępu rezolucji 1. gdzie mowa o placach w poszczególnych rangach, aby uzasadnić nasze stanowisko i nasze głosowanie w tej sprawie. Otóż imieniem tej części włościanstwa, które stronictwo nasze ma zaszczyt reprezentować, że zapatruje się ono na płace urzędnicze nie z tego stanowiska, na którym stanął p. Stojałowski. Przedewszystkiem włościanin nasz prawie że niema pojęcia o wysokości plac, jakie urzędnicy pobierają, bo się na rangach i klasach wcale nie zna, a jeśli my tu przy sposobności uchwalania plac urzędniczych wypowiadamy pewne zarzuty i obawy, to z przyczyn następujących: Po pierwsze, włościanin widzi, że zanadto mnoży się ciągle i wzrasta falanga urzędników, i zadaje sobie pytanie, czy włościanin i producent będzie ostatecznie w stanie tę wielką armię urzędników wyżywić. Poruszałem tę sprawę na całym szeregu wieców w tym kierunku, ażebyśmy świadczyli się za tem, iżby urzędnikom wyznaczyć takie płace, żeby przy nich uczciwie żyć mogli.

(Głosy. Bardzo słusznie!).

Wiemy bowiem, że nikt z próżnego nie należy, i niejedyn urzędnik, skoro mu zabraknie środków uczciwych, chwytą się nieuczciwych, aby jeno dziury w swoim budżecie załatać, co tylko na szkodę i zglębę włościanina wychodzi. Chcemy,

aby urzędnicy byli płatni dostatecznie, ale chcemy również, aby administracja liczyła się z tem, że siła podatkowa ma pewne granice.

(P. **Stojałowski**. Zapytam Was na wiecach, czy chcecie płacić dobrze!).

Owszem!

Powtóre, lud sam przyzwyczajony do ciężkiej i żmudnej pracy, żąda, aby wszelka praca była odpowiednio wynagrodzona, z żalem jednak widzi, że urzędnicy w godzinach urzędowych nie zawsze obowiązki swoje spełniają, że wiele czasu się marnuje, a następnie, że włościanie są traktowani tak, jak być nie powinni.

(**Głosy**. Tak jest!)

Że sprawy ich urzędowe nie bywają dość rychło załatwiane, i że oni jako interesenci całymi dniami na korytarzach wystawywać muszą.

(P. **Buynowski**. Teraz już jest inaczej).

(P. **Stojałowski**. Niestety nie wszędzie).

Niech urzędnicy zechcą więcej sił wyżyć w pracy dla ludu, i niech administracja zechce pamiętać, że falanga urzędników nie może rosnąć w nieskończoność -- wtedy lud w dobrze zrozumianym interesie własnym będzie chętniełożył na takie wydatki, iżby urzędnicy uczciwie wyżyć mogli.

(P. **Stojałowski**. Ale w karty grać nie potrzebują).

**Marszałek**. Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. Żadna z pozycji proponowanych przez komisję zaatakowaną nie została, a co do postawionej poprawki, to wyjaśniam, że komisya przy poz. 19 budżetu wnosi rezolucję, ażeby Wydział krajowy odpowiednie wnioski przedłożył.

**Marszałek**. Ponieważ przy wniosku I. mamy tylko jedną poprawkę, przeto Wysoka Izba zechce przedewszystkiem w głosowaniu o tej poprawce rozstrzygnąć, a następnie głosować nad całością wniosku komisji.

Poprawka p. **Stojałowskiego** opiewa:  
(*czyta*).

We wniosku I. przy słowie „woźny“ skreślić słowo „kas“, tudzież opuścić

ustęp od słów „Inni woźni“ do słów „ograniczenia lic. pięciol.“

Podam najpierw pod głosowanie wniosek p. **Stojałowskiego**. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce powstać. (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Będziemy teraz głosować nad wnioskami komisji.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

II. Statut emerytalny z 15. lutego 1898 zmiany się, jak następuje:

do §. 15.

do ustępu przedostatniego po słowach płacę ostatnią (§. 29.) dodaje się słowa „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywalnego“.

do §. 18.

w ustępie pierwszym po słowie pobierali, dodaje się „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywalnego“.

do §. 26.

na końcu po słowie mężu, dodaje się „bez uwzględnienia jednak dodatku aktywalnego“.

do §. 21.

po ustępie pierwszym dodaje się, „Przy obliczeniu kwartału pośmiertnego urzędnika lub sługi zmarłego w czynnej służbie, nie uwzględnia się dodatku aktywalnego, przy obliczeniu zaś kwartału pośmiertnego po urzędniku lub słudze zmarłym w stanie spoczynku, strąca się z emerytalnej płacy miesięcznej kwotę wliczoną z tytułu dodatku aktywalnego“.

do §. 28.

po słowach „normalnej emerytury zmarłego“ dodaje się „zatem nie powiększonej, przez doliczenie przy jej wymiarze kwoty z tytułu dodatku aktywalnego“.

do §. 29.

dodaje się po ustępie pierwszym: „Przy przeniesieniu urzędnika w stan spoczynku dolicza się do wymiaru emerytury do ostatniej płacy z pobieranego przezeń dodatku aktywalnego,

w randze VI. kwotę 640 K  
„ VII. „ 560 „

w randze VIII.	kwotę	480 K
" IX.	"	400 "
" X.	"	320 "
" XI.	"	240 "
" XII.	"	240 "

Przy przeniesieniu sługi etatowego dolicza się do wymiaru emerytury do ostatniej płacy z tytułu pobieranego przezeń dodatku aktywalnego 20% jego płacy.

do §. 33.

ustęp trzeci pod 2) opiewać będzie:

„2. Urzędnicy Wydziału krajowego i konduktorowie drogowi bieżącą wkładkę roczną wynoszącą 3% od płacy czynnej służby do wymierzania emerytury policzalnej, która będzie pobierana w ratach miesięcznych przy wypłacie płacy

Podczas spłacania wkładki jednorazowej w przepisany czas, konduktorowie nie uiszczają wkładki bieżącej.

3. Nadto od poborów aktywalnych, policzalnych do wymiaru emerytury (§. 29.) wnosić będą urzędnicy Wydziału krajowego tytułem dodatkowego rocznego przyczynku od części dodatku aktywalnego do emerytury policzalnej 0·80 od sta, a służy etatowi z tego samego tytułu 1·60%. Opłatę przyczynku pobierać się będzie w ratach miesięcznych. W czasie spłacania wkładki jednorazowej, płacą urzędnicy Wydziału krajowego od części dodatku aktywalnego do emerytury policzalnej, przyczynek w stosunku rocznych 3·80% od innych poborów tylko 0·80%. Służy mają nawet w tym okresie płacić przyczynek 1·60 %.

do §. 38.

w miejsce słów „i korzystać przez rok z wolności niepłacenia wkładki bieżącej“ wstawia się ustęp „w którym to razie konduktorowie drogowi będą korzystać przez rok z wolności niepłacenia wkładki bieżącej, natomiast urzędnicy Wydziału krajowego płacić będą przyczynki bieżące w granicach ulgi przyznanej w §. 34“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

III. Wobec osnowy art. IV. §. 1. ustawy państwowej z dnia 19. lutego 1907 Nr. 34. Dz. pr. p., którym przyznano urzędnikom państwowym pełną emeryturę po 35 latach służby, Sejm poleca Wydziałowi krajowemu wziąć pod rozważenie, czy nie należałoby wprowadzić analogicznych postanowień do obowiązującego statutu emerytalnego urzędników i sług etatowych Wydziału krajowego i przedłożyć Sejmowi odpowiednie wnioski, o ile Wydział krajowy uzna to za stosowne.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (czyta):

IV. Na pokrycie wydatku spowodowanego uchwałą ad I, wstawia Sejm na rok 1907 w rubryce II. kwotę 27.000 K w dziale wydatków, zaś z wkładek emerytalnych, tem podwyższeniem spowodowanych, w rubryce XIV. w dziale dochodów, kwotę 4.000 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze rezolucja p. Stojałowski.

(Czyta):

„Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby wziął pod rozważenie zrównanie płac sług krajowych z płacami sług państwowych“.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta.

Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**.

Jak świadczy sprawozdanie Wydziału krajowego, zrównanie, o które idzie, już nastąpiło, o ile zaś wydawałoby się może niedostatecznym, to zwrócę uwagę, że woźni mają wolne pomieszkowanie i opał. Zresztą petycje ich zostały odesłane do Wydziału krajowego, zatem specjalna rezolucja jest tutaj zupełnie zbyteczną.

**Marszałek.** Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje rezolucję p. Stojanowskiego, zechce rękę podnieść. (*Mniejszość*). Wniosek upadł.

Następny punkt usuwam chwilowo z porządku dziennego, następuje zatem sprawozdanie komisji budżetowej o zamknięciu rachunków funduszy krajowych za rok 1905. (Al. 258).

Sprawozdawca poseł Głąbiński ma głos.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1. Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków funduszy budżetem objętych za rok 1905.

Powyższa uchwała obejmuje także absolutorium dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i funduszu szkolnego emerytalnego za rok 1905.

3. Rachunki funduszy samoistnych budżetem nieobjętych, funduszu propinacyjnego 37 miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla c. i. k. wojska, funduszu krajowych koszar wojskowych, funduszu byłego galicyjskiego korpusu ochotników z roku 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu hodowlanego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych i funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, przyjmuje Sejm do wiadomości.

4. Sprawdzone nadwyżkę z rachunków funduszu krajowego za rok 1905 w kwocie 463.039 K przenosi się na rok

1907 i wstawia się do budżetu r. 1907 w nrbr. XIII. dochodów.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Sejm wydaje Wydziałowi krajowemu absolutorium z rachunków funduszy budżetem objętych za rok 1905.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

2. Powyższa uchwała obejmuje także absolutorium dla c. k. Rady szkolnej krajowej z działu wydatków funduszu szkolnego krajowego i funduszu szkolnego emerytalnego za rok 1905.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

3. Rachunki funduszy samoistnych budżetem nieobjętych, funduszu propinacyjnego 37 miast, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę koszar dla c. i. k. wojska, funduszu krajowych koszar wojskowych, funduszu byłego galicyjskiego korpusu ochotników z roku 1859, funduszu pożyczkowego dla spółek wodnych, funduszu pożyczkowego dla gmin na budowę szkół ludowych, funduszu kolejowego, stałego funduszu hodowlanego, stałego funduszu przemysłowego, funduszu pożyczkowego dla przemysłu rolniczego, funduszu pożyczkowego dla Kółek rolniczych i funduszu pożyczkowego dla spółek oszczędności i pożyczek systemu Raiffeisena, przyjmuje Sejm do wiadomości.

**Marszałek** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Głąbiński** (*czyta*):

4. Sprawdzoną nadwyżkę z rachunków funduszu krajowego za rok 1905 w kwocie 463.039 K przenosi się na rok 1907 i wstawia się do budżetu r. 1907 w rubr. XIII. dochodów.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje chwilowo usunięte sprawozdanie komisji budżetowej o zaciągnięciu pożyczki na regulację Pełtwi (**Al. 259.**).

W zastępstwie p. Rutowskiego ma głos p. Głębiński.

Sprawozdawca p. **Głębiński** ( *zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odwołanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Głębiński** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uwalić następujący projekt ustawy o zaciągnięciu pożyczki dla przedsiębiorstwa regulacji rzeki Pełtwi.

•                   Ustawa

z dnia . . . . o zaciągnięciu pożyczki dla przedsiębiorstwa regulacji rzeki Pełtwi.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkim Księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Wydział krajowy zostaje upoważniony zaciągnąć dla przedsiębiorstwa regulacji Pełtwi, które zostało ustanowione ustawą z dnia 23. lipca 1906 Dz. u kraj. Nr. 125, w miarę potrzeby pożyczkę umarzalną do takiej maksymalnej sumy, która jest potrzebną do uzyskania gotówki w kwocie 2,885.000 K.

Poszczególne raty anuitetowe tej pożyczki mają być spłacane na podstawie planu umorzenia mającego się ułożyć

przez Wydział krajowy i Administrację państwa z datków, jakie mają być uiszczone dla tego przedsiębiorstwa, a to w wysokości 80% z państwowego funduszu melioracyjnego, a 20% z państwowej dotacji wodnej

§. 2.

Wykonanie tej ustawy poruczam Moim Ministrom skarbu, rolnictwa i spraw wewnętrznych.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Głębiński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy en bloc.

**Marszałek.** Jest wniosek przyjęcia tej ustawy en bloc. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje tę ustawę en bloc, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Sprawozdawca p. **Głębiński**. Wnoszę przyjęcie tej ustawy w trzecim czytaniu bez czytania.

**Marszałek.** Jest wniosek przystąpienia do trzeciego czytania bez czytania. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty. Kto przyjmuje ustawę w trzecim czytaniu bez czytania, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęta.

Następuje sprawozdanie komisji budżetowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z dnia 10. marca 1907 LW. 25.321/07 w przedmiocie zawarcia układu z c. k. Rządem co do kosztów budowy gmachu dla klinik psychiatrycznej, neurologicznej, laryngologicznej, tudzież okulistycznej i dermatologicznej we Lwowie. (**Al. 260.**)

Sprawozdawca poseł **Laskowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Laskowski** ( *zaczy na czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania spr-



wozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcę o odczytanie wniosku.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm uchwalić raczy:

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia propozycji c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty co do pokrycia z funduszu krajowego połowy kosztów budowy gmachów dla wyżej wymienionych klinik i rozszerzenia budynku administracyjnego, obliczonych na ogólną sumę 1,545.000 K, z której pierwsza połowa w kwocie 772.500 K pokrytą będzie z c. k. Skarbu państwa, a to pod następującymi warunkami:

a) iż szczegółowe plany i kosztorysy, tudzież program budowy wypracowane przez organa c. k. Rządu tak co do budynków głównych jak i ubocznych udzielone zostaną Wydziałowi krajowemu do zbadania i zatwierdzenia;

b) iż ustalony i zatwierdzony program budowy nie może być zmienionym, a w szczególności pod względem ustanowionych ryczałtowo na ten cel kredytów.

O ileby jednak po opracowaniu szczegółowych planów kosztorysy wykazały wyższą cyfrę, aniżeli to reskrypt c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z d. 8. marca br. do l. 7.312 przewiduje, nadwyżka ponad preliminowaną kwotę 1,545.000 K przyjęta być ma w połowie na c. k. Skarb Państwa;

c) iż ewentualne przekroczenie wydatków kosztorysowych spowodowane nadzwyczajnymi zdarzeniami (jako to strejki, niekorzystne warunki atmosferyczne itp.) przypadnie do pokrycia również po połowie na c. k. Skarb Państwa i fundusz krajowy.

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego wydatków na wewnętrzne urządzenie zbudować się mających klinik w kwocie 110.000 K stanowiącej drugą połowę ogólnych kosztów tych urządzeń, z których pierwszą połowę w takiej samej wysokości pokryje c. k. Skarb Państwa.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na pokrycie udziału funduszu krajowego w kosztach budowy nowych klinik, ich wewnętrznego urządzenia, tudzież rozsze-

rzenia budynku administracyjnego w ogólnej sumie 882.500 K ewentualnie w takiej wysokości, jaka po ostatecznym zatwierdzeniu szczegółowych planów, kosztorysów i programu budowy okaże się potrzebną i przedłożeniu planu amortyzacyjnego tej pożyczki na najbliższej sesji sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

I. Sejm upoważnia Wydział krajowy do przyjęcia propozycji c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty co do pokrycia z funduszu krajowego połowy kosztów budowy gmachów dla wyżej wymienionych klinik i rozszerzenia budynku administracyjnego, obliczonych na ogólną sumę 1,545.000 K, z której pierwsza połowa w kwocie 772.500 K pokrytą będzie z c. k. Skarbu państwa, a to pod następującymi warunkami:

a) iż szczegółowe plany i kosztorysy, tudzież program budowy wypracowane przez organa c. k. Rządu tak co do budynków głównych jak i ubocznych udzielone zostaną Wydziałowi krajowemu do zbadania i zatwierdzenia;

b) iż ustalony i zatwierdzony program budowy nie może być zmienionym, a w szczególności pod względem ustanowionych ryczałtowo na ten cel kredytów.

O ileby jednak po opracowaniu szczegółowych planów kosztorysy wykazały wyższą cyfrę, aniżeli to reskrypt c. k. Ministerstwa wyznań i oświaty z dnia 8. marca b. r., do l. 7.312 przewiduje, nadwyżka ponad preliminowaną kwotę 1,545.000 K przyjęta być ma w połowie na c. k. Skarb Państwa;

c) iż ewentualne przekroczenie wydatków kosztorysowych spowodowane nadzwyczajnymi zdarzeniami (jako to strejki, niekorzystne warunki atmosferyczne itp.) przypadnie do pokrycia również po połowie na c. k. Skarb Państwa i fundusz krajowy.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. **Laskowski** (*czyta*):

II. Sejm upoważnia Wydział krajowy do pokrycia z funduszu krajowego wydatków na wewnętrzne urządzenie zbudować się mających klinik w kwocie 110 000 K stanowiącej drugą połowę ogólnych kosztów tych urządzeń, z których pierwszą połowę w takiej samej wysokości pokryje c. k. Skarb Państwa.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do zaciągnięcia pożyczki na pokrycie udziału funduszu krajowego w kosztach budowy nowych klinik, ich wewnętrznego urządzenia, tudzież rozszerzenia budynku administracyjnego w ogólnej sumie 882.500 K ewentualnie w takiej wysokości, jaka po ostatecznym zatwierdzeniu szczegółowych planów, kosztorysów i programu budowy okaże się potrzebną i przedłożeniu planu amortyzacyjnego tej pożyczki na najbliższej sesji sejmowej.

**Marszałek** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji szkolnej w przedmiocie petycji Przełożenia gmin wyznaniowych we Lwowie i w Krakowie o założenie izraelskiego instytutu teologicznego we Lwowie. (**Aleg. 261**).

Sprawozdawca poseł Władysław Leopold Jaworski ma głos.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold **Jaworski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosków komisji.

Sprawozdawca Wład. Leopold **Jaworski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby przeprowadził rokowania z c. k. Ministerstwem wyznań i oświaty i ze zbo-

rami izraelskimi celem stworzenia izraelskiego instytutu teologicznego we Lwowie z okazji jubileuszu Najjaśniejszego Pana i złożył o tem sprawozdanie na sesji jesiennej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje sprawozdanie komisji podatkowej o petycji Dyrekcyi sanatorium dla piersiowo chorych w Zakopanem o uwolnienie na przeciąg 15 lat od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych. (**Aleg. 262**).

Sprawozdawca p. Buynowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (*zaczyna czytać sprawozdanie*).

Sekretarz p. **Urbański**. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Proszę o odczytanie wniosku komisji.

Sprawozdawca p. **Buynowski** (*czyta*):

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

Petycję Dyrekcyi Sanatorium dla chorych piersiowych w Zakopanem o uwolnienie na 15 lat od dodatków krajowych, powiatowych i gminnych do podatków państwowych odstępuje się Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia odpowiedniego wniosku na najbliższej sesji sejmowej.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907. (Wniosek większości i mniejszości komisji).

Głos ma p. ks. Pastor.

P. **Pastor**. Wysoka Izbo!

W dyskusji budżetowej generalnej jest przyjęte, że się mówi o wszystkich rzeczach najmniej jednak o budżecie.

Dlatego skorzystam z tej licencji i kilka uwag z okazji generalnej debaty wypowiem.

Przez uchwalenie budżetu mamy położyć niejako koronę na czynności naszej. Praca nasza była ciężką ale też i zdaniem mojem nader wydatną. Prace były ciężkie tak, że nieraz ciągnąłem paralellę pomiędzy Lwowem a Wiedniem i wzdychałem do czasów wiedeńskich; to też proszę się nie dziwić, że przecież chciałbym otrzymać nadal mandat do Wiednia.

(Wesołość).

Ale nie żał pracy nawet gdy i zdrowie szwankuje, nie żał pracy mówię, jeżeli rzeczywiście jest ona tak owocodajną, jak w sesyi obecnej.

Musiałby być wielkim pessimistą ten, któryby ośmielił się wątpić, że praca ta przyniesie owoce.

Co do mnie szanowni Panowie to ja pod tym względem zapatruję się inaczej.

Ja widzę, jak na skutek uchwalonych ustaw o Radzie szkolnej krajowej, o seminariach nauczycielskich, o języku urzędowym władz autonomicznych i szkolnictwo nasze może na właściwsze tory sprowadzone zostanie, autonomia nasza się ustali i większej mocy dostanie.

Ja widzę, jak na skutek 10 milionowej pożyczki, ogniska oświaty naszej coraz więcej po kraju szerzyć się będą,

(Brawa).

Ja widzę jak wskutek podwyższenia płac nauczycielskich, nauczyciele i nauczycielki, choć w części oswobodzeni od gniożącej ich troski, oddadzą się z całym zapalem wychowaniu moralno-religijnemu, narodowemu i nauczaniu dzieci.

Ja widzę, jak na skutek podwyższenia dotacji na cele przemysłu, na cele rolnicze, chowu bydła, przemysł nasz wydobywa się z powijaków łany nasze coraz bujniejszymi pokrywają się kłosem.

Ja widzę, jak na skutek uchwalonej ustawy drogowej umilknie raz przecież rzucane w złej wierze hasło, że szarwark to był tylko dalszym ciągiem pańszczyzny aby chłopu trzymać można w niewoli.

(Brawa).

Niestety najmocniej ubolewam tylko nad tem, że ustawa łowiecka nie została uchwalona, bo rzeczywiście dzieloby było już skończone, gdybyśmy i tę ustawę uchwalili.

(Głosy. Tak jest.)

Ale bądź co bądź bardzo świetlana przyszłość snuje się przed moimi oczyma. Ja widzę i spokój w kraju i pomiędzy bratnimi narodami i pomiędzy klasami zamieszkującymi ten kraj, widzę ekonomiczne podniesienie, widzę świetność kraju, coraz większą jego niezależność i widzę to wszystko w tak tęczy barwach, iż aż strach mnie przejmuje, czy za różowo nie patrzę i czy rzeczywistość twarda, nieubłagana nie zada kłamu moim przewidywaniom.

Wiem ja, Szan. Panowie, że ziemia nie jest rajem i że wszystko na ziemi doskonałem być nie może więc i stosunki doskonale ułożyć się nie mogą.

Ale wiem także i to, że quisquis suae fortunae faber i mam to przekonanie, że gdybyśmy się wszyscy trzymali tej zasady wypowiedzianej przez poetę „niech każdy, jak może ku wspólnemu dobru dopomoże“ i tej drugiej „salus Rei publicae suprema lex esto“ — że wiele z przewidywań moichby się ziściło.

Powiedziałem wyżej, że po tylu uchwalonych tutaj dla dobra ogólnego ustawach, spokój nastaje i tu muszę się przedewszystkiem zwrócić do braci moich drugiej narodowości i myślę, że gdyby rzeczywiście obydwie strony powiedziały sobie, niech każdy jak może ku wspólnemu dobru dopomoże i „salus Rei publicae suprema lex esto“, gdybyśmy za wiści, podejrzeń i pewnej nienawiści obustronnie się pozbyli naprawdę, możeby inne zapanowały stosunki.

Przecież niedawno temu — (nie jestem przecież zbyt wielkim starcem) — a pamiętam, jakie przyjazne ponowały stosunki między Rusinami i Polakami.

Będzie lat temu dwadzieścia kilka, kiedy byłem katechetą w Przemyślu, tamtejszy grecko-katolicki katecheta ś. p. Jabłonowski był moim najszczerzym przyjacielem. Niedawne to czasy przecież jak na ustach wszystkich pieśń była: „Polszcza, Ruś i Łytwa — to nasza mo-łytwa“.

I cóż się stało? Oto przyszedł nieprzyjaciel i nasiał kłakolu niezgody. Niestety ta niezgoda, ten kłakol coraz więcej się krzewi.

(Przerywania z ław ruskich).

Proszę mi nie przerywać. Niech mi Koledzy wierzą, że ze szczerego serca mówię.

My na Zachodzie zdala od tych walk możemy więcej obiektywnie na sprawę się zapatrywać.

Otóż my jako stronnictwo katolickie musimy stać przy zasadzie bezwzględnej sprawiedliwości, wyrażającej się w słowach *suum cuique*.

*(Brawa i oklaski).*

My musimy potępić szowinizm narodowy, z którejkolwiekby strony on pochodził,

*(Brawa).*

gdyż każdy szowinizm musi do katastrofy prowadzić.

*(Brawa).*

My musimy stać na stanowisku, że każdy powinien bronić swoich praw narodowych, nie naruszając jednak praw drugiej narodowości.

*(Brawa i oklaski).*

Pozbędźmy się więc tej obustronnej podejrzliwości, która w każdym akcie samoobrony zaraz dopatruje się szowinizmu narodowego, pozbędźmy się nienawiści, bo nienawiścią nikt niczego nie zbuduje, gdyż „*concordia parvae res crescut, discordia maxima dilabuntur*“.

Trudna rada — kochani Bracia! historia i rzeczywistość złączyła nas. My na jednej ziemi żyć musimy i na jednej ziemi pracować musimy i musimy — chcemy, czy nie chcemy dołą i niedołą koniecznie razem znosić.

Otóż w tej spółce nikt nie powinien być rozkazującym, ani słuchającym, nikt nie powinien być zwyciężonym i nikt nie powinien być zwycięzcą.

*(Brawa i oklaski).*

A zresztą moi Bracia, życie takie krótkie i najeżone cierniami, dość życie niesie z sobą wiele cierpień i przykrości, że naprawdę szkoda truć sobie życie.

Wszak to ciągle roznamiętnienie, ciągle rozdrażnienie, chyba nie uprzyjemnia życia.

Ostatecznie ani Wy nas za San nie wyrzucicie,

*(zwrócony do Rusinów)*

co chyba nie jest w Waszej intencji,

*(Prawda!)*

— ani my Was za Prut nie wyrzucimy, tylko związani razem, musimy iść dalej przez życie i musimy jak powiedziałem — dzielić dołą i niedołą.

Przypuszczam, że ciężkie musi być życie na wschodzie — jakkolwiek tam nie byłem — ale w tym ogniu strasznie musi być i strasznie ciężko! Ale i my na zachodzie cierpimy na tej niezłaławionej sprawie ruskiej. W r. 1866, kiedy za cza-

sów rządów schmerlingowskich przyszło przedłożenie o obszarach dworskich, wtenczas Adam Potocki projekt ten zwalczał i postawił wniosek mniejszości. Gdyby nie ta właśnie waśń narodowa, może dziś to monstrum nie istniałoby, to jest obszar dworski inny a wieś inna — tylko nastąpiłoby połączenie obszarów.

Otóż moi szanowni Bracia, zwracam się do Was jako kapłan miłujący kraj, miłujący ojczyznę, miłujący Was i nie chcecie widzieć we wszystkim jakiejś zdrady narodowej, tylko podajmy sobie bratnią dłoń.

I tu się zwracam do moich blizkich kolegów, zwracam się do duchownych braci naszych i tu do Was kilku. Macie być i powinniście być piastunami, bo macie przeciw godzić grzesznika z Bogiem — gódcieź i człowieka z człowiekiem, naród z narodem!

*(Oklaski).*

Możecie oddać pod tym względem kochani Bracia wielkie usługi, gdyż nie zapominajcie, że kapłana obowiązkiem jest szerzyć miłość — a wedle słów św. Augustyna trzeba błędy wytykać, ale też i ludzi kochać należy.

A teraz ze wschodu idę na zachód.

Niestety i na zachodzie niedobrze się dzieje.

Rozterki na wsi straszne panują. Bracia włóścianie mieszkający tuż obok w sąsiedniej chacie patrzą na siebie jakimś dziwny wzrokiem (i to sam miałem sposobność obserwować): „ja należę do stronnictwa ludowego, ten do centrum. Brat przeciw bratu — syn przeciw ojcu — prawdziwie przypominają się słowa poety: „syn zabił ojca, brat zabił brata, mnóstwo Kainów jest pośród nas“.

I dlaczegoż to, czyż wszyscy nie chcemy dobra tego ludu, kto potrafi nam to powiedzieć, że cała ta Izba nie chce dobra ludu?

Były tu zaniedbania, prawda, a więc kiedy były zaniedbania, to można było ostrzej występować — ale dziś, a szczególnie ta ostatnia sesja nie daje powodu do ciągłej walki, do ciągłego podjudzania.

Nie wiem, czy jest tu kolega Stapiński.

Żałuję bardzo, bo chciałbym się z nim trochę rozprawić.

*(Głos: „posłać po niego“.* P. Krem-  
pa: „Ja jestem, mogę go zastąpić!“)

P. Krempa go mi nie zastąpi — Bojko jeszcze trochę by mógł!

(*Wesołość.*)

(Ks. **Bohaczewski.** „Per procuram!“)

Otóż, szanowni Panowie, wczoraj uderzył poseł Stapiński w ton elegijny — przemówienie jego było tak poważne, tak spokojne — sam się swoją drogą zaraz pochwalił — „jakim my to innym tonem przemawiamy teraz!“

(**Głos:** „tonem majowym!“)

Ale nie dajcie się zwabić tym syrenim głosem — idźcie na zgromadzenie, które jutro w niedzielę może już gdzie będzie — a przekonacie się, jaki tam ton będzie — całkiem inny!

(*Poseł Stapiński wchodzi na salę.* **Głos:** „o jest Stapiński!“)

Otóż ja powtórzę.

Otóż mówiłem, że pan kolega Stapiński przemawiał wczoraj bardzo elegijnym głosem

(P. **Stapiński.** „Jakim? religijnym?“)

O panie! nie sądź tego o panu!

(P. **Stapiński.** To do księży należy!) Nie tylko do księży! do katolików! do ludzi wogóle.

Otóż ten ton, w który tu wczoraj poseł Stapiński uderzył, jest zupełnie odmienny od tego, jakim przemawia na zgromadzeniach na wsi —

(P. **Stapiński.** Nie tylko na zgromadzeniach, ale i tutaj przemawialiśmy innym tonem!)

a jeśli będzie jutro zgromadzenie, to innym tonem będzie przemawiał. Dość popatrzeć do „Przyjaciela Ludu“ — nie się tam nie zmieniło, choć jak rzekł, nie ma dziś powodu . . .

(P. **Stapiński:** Ja nie kompetuję o żadne względy, więc nie potrzebuje się ksiądz bać, bym mu odebrał przyjaciół!)

Ale przepraszam pana, owszem, bardzo, tak jest kompetuje pan, skoro ten ton pański, jak powiedziałem — i widzi pan, że stronnicy pana opuścili — jak się pokazało na radzie naczelnej w Krakowie, coraz więcej szczucia i ujadania — czuje się odosobniony, więc trzeba uderzyć w ton elegijny;

(P. **Stapiński.** Poczescie się tem!) że jest jakaś poprawa.

Ale ja przyznaję, może to i prawda, może się odezwało sumienie w panu Stapińskim,

(P. **Stapiński.** „Zawsze było, księżę!“)

przecie i najzatatwardzialszy grzesznik się nawraca.

(P. **Stapiński** Tylko ks. Pastor nie!“)

(P. ks. **Stojałowski.** Do Stapińskiego z pewnością nie!“).

może i uwierzę w ten ton

(P. **Stapiński.** Kiedy mi na tem nie zależy!“)

Kiedy pan szczerze mówił, to panu zależy na opinii publicznej!

(P. **Stapiński.** Tylko na szczerzej!)

(**Głos.** Na wszystko odpowiada!).

To nie szkodzi, to podnieca mówcę! Otóż proszę panów, . . . coż kiedy mi wyrwał! — Otóż właśnie proszę panów poruszę tu dwie rzeczy.

Ja i moje stronnictwo wstąpimy solidarnie i bez żadnych zastrzeżeń do Koła polskiego.

(P. **Stapiński.** O bez zastrzeżeń nie wstąpicie do Koła polskiego!)

A nie tak było w Krakowie, powiedziano tam, że wstąpią, jeśli to wyborcom będzie się podobało, jeżeli uznają to jako potrzebne.

(P. **Stapiński** „Ani litery z tego nie zmienimy!“)

W takim razie nie wierzę w ten ton poważny, to był ton fałszywy chcący uwieść opinię publiczną i ten Wysoki Sejm — bo kto mówi, że nie wstąpi do Koła polskiego, bezwzględnie, ten jest największym wrogiem swojego narodu.

(*Oklaski.*)

A dziś, szczególnie w Wiedniu, gdzie stoimy wobec nieznannej przyszłości, gdzie stoimy wobec bloku niemieckiego, gdzie wszystkie stronnictwa wprost przeciwne się szeregują — jest grzechem, co więcej jest zbrodnią narodową nie wstąpić do Koła polskiego!

(*Oklaski.*)

(P. **Stapiński.** „My to uznajemy!“)

Tak uznajemy ale nie wstąpimy!

(P. **Stapiński.** To są 2 rzeczy różne!)

Proszę bardzo, moi panowie, widziacie ten wyrafinowany fałsz i obłudę w

tem postępowaniu pana Stapińskiego, więc ton był taki, że pan Stapiński się bał, acz jak mu tego z całego serca życze, by jego obawy się spełniły!

(P. Stapiński. Co ksiądz powiedział, że to fałsz i obłuda; zapamiętamy to sobie!)

Powiedziałem to „in der Hitze des Gefechtes“ i przepraszam, nikogo nie chcę obrażać.

Dalej druga sprawa — którą jasno postawię: Myślałem, że zaprzestanie tej strasznej walki przeciw duchowieństwu. Proszę panów, to, że zacytuje tu jeden albo drugi fakt: ja wiem, że księza nie są aniołami, nadużycia mogą się dziać i w innym stanie i między apostołami znalazł się Judasz. Ale generalizowałem to i wogóle pisać przeciw duchowieństwu — to ktokolwiek to przyzna, że duchowieństwo jest z religią ściśle związane, a lud tego nie odłącza, że w końcu jeśli widzi, że ten, który stoi na czele, jest takim wyzyskiwczem, nie chce chrzcic i chować — musi się nakoniec wśród ludu wyrobić opinia, że ta religia jest także zła i niepotrzebna. Niestety tak się dzieje,

(P. Stapiński. Fakta przeczą!)

że ta religijność rzewna, pobożna, taka naiwna, która słodziła troski, coraz więcej niknie!

Czem ja p. Stapiński zastąpi?

Życie jest twarde — cierpień jest dużo, nie tylko chłop ale i człowiek inteligentny, jeżeli niema głębokiej religijności, tego poddania się woli bożej, nie szczęśliwy jest w życiu. I cóż dają temu ludowi, któremu się wydarło religję?

(P. Krempa. Wcale się nie wydzierało!)

Powiedział pan Stapiński wczoraj następujące słowa: „i my sobie życzymy, by po kampanii wyborczej walka jak najmniej osadu pozostawiła“. Pan Stapiński chce cudu, formalnego cudu. Chce, by walka nie zostawiła osadu, kiedy używa się w niej środków strasznych i broni strasznej, które muszą zatruć duszę ludu na dłuższe lata.

A więc obrzucanie duchowieństwa błotem, obszarników błotem, czy się zapomni tak odrazu? „Ksiądz Stojałowski będzie posłem, i ks. Pastor będzie posłem“. To się tak nie skończy musi pozostać osad. Jak się mówi na wiecach wiejskich „nie potrzeba na nauczycieli pieniędzy,

bo Wydział krajowy ma tyle pieniędzy, takie majątki“

(P. Stapiński. Gdzie to ksiądz czytał?)

niepoinformowanemu prostemu ludowi się mówi, że to można zrobić bez dodatków, tylko Wydział krajowy majątki chowa, jeżeli się ciągle obrzuca przeciwnika błotem; kiedy się wszczyna co najważniejsza — straszną walkę klasową!

Kiedy w Wiedniu uchwaliliśmy reformę wyborczą, to głównym motywem, dla czego to robimy, była myśl, że walka klasowa chwała Bogu ustanie, będzie powszechne, równe, bezpośrednie głosowanie i klasy uprzywilejowane zrzekły się tych przywilejów, ażeby raz już spokój nastąpił.

Tymczasem patrzcie co się dzieje — dzieje się to, że pan Stapiński nowe przywileje tworzy wmawiając w chłopów, że to tylko dla nich zrobiono — że wtedy będzie dobrze, jeśli tutaj chłopci zasięda, powiedział wczoraj cyfrę 70.

(P. Stapiński. „co najmniej!“).

Ja zwracam uwagę na to, że w Poznaniu i na Śląsku ani jednego chłopca nie wybrano: a zdaje mi się nawet w całych Niemczech.

Wiem dobrze, że chłop często może się nam przydać jakąś praktyczną radą. Ale na to trzeba aż 70 chłopów? Któż będzie te wszystkie referaty we Wiedniu albo tutaj w Sejmie wyrabiał, które wymagają ogromnej pracy i wiedzy dużej fachowej, prawniczej? Wszak my choć nie mamy jeszcze tylu chłopów w Sejmie, ledwie możemy tej olbrzymiej pracy podołać. I co wynika z takich hasel? Oto w jednym okręgu chłopci przychodzą do jednego pana i mówią: niech pan lepiej nie kandyduje, my Pana lubimy, ale jak nam cesarz dał prawo dla chłopów, to nie odbierajcie nam tego prawa.

(Wesołość).

Otóż jeśli p. Stapiński szczerze pragnie dobra tego ludu, to takich hasel rzucać nie powinien. Najpierw dlatego, bo sam też nie jest chłopem, a dalej dlatego, bo chłop wybierze prawdziwych przyjaciół ludu, to go lepiej tu i we Wiedniu obronią niż sami chłopiby to potrafili. Otóż ja się teraz jeszcze raz, może po raz ostatni zwracam do p. kolegi Stapińskiego z prośbą i przestrogą: Panie kolego Stapiński, kto ma jakiś większy wpływ na lud, na szerokie masy, kto sobie ten wpływ

jakimikolwiek bądź (w to nie wchodzę) sposobami wyrobił, ten ma też bardzo wielką odpowiedzialność i wobec Boga i wobec własnego sumienia i wobec ludu; panie Kolego Stapiński nawróć więc Pan z tej drogi, bo ona nie zupełnie poprawna i dużo złego narobić może i niech już ten ton, w który Pan wczoraj uderzył, pozostanie szczery i idźmy razem, pracujmy razem dla dobra tego biednego ludu!

(P. Stapiński. „Ale pod warunkami, które wczoraj wyłuszczyłem“).

Jeżeli Pan masz na myśli wstąpienie do Koła Polskiego, to tu niema żadnych warunków! Solidarność Koła musi być bezwarunkowa.

Że ta nienawiść u ludzi została tylko wniesiona pomiędzy lud a nie jest wcale domorodną, to najlepszy znak w tem, że jak tylko razem się zjeździe chłop z panem czyto w Radzie powiatowej czy gminnej, to żyją w najlepszej zgodzie. Ale jak tylko jakiś wiatr przypędzi kogoś czy ze Lwowa czy z Krakowa, to wnet wszystko zniszczy i chłop staje się nagle wrogiem.

W r. 1905 gdy zakładałem nasze centrum, przyszedłem do Stapińskiego i mówiłem: gadacie że my jesteśmy tylko ogonem stańczyków i dla nich chcemy pieczeń wyciągnąć: o nic więc was nie proszę, jak o to tylko żebyście chodzili na nasze zgromadzenia, kontrolujcie nas.

Ale p. Stapiński wołał nie przychodzić do nas, bo on właśnie boi się zgody; bo na niezgodzie prawdopodobnie dobrze wychodzi.

A teraz, gdy w myśl założonego sobie motto: niech każdy, jak może pracuje dla dobra ludu, zwróciłem się już i do braci Rusinów i do tej Wysokiej Izby, to niechże mi wolno będzie zwrócić się do jednego jeszcze czynnika, t. j. do państwa.

Nie będę tu snuł projektów finansowych, ale sądzę, że skoro jesteśmy złączeni z państwem austriackim, to to państwo powinno nam przyjść z pomocą w naszej ciężkiej niedoli; czyto przez odstąpienie podatku gruntowego (ale temu finansisci zarzucają, że nie jest dość elastyczny) czy przez odstąpienie innych podatków, a najlepiej współdziałanie w podatkach konsumcyjnych. Zadaniem więc będzie przyszłego Koła polskiego o to się postarać.

Koledzy moi widzą także pomoc mo-

żliwą w monopolu wódczanym, lub przez zaprowadzenie przymusowej asekuracji

(*Brawa na ławach centrum*).

tak, żeby się kraj mógł wzbogacić, zamiast prywatnych towarzystw.

Ale i administracya państwowa powinna nam podać pomocną rękę. Nie w tym tonie, co ks. Stojałowski—zwróć się do urzędników. Ks. Stojałowski ma już taką jakąś naturę nieokiełzaną

(*Wesołość*).

na to nikt już nie poradzi.

(P. Stojałowski. Nieokiełzaną, tam gdzie chodzi o prawdę).

Można bronić prawdy, ale nie trzeba rozjątrzać. Muszę zaznaczyć, że to, co ks. Stojałowski tu powiedział o urzędnikach, że to takie darmozjady, skryby, to nie jest zdaniem stronnictwa Centrum, lecz to są tylko jego indywidualne poglądy. Takie słowa tu padać nie powinny, bo one tylko jątrzą. Oświadczam w imieniu Centrum, że słuszną było rzeczą, żeśmy urzędnikom, którzy walczą z nędzą przy dzisiejszej drożyznie, przyszli z pomocą.

Ale z drugiej strony wierzcie mi Panowie, że urzędnicy nie zawsze spełniają należycie swoje obowiązki. Obchodzenie się ich z ludem jest nieraz okropne.

(P. Stojałowski. Na moje wychodzi).

Ja to samo powiem, tylko troszkę słodziej.

(*Wesołość*).

(P. Stojałowski. Ja nie jestem cukiernikiem).

(*Huczna wesołość*).

Prawdą jest dalej, że często w biurze urzędników nie ma i chłop musi nieraz godzinami czekać na załatwienie sprawy. Ja sam na sobie doświadczyłem. Przyjeżdżam raz, już jako poseł, do pewnego starostwa, o trzeciej po południu. Wchodzę do kancelaryi, nie ma nikogo; więc czekam. Przychodzi wreszcie jakiś pan i wchodzi do swego biura; widzę napis na drzwiach: „ck. komisarz powiatowy“, więc zapukałem, wchodzę i pytam się, czy p. starosta przyjdzie dziś? A na to p. komisarz odpowiada mi tak: „ksiądz umie czytać, to niechże się popatrzy, gdzie jest napis: „ck. starosta“; Ha, padam do nóg i idę dalej, czekam znowu, ale nadermnie. Daję więc woźnemu napiwek i ten dopiero zaprowadził mnie do p. starosty do domu, bo siedział sobie spokojnie w do-

mu i nie miał wcale zamiaru w ten dzień przyjść do biura. Jeśli tak mnie się zdarzyło, to cóż dopiero z chłopem się dzieje!

Muszę powiedzieć niestety po cichutku, bo nie chcę, żeby to poza te ściany wyszło, ale naprawdę, że we Wiedniu urzędnicy są grzeczniejsi.

Dalej sprawy same zalegają okropnie po starostwach a nawet w Namiestnictwie, często po trzy, cztery a nawet i więcej lat.

Otóż proszę Ekc. Pana Namiestnika, skoro już raczył stanąć tu przy niegodnym słudze swoim, żeby był łaskaw — dla dobra kraju — powiedzieć tym panom, żeby się trochę pilnowali i ze stronami po bożemu obcowali.

(*Brawa*).

A teraz kończę. Wysoka Izbo! Człubym się bardzo szczęśliwym, gdybym miał to przekonanie, że przez nieudatne słowa moje, płynące jednak z gorącej miłości Ojczyzny i ludu, choć kamyczek mały dorzuciłem do budowy, około której wspólnie pracujemy. Za wspólną pracą i zgodą pójdzie niezawodnie zadowolenie i dobrobyt. Niech więc każdy jak może wspólnemu dobru dopomoże. Salus rei publicae suprema lex esto!

(*Brawa i o łaski*).

**P. Federowicz.** Proszę o głos w sprawie formalnej.

**Marszałek.** Głos ma p. Federowicz.

**P. Federowicz.** Stawiam wniosek na zamknięcie dyskusji.

**Marszałek.** Kto przedtem zapisuje się do głosu? (*Nikt*). Jest postawiony wniosek zamknięcia ogólnej rozprawy budżetowej. Kto ten wniosek przyjmuje, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Do głosu *przeciw* budżetowi zapisani są jeszcze pp. ks. Jaworski, Bohaczewski, Mogilnicki, Staruch, Mazikiewicz, Kuryłowicz i Effinowicz. *Za* są zapisani pp. Kozłowski, Rutowski, Jędrzejowicz Adam i Stanisław, Skałkowski, Stojalowski, Filip Włodek, Kramarczyk i Stadnicki.

Proszę Panów wybrać mowców generalnych.

(*o chwili*).

Mowcą generalnym *przeciw* wnioskowi komisji wybrany został p. Mogilnicki, a *za* wnioskami komisji p. Kozłowski.

Głos ma więc generalny mowca „*przeciw*“ p. Mogilnicki.

**P. Mogilnicki.** Wysoka Pałato!

Nezadowho dobiže 6 lit wid toji chwyły, kołyśmo sia po raz perszyj tut strinuły, ta zapiznały.

Ne oden tohdy z nas wstupaw w tuju Pałatu z tym pereświdczeniem, szczo spsobnist jeho, szczo jeho dobra wolja pryczynyt sia w deczim do chosennoji roboty dla dobra kraju.

Wstupaw może takož i z tym sercem, szczo postupowanie jawne a szczyte pryczynyt sia może i do usmyrenia prystrastej. Toti odnakož rożewi nadii rozwiżani zistały w duże koroteńkim czasi.

Immenno my Rusyny piznały, szczo priamo pardonu dla nas nit. My ślidyły baczno tok roboty protyw nas, my baczły, szczo skriplajut sia wsi etapy i sylno z soboju łuczat sia, szczo by priamo zrobyty z nas Helotiw abo nawit' sterty nas zi świta.

Robota ta weła sia konsekwentno na wsich obłastiach żytia — butia politycznoho. Natomist stojuczy nyni u wchodu z toho Sojmu, możemo postawyty sobi pytanie: szczo my jako batky kraju dijсно dla kraju hosennoho wczynyły? Kyńmy okom na toti zakony, kotri stremlat i majut na ciło usunenie nuždy chłopa, kotryj bezperezčno wsich nas kormyt.

Bohato takych zakoniw my ne pobaczy-mo znajdemo u sij poślidnij sesyi zakon drohowyj i o polipszeniu bytu uczytel'skoho — zakony poreważno ekonomiczni, znajdemo, jesły sia trocha cafnemo w zad, dwa zakony, kotri niby to majut cichu ekonomicznu ałe z ohladu na nas Rusyniw majut i se pereważno cichu politycznu: to jest zakon o biurach poserednyctwa praci i zakon o oselach rentowych. A natomist proszu zauważyty, wysokopoważani Panowe, szczo 6 lit toczymo tut wysokoparni besidy hołowno na tli politycznim a w dijstnosty polityku tuju ani raz napered ne popchałyśmo, a szczo hirsze: szczo raz bilsze jeju cafajemo. Ne wid riezy bude tut zaznaczyty szczo ludy, kotri ne majut pretensji do takoho dostoinstwa, jake my tut zanymajemo, a imenno uczytelstwo narodne zasoromyło nas na tim punkti: w Podgórzu zibrały sia imenno uczyteli Polaky i naradzujuczyś nad połuczszieniem swojeji doli zajawyły:

„Nie znamy różnicy między Polaka-



mi a Rusinami". Wprawdi chodyło tuż o wspilnu sprawu ekonomicznu, ale i se dobryj projaw a zdaje sia myni, szczo se słuczaj zowsim izolowanyj i ani tuż ani poza muramy seho Sojmu z podibnymy projawamy ne stritymo sia.

(P. Oleśnicki. Prosti uczyteli lipszi jak profesory uniwersyteta)!

Wertajucy do wstupu, szczo raz akcentuju, szczo 6 lit tomu nazad, atmosfera buła wseż taki lipsza, jak jest nyny a imenno ne buło tych zasliplajuce szowistycznych projawiw żytia jaki teperisnu chwylu znamenujut, ne buło toji wszechpolskoji partiji, kotra o nas Rusynach howoryt, szczo my czy pyśmom, czy prysutnostej naszoju zaneczyszczajemo ułyci, bućim to waszoho „grudu“ i diznajte soromu, otyrajucy sia o nas.

Podywim sia trocha na szyrszu arenu, zwidky to sia wziało i do czoho ono stromyt i szczo osiahne?

Naukoju i praktykoju zistało utrawełene, szczo wnutriszna polityka kraju, a kraju tak prostorocho jak nasz, pozistaje pid wpływom polityky wnisznoji świtowoji. Koły odżeż u nas pojawyły sia perszi pioniry toji protyw nas szowinistycznoji idei wszechpolskoji, zajszły na szyrszym horyzontu świta podii, kotri potrasły fundamentamy nemow ciłoho świta.

Dwyhnuw sia wełycz wschidnyj protyw zapiznanomu a radsze neznanomu narodowy czyselno o mnoho słabszomu, rozpoczałyś kirwawi zapasy i tuż pokazało sia, szczo karniśt, szczo duch bodryj, szczo idea jednosty w małyj na pozir i słabońkij organizm wlała wełyczczenu syłu i pryjszło do pohromiw pid Laojanom i Mukdenom. Potim nastupyw epilog w Portsmouth a potim epilogu prolog w cilij Rosyi. Prolog toż zaznaczyw sia krywawoju łunoju, nemow strujamy popłyła ridna krow, dawłenyj pidniaw hołos rozpuki protyw hnobytelam; se zastanowyo i dejaki czynniki u nas, przyadumalyś, bo zi wschodu do nas duże blyżko i pożar mih i siuda perenestyś. Złozżyło sia, szczo w krajach korony światoho Stefana zaczała sia metusznia i z oboch tych a szczo dejakych ynszych pryczich, wyjszow lak, skazatyb małyj dobrowilnyj „Staatsstreich“, riszeno poklykaty najszyrszi werstwy do rady nad doloju własnoju, poriszono reformu wyborczu!

Se pro foro interno w cilij derżawi a teper dowszi pro foro interno w kraju!

Jak skazano, na dalekim Wschodi wełaś zawziatuszcza bobrba, kotra prynesła świtowy wełyku nespodiwanku, bo pobidu Japonii. Rosyja na wni i wnutr buła obezsyłez a jesły sobi dobre pryhadajemo, se sponukało pewnu czast waszoji suspilnosty wystupyty agresywno protyw obezsyłenoj Rosyi dla osuszczenia toji ciły, kotra mowby wsim werstwom polskoji suspilnosty maje buty wspilnoju, se jest nakłykuwaw narod do orużnoho powstania.

Znajszły sia, szczo prawda hołosy druhi, bilsze umirkowano i chołodnokrownno na świt i podii na nim smotriaczi, nakłykujeczi do rozwahy i opamiatania. Meże tymy dwoma naprjamamy wytworyła sia polemika. Nahalnyj naprijam w borbi z umirkowanym chwatyw sia ulubłenocho wsim wam sredstwa, najtiazszych atakiw na narod ruskij, nemow w ruskim elementi dobaczaw pryczyny ne dozwalajeczi wzletity polskomu orłowy i ne mohuczy złosty wyllaty na koho inszoho, kyneno hromy na Rusyniw.

Może buty, szczo wy ne wsi o tim znajete, abo znaty ne choczete, my znajemo i czujemo to duże dobre, bo rezultaty toji jarosty widbywajut sia na naszym orhanizmi abo — prostijsze skazawszy — na naszij własnij szkiri. I na žal, toż druhi naprijam szowinistycznyj, wszechpolskyj wziaw werch i pryjszło teper do podij, jakych Hałyczyna dosy świdkom szczo ne buła. Poślidnych paru lit, se doba dykoji orgii wenedoju prasoju, agitatoramy, włastiamy i t. p.

I tuż moji Panowe zadajmo sobi pytanie, po szczo to wse robyt sia?

Wasza suspilnist' uważaje Hałyczynu za swij Piemont iz kotroho maje wyjty rozsadnyk do waszoji buduczczynoji witeczyny. W tim dusi praciujete na wsich etapach. Pry zmini konstelaciji politycznoj, koły imenno w Peterburzi zasidaje tak jak my tuż rosyjska Duma, czynnyky waszi zacznajut westy takuż samu polityku, jaku wy tuż wedete.

Na wni ujawlaaje sia ona dewizoju: „Przy tobie stoimy i stać będziemy“ — a na wnutr takymy samymy zabahankamy i apetytom na Ukrainu, tuż z ohladu na Hałyczynu.

Ta łysz pytanie zachodyt, jakymy dorohamy dijty Wam do posidania tocho czysłennocho, tocho zdorowoho, tocho kremeznocho ruskoho elementa, na kotrim dobre by buło wam żyty i panuwaty. Ko-

łyś, ale to wże dawniczko temu, były miż wamy nemnohi taki, kotri radyły stojaty na suprotyw nas na stanowysku bezusłownoji sprawedywosty.

Hołosy ich prohomonily bezuspiszno zdajeś skorsze na naszu koryśt niż szkodu; bo teper my wże zahartowani ta i najszły sobi własni szlachy.

Hołowna czast odnakoż recznykiw Waszoi narodnocy, osporjuwała w priamo naszu egzystencyju; oklyk, szczo ne ma w zahali narodnocy ruskoj, a łysz element nyższoriadnyj, poniatije etnograficzne; jazyk ruskyj widłomom polskoho jazyka etc. etc.

I stało sia, szczo chotiaczy nas zmetry, wyklykałyście w nas taku widpirnist, o jakij ne snyłyście; drimiuczi syły rozbudyły i nyni ide wże życie własne własnymi dorohamy, z kotrych ne zistupyt. Wasza partija zdajet my sia, na zawstihdy prohrana!

Nyni wydumujet sia riżni zakony, w zahali najriżnoridnijszy sposoby, aby toj element polskij w Hałyczyni skripyty; robyt sia se czejeje ne na skriplenie bezposeredno Polakiw, bo Polakam polskoho patryotyzmu wlywaty ne treba, łysz robyt sia na to, szczo do toho polskoho elementu pryťahnuty, prybłyżyty, pryjednaty element ruskyj. I oś pytanie, czy dijstno sposobamy na nas praktykowany, małybyście dijty do ciły.

Każe posłowycia „Tiażko za hrisz tańciuwaty“, można druhocho zmusyty do jakohoś świdencenia, jakojiś roboty, ale na myłowanie ne ma syłowania, bo tak wam tut jak i promachom polskim w Petersburgu widpowimo: „Łyszit naszy sprawy nam, my majemo nasz własnyj ideał, naszy dorohy, my toju dorohoju pijdemo i nichto nas z toj horohy ne zwerne i ne zawerne“.

Perejdym teper do budecznych spraw.

W poślidnych czasach zajszył podii moi Panowe, kotri do vysokoho stepeny zworuszyły namy i w zahali suspilnist hałycku.

Maju tut na hadei podii miż mołodziejju uniwersyteckoj u Lwowi i pozwolu sobi szczo do toho kilka sliw jako moju hadku wyskazaty.

Stanowysko nasze szczo do afery uniwersyteckoj zaznaczyły my ustamy naszoho towaryszczaj, recznyka klubu, kotryj skazaw: „My żalijemo nad tym, szczo na uniwersyteti zajszyło.“ Ale szcze wyra-

źnijsze jak słowa naszy, wyskazałaś sama ruska mołodiż o tych podijach.

Imenno w noczy z 4 na 5 seho miśiacia, koły postupowa mołodiż polska na wiczu na technici u Lwowi prohołosyła swoje stanowysko w sprawie poślidnych podij na uniwersyteti, udała sia tajaż mołodiż postupowa tak akademicka jak i technicka w towarystwi kilkocho kolegiw Rusiniw pid pamiatnyk Mickiewycza i tut wystupyw oden z prowodyriw awantury z 23. sicznia s. r. Nazaruk i skazaw po polsk taky słowa: Nie sądźcie koledzy, ażebyśmy my przystępując do wykonania tego czynu, nie odczuwali całego wstretu tego, co zrobić zamierzano.“

Tak to ony sami, moi Panowe, krytykowały sebe quoad samoho uczynku.

To szczo zistało spownene w auly uniwersytetskij, toho ani suspilnist ruska, ani mołodiż ruska ne nazywaje i ne może nazywaty inaksze, jak łysz aktom nasylstwa i na tij toczci ne ma riżnicy nijakoj. Ale prydywim sia dla czoho se stało sia? Szczo se wyklykało? O szczoż tut chodyt?

W koźdim uczynku karydostojnim, specjalnoż w złoczyni piśła w §. 1. zakona karnoho, musyt buty złyj zamir.

Otżeż szczo do samoho faktu na uniwersyteti lwiewskim, szczo chotiła mołodiż ruska osiahnuty?

Moi Panowe! Istorya poślidnych lit uczyt nas, szczo mołodiż ruska perechodyła na uniwersyteti lwiewskim riżni stadjaj toji opornocy, jaka ju konieczno poweła do podij z 23. sicznia s. r.

Nasampered prosyła ona, posyłała deputacyu z prośbamy, ale vse bezskuteczno.

Potom nastupyla secesya, nad kotroju narid ruskyj doże boliw, bo narażyła jeha na szkodę: mnoho toho najdorozszoho ćwitu, jakym jest mołodiż koźdoho naroda, nam propało.

Wsi zmahania naszoi mołodieży ne pomohły, protywno i ich a po prynych ruskich suspilnist' striczaly dotkory i ponyżenia, ju wyśmiwano. A tymczasom idea nacyonalistyczna rosła.

Jest nyni znamenem chwyli, a tymczasom kulturalnist' nasza rosła i neustanno roste, ta szczo raz bilszoho terenu dla sebe domahaje sia.

Ale skazawby może chtoś, szczo mołodiż ne mała prawa riszaty nad tym, do

czoho pirwałaś, abo szczo ona riszajuczy zanadto brawo, zanadto skoro do seho sia brala.

Ależ rozważmo fizyologiu i psychologii toi mołodziży.

Meni sia zdaje szczo, Panowe, mnoho meży namy jest takych, kotriby pry-nialys 3 tyźdniw aresztu razom 4 dennow hołodiwkiw, szczo by łysz wernuła sia mołodist' zi wsima jeji prykmetamy.

Tam krow hraje, tam ona burchaje, tam ne ma kunktatorskoi rozwahy, ne ma pytania, „a szczo dalsze bude?“

Jesły mołodziż pryduwała sobi słuszno czy nesłuszno, szczo jeji krywda dije sia, to jeji popychaje do czynu per-szyj ohoń, choćby jaka uchapoczna hadka.

Afera na uniwersyteti: se protest protyw istnujuczoho stanu podijstnoho.

Akcentuju, szczo to protest protyw stanowy istnujuczomu, ne kažu natomist protyw poriadkowy, bo poriadok, to słowo duże relatywne, szczo dla odnoho bude poriadkom, dla druhoho bude anarchijeju.

Jest to odżeż protestom, jest opornostiju, se w małych hrancyiach swoho rodu rewolucya protyw krywdiaczoho czuwstwa nacionalnoho poriadku.

A w takim razi pryhlańte sia Panowe, swojej własnij istoriji, a znajdete tak-koż netrocha takoi opornosty wzhladno rewolucyi.

Czyż to ne wasza mołodziż rozdawała w Kijewi ta po Ukraini hramoty w tim pereświdczeniu, szczo diłaje w koryst swohu naroda i swojeji idei?

I pidczas koły druhi, jak sprawedyłwo teper im dokoriajeś, po kawiarniach sidyty i cygara kuryty, mołodziż iszła na bij na te, szczo by ich Krenke, abo jakij druhyj jak cherub dity wybyraw, abo chłopy z wdiaky za zolotu hramotu po suchych hałuzach wiszady.

I jesły choczete po sprawedyłwosty sudyty swoju mołodziż, to powynnyste tak-koż i naszu sprawedyłwo ociniuwaty.

My chotilybyśmo, seho szczo byście ne wydity łysz to, szczo szmaty zistaly poderti, abo obrazy choćby cinni znyszczeni, ale rozwaźte, szczo tu mołodziż do seho pipchało? jaki były przyczyny toho, a tohdy ne wilno nam bude kondemnowaty na zahał toi mołodziży, tych naszych ru-skich muczenykiw.

Moi Panowe! jak wam widomo, roz-poczałys aresztowania, aresztowania pid takymy wyimkowymy ustawamy, kotri z kodeksom karnym niczoho ne majut wspilnoho.

Bo abo jest złoczyn toho roda, szczo paragraf zakona karnoho, traktujuczyj o prewenyjmosty musyt buty pry-minenyj tj. musyt pošlidowaty aresztowanie, abo jesły sejczas tych sredstw pry-musewych ne wydano, to wydno, szczo takyj złoczyn ne zachodyt.

Policya wypustyla wsich aresztowa-nych, a po 8 dniach aresztuje pid naj-strasznijszymy obstawynamy, jakby za jaku zdradu stanu 70 kilka mołodciw, wytiahajuczy ich w noczy z postely.

I se zrobłeno z pomynieniem zakona, bo zakon wyraźno postanowłaje, szczo peredowsim należyt obwynenoho jako takoho zawizwaty, należyt jemu pošlaty wizwanie, na kotrym maje buty dopysok: jeś posudzenyj o toje a toje, a doperwa, jesłyby ne stanuw, maje sudja prawo zariadyty aresztowanie.

A jak tut zrobłeno? Pomyneno zakon i zrobłeno szczoś take, szczo skin-czyłoś ostateczno na wełykij soblazny.

Mołodziż naszu aresztujeś i derżyty sia w ślidztwi, kotre ne może skinczyty sia i aż koły lude pobaczyły majestat smerty, koły oden zi studentiw spuch, a druhych kilkoch buło na takij dorozy, koły pobaczeno, szczo takych kandydatiw na smert jest bilsze, koły Europa zahoworyła o sprawedyłwosty i tolerancyjji polskoho sudu ta polskoji uprawy w Hałyczyni, tohdy doperwa, pid tym doperwa pry-musom i po złożeniu znacznoho okupu, puszczeno naszi dityna wilnist.

Tak odżeż skińczyła sia ta muka tych, kotri dla idei dopustyłys nasylstwa, kotri były aresztowani.

I szczoż opiśła dije sia?

Pozwołyt meni prof. Głabińskij, szczo tut w kilkoch słowach do neho zwernu sia.

Ja swoju mołodziż skrytykowaw suminno i sowistno. A proszu p. profesora o widpowid, szczo wy zrobly z swojeju mołodzižeju?

Czyste ne zaszczipyły nenawysty w sercia Waszoi mołodziży? czyste ne sponukały jeji do wraždy? Czyste ne znyszczyły i ne w hasyły w serciach mołodziży połomiń lubwy towarzyskoji, kole-

żanskoji, Kotra zwyczajno najdowsze trewaje?

A może Panowe skażete, szczo fantazuju? Se ne mij zwyczaj. Oś proszu, perezcytaju szczoś iz *Słowa Polskiego*.

(*Głosy*. To Wasz organ).

(*czyta*):

Ale pamiętajmy o tem, że byłoby hańbą dla nas samych, gdybyśmy pozwolili naszym nieprzyjaciołom gospodarować po ulicach naszego miasta“.

(*Głosy*. Hańba, słuchajcie!)

Pane profesore, czy toj wyskaz widnosyt sia łysze do mołodziży? Ni, do nas wsich.

I lude takoji miry jak wy, hukwały nam w oczy: „hajdamaki“ i dumały, szczo spownyły wełyku robotu patryotycznu. Tak buło zi mnoju i moimy towarzyszamy.

(*Głosy z ław ruskich posłów*: hańba). Se posiw!

(*Głosy*. P Głębińskiego).

(P. Głębiński. Nie wolno chodzić po ulicach i prowokować Polaków).

Ne protyw uczennykiw buło se spriamowane, łysz protyw cilij suspilnosity ruskij.

(P. Głębiński. Nie chodźcie po ulicach).

A dokazom toho je to, szczo JE. p. Namistnyk napimknuw, szczo na druhiy deń po wiczy w tow. Jad Charuzim, de zibrałaś pubłyka ruska w czyśli około piatsot — i ja tam buw — tohdy, ne zna-ju pid czyim prowadom, wszechpolska mołodziż w czyśli sotky, prybrana w pałky i Boh znaje szczo ynsze, swystomi i plu-hawymy słowamy pryjmowała żeńszczy-ny ruski.

(*Głosy*. To nie prawda).

Każete szczo se nieprawda? Jesły ne choczete wiryty meni naocznomu świadkowsky, to spytajte c. k. policji.

(*Głosy*. Któż to był taki?)

Akademiky były, wszechpolaky, a nawet starszi pany. Ja imen ne nawodžu, bo se ne w moim charakteri. Naślidkom toho buw takij wypadok, szczo koły oden pytomeć czytaw jakijś afisz, oden z toji ulęcznoji mołodziży udaryw jehow w łyce, a wże najkraszczym naślidkom toho buw słuczaj, szczo koły na ulyci krzyżowij iszło dwoje małych diwczat i rozma-

wwały po rusku, jakijś rycarz waszyj po-byw ich.

(*Głosy z ław posłów ruskich*: słuchajcie).

(*Głosy*. To nieprawda).

Wsio nieprawda.

(*Głosy*. Powiedźcie kto?).

(P. Głębiński. To nie sztuka potwarze rzucac!).

Wybaczte Pane, to chyba ne ja kłewety kydaju Ja za czestnyj, szczo bym kałumnii kydaw abo buntuwaw ta judyw kohoś, jak se wy robyte a jak koncze choczete udajte sia do sudu, tam podaśt sia Wam daty, podaśt sia vse.

Naślidkom toj prowokacji, imenno na wiczy na Strilnyci 4. seho misiacia, mołodziż wszechpolska na uniwersyteti napala na wykładach ruskych bohosłowiw i syłuju wywolikła pytomciw ruskych iz sali, opišła wykynuła ich z uniwersytetu i ne dała dostupu żadnomu inszomu Rusynowy. Ja buw pry tim, ja wydiw toto wsio i jesły choczete zaperezczaty, to wilno Wam, ale prawdanymo to zistane prawdoju; ja možu Wam nawesty najdosłownijszi dokazy.

I tutky pozwolu sobi zasterezenie małe zrobyty szczo do kryterjum podanoho wczera czerez JE. p. Namisnyka, nemowto rewanż polskoji mołodziży dast sia pidtiahnuty pid poniatie skorsze żartu, niż złoczynu. Se ne jest trafne; bo pidczas koły ruski akademiky użyły łychoho sredstwa, szczo by dijty ewentalno do etycznój ciły, to polski studenty, wykudajucy pytomciw ruskych, użyły łychoho sredstwa do łychoi ciły.

Łychoho sredstwa, bo obmeżyły łycznu swobodu, bo ispownyły wymuszenie, bo dopustyły sia wykinenia z uniwersytetu, de na wsiakij słuczaj Rusyny poki szczo, majut take samo prawo.

(*Oklaski*).

(*Głos*. A. Kratt).

Tu ne howoryt sia o Kratti, łysze w zahali o Rusynach.

Dyskusja budżetowa Wysoka Pałato, zijszła hołowno na tory polityczni a naszi promowy udostoilś widpowidy iz storony JE. p. Namisnyka.

Pozwolteż Panowe i meni dejaki zamitky.

Imenno Ekscellencja kaže, szczo prasa ruska nemaje nikoly na swoich szpaltach słowa jakohoś pojednania, słowa jakohoś spokoju, abo jakijś uhody. Ja ne perezcu, szczo ono i tak buwaje, ale buwaje i inaksze. Ot n. p. o żhadanij wże mnoju zhodi uczytelstwa narodno-

ho, orhan nasz hołownyj „Diło“ napysaw na toj temat krasnyj i schlibajuczysz dla uczytelstwa artykuł. Natomist jesły nuni ruska prasa zajmaje takie stanowysko neperejednane, to Panowe budte sprawe-ndlywi, se tilko je objaw widpornosty a ni-czoho inszoho. Wy jako sylniysz poli-tyczno, majete bilszu prasu i w toj prasi waszj su't hołosy, kotri zdorowo zady-wlajut' sia na riczy, kotri ne wychodiat' z toho punktu pohladu, szczo nas možna požerty, abo jak jakych zawołok prohnaty.

Striczajemo sia z takymy hadkamy, jak n. p. ukažu na artykuł w „Przeglą-dzie“ lwiwskim, de na paru deń pered sesjoju w rubryci: „Co i o czem piszą“, jest poredrukowanyj artykuł z Nowoji Reformy, kotryj kaže: „ale Panowie“ — se zwernene do suspilnosty polskoj — „uwážajmy czy, nie zadaleko idziemy, czy nie będą nas sądzić nasi srodzy egzami-natorzy, czy przez to, co dziś czynimy, nie pogłębi się jeszcze więcej ta uienaw-iść między dwoma bratnimi narodami“. Se kaže „Przegład“. Ale natomist jesły woźmete do ruku hulajuszczj „Dziennik polski“ abo szczo bilsze „Słowo polskie“ to szczo tam su't za słowa? „Draby, haj-damaki, swołocz, rozbójniki“.

A precjń Panowe, ne schoczete wy-mahaty wid nas, szczo by ani ustno, ani za poserednyctwom prasy na taki krasni-zawitky kultury duchowoi sej czasty pra-sy. my zowsim ne reaguwały. Zwertaju-czy sia do podij, jaki tamtoho roku zaj-szły a kotri dowely do prolywu krowy, zaprymytiw J. E. p. Namisnyk, imenno z ohladu na podiji w Tarnawci, szczo distaw taku a taku relacju i tam na kincy buło skazane: czy to sprowozdanie pola-haje na pownyj prawdi, toho ne znaju

Otže tut ležyt ciła trudništ. Otže w tim, czy dijtno tii relacji idut' taki sprawedywi, jakby toho dostoinstwo wyższoho wijadnyka jak starosta na pro-wincji wymachało; bo szczo ne były sprawedywi, to najlipsisum dokazom je obstawyna, szczo toj sam starosta wsio opisał widklykaw w Słowi Polskim; pre-ciz poliła sia krow i to wsio na pidstwi-toj informacji. Oczewedno majemo pra-wo domahaty sia, szczo by najwyższy czyn-nyky i werchwodnia włašt polityczna, du-že stroho persekwuwały wsi nadużytia włastej, jaknebud' zdaješ nemožlywym, aby každoj chwyli o stani spraw kraju buła poinformowana.

Natomist možemo žadaty imenam naroda, szczo by tii zarządzenia, kotri pro-tyw nas wychodiat' ne były zasnowani

na pidstawie dnewnykarskich artykułiw i fałszywych donosiw, łysz na dijtstnij prawdi.

Panowe, my teper stoimo w takim stadjum, szczo jak ja przed 3. rokamy szczo trocha za wczesno skazaw, uenaw-ysty i wraždy niczo chyba ne hodno po-hłubyty! I dijtno nuni možemo sobi bez obwymniakiw skazaty tak: Wy: „Ojczyzno moja, ty jesteš jak zdrowie“, my: „nema na świti Ukrainy, nema druhocho Dnipra“. Wy w Chorali swoim wmistyły słowa: „I z archaniołem Twoim na czele pójdzie-my potem na święty bój“, a my z łasky waszjyj mołymos mołytwu: „Bože nasz, Bože, utry naši słozy, ne daj nam pro-pasty na naszjy czyžyni“.

(Oklaski).

I choc Wy mohuczi, ne zabuwajte, szczo je chtoś, kotryj kermuje sud'bamy świta seho: „Deus ergo cumr sedebit quid-uid latet adparabit nil inultum remane-bit“, a jak kaže duže łuczno Schiller: „es lebt ein Gott zu strafen und zu rächen“.

Zawżywaty Was Panowe do toho, szczo byste sia cofnuły i zawernuły z do-rohy, jaku raz sobi wytyczyłyšte, bułoby daremno. My czerez 6. lit towczemo a vse striczajemo sia z naruhamy, bo zamist, szczo by naši słowa pidlahaly jakijš kry-tyci zdorowij. szczo by przyznano nam racju prynajemsze tam, de dokazamy neztrytymy popyrzajemo prawdu, kydaje sia nam w oczy, szczo my wystupujemo agresywno, napastlywo, szczo nam dobre jak w raju, łysz my sami neznaty czoho choczemo.

A skažit Panowe, czy je choc odno stononwycstwo w Pałati, kotreby tym oru-żjem do nas ne widnosyło sia Czulyšmo wczera, szczo nawet ludoweš skazaw: „jesli jednakowoz Rusini wystepują do walki, to mają ja“. Ta szczo do toho spe-cjalno, pozwolu sobi zaprymytyty, szczo to buło wže łysz „naśladowanie“.

Ale słowa Waszi Panowe, chotiaj by jaki hołubi, ne nasytiat nikoho. Wy ne choczete spokoju, a protywno, z želi-znoju konsekwencjeju obdumujete wsiaki-možlywi i nemožlywi sredstwa w napria-mi naszoj zahłady, naszoj smerty.

Wid seji Pałaty ne łysz my domaha-jemo sia sprawelywosty. Wczera czuw ja tut duže pławnu i ćwitocznu besidu towarzy-sza, pošla Loewensteina. O skilho p. Loe-wenstein howoryw jako žyd i w inneni ludnosty żydiwskoj, majuczoy żydiwske poczuwanie, o stilko ja, a dumaju szczo i moi towariszi polityczni spiwczujut z tym, szczo p. Loewenstein pidnis.

My znajemo, szczo gros masy toj ludnosti żywe w sposib duże nuždennyj, szczo czasto ne maje czoho w rot włożyty, ale z druhoj storony, słyby potentaty hroszewi

*(mowca zwraca się do p. Locwensteina)*

jakych miż wamy dužo mnoho, schotily dołożyty starania zadla usunenia nuždy meż ludnostiju żydowskoju, tojeśmo pereświdczeni, szczo duże mnoho nuždy w toj własne sferi ludnosty żydiwskoj ne bułob.

*(Oklaski postów ruskich).*

Howoryw tut posoł Loewenstein o upośledzeniu żydiw. To prawda, i miħbym nawesty słuczaj, kotroho sam buwjem świdkom, de prezydent żydowy praktykantowy, koły sia na szczoś tam żaluwaw, widpowiw; że „Żyd to wrzód, a wrzód wytępić należy“.

Tak buło. Nyni tak ne je — ale buło. Odnak wirte meni Panowe, szczo pid mnohymy inszymy wzhladamy dola wasza szcze je „do pozawydowania. Wy majete wartist politycznu łysze o stilko, o skilko ješte protyw nas pry wyborach, słyby was ne potrebowano pry wyborach, toby sia z wamy nichto ne czysływ. Ale zadla toho, szczo tiji bidni szyroki masy ludnosty żydiwskoj sut do agita-cyji wybirezoi jak raz duże spribni, aby tuju alcyju perewesty, zadlatoho łysze chisnujeteś tymy prawamy jak majete.

Ja buw raz świdkom, jak na pohre-bi odnoho staroho żyda, znajszył sia, starosta, rozumnyj Polak i rozumnyj żyd, a koły oden z talmudystiw zaczaw zawo-dyty narikania na widnosyny i skazaw, szczo sły tak dalsze pijde, to elemento-wy żydiwskomu hrozyt zahłada, tohdy wyrwaw sia ktoś druhyj z uwahoju, szczo takoho filozofa, zakonodatela i organiza-tora jak Mojsej miż żydamy, chyba wże ne bude, na szczo talmudysta zaprymi-tyw:

Pewno, bo kołyb nyni Mojsej cho-tiw skupyty żydiw pry sobi: Juden zu mir! miħby sia strinity z pereszkodeju zi storony starosty: „Przepraszam cię p. Mojżesz, naprzód: Juden zu mir, bo ja mam wybory“.

*(Brawa i oklaski z ław postów ruskich).*

Ja howorju z ciłoju szczyrostyju, szczo ne majete prytky do narikania na nas i maty jeji ne budete, bo i my bidni i my ne bohaci, ale wirte słowam, kotri

pały tut z ust p. towarysza Korola i ne praciujte protyw nas.

Słuchawjem ja krytyki słowa: „boj-kot“ i do teper ne mohu zrozumity, szczo tak strasznoho pp. interpretanty w tim słowi wydiat.

Jesły ja do seho grafa pijty ne cho-czu, to kažu: „ne pijdu, bo meni sia ne chce“, chotiajby meni dawano Boh zna-je szczo — czyż ja czerez te szczoś zło-ho robiu?

*(Brawa i oklas' i postów ru-kich).*

Bojkot je pryniatyj na ciłim świti, je to pewnyj sposib zmuszania do czo-hoś, — ale szczo by w tim buło szczoś hriznoho, nezakonnoho, pohanoho, toho twerdyty ne można.

A precii pos. Gregr, ne to w sojni czeskim, ale w centralnim parlamenti u Widny naklykuwaw swij narod, szczo by ne pyw alkoholu, ne kuryw, aby derżawi ne prysporuwano dochodu.

A odnak z toho powoda ne buło ni-jakych rekryminacyj.

Panowe! Kadencya wychodyt, pry-chodyt nowa.

Tiażko abyšte znajszył ludej, kotri piszylyby z wamy do mnyho spilnoi prac, imowirno ich ne znajdete, bo syła nacyo-listycznych superecznosty za welyka, pry-nymaje taki hriznyi rozmiry, szczo chto-by tu nebud' zasiw, harazdu ne bude

Narid stawłaje duże sprawedlywi do-mahania do swoich zastupnykiw a zastu-pnykam se bajduże i narid żaluje sia i maje racyju.

Tut howoriat sia słowa hładki i pławni — a narid hołodnyj i jeho bołyty, koły jemu widberaje sia jeho przyrodni i najświatijski prawa.

Ta nemow na praszczanie, zwernu sia do Was panowe z z upimnieniem:

Jesły w zahali majete jakis zmysł politycznyj, to zwernit z dorohy ekster-minacyjnoi polityky; ne widdawajte sia połudi, szczo byšte mohły Rusyniw zny-szczyty. Ony waszoho ne chotiat, ale se-be znyszczyty ne dadut.

Słyby sia Wam noha pochowzła, pr-miatajete, szczo buły, kotri wam dobru radu dawaly; kwestyja ruska wże ne zij-de z poriadku dnewnoho a poky szczo jest ona kołodoju u Waszych nih, kotroi ne perestupyte.

*(Brawa i okla-ki ze strony postów ruskich).*

Marszałek. Odraczam posiedzenie do godziny 7 wieczór.

**(Przerwa posiedzenia o godzinie 2. minut 15 po południu).**

Dalszy ciąg posiedzenia z dnia 16. marca 1907.

(Po przerwie o godzinie 7. minut 30 wieczorem).

**Marszałek.** Sejm w komplecie. Posiedzenie odroczone otwieram na nowo.

Na porządku dziennym jest dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907, (Wniosek większości i mniejszości komisji). Głos ma generalny mowca za wnioskami p. Kozłowski.

**P. Kozłowski.** Wysoka Izbo!

W Atenach było prawo, które zakazywało obywatelom stać na uboczu od spraw publicznych. Każdy też obywatel miał obowiązek szczerze i bez ogródek powiedzieć, co myśli w sprawie publicznej bez względu na to, czy mu to w danej chwili było przyjemnem lub nie, bez względu na to, czy to będzie miało dla niego osobiście miłe lub niemiłe skutki.

Do tego prawa odwołuję się dziś, kiedy przychodzi mi gwałt zadać sercu i kiedy pierwszy raz w życiu mojem muszę polemizować z najlepszym moim przyjaciелеm, który był życzliwym doradcą i kierownikiem pierwszych moich politycznych kroków.

Zapewne jestto może zuchwalstwo gorsze, jak tego dzikiego Galla, który targnął się na brodę senatora, jeżeli ktoś porywa się na tego, który jest jednym z najpierwszych mowców tej Wysokiej i najświetniejszym mowcą wiedeńskiego parlamentu.

Tam, gdzie przekonanie nakazuje, chociaż to zadanie przekracza moje siły, wahać się nie wolno.

Gdzie jednak bieda największa, tam sukurs bywa często najbliższy.

Szanowny sprawozdawca większości w sprawozdaniu radzi pokryć część niedoboru krótko-terminową pożyczką. Nie radzi podwyższenia całości długu, zgadza się bowiem na zmniejszenie go w następnym roku, radzi natomiast z podwyższeniem dodatków do podatków poczekać aż do chwili, w której się rozjaśni kwestya, czyli się stworzy krajowi nowe źródło podatków.

Zapewne na polu teorii moje własne siły byłyby zanadto niedołączne, ażeby walczyć z taką powagą, jak generalny sprawozdawca.

Powadze jednak niech mi wolno będzie przeciwstawić powagę, niech mi wolno będzie podnieść jedno z najznakomitszych dzieł, które było moim wiernym poradcikiem w pierwszych w komisji budżetowej tutejszej i wiedeńskiej, spędzonych latach; niech mi wolno będzie podnieść zdanie do pewnego stopnia z dzisiejszem zdaniem sprawozdania większości sprzeczne.

Jeżeli JE. p. Marszałek pozwoli, odczytam kilka krótkich ustępów.

(czyta)

Na str. 215.

„Zwyczajne wydatki służą na pokrycie bieżących potrzeb państwa, wynikających z normalnego spełniania zadań państwowych, stąd z natury rzeczy powtarzają się co roku i nawet liczyć się trzeba ze stopniowym a ciągłym ich wzrostem“.

A potem na str. 217.

„Jako przewodnią zasadę uznać trzeba, że wydatki zwyczajne winny być pokryte dochodami zwyczajnymi. Wydatki te tworzą granicę minimalną, do której dochody zwyczajne dojść muszą, a znow faktyczne dochody zwyczajne tworzą granicę maksymalną, powyżej której wydatki zwyczajne przerastać nie powinny; z zastrzeżeniem pewnem można też dodać, że wyłączwszy wydatki zwyczajne z budżetu, oznaczamy granicę maksymalną dla ewentualnego użycia kredytu publicznego. Aż do tej granicy użyć go wyjątkowo można. Powyżej nigdy używać nie należy“.

Ja więc tego słowa „nigdy“ się trzymam i nawet na 6 miesięcy od tego słowa „nigdy“ odstąpić nie chcę.

Już w r. 1892 życzyłem sobie normalnego pokrycia i przemawiałem za pokryciem wydatków zwyczajnych dodatkami do podatków.

Stanowisku temu byłem i w kilku latach ostatnich wiernym; a nie byłem wcale zasadniczym przeciwnikiem inwestycji, ale byłem zawsze zwolennikiem wyraźnego rozróżnienia pomiędzy sposobem pokrycia wydatków zwyczajnych i nadzwyczajnych, a obok tego jasności

w układaniu budżetu, która ze względu na jej wpływ jest konieczną na przyszłość budżetu. Konieczność przedstawienia rzeczy zgodnie z rzeczywistością położeniem poza tą Wysoką Izbą w kołach wyborców, — jest konieczną.

A dalej czytamy w dziale „Budżet i kredyt publiczny“ na str. 219. (czyta):

„Naturalnie, że istnieją dla użycia kredytu ściśle granice, on nie ma i nie może być bezgranicznie i bezkrytycznie używanym do pokrywania potrzeb publicznych: ale nie trzeba bynajmniej go uważać za środek nadzwyczajny wyjątkowy, lecz raczej uznać w nim należy niezbędny składnik systemu dochodów publicznych. Bo czyż słusznym byłoby, aby państwo celem budowania jakiej ważnej linii kolejowej, podnosiło gwałtownie podatki, utrudniało byt znacznych kół w społeczeństwie, ograniczało konsumpcję ludności i zdolność kapitalizacji, a jeszcze pomimo tego wstrząsania i ucisku ogólnych stosunków gospodarczych, budowało tę kolej z braku dostatecznego nagromadzenia gotówki, przez długi szereg lat“. A potem na str. 21 c): „W drodze kredytu państwo otrzymać może sumę potrzebną na pożądaną wykonanie danej inwestycji, a pobierając z niej dochód starczający na pokrycie odnośnych kosztów, może stworzyć daną instytucję bez żadnego alterowania stosunków podatkowych, bez niepotrzebnego wstrząsania gospodarczymi stosunkami kraju“.

Po wyraźnym wymienieniu warunków użycia kredytu na stronie 220. autor mówiąc o zastosowaniu kredytu a nie podatków, celem podjęcia inwestycji prywatno-gospodarczych, stwierdza, że mogą zachodzić wyjątki od tej zasady, ale w sprawie pokrycia wydatków zwyczajnych dochodami zwyczajnymi; wyjątku żadnego nie wymienia ani nie dopuszcza.

Szanowny autor w sprawie układu budżetu dodaje:

„Dwa tu jednak trzeba zrobić zastrzeżenia. Najpierw, aby przez błędne budżetowanie nie uważano za wydatki nadzwyczajne i takich wydatków, które choć indywidualne, to generalnie powtarzać się będą, i przez to przedstawiają się istotnie dla skarbu jako wydatki zwyczajne“. „Wydatki ściśle nadzwyczajne jakoto, klęski elementarne, zaraza, wojna, mobilizacja, różnią się od powyższych dwóch grup inwestycji, tak co do trwałości skutków i możliwości powtarzania,

jak co do gospodarczego znaczenia dla skarbu“. „Przy porównaniu wydatków ściśle nadzwyczajnych z inwestycjami prywatno-gospodarczymi, przychodzi jeszcze dalszy moment odróżniający, a mianowicie dochód bezpośredni skarbu. Same te momenta już wskazują, że ściśle skarbowe względy domagają się z natury rzeczy innych środków pokrycia dla tych podatków ściśle nadzwyczajnych, a innych dla inwestycji. Przy inwestycjach zgodzić się można zasadniczo na użycie kredytu, przy tych wydatkach nie zdołają same skarbowe względy za kredytem przemówić, użycie kredytu przedstawia dla skarbu wielkie wątpliwości i wielkie niebezpieczeństwa“.

To nie jest zasada taka, co do którejby zachodził jakikolwiek spór. Powtarzam ją dlatego, ponieważ nie zawsze rozgraniczenie w budżecie między wydatkami zwyczajnymi a nadzwyczajnymi i pomiędzy nadzwyczajnymi i inwestycjami jest ściśle.

Konstatuję też, że szanowny autor podnosi wątpliwości przeciwko pokryciu tych nadzwyczajnych wydatków, które nie są inwestycjami, kredytem, a cóż dopiero takich, które są prototypem wydatków zwyczajnych!

(P. Pastor. Całą książkę czyta).

„Nie myślę bynajmniej zaprzeczać, że przy wydatkach ściśle nadzwyczajnych, które mają charakter inwestycji, użycie kredytu jest nieuniknione.

W dalszych wywodach tego znakomitego dzieła spotykam zdanie następujące: (czyta) na str. 230.

Nie apelując zawczasu i w dostatecznym rozmiarze do podatków, wywoływać może ulgę chwilową, ale stanowczo pogarsza ekonomiczną przyszłość kraju“.

A potem na str. 231:

„Bardzo znaczne różnice w corocznej wysokości podatków miałyby i tu swe ujemne następstwa stąd też do znacznego podniesienia podatków przystępować tylko należy, skoro trwale przez dłuższy czas wyższe będą potrzeby skarbu“.

„Nie każda przeto przemijająca potrzeba skarbu ma być powodem zmiany stopy podatkowej, ale w tym razie może z ekonomicznych względów być wskazaniem posłużenie się długiem bieżącym“.

Ostatniej tej wskazówce szanowny



sprawozdawca w sprawozdaniu wierny. Mnie jednakże dwie pierwsze, powyżej odczytane, przemawiają więcej do przekonania mianowicie, że wszelkie nagłe skoki w kierunku podwyższenia podatków są niebezpieczne i że jeżeli się przewiduje chwilę, w której trzeba będzie znacznie podnieść dodatki, jest lepiej zacząć wcześniej i postępować stopień po stopniu, lepiej przyzwyczajać ludność do tego, aniżeli potem robić skoki bardzo szybkie i bardzo dla ludności uciążliwe.

(czyta)

Autor dzieła: „Budżet i kredyt publiczny“ bowiem słusznie stwierdza, że „każde podniesienie podatków będzie faktem nieprzyjemnym dla podatników, oni odczuwają bezpośrednio ujemne skutki tej wyższej ofiary na rzecz skarbu, ale ten fakt powodowania wyższego ciężaru dla podatników nie może jeszcze być dostatecznym kryterium dla zgodzenia się na użycie kredytu, lecz równocześnie należy ocenić skutki, jakie pokrycie danych wydatków kredytem publicznym dla gospodarstwa społecznego za sobą pociągnie“.

Ze zdaniem tem najzupełniej się zgadzam i pragnę zastosowania tej zasady już w budżecie na r. 1907.

(P. Tomaszewski. A autor?)

Autor: Dr. Józef Milewski, jeden z najznakomitszych profesorów ekonomii politycznej, pierwszorzędna powaga, dla mnie wyrocznia.

Proszę Panów! Szanowny sprawozdawca podnosi, że inne klasy społeczne żądają wzrostu podatku a inne przeważnie płacić go będą.

Otóż i pod tym względem byłbym zwolennikiem pewnej jasności, petycje wnoszone do Sejmu, dowodzą bowiem, że i warstwy te, które płacić będą podatek, domagają się podwyższenia wydatków.

Tyle jednak mówiono o propinacyjnych milionach, że ludność ludzi się może, że podwyższenie wydatków da się pokryć stosownym kapitałem i jest możliwem bez brnięcia w długi. Wobec legend o milionach trzeba, aby wiedziano, że tych milionów niema, że są niezapreczenie potrzebne wydatki; ale że tych wydatków ciągle długami bieżącymi pokrywać nie można, ale że podwyższenie normalnych dochodów w celu ich pokrycia jest niezbędnem.

Niewątpliwie, ubolewałbym nad systemem podatkowym, któryby pomiędzy

poszczególnymi warstwami ludności tworzył kość niezgody, jak się tego zdaje obawiać generalny sprawozdawca większości, inna rzecz jednak wygrywać jedne warstwy społeczne przeciw drugim a inna rzecz postępować otwarcie i wskazywać ludności finansowe skutki, opartych na jej żądaniach uchwał Sejmu, do czego ta ludność ma niezapreczone prawo. Pan generalny sprawozdawca pisze dalej:

(czyta)

„Argument o stopniowem przyzwyczajaniu ludności do wzrastających ciężarów przeocza, że nie uzdalniamy materialnie nikogo do ponoszenia wyższych ciężarów w r. 1908 tem, że mu już i w r. 1907 wyższy podatek nałożymy“.

A czy my ekonomicznie uzdalniamy tę ludność do ponoszenia wyższych ciężarów, jeżeli zacięgniemy dług? Zdaje mi się, że nie, tembardziej, gdy rzezone wydatki nie mają charakteru inwestycji. Co do mnie nigdy nie byłem zwolennikiem krótkoterminowych pożyczek, pokrywających powstałe z powodu podwyższenia wydatków zwyczajnych, niedobory.

Jeżeli szan. sprawozdawca większości jednak twierdzi, że podnoszenie podatków jest zawsze silnem wtargnięciem w stosunki domowego i zarobkowego gospodarstwa podatników, to ja muszę powiedzieć, że pokrywanie zwyczajnych wydatków długami naraża w skutkach swoich również tych podatników na jeszcze silniejsze wtargnięcie w ich stosunki gospodarcze.

Przykładem tego jest bankructwo Austrii w r. 1811, które było wynikiem pokrywania wielu wydatków zwyczajnych pożyczkami, dalej przesilenie pomiędzy r. 1860 a r. 1870 — którego wynikiem jest niesłychane obciążenie austriackich krajów a przedewszystkiem naszego kraju. Rezultatem tego anormalnego pokrywania podatków i niedołęstwa w wyborze dochodów, była sprzedaż naszych dóbr koronnych w celu pokrycia lekkomyślnie nagromadzonych przez długie lata długów skarbu państwa.

Mówi dalej p. sprawozdawca większości komisji, że przedwczesne podniesienie dodatków do podatków jest wielkim błędem; mnie się zdaje, że większym błędem jest spóźnione podwyższenie, aniżeli przedwczesne, a dziś już raczej mówić można o spóźnionem, aniżeli o przedwczesnem.

W każdym razie zdaje mi się, że

byłoby bardzo złą nawyczką żyć z kapitału i że dalej w tym kierunku iść ani kroku nie wolno. Całem sercem popieram i popierałem w Wiedniu myśl szanownego p. Lea, żeby się starać o udział w dochodach państwowych, ale układać budżety można tylko na podstawie dochodów, co się tyczy terminu płatności i co do wysokości swojej, pewnych.

Jestem przekonany, że nowe źródła uzyskamy, ale czasu, kiedy je uzyskamy, jeszcze nie znamy, a prorocтва, jak to wynika z historii naszego budżetu, pokazywały się nieraz zwodniczymi. Czas, w którym nowe dochody wpłyną, od nas nie zależy i na ich podstawie budżetować nie wolno. Ja nie widzę w tem zresztą żadnego nieszczęścia, gdybyśmy podatki podwyższone zniżyli, ale obawiam się, że mimo przybytku źródeł, nie zniżyjemy ich dlatego, że przecież i wydatki rosną, a jeżeli się Panowie przyglądnicie budżetowi, to przyjdziecie do przekonania, że na niezbędne wydatki są sumy za małe. I tak niezbędne są większe wydatki na wychowanie uczniów seminarjów nauczycielskich w internatach, skoro pragniemy, ażeby wszyscy uczniowie seminarjów nauczycielskich, tak jak w najważniejszej części państwa niemieckiego, otrzymali wychowanie w internatach. Potrzebne również o wiele wyższe wydatki na poparcie rolnictwa odpowiednie, nas nie stać; na poparcie przemysłu; na asanację miast i na komunikacje miejskie skreślono. Jeżeli przejrzymy ten budżet zobaczymy, ile wydatków ciągle państwo na kraj przerzuca, a ile gminy. Jeżeli tu mówiono o interesach miejskich, to pomoc większa dla miast i dla gmin ze strony Sejmu byłaby rzeczą ważną, a taka pomoc udzielana gminom, które dobrze gospodarują, może byłaby ważniejszym czynnikiem postępu, od dodatków przez niektóre rady gminne uchwalanych w nadmiernej wysokości, których nie wszędzie, nie we wszystkich przynajmniej drobnych gminach, zarządy gminne używają produktywnie i ekonomicznie.

Jeszcze jeden powód skłonił mnie do głosowania za wnioskiem mniejszości. Mianowicie Wydział krajowy zajął u początku obrad naszych w komisji budżetowej, jak to świeżo stwierdził członek Wydziału krajowego p. Jahl, to stanowisko, jakie większość budżetowej komisji zaznaczyła w roku poprzednim. Tam, gdzie stanowisko Wydziału krajowego stanowisku komisji budżetowej odpowiada, wydaje mi się, że byłoby niewłaściwym Wy-

dział krajowy dezawuować. Potem bowiem, gdyby Wydział krajowy powiedział: „nie mamy na to pieniędzy“ — powtarzałyby się co roku uwaga, jeżeli nie w tej Wys. Izbie, to poza Izba! „Jakoś to się zrobi, jakoś to będzie“.

Są to słowa, które u nas bardzo często się słyszy, tylko najczęściej nie dodaje się wcale, jak te pieniądze się znajdują. Dlatego zdaje mi się, że już teraz trzeba do tego przystąpić, aby z podwyższenia dodatków pokryć przynajmniej część niedoboru.

Jak wiadomo historyczna szkoła krakowska wytykała nieraz i bardzo słusznie, że pod rządami Rzeczypospolitej uchwalano podatków za mało, płacono je niechętnie, i za to Nemezis dziejowa pokarała nas w ten sposób, że w późniejszych porzbiorowych dziejach tak nas obciążono, jak mało który kraj w Europie. Ja pojmuję, że podwyższenie podatków jest rzeczą ciężką, ale często trzeba się na rzecz ciężką zdecydować, jeżeli rzecz taka jest potrzebna, nas chroni od użycia środków niezdrowych i narażenia się na skutki jeszcze cięższe.

P. Skałkowskiemu należy się żywa wdzięczność za to, że rozwiął te fantazyjne złudzenia dotyczące funduszu propinacyjnego.

Zapewne każdy mit jest daleko piękniejszy od rzeczywistości i cieszyłbym się bardzo, gdyby te miliony, o których się mówi jak o milionach pani Humbertowej, zamkniętych w kasach żelaznych, które były próżne — gdyby się te miliony w kasach komisji propinacyjnej znalazły; dobrze jednakowoż, że rzecz jasno stanęła, bo możeby potem kiedyś powiedziano, że te miliony tak zginęły, jak miało zginąć 40 milionów w Towarzystwie ogniom Krakowskiem.

(Wesołość).

Szanowny poseł Leo w mowie, której z niesłuchaniem zajęciem wysłuchałem, mówił o administracji państwowej i stwierdził jej postępek. I ja muszę stwierdzić to samo tak w dziale administracji państwowej, jak Wydziału krajowego.

Przytoczę tylko dwa objawy. Oto ten starosta załatwiający tylko numery i wykreślający je z rejestru, ten starosta, który tylko pisze a nie rządzi i nie zna nawet swojego powiatu, staje się coraz bardziej wyjątkiem.

Co do Wydziału krajowego, to do-

tknę tylko jednego działu, którym się dawniej zajmowałem a który mnie do dziś interesuje, mianowicie działu szpitali. W tym dziale widzę od 16 lat postęp ogromny. Mam nadzieję, że przykład ten administracyi państwowej i autonomicznej oddziaływać będzie dodatnio na inne gałęzie administracyi państwowej przede wszystkim; tak zaś od administracyi państwowej jak Wydziału krajowego, żądam przede wszystkim usilnej i energicznej obrony autonomii naszej; jakkolwiek nie tyle nam tej autonomii dano, ile było potrzeba. Zakres jej do pewnego stopnia rozszerzono, ale rozszerzenie zależy nie tylko od ustawy, ale i od tych organów, które ją wykonują.

(Głosy. Bardzo słusznie!)

Władza, to rzecz, którą się bierze. I tu daruję mi Panowie, że zajmę Was chwilowo osobistem wspomnieniem. Jak wiadomo, z wielkiem oporem udało się Kołu polskiemu doprowadzić do pewnej częściowej decentralizacyi zarządu kolei żelaznych. Z uciechą wielką czytałem w książce p. t. „Die Eisenbahnen in Oesterreich“ wydanej podczas jubileuszu cesarskiego — a w rozdziale napisanym przez urzędnika centralnego zarządu, znanego ze swoich zapatrywań centralistycznych — zdanie, że ta decentralizacya kolei wynikała ze względów politycznych — co jest nieprawdą, bo wynikała ze względów administracyjnych — okazała się dla administracyi nader zbawienną, że była dla zarządu centralnego wielką ulgą. Skorzystałem z tego, żeby zażądać jej rozszerzenia. Na to otrzymałem odpowiedź nie publiczną, lecz prywatną — a rzecz działała się przed objęciem kierownictwa kolei państwowych we Lwowie przez wzbudzającego najlepsze nadzieje a znanego nam dobrze urzędnika — otrzymałem odpowiedź: „Proszę Pana, jak my mamy rozszerzać, kiedy koleje państwowe tego zakresu działania, który im dano, nie wypełniają, i z każdą rzeczą, która leży w ich własnym zakresie, odnoszą się do Wiednia, bo się boją nagany“, bo nie mają tego poczucia władzy, które się powinno łączyć z samodzielnoscą i z poczuciem odpowiedzialności. Powiedziano mi: „nam w ministerstwie przyczyniają balastu, przysyłają mnóstwo spraw do załatwienia, sobie pracy przysparzają a rzecz narażają na zwłokę“.

To przytaczam jako przestrożę i jako wskazówkę, że w urzędzie, gdzie się zakres autonomii i decentralizacyi otrzymu-

je, z całą energią z tego zakresu korzystać należy.

Skoro mowa o rządzie centralnym, trudno mi nie podkreślić bez ubolewania tego lekceważenia rezolucyi sejmowych n. p. w sprawie organizacyi dyrekcji dla budowli wodnych, odsypisk; od roku 1904. nie rząd nie odpowiada, ani czarno ani biało — jeżeli Wydział krajowy mógł opracować elaborat w sprawie odsypisk w kilku miesiącach, to ministerstwo rolnictwa, które ma do pomocy i większą ilość pracowników i organa prawne, mogło było to dawno zrobić.

To jeden przykład, ale jest ich bardzo wiele.

Szanowny poseł Leo dotknął kwestyi autonomii i jej wpływu na wychowanie publiczne — i pod tym względem muszę uznać słuszność jego uwag; jeżeli zaś narzekał na brak ludzi fachowych, dał wyraz piekającej potrzebie kraju. W ostatnich czasach, a zwłaszcza w kilku latach, w których przebywałem wyłącznie w kraju, niejednokrotnie robiłem to samo spostrzeżenie i ubolewałem nad tem. Uwagę rodziców trzeba ciągle i bezustannie i wszędzie zwracać na brak równowagi pomiędzy produkcją intelektualną a materialną naszego kraju.

Do młodzieży może prędzej trafią słowa poetów, aniżeli rady przyjaciół z ławy poselskiej; odezwę się też do niej słowami poety, który w ulubionem dla młodzieży dziele nietylko radził „się wznieść w rajska dziedzinę ułudy, kędy zapał tworzy cudy“ — ale i zalecał jej także z trudnościami łamać się za młodu a przeto wybierać nie te zawody, które są najłatwiejsze ale właśnie te, w których usiłowanie jest trudniejsze a wynik dla kraju korzystniejszy. I do innego poety się odwołam, który w tej Izbie zasiadał i śpiewał, że: „Trzeba z żywymi naprzód iść, po życie sięgać nowe“.

A pod tym względem młodzież powinna ocenić, że warunki tego życia — jak to tu wczoraj słusznie podniesiono — w dziedzinie społecznej i ekonomicznej się zmieniły i że tu do tych zmienionych życia warunków młodzież zastosować się powinna w wyborze swego stanu.

Młodzież niech weźmie do serca i często powtarza słowa innego poety, biskupa warmińskiego: „O Polsko! życzyć ci najgoręcej, mniej poetów, inżynierów więcej!“

I dziś, kiedy potrzeba ludzi fachowych do regulacji rzek, do podniesienia rolnictwa, do przemysłu, do tylu praktycznych zadań, które krajowi mogą przynieść chlubę, dziś niechże młodzież w większej ilości kształci się w tych zawodach realnych.

Proszę panów, mówił szanowny poseł Leo o braku opieki nad szkołami zawodowymi — być może, że tu i ówdzie jest brak. Czy do ogólnego zarzutu jest jednak podstawa, nie wiem, zdaje mi się, że nie w każdym kierunku — i że tu więcej jak brak opieki, winien jest brak frekwencyi.

I tu przytoczę kilka cyfr :

W 44 gimnazyach jest 29.032 uczniów, czyli o 1.845 od roku przeszłego a blisko o 4 tysiące więcej od przedostatniego roku — czyli po prostu trzebaby 5 gimnazyów rocznie, ażeby tylko ten przypływ w nich umieścić, a trzebaby, jeszcze więcej gimnazyów, ażeby tym gimnazyom, które są przepelnione, zrobić ulgę.

Szkół realnych 11, w nich uczniów 3.894 — przypływ roczny 138, dalej 53 szkół przemysłowych, zawodowych, frekwencya: 1.340, uzupełniających 54 z frekwencyą 5.721

Muszę powiedzieć, że nie te cyfry napawają obawą — a i oprócz braku równowagi i pomiędzy produkcyą intelektualną i materialną kraju, niepokoją także inne objawy, a mianowicie przepelnienie w gimnazyach naszych, które jest przeszkodą w indywidualizowaniu wychowania.

Proszę Panów, Orlice, który obliczał prawdopodobieństwo przy wygranych na loteryi, nie obrachowywał tak dobrze wygranej, jak studenci obliczają czas, w którym będą pytani?

I nic dziwnego, profesor każdego z osobna uczyć nie może — ani też zagłębiać się w naturę tak licznych uczniów; o indywidualnem nauczaniu i częstej kontroli, czyli umysł ucznia postępuje za wykładem profesora, przy 60 uczniach w klasie, ani też o wychowawczem działaniu w tych warunkach, nie może być mowy.

Proszę Panów, my przecież wrót do gimnazyów nie możemy zamykać, my możemy działać na społeczeństwo w tym kierunku, aby pewien podział pracy w wychowaniu uwzględniło, ale wrota zamy-

kać nie mamy prawa, boby nam powiedziano, że przeszkadzamy ubogim kształcić się w gimnazyach — a z takich ubogich ludzi, którzy przy kartoflach pieczonych na poddaszu albo w piwnicy się uczyli, bywają tędy ludzie, bo jeżeli im się udało pokonać przeszkody, wnoszą w praktyczne życie hart i wytrwałość.

Myśmy przeto powinni się zastawać do tego położenia, dopóki ono na korzyść szkół zawodowych się zmieni i zwiększyć liczbę gimnazyów i tu proszę Radę szkolną krajową, ażeby w Wiedniu, gdzie grunt już jest do tego przygotowany, przyszła z wnioskami, żądającymi wstawienia w budżet 1908 większej ilości gimnazyów, bo czekać w obecnym anormalnym stanie aż się społeczeństwo o potrzebie innego podziału pracy przekona — nie można, bo to wychowanie w gimnazyach tak przepelnionych, jest niewłaściwe, a co więcej, niebezpieczne.

Do gmin także apelowałbym, by sobie wzajemnie nie utrudniały — czy chodzi o sąd, czy o gimnazjum — przyjdźcia dzieła do skutku.

Przyjeżdża jedna deputacya za jednem miejscem druga za drugim, rząd zaś sprowadza obie do jednego mianownika, ażeby nikomu krzywdy nie robić, ani tu ani tam, gimnazjum ani sądu nie daje; rezultat bywa najczęściej taki, że gimnazjum tego nie ma, rezultat dla wychowania niesłychanie zgubny.

Prosiłbym więc Radę szkolną krajową, ażeby podawała wniosków jak najwięcej i by decyzya co do wyboru miejsca była nieodwoływana i niewzruszona, bo tylko taki wniosek będzie uwzględniany.

Co się tyczy języka niemieckiego, to muszę na podstawie zasady „nie czyń drugiemu co tobie niemiło“ — muszę zwrócić uwagę młodzieży na to, jak to źle, gdy się ktoś tego języka nie nauczył — i jak to mnie przeszkadzało w życiu, że i dotychczas dokładnie nie znam niemieckiego języka.

Patryotyzm nie na tem polega, by się zasklepić, patryotyzm polega na tem, by wzbogacać wiedzę narodową, pracę narodową.

(Oklaski)

Do tego znajomość języków jest czynnikiem niesłychanie ważnym.

Cieszyłbym się bardzo, gdyby nasi młodzi ludzie pracowali w fabrykach obcych i w obcych przedsiębiorstwach

przemysłowych i handlowych, nabyliby praktyki, z którąby mogli do nas przyjść i u nas ją spożytkować.

Język angielski jest również nadzwyczaj ważnym — bo jest w większym stopniu, niż niemiecki i francuski, światowym, otwiera drzwi do zarobku we wszystkich stronach świata.

Szanowny poseł Schätzel mówił o antagonizmie przeciwko miastom.

Mam nadzieję, że szanowny poseł nie stosował tego zarzutu do prawej strony tej Izby, a nawet niech mi wolno będzie powiedzieć, że zarzut ten nie może się stosować do żadnego z większych stronnictw a mowa posła ks. prałata Pastora jest najlepszym co do zapatrywania jego stronnictwa komentarzem.

Jako spadkobiercy prac 4-letniego Sejmu — uważaliśmy zawsze za błąd naszej przeszłości, że może czasem z powodu zajęć wojennych, które od pracy prawodawczej odrywały na inne pole — może czasem z powodu ciasnych poglądów — Rzeczpospolita nie dbała dostatecznie o rozwój miast, co nie przeszkadza temu, że po zajęciu Gdańska przez rząd obcy, po oderwaniu od Rzeczypospolitej, — Gdańszczanie mówili, że „król polski nie ma prawa nas darowywać jak gruszek“ a za rządami tej Rzeczypospolitej tęsknili — co nie przeszkadza także temu — że jak dowodzi Kalinka w dziele „Kraków i Galicya“, położenie miast pod rządem austriackim — było o wiele gorsze, aniżeli pod rządem polskim, a jak dowodzą akta, które czytałem, położenie żydów pod rządem austriackim było także o wiele gorsze niż pod rządami polskimi.

Każdy z nas przecież ceni zasługi miast na polu narodowym.

Wszak śp. Hausner nazwał reprezentantów miasta Lwowa množycielami polskości, a uczynił to nie dlatego, jakoby chcieli polonizować Rusinów, ale dlatego, że opierali się zakusom germanizatorskim, dlatego, że niejednokrotnie synowie mieszczan lwowskich, Niemców po roku 1772 do Galicji przybyłych, ginęli chlubnie na polach walki za Polskę.

Również pod względem uświadomienia narodowego, miast aprezentować mogą piękne owoce swej pracy, tak samo na polu uświadomienia narodowego ludności żydowskiej, a uznając postęp w tym kierunku, z bolem serca wyczytałem w wykazie wszystkich zapisanych na Polite-

chnikę uczniów, przeszło stu izraelitów zapisało się jako beznarodowi, jako kosmopolici.

Szanuję każdego dobrego Polaka, dobrego Rusina,

(Głosy: Bardzo słusznie!)

ale kosmopolitę, to rzecz zupełnie inna...

(Brawa).

Jeśli p. Rutowski, jak to stwierdził przy innej dyskusji poseł Leo, był inicjatorem w sprawie podniesienia hodowli bydła, za co mu się szczerą wdzięczność należy, to niech mi wolno będzie przypomnieć, że wówczas p. Rutowski nie był posłem z miast, ale reprezentantem większej własności, i niech mi wolno będzie także zaznaczyć, że obszarnicy wówczas starali się służyć nie tylko obszarnikom, ale wszystkim warstwom społecznym, że poseł obszarnik pierwszy podniósł, iż zasiłki państwowe na asanację i komunikację, jakie przyznano dla budowli we Wiedniu i Pradze, należą się także Lwowowi i Krakowowi.

A jakkolwiek zasiłku takiego dotychczas nie udało się uzyskać, jako pewien ekwiwalent przyznano na rzecz Lwowa milion pożyczki, której odpisania spodziewać się należy i podwyższenie kwoty potrzebnej na kolej Brzeżańsko-podhajecką, dla Krakowa zaś za współudziałem obszarników uzyskano przeniesienie do innej klasy podatku czynszowego.

Zasługi w tem specjalnej dla obszarników nie windykuję, bo praca była wspólna, ale zaznaczam, że obszarnicy zawsze pragnęli służyć ogółowi, a więc tak miastom jak i ludowi wiejskiemu.

P. Schätzel mówił o budowie szkół, i twierdził, że trzeba było rzecz tę rozpocząć wcześniej, a byłoby więcej szkół. Temu zadaniu pozwolił sobie zaprzeczyć, bo gdyby nawet było więcej budynków szkolnych, to nie byłyby w nich szkoły funkcyonowały, bo był brak nauczycieli, spowodowany w wielkiej części brakiem seminaryów nauczycielskich.

Wyłącznie bowiem pensjom nauczycielskim tego braku nauczycieli przypisywać nie można. A będąc zwolennikiem podwyższenia tych pensyj, — byłem bowiem raz i referentem w tym kierunku, mogę jednak dowieść, że i w przeszłości pensye nauczycieli w Galicji nie były najwyższe, ale i nie były również najniższe na świecie, ale uchowaj mię Boże

od tego, abym żałował ofiary, którą kraj na rzecz nauczycieli uczynił, a która była uzasadnioną i potrzebną.

Wycieczka p. Mogilnickiego do Japonii przypomniała mi niektóre cyfry płac nauczycieli w Japonii: najwyższa płaca tam 1.200 kor. najniższa 315, do niedawna zaś przeciętna pensya nauczycieli w Japonii wynosiła 225 koron, a jeśli to przypominam to nie dlatego, jakobym chciał, ażeby nasi nauczyciele żyli wyłącznie ryżem. Nie myślę naszych nauczycieli odrywać od tego środka kultury, w której wzrosli, ale dlatego, że chcę uczynić uwagę, że tak na wojnie, jak na turnieju cywilizacyjnym, ten naród odnosi zwycięstwo, który poprzestaje na małym, który żyje ze spartańską prostotą, u którego całość narodu i egół idzie przed interesem jednostki, ten naród zwycięża, który ideały swe natychmiast przemienia w czyn, który jest gotów do wszelkich najszczytniejszych poświęceń, który jednak tych poświęceń nie marnuje, który z idealnych połotów umie realne wyciągać korzyści. Japończycy dopiero w roku 1889 zaprowadzili u siebie przymus szkolny, a za główne zadanie szkoły ludowej uważają wyrobienie patriotyzmu, równie jak przygotowanie do służby wojskowej i wywołania dla siły narodu ogólnego zapалу, Japończycy wprawdzie od 12 lat zaczynają uprawiać politykę, prawda, ale oni w polityce widzą naukę i sztukę, a nie grę namiętności.

A teraz przejdę do narodów, które cierpią tak, jak w Rosyi, bo tam absolutna władza przeszkadzała normalnemu rozwojowi społeczeństwa, a uciskając je, deptała prawo Boskie i ludzkie, używając przemocy na niekorzyść społeczeństwa. Były i są inne narody, które cierpiały skutkiem tego, że interesy stanowe szły przed interesami ogółu, bo obok wielkich patriotów byli ludzie, którzy siebie kochali w ojczyźnie, którzy też o wojsko i skarb poczęli się starać za późno, a to dla tego, że chcę, ażeby wady, które wytykano szlachcie polskiej, za które też ona ciężką odbywa pokutę, nie przeszły do innych stanów — a pod tym względem symptomów niepokojących dzisiaj nie braknie.

P. Schätzel mówił o reformie gminnej. Żałować należy, że nie doszło do utworzenia wspólnej z obszarem dworskim gminy, jak się tego ongi domagał Adam Potocki w roku 1865—6, wówczas jednak, jak wiadomo rząd oświadczył, że takiej ustawy nie przedłoży do sankcyi.

Żałować również należy, że kompromis po r. 1880 pomiędzy posłami krakowskimi a lewicą w celu reformy zawarty, zerwano.

Wprawdzie w r. 1895 Sejm oświadczył w przedstawionej przez J.E. hr. Wojciecha Dzieduszyckiego rezolucyi gotowość do reformy gminnej, ale sprawy niezałatwiono. Powstał bowiem wskutek słusznej agitacyi w kraju opór przeciwko okręgowi gminnemu. W celu rozwiązania tej sprawy uwzględnić należy nietylko względy społeczne, ale i administracyjne, a mianowicie, trzeba utworzyć jednostki administracyjne intelektualnie i materialnie dość silne, gdyż tylko takie swoim zadaniom podołać mogą.

Szanowny p. Głębiński mówił o podatku domowo-czynszowym i gruntowym: obydwą są u nas prawie najwyższe na świecie, bo domowo-czynszowy jest rzeczywście w Austrii najwyższy, a gruntowy najwyższy po Hiszpanii. W obu potrzeba tej ulgi, której jako sprawozdawca o budżecie Ministerstwa finansów od r. 1890 domagałem się; trudno mi jednak pominąć uwagi, że przerzucenie połowy ciężaru z podatku domowo-czynszowego na podatek gruntowy, nie odpowiadałoby sprawiedliwości.

Do nagłych potrzeb na polu podatkowym należy zniesienie podatku konsumcyjnego od mięsa.

Szanowny p. Garapich mówił o ugodzie z Węgrami. Przyznaję, że gra w ciuciubabkę powinna tu ustać, albowiem brak ścisłych obliczeń w sprawach z ugodą związanych, może narazić kraj na wielkie niebezpieczeństwo; a chociażby Węgry oddzieliły się od Austrii, zawsze pozostaje z tej strony Litawy większość ludzi żyjących z rolnictwa; ta większość rolników jednak powinna się zmobilizować i pilnować czujnie spraw rolnictwa, a przedewszystkiem sprawy gorzeli naszych, które potrzebują tak co do bonifikacyi, jak i co do kontyngentu, ciągłości ustawodawstwa.

Reprezentacya kraju powinna również bronić przemysłu naftowego, bo wielka klęska groziłaby krajowi naszemu, gdyby te dwie gałęzie przemysłu t. j. gorzelnictwo i przemysł naftowy ucierpiały wskutek warunków ugody.

P. Kramarczyk mówił o 40 milionach, które zginęły w Towarzystwie ogniewem krakowskim, podczas gdy zginęło nie 40 milionów ale 150 tysięcy. Pewny

Jestem, że nie mówił tego p. Kramarczyk ze złej woli, że tylko źle był poinformowany. Wiem, p. Kramarczyk jest dobrym katolikiem, a jako taki powinien wiedzieć i uznać, że jeżeli się naruszy dobrą sławę i cześć człowieka czy instytucji, to należy się restytucja. I znając p. Kramarczyka, jestem przekonany, że odwoła swoje krzywdzące zarzuty. Prawda, zginęły pieniądze, ale też zostały co do centa zwrócone i to przez ludzi prawnie do tego nieobowiązanych. Proszę mi pokazać, czy tak samo się stało w bankach wie-deńskich po pamiętnym krachu w r. 1873 lub w Berlinie po krachu instytucji hipotecznych przed 8 laty. Kto tam kiedy co zwracał? Usterki mogą się znaleźć wszędzie, ale na takie zarzuty ta instytucja nie zasłużyła.

Przejdę teraz do mowy J. E. p. Namiestnika. W tej znakomitej mowie, silnem było poczucie władzy, była sumien-na świadomość jej etycznych zadań i jej moralnej odpowiedzialności wobec społeczeństwa, a czuć także się tej władzy. Wdzięczny prawdziwie jestem, że J. E. Pan Namiestnik wszedł szczegółowo w fakta przytoczone z tamtej strony Izby, szczególnie ze strony posłów ruskich, że je sprostował, zaprzeczył jednym a wykazał tendencje przedstawienie drugich. Zwrócę się jednak jeszcze z prośbą do Jego Ekscelencji, żeby raczył wydać odpowiednie polecenie swym podwładnym, ażeby podobne nie-prawdziwe, lub tendencyjne fakta przyta-czane na zgromadzeniach, odrązu prostowa-li, bo wiem, że wytaczanie takich zmyślonych faktów bardzo wiele fermentu spowodować może.

Widzę w tej mowie J. E. Pana Namiestnika również wielkie poczucie siły swej władzy i obowiązku zastosowania jej w razie potrzeby i spodziewam się też, że rząd tej siły zastosuje ku ochro-nie wolności wyborów, tak żeby wolnej woli wyborców nie terroryzowano groźbami i gwałtami.

Cieszą się również, że p. Namies-tnik stwierdził, iż do podobnej groźby, jaką wypowiedział poseł Korol, poza Izba nie dopuści.

Żałować muszę, że szanowni posło-wie ruscy tak gwałtownie są nastroszeni. Nie do mnie należy ocenić, czyli w ten sposób sprawie swej dobrze służą. Zdaje mi się jednak, że nie znają wcale psycholo-gii narodu polskiego, o którym powie-dział Szujski, że jest „zapalny jak dyna-

mit, tkliwy jak kobieta i chwytający to-ny z powietrza jak arfa“ — O narodzie naszym powiedział Bismarku, że synowie jego po rozbiorze byli „poetami w poli-tyce a politykami w poezyi“.

Gdyby do tego narodu posłowie ru-scy tak przemawiali, jak poseł ks. Prałat Pastor do posłów ruskich, gdyby się od-zywali do naszego uczucia, to osiągnęliby niezaprzeczenie od nas więcej. Gwałtownością jednak nas z drogi sprawiedliwości nie sprowadzą, i nie osiągną jednak tyle, ileby dobrym sposobem osiągnąć mogli.

Klasycznym przykładem, dowodzą-cym, że taka droga do celu nie wiedzie, jest zmiana stanowiska p. Stapińskiego w kwestyi ruskiej. A jakkolwiek poseł ks. Pastor zapewniał nas, że do słów p. Sta-pińskiego, ze względu na jego polityczną przeszłość, nie należy przywiązywać zbyt wielkich nadziei, to jednak nie chcę sięgać w przeszłość i cieszyłbym się, gdyby p. Stapiński mógł kiedyś dowieść, że obawy ks. Prałata Pastora nie były uzasadnione; i nie wątpię, że sam szan. poseł ks. Pra-lat Pastor tem się cieszyć będzie.

Szanowny poseł Stapiński powiedział, że nie spodziewał się tak pomyślnego za-latwienia sprawy drogowej. Muszę wyznać, że i ja z ciężkiem sercem za nią głoso-wałem, bo administracja dróg zostaje przez nią znacznie utrudnioną i wiem zresztą, że n. p. Francya, gdzie prestacje w na-turze istnieją, posiada na podstawie zasto-sowania tego systemu bardzo dobre drogi i uważałaby zmianę prestacji na podatek za wielkie utrudnienie w tym kierunku: mimoto głosowałem jednak za ustawą tą, nie ze względu na administrację drogową i pomimo obaw w tym kierunku, ale dla-tego, że ona przynosi pewne znaczne ulgi warstwom biedniejszym. I cieszy mnie, że p. Stapiński uznał to nasze pozbawione egoizmu stanowisko.

Powiedział dalej p. Stapiński, że chce zmienić ton, że chce przejść do roli opo-zycyji stosunkowo umiarkowanej. Do zmia-ny tonu jest zawsze droga otwarta.

Żałuję jednak, że szanowny poseł tę zmianę rozpoczął od gwałtownego ata-ku na nasze duchowieństwo. Nietylko ze względów religijnych, ale i ze względów narodowych cieszy się bowiem duchowień-stwo w narodzie naszym wielką czcią i po-ważaniem. Nie wolno nam zapominać o tem, że w chełmskiem, wogóle pod zaborem rosyjskim duchowieństwo polskie stanowiło zawsze, od Katarzyny aż do

Kroźów, przednią straż naszą w cierpieniu za naród, że tylu duchownych wysyłano na Sybir od Katarzyny, aż do dzisiaj. W zaborze pruskim jeden z pierwszych, którzy cierpieli za sprawę kościelną i narodową, to był arcybiskup Dunin, a i potem podczas „walki kulturnej“ widzieliśmy w pierwszych szeregach, walczących za wiarę i naród Arcybiskupa Ledóchowskiego i licznych księży polskich. W tym narodzie, który czcią i miłością otacza pamięć Arcybiskupa lwowskiego Sierakowskiego i Biskupa Kierskiego, którzy zajęli wobec rządu rozbiorowego tak pełne godności stanowisko,—w narodzie, który wydał takich biskupów, jak Arcybiskup Wierchlejski i Biskup Wojtarowicz; takich księży, jak ks. Serwatowski, których przesładowano z powodu odwagi w r. 1846. okazanej, w tym narodzie mówić o duchowieństwie w ten sposób jak p. Stapiński, jest nietylko grzechem religijnym, ale i narodowym.

*(Brawa i o' laski).*

A zbyteczna dodać, że gdy mamy obecnie biskupów tak energicznych, którzy silną ręką rządu swych dyecezyi prowadzą, możemy być pewni, że jeśli u podwładnego im duchowieństwa w istocie może zdarzyć się jakie uchybienie, to z pewnością usunie je władza przełożona i zapobiegnie mu na przyszłość.

Przechodzę obecnie do przemówień, jakieśmy słyszeli z ust posłów ruskich. Zacznę od przemówienia p. Mogilnickiego, którego mowa w porównaniu z innymi, była stosunkowo dość umiarkowana. A jednak nie mógł się szan. poseł powstrzymać od zarzucenia nam, że my chcemy panować nad Rusinami i że Rusini w Galicyi są wogóle narodem helotów.

Wyrażenie to, zdaniem mojem upokarzające dla Rusinów, krzywdzące dla Polaków.

**(P. Mogilnicki.** „Ja przytoczyłem fakta“)

Fakta? do tych faktów przejdę potem i wykażę ich podstawę

P. Mogilnicki twierdził, że uchwaliliśmy ustawy o włościach rentowych i biurach pośrednictwa pracy nie jako sprawy ekonomiczne, ale jako polityczne i żeśmy je z tego stanowiska traktowali. No, mnie się zdaje, że włości rentowe i pośrednictwo pracy, to sprawy czysto ekonomiczne, a dodam, że Rusini z nich odniosą wielkie korzyści.

Mówił dalej p. Mogilnicki, że nauczyciele na wiecu swoim stwierdzili, że nie znają różnic między Rusinem a Polakiem. No, to trochę idzie za daleko, są bowiem różnice szczepowe i niektóre inne... Mogli więc nauczyciele mówić tylko o potrzebie zbliżenia się obu narodów i to zbliżenie się u siebie stwierdzić.

Jeśli mnie pamięć nie myli, (nie mogłem odszukać odnośnej gazety, ażeby to Panom dosłownie odczytać) powiedzieli nauczyciele: brak różnicy pomiędzy Polakami a Rusinami w odniesieniu do poprawy bytu materialnego. Rzecz naturalna, że jeśli chodziło o poprawę bytu materialnego, to wszyscy zarówno Polacy jak Rusini jej pragną; tego wcale za złe nie biorę; nie zaznaczyli oni przeto jednak braku różnicy w znaczeniu politycznym tego słowa.

Mówił Szanowny poseł o nauczycielach ludowych, że pracować powinni nad zbliżeniem obu narodowości.

Pragnąc, aby nauczyciele to czynili, proszę polityków, aby nie utrudniali nauczycielom tego zadania roznamiętnianiem. „Wielcy tej ziemi jak powiada Figaro w komedyi Beaumercheis, wiele nam już przeto robią dobrego, jeżeli nam nie robią nic złego“. Gdybyście się panowie wstrzymali od tego ciągłego niepokojenia ludności faktami niesprawdzonymi, sztucznym fermentem, zarzutami i podburzaniem namiętności, niewątpliwie praca nauczycieli ludowych nad zbliżeniem obu narodowości łatwiejby się powiodła.

Muszę powiedzieć, że związku między wojną rosyjsko-japońską, między wypadkami na wschodzie, zamachem stanu na Węgrzech a między położeniem Rusinów w Galicyi, zasada: przy tobie stoimy i stać chcemy i Piemontem galicyjskim, dopatrzeć się nie mogę i tego ustępu mowy szan. posła Mogilnickiego nie rozumiem, mimo, że przemówienia całego uważnie słuchałem i że czytałem stenogram jego mowy.

Nie weźmie mi tedy szanowny poseł za złe, że na ten ustęp jego przemówienia nie odpowiem.

Mówił szanowny poseł, są tacy, którzy twierdzą: niema żadnej Rusi; że tak mianowicie gazety polskie piszą. Jeżeli się gazecie taki lapsus wydarza, to zapewne nad ten ubolewać potrzeba. Ale jeżeli to u nas jest wyjątkiem, to



u Rusinów jest to regułą. Białym krukiem jest to u was, jeżeli się mówi w gazetach o zbliżaniu się albo o pojednaniu z Polakami.

Uskarżał się także szan. poseł na dzienniki wszechpolskie. Zdaje mi się, że autentycznym świadectwem co do zamiarów tego stronnictwa jest głos głowy tego stronnictwa, szan. posła Głabińskiego, który wyraźnie uznał prawo Rusinów na tej ziemi, który tylko wymagał, ażeby Polacy harmonijnie w miarę swoich praw i sił natej ziemi się rozwijali, który żądał tylko zachowania obecnego prawnego stanu i domagał się, aby praw narodu polskiego wiekową pracą zdobytych nie uszczuplano.

Mówił dalej p. Mogilnicki o organizacyi żywiołu polskiego na Rusi i twierdził, że celem jego ma być nie wzmocnienie Polaków, nie rozwiązanie praktycznych zadań, nie obudzenie stowaryszeń i realnej pracy, ale przyciąganie Rusinów. Nie wiem, co przez to rozumie p. Mogilnicki?

Jeżeli rozumiał przez to wynorodowienie Rusinów, to mogę zapewnić szanownego posła, o czem już zresztą na zgromadzeniach może 40 razy mówiłem, że nikt z nas nie pragnie ani jednego Rusina od jego narodowości oderwać. Natomiast my ani jednego Polaka innej narodowości poświęcić nie możemy.

(*Brawa*)

Skarżył się szanowny poseł, że my przyciągamy narodowość ruską. Jeżeli się serdecznie postępuje z Rusinami, skarżą się, że ich przyciągamy, jeżeli Polacy zaś dają się prowokować, jeżeli czasem są zniecierpliwieni, to mówię, że odpychamy, mówią, że Polacy źle czynią. I ja to powtarzam, że w takim wypadku źle czynią, bo jest sztuką nie dawać się prowokować i pragnąłbym, żeby Polacy z tej sztuki zdali egzamin.

Mówił szan. p. Mogilnicki, że „my ciągle politykujemy, a nie rozwiązaliśmy żadnej politycznej sprawy“.

Spodziewam się, że słowa te „my“ stosował do posłów ruskich. W takim razie nie mam podstawy do polemiki. Polacy bowiem wcale w tej Izbie nie politykują, ale trudnią się budżetem i zadaniami ustawodawczymi, jak n. p. ustawą drogową, rozwiązali też w tej Izbie wiele zadań społecznych i ekonomicznych.

Co się tyczy zajść 23. stycznia, to

p. Mogilnicki nie zdecydował się! Wyraził najpierw ubolewanie, powiedział, że jeden z uczestników miał się wyrazić, że wstrętem go przejęły te zajścia. Potem jednak dodał poseł Mogilnicki, że ryczałtowo, nie może potępić tych, którzy wzięli udział w wypadkach 23. stycznia i przedstawiał je jako potarganie szmat, uszkodzenie obrazów, przepominając tylko, że tą szmatą była toga rektorska godło władzy akademickiej, że wreszcie tymi uszkodzonymi obrazami były portrety rektorów i profesorów uniwersytetu, a więc przełożonych młodzieży.

Jeśli przeto p. Mogilnicki zaznaczył, że czyn należy ocenić wedle zamiaru, to pytam się, czyli w wypadkach 23. stycznia był zamiar naruszenia szmat, albo uszkodzenia obrazów, czy zamiar wyrządzenia zniewagi władzy akademickiej. Szanowny poseł przyrównywał wypadki 23. stycznia do powstań polskich. Bez względu na to, co historia powie o powstaniu z roku 1863. z powodu jego skutków, porównanie p. Mogilnickiego krzywdzące i fałszywe.

Można bowiem powstania polskie przyrównać do walki Niemców przeciw przewadze Napoleona, do walki Belgów o wolność, do powstania węgierskiego, ale do prostych gwałtów porównywać ich nie wolno. W polskich powstaniach porywano się na mocniejszego — był to może czyn nierozważny, ale był to czyn w każdym razie bohaterski, tam była heroiczna odwaga. Ale nie znane mi są w historii powstań polskich przykłady, ażeby się pastwiono nad bezbronnym, leżącym i słabszym.

Cokolwiek historia o powstaniach polskich powie, pastwienia się nad bezbronnym Polakiem nie zarzuci.

(*Brawo*).

Mówił p. Mogilnicki o braku rozważgi u młodzieży ruskiej. Ten sam zarzut słyszałem od wielu księży ruskich, którzy się skarżyli na wpływ gimnazyów ruskich.

Twierdził p. Mogilnicki, że nie na leżało studentów zamykać, albo należało zamknąć odrazu, że też wskazanem było ich zawezwać do sądu. Ależ zawezwanie było przez to utrudnione, ponieważ niektórzy pouciekali wielu podawało fałszywe nazwiska i to było właśnie — o ile wiem — jedną z głównych przyczyn ich zamknięcia. Szanowny poseł Mogilnicki zganił wprawdzie te wypadki ale mówił

o męce, studentom ruskim jakoby przez Polaków zadanej i przedstawił tych uczniów jako męczenników. Zdaje mi się, że tego rodzaju słowa dobrego wpływu na młodzież wyrzucić nie mogę. Jeśli p. Mogilnicki też podniósł, że nie należy ją trzymać, to i ja to jego zdanie podpisuję, ale proszę przedewszystkiem szanownego posła, ażeby się z tą prośbą odwołał do szanownych pp. Korola, Oleśnickiego.

(Głosy: Oho!).

A także, co się tyczy niektórych ustępów jego mowy, do samego p. Mogilnickiego.

Powolywał się p. Mogilnicki na głosy prasy polskiej i sam dowiódł, że nie brak pojednawczych akordów tej prasie.

Sam przytaczał artykuły gazet polskich, owiane duchem pojednawczym. Ale powiedział dość ciekawą rzecz, że ta przez niego wskazane „druga metoda“, że ten namiętny ton wyrażania się ze strony Polaków jest dla Rusinów pożądanym. I tu jest klucz do zrozumienia tego ciągłego drażnienia i to przyznanie się bardzo wiele rzeczy objaśnia i bardzo wielu uczy.

P. Oleśnicki stwierdził, że: „Diło“ chwaliło wiec nauczycielski a chwaliło go za chęć zbliżenia Polaków z Rusinami. Ja powiem że chwaliło wiec z powodu połączenia się do wywalczenia polepszenia bytu ekonomicznego a nie z powodu połączenia się Polaków z Rusinami, a cieszyło się chyba tylko z rozdzielenia pomiędzy nauczycielstwem polskim.

(Brawo).

Szanowny p. Mogilnicki uczynił zarzut nadzwyczajnie bolesny a mianowicie, że Polacy zaszczipiają w narodzie polskim nienawiść do Rusinów.

Ja otwarcie i jasno powiem, że zbrodnię popełniałby ten, ktoby zaszczipiał w Polakach nienawiść do Rusinów, ale otwarcie też muszę oświadczyć że tego rodzaju wystąpienia, jakieśmy tu słyszeli, tego rodzaju ton może u młodych i niedoświadczonych obudzić pewne uprzedzenia.

Jeżeli po tem, co się stało w Laskiem i Mużyłowie po wypadkach z 23. stycznia br. można mówić o prowokacji ze strony Polaków, jeżeli po 526 wiecach można mówić o zaklebowaniu ust Rusinom, jeżeli jeden z posłów ruskich mówił tu, że chce zgody a równocześnie groził

bojkotem, i użył wyrazu „groźba“ jeżeli mówił o zamiarze zniszczenia egzystencji warstwy ludności (a użył tych słów jak to skonstatowałem ze stenogramu bo oczom własnym wierzyć nie chciałem) to wobec tego na myśl chyba tylko mogą przyjść słowa: „Gracchi de seditone quarentes“.

P. Oleśnicki mówił o reformie wyborczej i o krzywdach pod tym względem. Ale panowie sami na zgromadzeniach i w prasie agitowali za reformą a potem gniewacie się, że reforma przysłała do skutku!

(Głosy. Tak jest).

Proszę Panów przeczytać statystykę podaną w „Neue freie Presse“ organie dla Polaków nie zbyt przychylnym a dla Rusinów o wiele przychylniej usposobionym a przekonacie się, że żaden naród w Austrii nie powiększył tak sił jak Rusini, żaden naród w stosunku do „status quo“ nie otrzymał tak mało jak Polacy.

(Erawo).

P. Oleśnicki mówi o zakazach zgromadzeń.

Proszę Panów na to muszę przytoczyć choć parę próbek tych zgromadzeń żałuję bardzo, że spóźniona pora nie pozwala na dokładniejsze omówienie tej sprawy.

W Probuźnie mówiono głośno, bardzo głośno „My panom zabierzemy te lasy i pola“, to powiedziano głosem tubalnym, ale całkiem cichutko, cichutkiem ledwie dosłyszalnym głosem dodano „utworzymy bank i wykupimy“ a to dodano dlatego, aby komisarz nie mógł wkroczyć i rozwiązać zgromadzenia.

(Głosy. Tak jest).

Chora kobieta idąca na wiec zapytana poco idzie odpowiada: „Idę na wiec, bo mam 4 dzieci, obiecują mi 4 morgi pola dla każdego dziecka“!

Na innym znowu zgromadzeniu powiedziano: „Przy podziale gruntów dworskich będzie za mało do obdzielenia wszystkich mieszkańców, trzeba będzie przyłączyć grunta sąsiedniego właściciela“. I tak dalej.

Ogłoszono tu statystykę wieców zakazanych, ale proszę o uzupełnienie tej cyfry statystyką wieców odbytych.

Jestem za swobodą zgromadzeń, ale jestem przeciwko swobodzie rozbijania

zgrupowań A dochodzi już dziś do tego, że we Lwowie nie można odbyć publicznie zgromadzenia że tak radykalny poseł, jak p. Stwiertnia miał niesłychane trudności w odbyciu wiecu w Stanisławowie.

Do Nadwórny pociągnięto wojsko!

Nie po to, aby ludzi pozabijało, wojsko się sprowadza nie po to, aby strzelało do ludzi, lecz aby było ochroną w razie starcia, a wysłanie wojska było środkiem prewencyjnym.

Mówiono, że chcemy Rusinów zniszczyć, że chcemy Rusinów terroryzować, że chcemy Rusinów wziąć w kuratelę.

Rusinów niszczyć nie chcemy, ale chcemy zachować naszą egzystencję, Rusinów terroryzować nie chcemy, ale sami terroryzować naszego ludu nie damy, w kuratelę nikogo brać nie chcemy, ale i sami zastrzegamy sobie we wschodniej części naszego kraju zupełną swobodą ruchów.

(*Brawa*).

Były tu potępione gwałty u gór wielce zresztą problematyczne, ale w równej mierze i równie silnych słowach należy potępić gwałty u dołu.

(*Brawa*).

Gdyż istota czynu jest jedna i ta sama.

Co mnie niemiłe naturalnie dotknęło to właśnie uwaga, że szowinizm polski w tej części kraju groźnie występuje przeciw Rusinom.

Zdaje mi się, że się trochę gubimy w pojęciu co to jest szowinizm.

Szanowny poseł Korol który dawniej w tej Wysokiej Izbie w sposób o wiele bardziej umiarkowany przemawiał i w ocenie tego co się nazywa szowinizmem zachował dzisiaj pewien platonizm!

Mówić o szowinizmie w tej części kraju, gdzie ludność polska gnębiona podczas rządów absolutnych była chorą na anemię, gdzie był marazm, gdzie była apatya martwota mnie się zdaje jest przesadą i rozmijanie się z prawdziwym stanem rzeczy i kiedy ludność się budzi i jak ptak do lotu zwie się do narodowego życia kiedy ludność się dźwiga, wówczas każdy kto ma uczucia narodowe powinien się z tego cieszyć i nie nazywać tego szowinizmem.

Szan. mowcy ruscy skarżyli się na na konfiskaty dzienników. Nie czuję się powołanym na cenzora, nie lubię krzyczeć „Polizei!“ „Polizei!“ , muszę jednak zaznaczyć, że cenię wolność prasy ale potępiam jej swawolę jako największego przeciwnika wolności

(*Brawo*).

Wolności nic więcej nie szkodzi jak swawola, a mybyśmy znaczną bibliotekę utworzyć mogli z pism, które powinny być być zakazane,

(P. Huryk. Ne naszi. P. Stojałowski. Socjalno-demokratyczne).

Padły także słowa o strajkach. JE. p. Namiestnik rozróżnił między strajkiem fabrycznym a strajkiem rolnym. Ale proszę Panów przypominieć sobie, co mówił minister tak radykalny jak Clémenceau o strajkach fabrycznych, a nie rolnych, mianowicie, że należy chronić przed nimi społeczeństwo.

A co mówi o strike'ach rolniczych minister węgierski prezydent Weckerle?

Oto, że produkcja rolnicza, to jest największe bogactwo na Węgrzech i tę produkcję całą siłą chronić należy.

Gdzieindziej, gdzie są trudności robotnicze, jak np. w Rosyi, posyła się wojsko do roboty, we Francyi udzielają synom rolników nadzwyczaj licznych urlopów, a u nas jeżeli wojsko idzie, aby strzedz swobody pracy, która jest równie ważnem prawem obywateli jak swoboda koalicji, tu nazywa się to terroryzmem, u nas nie widzi się w tem ochrony wolności.

Władze przecież nikogo nie zmuszały do pracy, a chroniły tylko tych, którzy chcieli pracować, aresztowały zaś tylko tych, którzy wbrew prawu podburzali przeciwko innym stanom.

Mówiono tu o wypadkach w Mużyłowie.

Dzierżawca p. Wittlin sprowadził z sąsiedniej wsi Krzywe robotników, a wiedząc, że go czeka bojkot, prosił o ochronę władzy.

Starostwo udzieliło mu pomocy i wysłało komisarza, który tam zjechał.

Jednego z tych, którzy namawiali do bicia robotników, aresztowano i umieszczono we dworze.

Wtedy chłopci napadli na dwór i zaczęli krzyczyć: „Bocheńskiego nam dajcie toho brodatoho“, o jego zaś żonie wyrażono się w ten sposób i takimi wyrazami, że byłbym przywołany do porządku, gdybym je tu powtórzył.

Później delikwent uciekł przez okno. Chłopci otoczyli gorzelnię, zmuszając do zastanowienia w niej ruchu, pani Bocheńska zaś z dzieckiem uciekła boczną drogą, albowiem obawiała się o życie swoje i dziecka.

Z mowy szan. p. Korola dowiedziałem się wiele o polityce wiedeńskiej i o układach z p. br. Beckiem.

Czuje się zawstydzonym, że mimo iż tam we Wiedniu siedziałem, nie wiem nic o tem i moi wyborcy mogliby mi słusznie zarzucić, że tam darmo chleb zjadłem.

Nie słyszałem nic o układach z br. Beckiem oprócz tych, które dotyczyły powiększenia liczby mandatów, być może, że w tak wysokich sferach się nie obrałem.

Ale natomiast słyszałem o porozumieniu z p. br. Wassilką i o pośredniczeniu p. Dra Kramarza. JE. p. Marszałek pozwoli, że odczytam następujący ustęp z mowy p. Kramarza:

(czyta):

Er glaube daher, dass der Inhalt dieser Vereinbarungen nicht zum Gegenstande der Verhandlungen des Ausschusses gemacht werden könne, es sei aber konstatirt, dass bei diesen privaten Besprechungen von polnischer Seite das grösste Entgegenkommen bewiesen wurde, und dass somit die Hoffnung nicht unberechtigt sei, dass es zu einem Kompromiss kommen könne, welches auf Seite der Ruthenen nicht ein solch bitteres Gefühl zurücklassen werde, wie abgeordneter Ritter von Wassilko glaube.

Es sei übrigens unmöglich durch eine Wahlordnung irgend jemandem ein Mandat zu sichern, denn man könne nicht gesetzlich garantiren, dass gerade derjenige gewählt wird, welcher auf Grund der statistischen Ziffern. Aussicht hätte gewählt zu werden“.

A tego samego dnia JE. p. Abrahamowicz mówi:

(czyta)

“Da von polnischer Seite die Beredtwilligkeit ausgesprochen wurde, in die-

ser Richtung der Ruthenen entgegenzukommen, stellt Redner den Antrag die Abstimmung über die Wahlkreiseinteilung Galiziens vorderhand nicht vorzunehmen, damit der Versuch gemacht werden könne hinsichtlich der genannten 6 Wahlkreiseänderungen zu Gunsten der Ruthenen vorzunehmen“.

„Redner erklärt sich bereit dem Antrage des Abgeordneten Dr. Kramarz auf Verlagung der Abstimmung mit Rücksicht auf jene 6 Wahlbezirke, in denen die Gefahr bestehen soll, dass nicht 2 Ruthenen gewählt werden zu zustimmen. Er würde es jedoch für besser halten, die Abstimmung über Galizien ganz zu vertagen, doch würde er bitten, diesen Gegenstand bereits morgen auf die Tagesordnung zu stellen. Nur würde Redner vom Abgeordneten Ritter von Wassilko endlich einmal im Namen der Ruthenen die Erklärung hören wollen, dass er zufrieden gestellt sei. Mehr verlange er nicht“.

Nowy te dowodzą, że Polacy poczynili ustępstwa i że gotowość do ustępstw ze strony Polaków p. Kramarz należycie ocenił.

Wszakże Polacy robili ustępstwa w r. 1848. robili ustępstwa w r. 1861, w r. 1866 i si parva magnis comparare licet, porównałbym u. Wassilkę z p. Ławrowskim.

(Wesołość).

Rusini są w taktyce zręczni, do układów delegują jednego, a potem jak są korzyści pod dachem, to go derawnują.

To było przyczyną tych rozmaitych nieporozumień, to było przyczyną zatruć ostatnich lat Ławrowskiego, tego prawdziwego ruskiego patrioty, koło pamięci którego trudno mi przejść nie uchylając czoła.

Wpominano tutaj o okrzyku za „San!“

Mnie bardzo cieszy potępienie tego okrzyku ze strony kilku posłów ruskich mam nadzieję, że w tym kierunku będą działać na prasę i że nie powtórzy się ten okrzyk na zgromadzeniach.

Z przyjemnością dowiedziałem się, że p. Oleśnicki w jednej z okolic uspokajał ludność, mam nadzieję, że ten okrzyk „za San“, na zgromadzeniach ruskich, w gazetach ruskich znajdzie potępienie.

Obecnie jest on jednak prawie codziennym.

Niech mi też będzie wolno zapytać czy tam za Sanem gdzie mieszkają Rusini, w powiatach sądeckim i jarosławskim i t. d. czy tam ktokolwiek tych Rusinów za San wypędzał?

Rażą Panów kaplice rzymsko katolickie we wschodnich powiatach kraju! Proszę Panów nas wcale nie razi cerkiew ruska w Krakowie bo jest to piękny pomnik polskiej tolerancji. My szanujemy cerkiew ruską, a uważamy to za jeden z najpiękniejszych objawów polityki polskiej te ofiary królów polskich i starostów królewskich na rzecz cerkwi ruskich.

Przytaczano tutaj także ustępy z przemówień na wiecu. Stenogram tego wiecu nie czytałem, a zresztą ani p. Oleśnicki tam nie był ani ja tam nie byłem, ani prawdopodobnie stenogramu nie ma autentycznego, a jeżeli padły tam takie słowa, jakie powtórzył p. Oleśnicki to je bez ogródek potępiam.

Muszę jednak zaznaczyć, że na tym wiecu p. Cielecki wyraźnie powiedział że chcemy żyć w zgodzie z narodem ruskim, że kochamy go, tylko bronimy się przeciw agitacyom ruskim i te słowa spotkały się z oklaskami. Pytam się, czy podobne słowa wypowiedziane na wiecu ruskim urządzonym przez partję radykalną o Polakach, gdyby je kto tam wypowiedział, były dobrze przyjęte?

Mówiliście Panowie o wysoku gorącej krwi ruskiej młodzieży. Czyż tylko w ruskiej młodzieży płynie krew gorąca? Czy myślicie że nasza z drzewa lub z żelaza? Panowie drażnicie nas i potem dziwicie się że Polacy są rozdrażnieni! To jest prosty i naturalny skutek waszego postępowania.

P. Oleśnicki mówiło sprawie ruskiej poza granicami tego kraju. P. Oleśnicki zechce uznać że położenie Rusinów jest stokroć lepsze u nas niż tam, gdzie do niedawna żadna książka ruska nie mogła być drukowana, gdzie zabrano cerkwie ruskie, zniesiono biskupstwo ruskie, przesładowano wyznawców unickiej wiary, gdzie niema ani jednej szkoły ruskiej. A ponieważ narodowi ruskiemu dobrze żyć, życzyłbym wam, abyście uzyskali tam to co macie tutaj, co więcej, powiem, że życzyłbym narodowi polskiemu, aby prędko pod zaborem rosyjskim użył, co Rusini tu posiadają.

(Erawa)

Jeżeli mówicie o hakacie i to w o-

dniesieniu do reformy wyborczej i o tem że tam jest równość, a powiem że tam jej nie ma bo równe okręgi są utworzone 36 lat temu, a potem powstały w nich wielkie różnice, to nie zapominajcie Panowie, że w r. 1886 gdy zaprowadzono ustawę o komisji kolonizacyjnej wyraźnie bowiedziano, że głównym motywem do tej ustawy jest sprawa wyborów, że po prostu miliony rzucono, aby zapewnić Niemcom zwycięstwo przy wyborach za pomocą wykupna ziemi, mógłbym zacytować pióro niemieckie, broszurę Niemca która wykazuje, jak drogo wybór jednego posła niemieckiego w Poznańskim wskutek tej kolonizacji kosztuje!

Mówić o polityce eksterminacyjnej także nie odpowiada rzeczywistości

Na to odpowiedział już p. Głabiński. Ja tylko chcę zaznaczyć, że gimnazja ruskie mają następującą frekwencyę — przepraszam, że nużę cyframi. Oto gimnazjum akademickie 705, filia 357, ruskie w Przemyślu 784, w Tarnopolu 670, w Kołomyi 660, a polskie: w Stryju 1015, w Nowym Sączu 941, w Stanisławowie 880 a filia 363, w Samborze 871 w Sanoku 825, V. gimnazjum we Lwowie mimo filii 820, IV. gimnazjum filia 350, w Krakowie 788, w Bochni 757, w Przemyślu mimo filii 779, filia 224, a więc polskie gimnazja są bardziej przepelnione aniżeli ruskie.

A teraz kilka słów o zajściach na Uniwersytecie!

Otwarcie wyznaję, że ja wcale nie pochwalam użycia fizycznej przemocy, w przybytku nauki otwarcie i niedwuznacznie stwierdzam, że wolałbym, gdyby się bez tego nieszczęsnego wynoszenia alumnow ruskich było obeszło i gdyby Polacy na to co się stało byli odpowiedzialni milczeniem pogardy, muszę jednak równocześnie stwierdzić, że jeżeli tutaj powiedziano, iż te dwie rzeczy należy jedną miarą mierzyć, to jest to zupełnie fałszywem.

Jedną miarą można mierzyć tylko rzeczy jednolite, a te rzeczy nie są jednolite, bo wypadki marcowe stoją do wypadków styczniowych w stosunku skutku do przyczyny. Zajście 23. stycznia było przyczyną. Zajście marcowe było po prostu skutkiem.

A potem i inna jest istota czynu profanacji godel uniwersyteckich, pobicia p. Winiarza i niszczenia wszystkiego, co wpadło w rękę, inna istota czynu, a

inna wynoszenia ludzi, bez którego przyznając wolałbym aby się było obeszło.

Ale do tego dało znów powód pojawienie się na Uniwersytecie Kratta, jednego z uczestników wypadków 23. stycznia, który dlatego nie został wydalony, że podał podobno — tak mówią — fałszywe nazwisko i dlatego go władze uniwersyteckie nie wydały.

Więc jeżeli się tę istotę czynu tak dowolnie zmienia, to trudno się potem odwoływać do tego wysokiego sztandaru prawa, o którym mówił jeden z mówców poprzednich.

A mam nadzieję, że te oplakane stosunki na Uniwersytecie się polepszą. Siła przywiązania do polskiego charakteru Uniwersytetu, do polskiego języka wewnętrznego, przypomnieć muszę, że jak to mówi deklaracja profesorów; naukowym potrzebom ruskiej ludności z zachowaniem języka wewnętrznego polskiego Uniwersytet ten zadość czyni i w wyższym jeszcze stopniu zadość uczynić może przez habilitowanie się docentów ruskich i nadanie im posad.

To powtarzam, a mam nadzieję, że ten uniwersytet posiadający wydział teologiczny szerzący przyczyniającą się do zabliznienia ran miłość bliźniego, że Uniwersytet na wydziale prawniczym krzewiący poczucie prawa, że uniwersytet posiadający wydział filozoficzny, za pomocą literatury, historii i t. d. krzewiący wyższą kulturę, a za pomocą matematyki i fizyki gruntowną ścisłość, wzniesie się wysoko ponad burze chwili, że też wobec majestatu nauki oburzenie chociaż słuszne nie pozostawi po sobie skutków, a Alma mater, jak dawniej, tak też i nadal wznosić się będzie na coraz wyższe szczyble wiedzy ludzkiej.

Była tu mowa o wyborach i były rozmaite zastrzeżenia, więc i ja też muszę podnieść pewne zastrzeżenie. Jakkolwiek nie potępiam całego duchowieństwa ruskiego, nie generalizuję tego zarzutu bo je szanuję, jednak muszę wyznać, że z bolem patrzyłem na to, że były przed wyborami wypadki nadużyć konfesyonału i ambony, odmawiania świec, odmawiania godności kościelnych.

(P. ks. **Bohaczewski**. To kalumnie).

Było to w gazetach niewiedzieć ile razy i nie sprostowano, ale też jest i w aktach Centralnego komitetu, a zresztą pod tym względem przedłożyłem w swoim czasie memoryał.

(P. ks. **Bohaczewski**. To nieprawda, to są kalumnie).

Proszę panów muszę się zastrzedz przeciwko wszelkim aktom presyi i teroru.

**Marszałek**. Preszę p. ks. Bohaczewskiego nie przerywać mówcy, głos ma obecnie p. Kozłowski.

**P. Kozłowski**. Drażni Panów, jeśli się mówi o polskim charakterze Lwowa.

(*Przerywania ze strony posłów ruskich*).

Proszę Panów ja się sprowokować nie dam, jestem już za stary, ja się nie uniosę, ze mną to się nie uda, bo jestem już stary i spokojny.

(*Wesołość*).

Niech Panowie zupełnie na to nie liczą abym się uniosł, nie uda się Panom bowiem mnie wychylić z równowagi.

Mówiono więc o polskim charakterze Lwowa.

A któż murował Wysoki zamek — tę piękną budowę w kształcie lutni? Kazimierz wielki, fortyfikacje również Kazimierz Wielki a odnowił je Jan III. Sobieski, przeciw Chmielnickiemu bronili Lwowa mieszczanie lwowscy pod wodzą Grodzickiego.

(P. **Huryk**. A przed Turkamy?)

Przed Turkami bronili husarze polscy, Sobieski od Wysokiego zamku ścigał Turków aż do Biłki na czele husarzy polskich.

Więc jeśli panów boli zaprzeczenie praw Rusinów tak rzadkie, to nas boleć musi jeśli ciągle mówicie, że to jest ruska ziemia, podczas kiedy to jest wspólna ziemia.

Powiedział już p. Głabiński, że Przemysł i Czerwień za czasów Nestora należały do Polaków. A i w późniejszych także czasach za Bolesława Chrobrego, który wszedł do Kijowa, tam uderzył w tę bramę Szczerbcem i osadził tam na tronie zięcia swego Swiatopełka, źródła historyczne mówią o odzyskaniu lackich grodów. Gdybyście rozkopali mogiły i kurhany we wschodnich powiatach, znalazłlibyście tam popioły polskich husarzy, znalazłlibyście tam wojsku polskie które broniło tej ziemi.

A gdyby Ruś o polską nie była się oparła, byłaby się stała pastwą Turków i Tatarów, taksamo jak Litwa

byłaby pastwą Krzyżaków! A pytam się, kto karczował te lasy dziewicze, kto zakładał miasta we wschodniej części kraju, kto zakładał osady jak nie królowie polscy, jak n. p. Tarnowscy, Ostrorogowie, Potoccy, Sieniawscy, Chodeccy, Pieniążkowie, Braniccy, i cały szereg innych polskich rodzin. Wydano przecież akta bernardyńskie, a więc możecie to Panowie sprawdzić.

P. Korol namiętnie groził Żydom, a p. Mogilnicki odwołał się do innej taktyki, do umizgów, natchniony nagłą do Żydów miłością. Dawniej tę miłość jakoś starannie ukrywał, teraz przemówił w sposób rzewny, słowami współczucia i powiedział: „nie potrzebowali was nigdy tylko do wyborów“. Zdaje mi się, że w tych słowach leży może to wytłumaczenie tej nagłej miłości,

(*Wesołość*).

mianowicie, że Rusini pragną pozyskać Żydów dla wyborów.

(*Brawa*).

My od czasu Kazimierza Wielkiego dobrze z Żydami żyliśmy. Nie dla wyborów przeto przyjęliśmy ich dobrze wówczas, gdy ich w całej prawie Europie palono na stosach.

Zdaje mi się, że Żydzi mogą Rusinom na ich zaloty odpowiedzieć: timeo Danaos et dona ferentes.

Po mowie p. Korola była mowa p. Mogilnickiego w odniesieniu do Żydów pewnem koncentracją sił wojennych w tył, było powiedziane: cóż to jest bojkot, to przecież nic złego. Jeżeli się grozi, że się chce zniszczyć egzystencję całej warstwy społecznej, to nie wiem czy to jest coś tak bardzo dobrego.

Tu na tej karteczce jest próżne miejsce.

(*Mowca okazuje czystą kartkę papieru*).

Miejsce to zostawiłem sobie porządkując notatki przed mową p. Mogilnickiego, pragnąc na tej karteczce zapisać słowa, jakimi p. Mogilnicki będzie reagował na pojednawcze przemówienie p. ks. prałata Pastora. Kartka jest nie zapisana! I żałuję, że te pojednawcze słowa p. Mogilnickiego nie poruszyły. Mam nadzieję, że one uczynią silne wrażenie poza tą Wysoką Izbą.

Proszę Panów, dawniej słyszeliśmy w Wysokiej Izbie głosów tego rodzaju więcej, a jeżeli kto utrudniał przemawianie w ten sposób, to właśnie politycy ru-

scy, którzy doprowadzili do tego, że ci, którzy przemawiali w ten sposób — a do tych i ja należałem — po prostu poparzyli sobie ręce i doznali w nadziejach swych zawodu.

Ks. prałat Pastor rozwił nasze nadzieje, co się tyczy p. Stapińskiego, nie chcę rozstrzygać tej sprawy, obawiam się jednak bardzo, czy się ks. Prałat może troszeczkę co się tyczy pojednawczego usposobienia polityków ruskich nie łudzi, cieszyłbym się jednak, gdyby się p. ks. prałat co do tego nie łudził i pewnie bardzo bym z tego był szczęśliwym.

Jak powiedziałem, sprawiedliwość jest obowiązkiem naszym.

Z ludem ruskim chcemy żyć najlepiej, z czułościwości jednak Panowie wyleczyliście nas. Przyszłość nie zamknięta, przeszłość jednak uczy w tej sprawie oględności i miary.

Jeszcze parę słów o odpowiedzi na interpelację w sprawie zająć 23. stycznia. Przedewszystkiem rzecz ta mnie od dzisiaj razi t. j. ta hypnoza Neue Freie Presse, której ulega rząd wiedeński. Zaczęła się za Körbera i trwa dotąd.

Dochodzi też do pewnego komizmu, jeżeli Neue Freie Presse podnosi potrzebę wpływania władz centralnych na władze krajowe galicyjskie, a równocześnie w tym samym numerze i w następnym drukuje artykuły o niezawisłości sądownictwa. Znając JE. prezesa sądu wyższego, wiedząc kim jest prezydent sądu karnego, wierzę, że o tę niezawisłość sądownictwa dbają i że żadnej nie poddałoby się instrukcyi w zakresie swego samoistnego działania.

Muszę jednak zaznaczyć, że sądownictwo powinno być tak jak żona Cezara wyższe nad podejrzenia a do podejrzenia może doprowadzić, jeżeli Rząd używa środka, którego procedura karna nie przewiduje t. j. telefonu i jeżeli ciągle żąda przyspieszenia sprawy, bo Rząd powinien ufać, że krajowe władze sądowe zrobią to, co do nich należy.

Dalej czytam w odpowiedzi na interpelację „pracowano wedle życzeń wyrażonych przez ministerstwo w wszelkim możliwym pospiechem gorączkowym“.

Ja myślę, że to lapsus ten gorączkowy pospiech, ale kto wie, czy w tem nie mieści się pewna część prawdy, czyli ten odgłos telefonu nie wyrabiał pewnego usposobienia nerwowego i czyli to go-

rażkowie usposobienie nerwowe było przyczyną pewnej nieogłębności. jak np. pakowanie z uwięzionymi, a potem wypuszczenie ich z aresztu śledczego właśnie w niedzielę, kiedy był zgromadzony liczny tłum. Dalej zaprzeczono jakoby się odbył w sądzie wiec.

Przyznano jednak, że odbyły się wybory delegatów i narady delegatów. Zdaje mi się, że areszt śledczy, chociażby po uchYLENIU go, właściwym miejscem do wyboru delegatów nie jest.

A jeżeli jeden z szanownych posłów powiedział, że byłoby to gwałtem, gdyby chciano ich wydalic przymusowo, a nawet odpowiedź na interpelację stwierdza, „że Prezydent Sądu karnego chciał uniknąć gwałtu i wstrętnego a nie łatwo wykonalnego wynoszenia z budynku więziennego studentów, którzy leżeli w łóżkach rozebrani“, ja powiem, że słyshałem o gwałcie, tam, gdzie się człowieka zamyka, ale żeby gwałtem miało być wypuszczenie, tego nigdzie nie słyshałem.

*(Brawa i oklaski).*

*(Głosy: Doskonale).*

Co było przyczyną uwięzienia — wyjaśni rozprawa. Jako przyczyna podana jest w odpowiedzi na interpelację obawa ucieczki i podanie fałszywych nazwisk, drugą przyczyną miała być obawa porozumienia się, jednak zdaje mi się, że wzajemne porozumienie się nigdzie nie mogło być tak ułatwione, jak właśnie w Sądzie. Należało przeto chociażby przez wynajęcie mieszkania temu zapobiedz.

„Neue freue Presse“ dopiero w tym procesie przypomniała sobie, że brak porządnych więzień w Galicyi. Gdy o urządzono po ludzku więzienia, jak n. p. w sprawie stanisławskiej upominaliśmy się, nie znaleźliśmy wcale we Wiedniu poparcia.

Ja powtarzam, że zupełnie nie wytykam sądowi braku niezawisłości, ale muszę powiedzieć, że sprawa nie jest dostatecznie wyjaśniona i budzi liczne wątpliwości, zastrzegam sobie przeto ostateczny sąd aż po rozprawie sądowej.

Zbliżając się do końca niech mi będzie wolno oświecić jaśniejszym promieniem przyszłość, niech mi będzie wolno wyrazić tę nadzieję, że w bliskiej przyszłości, kiedy ci, którzy prawa wyborcze go nie mają, do sejmu wysła posłów, górować będzie nad sytuacją myśl demokracji katolickiej. A pod tą demokracją

katolicką nie rozumię jednego tylko stronnictwa, ale pragnąłbym, ażeby wszystkich katolików w tej Wysokiej Izbie ta myśl zbliżyła.

Niech mi wolno będzie powtórzyć słowa, wypowiedziane przez Polaka, który czynił zaszczyt polskiemu narodowi, kardynała Czackiego. Kardynał Czacki stwierdził, że społeczeństwo idzie do demokracji i że bez względu na to, czyli się poszczególne indywidua z tego cieszą, czy smucą, faktowi temu zaprzeczyc trudno. Starac się przeto trzeba demokrację tę ująć, prowadzić ją i uczynić katolicką a nikt lepiej jej prowadzić nie może, jak sam Kościół z ewangelią w rękę. Sami stojąc niewzruszeni na jednym i tem samem miejscu, nieruchomością tą drugich nie powstrzymamy, ale sami pozostaniemy w tyle i odosobniony się od społeczeństwa. Rozsądna polityka polega na tem, nietylko opierać się przeciwko rzeczom złym, ale ażeby we właściwym tempie uwzględniać to, co postęp dobrego przynosi, niewczesny opór jest równie godnym potępienia, jak przedwczesne koncesye, a uporczywa negacya tak samo jak bojaźliwe uleganie popularności, czynią wiele złego, a mało dobrego. Bezczytność zaś jest złem bardzo wielkiem.

Niech mi wolno będzie wyrazić nadzieję, że ta myśl demokracji katolickiej przyczyni się do zbliżenia obydwóch pokrewnych kraj ten zamieszkujących narodów i zasady demokracji katolickiej ucząc jednych obowiązków posiadania a drugich chroniac od zawiści społecznej, przyczyniają się również do zbliżenia poszczególnych warstw społecznych.

Niech mi dalej wolno będzie wyrazić nadzieję, że to zbliżenie poszczególnych warstw społecznych wpłynie na wzmocnienie wznoszącej się wysoko ponad różnice społeczne jedności w narodzie polskim przy wyborach. Jeżeli p. Korol tu mówił, że jedność i solidarność w narodzie polskim jest wielką siłą i stawał ją za przykład narodowi ruskiemu, to zdaje się, że słowa p. Korola powinny być jedną pobudką więcej do rozszerzenia i wzmocnienia nie solidarności, wszystkich posłów polskich w Radzie państwa i wszystkich Polaków przy wyborach.

Solidarność ta bowiem była silną podstawą naszej przeszłości a będzie niewzruszonym fundamentem naszej narodowej przyszłości.

*(Huczne brawa i oklaski. Mowca odbiera liczne gratulacje).*



**Marszałek.** Głos ma p. generalny sprawozdawca.

Generalny sprawozdawca p. Milewski. Wysoka Izbo!

Szanowny poseł Kozłowski rozpoczął swoje przemówienie od oceny generalnego sprawozdania w jednym punkcie a mianowicie, w kwestyi pokrycia tego-rocznego niedoboru.

Uważam, że kwestya ta nadaje się więcej do debaty dopiero przy ustawie finansowej i tam ośmielę się moje stanowisko co do tej specjalnie kwestyi obszernie uzasadnić.

Zresztą, jak tę kwestyę oceniam, wszyscy Panowie już w generalnem sprawozdaniu mają podane.

Ośmielę się tylko z wyrazami osobistej wdzięczności dla p. Kozłowskiego połączyć może jedno stwierdzenie, które — proszę ani jego ani mnie nie posadzać o jakąkolwiek zarozumiałość, — ale tutaj możemy powiedzieć, że bez względu na różnice w naszych zdaniach, w szczegółach debaty o finansach, jednak każdy z nas podług najlepszej wiedzy i wiary chciał ułożyć plan budżetu krajowego.

(*rawa*)

Jedno jeszcze chciałem w tej kwestyi uzupełnić. Mianowicie powołał się p. Kozłowski na stanowisko Wydziału krajowego. Ja stwierdzam, że oficjalne oświadczenie co do zajęcia przez Wydział stanowiska nastąpić dopiero mogło w tydzień po uchwale komisji budżetowej.

(**Głosy.** Tak jest.)

A jeżeli dziś nie chcę zajmować uwagi Wys. Izby kwestyą jednego ze szczegółów budżetu, to dlatego, że może być, że to jest ostatnia generalna debata, jaką ten Sejm prowadzi.

W późnej jesieni kończy się kadencya tego Sejmu a czy na jesiennej sesji Wydział krajowy, przedłoży nam budżet na rok przyszły nie wiadomo. A gdyby to była ostatnia generalna debata budżetowa, to może jednak warto w najkrótszych rysach obejrzeć się na to, co się w przeciągu tych 6 lat zrobiło, co się zrobić usiłowało, jakie były starania, dążenia, jaka polityka tego Sejmu.

A obrachunek ten mnie się zdaje o tyle ważniejszy, że jesteśmy w epoce, gdzie szerokie warstwy społeczeństwa mają przez wybór do Rady Państwa a niebawem w kilku kwartałach, czy mie-

siącach i do tego sejmu orzekać, w czyje ręce ma przejść reprezentacya społeczeństwa, prowadzenia praktycznej polityki krajowej. Jeżeli przystępuje do oceny tego, co Sejm chciał zrobić, co robi i co zrobił, to niech mi wolno będzie zwrócić uwagę przedewszystkiem na to, że bardzo często uważać się daje za wielką miarą i za wielką wiarą, jaką ludzie przystosowują do działalności korporacyi przymusowych publicznych, mianowicie państwa i sejmów.

Wczoraj powiedział tu jeden z szanownych posłów, że minęła epoka *laissez faire* *laissez aller* — nie wątpię, słusznie że minęła, ale byłoby złem, gdybyśmy dlatego, że ona miała luki i wady, popadli wprost w antytezę wolności politycznej i gospodarczej, myśląc, że sama znów przymusowa organizacya z góry *Staatsocializmu* podług niemieckich teoryi ma być drogą i deską ratunku.

(*Brawo*).

Sławny angielski minister finansów Goschen, gdy go raz witała Izba handlowa w Leeds, dziękując mu, za wielką politykę finansową, on wstawszy powiedział, że nie przyjmuje podziękowania, bo jeżeli Anglia jest wielką, potężną i szczęśliwą, to ma to do zawdzięczenia przedsiębiorczości działalności, rzetelności i obowiązkowości całego społeczeństwa.

To był ten okręt, na którym jedynie sterem i banderą była akcyja Brytanii, rządu angielskiego.

Tak i w innych społeczeństwach, bez tej pracy od dołu społeczeństwa, sama działalność ustawodawcza, reprezentacyjna nie wieleby wydała pożytku. Przedewszystkiem my możemy dawać kierunki pracy i wytwarzać jej warunki, ale pracę jako taką, daje samo społeczeństwo.

Co do wytwarzania warunków, mamy kompetencyę niestety stosunkowo ograniczoną, w każdym razie podzieloną z Radą państwa i Centralnym rządem. Jałowość akcyi ustawodawczej Rady państwa w ciągu ostatnich lat 10 nie była zawinioną przez Koło polskie — owszem Koło polskie, było zawsze tym czynnikiem, który się starał żywotną i dobrą akcyę w parlamencie przeprowadzić — te same uczucia kierowały działalnością Sejmu, że Sejm ma spełnić to, co leży w ramach jego kompetencyi a co ma się spełnić w ważnej polityce.

Powiedział o tem jeden z filozofów

angielskich, że 2 są wielkie cele polityki: „program and order” — postęp i porządek społeczny. Jeżeli z budżetem w rękę i zbiorem ustaw krajowym z lat ostatnich przyjrzelibyśmy się działalności sejmów, to stwierdziłobyśmy mogli, że w jednym i drugim kierunku, i na polu postępu i na polu porządku, zapewniającego spokój społeczny — były u nas nietylko usiłowania, ale i czyny i rezultaty.

Ostatni budżet przeszłej kadencji a więc na rok 1901 kończył się wydatkami 21 milionów koron, a jeżeli to przeliczymy na budżet brutto, podobnie, jak to się stało w tym roku, to znaczy, trzeba o mniej więcej 5tą część podnieść wydatki, a więc około 27 milionów koron. Tegoroczny budżet doszedł ostatecznie do 42 milionów koron i te 15 milionów koron wzrostu rocznego wydatku, każdemu poważnie myślącemu, który przejrzy nasz budżet i zobaczy, że rzeczywiście Sejm nie pozwalał sobie na lekkomyślne wydatki, każdemu ta cyfra wskaże, że tu była wielka i poważna akcja planowa, która się objawiła zarówno w kierunku gospodarczym, jak w kierunku sanitarnym i oświatowym; szczegółów nie potrzeba tu przytaczać. Kto chciałby krytykować tę Izbę, czy pisać jej historię, niech zajrzy do naszych budżetów i ustaw, a zobaczy czyny. Włości rentowe, pomnożenie szkół rolniczych i lepsze ich wyposażenia, melioracya, regulacya, zalesienia, dalej fundusz przemysłowy z znacznie podwyższoną dotacją i fundusz inwestycyjny, wzrost liczby i wyposażenia klinik i szpitali, przybytek kolei lokalnych i ustawa drogowa, ustawa o Radzie szkolnej, seminarium nauczycielskiem, regulacya płac, oto przykłady i dowody dodatniej działalności.

Może ważniejsze i trudniejsze są zadania drugiej dziedziny, którą ośmieliłem się nazwać dziedziną spokoju społecznego, bo w niej chodzi o spokój społeczny, o wytworzenie warunków współżycia społecznego.

W tym kierunku na 3 kwestye chcę zwrócić uwagę Wysokiej Izby: każda z nich odmienna a ogromnie trudnej natury.

Pierwsza: kwestya robotnicza. Stawiam ją naprzód przed kwestyą żydowską i ruską dlatego, że nie mam do dziś przekonania, ażeby w społeczeństwie naszym dostatecznie oceniano doniosłość tej kwestyi.

A proszę panów, ta wielka emigracya ludu przedstawia się dla mnie jako nowe uderzenie konkurencyi wszechświatowej, wytworzenia się wszechświatowego gospodarstwa, którego fale uderzyły o stosunki w Galicyi.

Komunikacye przetworzyły i przewróciły stosunki w świecie, zniszczyły lokalne targi i stworzyły 1 targ, na tym targu wytwarzają się równe, wszechświatowe ceny dla towaru, wszechświatowe, ceny dla pracy. Kto chce pracę zatrzymać i zatrudnić u siebie, musi jej dać te same warunki, co daje ten, który w najkorzystniejszych warunkach pracuje i może ją najkorzystniej zatrudnić. I byłoby błędem etycznym i politycznym, gdyby się komukolwiek i jakkolwiek utrudniało uzyskanie lepszego kawałka chleba.

(Oklaski).

Ale proszę panów, z tą kwestyą łączy się nietylko byt robotników, ale i byt krajowej produkcji. Tu występuje to szalone zagadnienie, że tak dobrze płacić, jak zagranica — nie zależy od woli poszczególnych gospodarzy, tylko od ich warunków gospodarczych. U nas często było to oceniane fałszywie, jak gdyby była jakaś niechęć po stronie pracodawców — ja nie neguję, że mogą być sporadyczne wypadki — przedewszystkiem jednak wszędzie i zawsze stosunki ekonomiczne pozwalają płacić robotnikowi tylko tyle, ile praca jego jest warta. Z majątku swego nikt robotnika płacić nie może, tylko z dochodu, tylko podług wydatności i wartości pracy.

A wartość tej pracy zależy od 2ch momentów: od tego „jak” i „ile” ten robotnik robi, ale i od pola, na którym każdy mu robić i narzędzi, jakie mu damy do ręki.

I żeby zrobić proste porównanie, ilustrujące tę sprawę: zasadzi ktoś ziemniaki lichego gatunku na niewydręnowanej i nienawożonej ziemi, zbierze może 60 korcy z zawartością 14, 15% skrobi i ten robotnika drogo płacić nie może — ale kto to pole wydrenuje, da odpowiedni nawóz, sprowadzi najlepsze nasiona, ma z tego sto kilkadziesiąt korcy, o 20 do dwadzieścia kilka % skrobi, ten wkłady wielkie poczynił, jedynie on więc może płacić robotnika podług tej europejskiej ceny, jaka nam się narzuca.

I to jest, proszę panów, problem ogromnej doniosłości dla przyszłości całego rolnictwa w naszym kraju i całej

kwestyi robotników rolnych, jeżeli nie chcemy, by większe gospodarstwa upadły, by wieś opustoszała, by praca polska, jak to się do dziś dzieje, przeważnie szła w służbę tych, którzy przyjmują ją tylko na sezon, a później wyrzucają

(Głosy: Tak jest!)

żeby swojej produkcji zaoszczędzić kosztów utrzymania na zimę. Bo w wydaleniu robotnika polskiego z Prus gra rolę może nienawisć — ale przedewszystkiem bardzo ścisły rachunek ekonomiczny: wyzbycia się ich wtedy, gdy rolnictwo ich już nie potrzebuje.

Jeżeli nie chcemy do tego opustoszenia dojść, to nas czekają we wszystkich grupach ekonomicznej pracy ogromne inwestycyjne wydatki. I tylko jak poprawimy nasze pola pracy i damy lepsze narzędzia pracy, to robotnik nasz będzie w stanie tyle wyprodukować, co lepszemu, obcemu przedsiębiorcy i przez to uzyskać dla siebie odpowiednią zapłatę a możliwość egzystencji i większej produkcji dla producenta krajowego.

Inaczej grozi nam, że wydajność pracy robotnika będzie u nas mniejsza, stąd i nominalna płaca, przez co znów ułatwia i powiększa się emigracja, wchodzimy w błędne koło coraz mniej wydajnej pozostałej w kraju płacy i jej nominalnej wysokości, ułatwiającej konkurencyę zagranicy i emigracyę.

W kwestyi tej staraliśmy się działać dotychczas w sposób, jaki Sejm uznał za odpowiedni to jest, przez biura pośrednictwa pracy. Z wielkiem, mogę powiedzieć, rozrzewnieniem patrzyłem, że te szeregi ludzi, którzy pojęli ten specjalny obowiązek i zajmą się kwestyą najpierw u siebie w powiecie, potem przeprowadzili ją w kraju i trwale o tem myśla, by ta instytucya działała dobrze i dla robotników i dla produkcji krajowej. A wobec słów uznania, jakie dostojny książę Jerzy Czartoryski, podnosząc słusznie niektóre postulaty reorganizacji na przyszłość co do biur tych wypowiedział, zdaje mi się, że więcej o tej kwestyi dziś mówić nie potrzebuję — stwierdzę tylko, że ten Sejm poczuwał się do obowiązku zajęcia się dołą polskiego robotnika; nie zdołał wszystkiego dotychczas uczynić, ale pamiętał o istnieniu tej kwestyi i ma obowiązek na przyszłość iść dalej po tej drodze, bo tu chodzi o wielki obowiązek narodowy, obowiązek społeczny.

Oprócz biur pośrednictwa i dwóch

innych odnośnych przedłożeń, działał kraj w tym kierunku powiększenia wydajności pracy i pola pracy przez melioracye, regulacye, opiekę nad kredytem wytwórczym, a wiele innych zadań pozostaje sprawą świadomej akcyi indywidualnej.

Druga kwestya w dziedzinie tych wielkich zagadnień porządku społecznego, to kwestya ruska. O niej krótko będę mówił, wobec tego, że inni szanowni mowcy szereg uwag poważnych tej kwestyi już poświęcili. Przyznam się, że mnie zdziwił najbardziej tok debaty przy ustawie językowej. Proszę Panów, miałem może to szczęście, że w moich młodych latach byłem w otoczeniu ludzi, którzy mi powiedzieli, że polityki uczyć się trzeba i starałem się o ile sił na to było, zebrać tę wiedzę i pod tym względem z historyi i z literatury politycznej wiele się uczyłem; a z pośród tych nauk pamiętam jako wielkie programowe hasło: „ustawy nami niech rząda a nie ludzie“. Kiedy excell. Abrahamowicz przedłożył swój wniosek o uregulowanie stosunków językowych, mnie się przypomniało to angielskie hasło i dziwić się musiałem, że poważna reprezentacya drugiego narodu, zamieszkującego ten kraj, w chęci ustawowego uregulowania, w samym fakcie wniesienia ustawy, widzieli jakoby zamach na swoje prawa, jakoby krzywdę dla siebie. Proszę Panów, co ustawa ureguje, to zmniejsza powierzchnię starc, ogranicza możliwość zatargów, i dlatego zdaje mi się pożądaną, jako ważny punkt metodyczny i logiczny dla unikania sporów. I specjalnie cieszył mnie krajowy charakter tej ustawy. Panowie pewnie pamiętacie rzewne słowa Mickiewicza „czyż domowego naszych zwad kąkolu nie zdoła wyrwać dłoń bratniej przyjaźni“ i boję się tego, że gdyby się za często między Polaków a Rusinów chciała mieszać obca 3. ręka, to nie chodziliby jej o korzyść naszą lub waszą, lecz chciałyby jednych rozgoryczać przeciwko drugim, ze stratą dla was i dla nas a z pożytkiem tylko dla siebie.

(Oklaski).

Przechodzę do 3. kwestyi, wczoraj w tak świetnej mowie w tej Wysokiej Izbie przedstawił kwestyę żydowską szanowny p. Loewenstein. Ciemną stronę tej kwestyi i jej niebezpieczeństwa społeczne, jej grozę całą w świetnych słowach przedstawił wczoraj szanowny, poprzednio wspomniany mowca. Ja ośmieliłbym się mu przedewszystkiem odpowiedzieć, że ile razy chodzi o kwestyę czyjejkolwiek niedoli,

mnie się przypomina ta wielka zasada: „Res sacra miser“. Jak chodzi o niedolę, to uważam, że sama godność osobista każdego człowieka domaga się tego, by wszedł i zbadał, jakie są jej przyczyny i czy może się znaleźć jakiś środek zaradczy. Obojętność wobec niedoli nie zdaje mi się być godną człowieka. Dlatego też jestem przekonany, że przy poważnem postawieniu tej kwestyi przez mowę, jakkolwiek możemy się nie zgadzać w pewnych szczegółach, twierdzeniach i niektórych postulatach, że znajdzie on tak pełne uznanie i zrozumienie dla doniosłości tej kwestyi i gotowość, o ile to jest w ramach kompetencji możliwości sejmu, przedsięwzięcia tych środków, które będą wskazane i oddziaływanie na opinię społeczną w tym kierunku, aby wiedziała, że to jest poważne zagadnienie, które domaga się rozwiązania, które nie może być zaniechane ani fałszywą agitacją do zapalnego stanu doprowadzane.

(*Oklaski*).

Szanowny poseł przedłożył rezolucję. Jakkolwiek co do meritum tej rezolucyi i co do terminu, — gdyż szan. poseł żąda przedłożenia sprawozdania na najbliższej sesyi -- mam poważne wątpliwości, to jednak, chcąc unikać nawet cienia podejrzenia niechęci, czy jakiegoś odraczania, odsuwania czy unikania załatwienia tej sprawy, pomijam stronę formalną i proszę, aby Wysoka Izba rezolucję zawotać zechciała.

(*Brawa i oklaski*).

Ale niechaj mi, godząc się na rezolucję, wzywającą Wydział krajowy do badań i inicjatywy zaradczej, — wolno jednak wyrazić obawy, że gotowa ona obudzić nieziszczone nadzieje, które potem bez winy niczyjej gotowe budzić gorycz i rozczarowanie.

Szanowny poseł, charakterując pogorszenie się stosunków zarobkowych ludności żydowskiej, przypisuje pogorszenie to po części innym wyznaniom i innym klasom społecznym.

Ja nie wiem czy to twierdzenie — pomijam sporadyczne wypadki — ale czy rzeczywiście słuszną jest analiza procesu, jaki się dokonywa? Czy tu naprawdę można w pierwszej linii mówić o naszej winie?

W pierwszej linii zauważyć należy, iż żyjemy w epoce ewolucyi, odbywającej się we wszystkich społeczeństwach;

wszędzie występuje idea pewnego grupowania ludzi, idea kolektywizmu, bądź to narodowego, bądź religijnego, bądź klasowego.

Ta ewolucya wytwarza nowe formacje, ale czyż przez to samo, jak ktoś poczuje się w swej indywidualności i powiada, że jest czemś innem niż indywidualność druga, czyż mam prawo powiedzieć, że to jest charakter zaczepny.

Tak u nas w kraju widzimy zjawisko powstawania ruskich „torhowli“, a widząc, jako ich podkład pewne grupowanie się koło wspólnej idei, jeszcze nie mam prawa ani upatrywać w nich wrogich tendencyj, ani ich potępiać. Pierwsza ich praca jest grupowanie w myśl wspólnej idei, ale może przyjsć dalsza faza łącząca znów w myśl jeszcze wyższej, ogólniejszej idei na mniejsze ugrupowania. Przykładów podobnego ideowego kolektywizmu można by pełno przytaczać; i owo angielskie „Made in Germany“ jest tego objawem.

Ale jakkolwiek mogę zrozumieć i uznać, że są wewnętrzne motywa pewne, uzasadniające ten ruch, jednak jako polityk muszę przeszkodzić temu, aby wytwarzanie własnej indywidualności prowadziło do zbytńskiego wyrabiania i zaostrażania antagonizmów.

Głównie odpowiadając na mowę człowieka tak poważnie naukowo myślącego, niech mi wolno będzie zwrócić uwagę, że badając rozwój umysłowości wszystkich narodów widzimy, jak ta idea kolektywizmu rozwijała się, jako idea wyższa, w antytezie do egoizmu i zaskorupienia się w sobie i dlatego ona etycznie jest wyższą, bo powiada: ja muszę dbać o tych, z którymi mię coś łączy, nie tylko o siebie samego.

Wielkiej miary uczony Charles Gode w swym znakomitym odczycie „L' école nonocue“ poruszając ten temat, stwierdza, jak rośnie, potężnieje indywidualność im więcej bierze obowiązków na siebie, im jej troska i praca traci coraz więcej cechę osobistą, obejmuje szersze sfery i zadania.

Jeżeli od analizy teoryi zejdziemy na grunt realny, widzimy, że wynikiem współczesnej, gospodarczej ewolucyi jest ubożenie warstwy trudniącej się drobnym handlem. Niema następstw bez przyczyny, ale są wypadki, że znajdziemy przyczyny bez winy.

Wynalazek maszyny parowej stwo-

rzył nowe gałęzie i formy przemysłu, wskutek czego upadły różne dawne gałęzie rękodzieła, i tysiące rodzin marniały i zmarniały.

Stare formy zarobkowania i pracy nie utrzymały się: bez oparcia się o potężnie rozwiniętą technikę przemysłową; ginęły setki jednostek, nie było możliwości bytu.

Idea syndykatów, zbiorowego zakupu i zbiorowej sprzedaży uchyla pośredników pomiędzy konsumentem a producentem, odbiera rację bytu całym szeregiem ludzi, — eliminuje ich jako element niepotrzebny do ekonomicznego życia.

Dla jednostek jest to okropne. Ale taksamo, jak były nieudane próby utrzymania żywotności tych gałęzi rękodzieła, które wyparł przemysł maszynowy, taksamo chęć utrzymania przy życiu dawnej formy i organizacji pośrednictwa handlowego byłaby ludzeniem tych ludzi, którzy dawniej na tem polu znajdowali dostateczne warunki egzystencji.

Jest to zagadnienie ogromnie do rozwiązania trudne, i wypada mi przeprosić W. Izbę, że się w szersze wywody tutaj zapuszczam, ale uważam to za potrzebne wobec doniosłości sprawy.

Ale jako poseł uważałbym za nieodpowiednie kończyć tylko na analizie. Przekonaniom moim i usposobieniu nie wystarcza sama analiza; więcej przemawia do mnie myśl: przekłeta wiedza, która jest na nic wiedzącemu.

Po analizie więc tych stosunków wypada nam teraz zastanowić się nad tem, czy jest tu co do zrobienia.

Otóż mam nadzieję, że jest.

Przed laty czytałem rzecz o rozwoju produkcji, specjalnie zbożowej w Ameryce, gdzie autor wykazywał, jak kupcy organizować mogą produkcję. Kupiec wie, czego na targu potrzeba i powiada do producentów: wy nie wiecie, co tam jest na targu, ja wam powiem, co macie produkować, zapewnię wam zbyt, tylko mi tak a tak róbcie. W kraju naszym od lat kilku podnosi się coraz głośniejsze i skuteczniejsza idea uprzemysłowienia kraju.

Nie ma jednak jeszcze u nas organizacji i programu tego uprzemysłowania. A organizacja bez powołania całej masy sił produkcyjnych, bez ludzi jest niemożliwa.

Proszę Panów, uprzemysłowienia kraju nie robią sami inżynierowie. Uprze-

mysłowienie idzie dobrze tam, gdzie komendę obejmuje kupiec.

Bo nie o to chodzi, żeby technicznie coś dobrze zrobić, ale o to, żeby to, cosię robi, zrobiło się ekonomicznie, znalazło korzystny zbyt. Gdyby więc w tym kierunku wyteżyć usiłowania, gdyby nasze Izby handlowe, które na tyłu polach tak wielką okazały troskę i pieczę około interesów im powierzonych, chciały szeroko pojąć ten program ujęcia dyrektywy nad całym kierunkiem produkcji krajowej, mianowicie uprzemysłowienie, to z pewnością w ten sposób zostałyby stworzone warunki bytu a pewno i dobrobytu dla całego szeregu ludzi. A podnosząc produkcję, podniosłoby się nietylko możność zarobkowania pewnych kół ludności, ale także ogólny dobrobyt kraju i położono by około kraju niezapomniane zasługi. A każda zasługa, każda praca realna ułatwia życie i współżycie poszczególnych kół.

Wiem, że ten jeden środek nie wystarczy. Niemniej jednak podnoszę go, bo on ma w sobie pewne programowe znaczenie i pod względem ułatwienia zarobkowości i pod względem przełamania antagonizmu, który zaczyna się rozogniać z wielką szkodą obopólną, ale może i z obopólną winą.

Wysoka Izbo!

Działalność naszego Sejmu zbliża się ku końcowi. Nie od rzeczy będzie rzucić okiem wstecz i naprzód, aby wyśrodkować, jakie zadania czekają nas na przyszłość, jak mamy ułożyć nasz przyszły program ekonomiczny, i program prac przyszłego sejmu. Jeden z posłów naszych powiedział: „nas tak pospolitość dręczy, tak nas pospolitość dusi!“ Załatwo zapominamy, że każdy rok pracy naszej ustawodawczej, to rok z historią narodu. Powinniśmy więc przestrzegać tego, żeby żaden rok, żadna karta nie została niezapisana. Jeżeli więc chcę mówić o przyszłości, to nie dlatego, żeby malować jakieś miraży niedoścignione, ale w tym celu, ażeby ułatwić pracę dnia jutrzejszego.

Jako najważniejsze więc zagadnienie przyszłości, uważam wzrost zadań administracji agrarnej. Kilka słów poświęciłem już tej kwestyi w generalnej i specjalnej części sprawozdania przy rubryce „rolnictwo“. Dwa są powody, które wymagają od nas silniejszej administracji agrarnej, a to: 1) coraz to większe rozmiary przybierająca parcelacja w kraju

naszym i 2) olbrzymi postęp nauk przyrodniczych. Parcelacya oddaje corocznie zwyż kilkadziesiąt tysięcy morgów gruntu w ręce włościan.

Ze stanowiska ekonomicznego musimy powiedzieć, że dla produkcji krajowej powstaje jedno wielkie ryzyko więcej przez to, że przez brak szerokiej i fachowej wiedzy, produkcyja na wielkich przedsiębiorzeniach kraju dostanie się pod panowanie rutyny, a każda rutyna jak wiadomo utrudnia postępowe prowadzenie gospodarstwa rolnego — ze szkodą dla włościan i dla rezultatu całej produkcji kraju.

Nauki przyrodnicze idą tak szybko — jako długoletni profesor uniwersytetu miałem szczęście w gronie kolegów z wydziału filozoficznego mieć wielu ludzi, (nie będę cytował ich nazwisk, zna je Europa) którzy zwrócili mi uwagę na nie jedno takie zagadnienie — ten postęp idzie tak szybko, doświadczenia rolnicze są tak konieczne, że jeżeli nie ułatwimy stosunków bezpośrednich między wynikiem nauk a praktycznym rolnictwem na wsi, na większym, lub mniejszym obszarze, to produkcyja naszego kraju będzie coraz więcej pozostawała w tyle poza tem, czemby być mogła. Będzie spóźnioną i za małą. I dlatego też zupełnie inne jest potrzebne wyposażenie stacyi doświadczalnych.

Potrzeba, jak tu poruszył jeden z pierwszych teorytyków naszych rolnictwa, stworzyć naprawdę wzorowe gospodarstwa i parcele w różnych okolicach kraju, któreby, podobnie jak to robi rząd francuski, umieszczały tablice z wykazem, jaka to jest próba, dlaczego taka a taka ilość nawozu i t. d. Ta propaganda postępu rolniczego t. j. droga, która może zapewnić podniesienie się produkcji krajowej i dobrobytu szerokich mas rolniczych.

(*Krawa*)

To jest droga nie tylko dla rolników ważna. Proszę Panów zaglądać w bilanse nawet Anglii. Cały rozwój wewnętrznej potęgi Anglii, całe usposobienie nawet na giełdzie angielskiej, cały bilans handlowy Anglii jako główną pozycyę uważa zawsze, czy był urodzaj, czy nie. Tem więcej w naszym kraju.

Każdy z nas to wie, jak w naszych miasteczkach ten drobny kupiec, ten drobny rzemieślnik odczuwa rok kłeski, nieurodzaju i za jakie błogosławieństwo uwa-

ża rok urodzaju. Wtedy tylko ma zbyt zarobek, utrwała swój byt.

Jeżeli chcemy mieć bardzo dobre plony, trzeba te stacye dostatnio wyposażyć. To nie wystarcza, jeżeli stoi jeden kierownik, tylko potrzeba specjalistów, potrzeba zapewnienia trwałego współpracowników szeregu, wybitnych sił, bo zagadnienia i zadania doświadczeń i wzorów rolniczych są tak trudne i tak liczne. Smutno się robi, jak się u nas jedzie po kraju.

Oto kwestyja pastwisk.

Jestem pełen uznania dla Wydziału krajowego, który chciał kwestyę pastwisk popchnąć na lepsze tory. Ale tu musimy zaapelować nie tylko do Wydziału krajowego. Z żalem sobie przypominam słowa, które tu w przeszlorocznej debacie wypowiedział jeden z posłów ludowych: Im dłużej trwa ustawa o tępieniu ostów, tem więcej jest ostów na pastwiskach.

To fakt smutny pod względem dobrobytu ludu i dlatego niech mi wolno będzie do wszystkich stronnictw w tej Izbie zaapelować, że gdzie chodzi o tak praktyczne gospodarcze zagadnienia, tam też powinna być jednomyślność poparcia i inicjatywy z góry idąca i całego społeczeństwa.

Przechodząc do drugiego takiego punktu programowego, muszę zaznaczyć, że w kierunku uprzemysłowienia robi się już dość wiele. Oceniano ją dotąd przede wszystkim z gospodarczego punktu widzenia, ja dziś chcę zwrócić uwagę na stronę społeczną tej kwestyi. Powiadano mi, bo nie byłem w tej komisyi, że jeden z posłów włościańskich niedawno powiedział: Nie łączmy obszarów dworskich z gminami, bo już za późno, bo w naszym powiecie jużesmy przyłączyli obszary dworskie, myśmy je przez parcelacyę wykupili. Ten fakt powinien być pod względem socyalnym rozważany, bo ostatecznie większe gospodarstwo, ten dwór był historyczną ostoją większej produkcji, pewnej kultury, pewnej świadomości. Kiedy przez parcelacyę jeden dwór za drugim ginie, kraj popada w niebezpieczną jednostronność społecznego ugrupowania. Proszę Panów słów moich fałszywie nie rozumieć. Przypominam, że nikt mniejszy jak Szujski, zwrócił na to uwagę, że lud wiejski, to nieprzebrana siła narodowych skarbnica. Ale żadne społeczeństwo nie może istnieć jedną tylko warstwą, tą zabójczą jednostajnością stosunków i dlatego, skoro proces history-

czny doprowadził do tego, że ginie dawne ognisko kultury i większej produkcji, to w interesie indywidualności narodowej jest, żeby wypełnić tę lukę, którą zawsze mieliśmy, żeby doprowadzić do potężnego rozwoju miasta i przez to nowe potężne ognisko gospodarcze, społeczne i narodowe wytworzyć.

*(Brawa i oklaski).*

A drogą do tego jest właśnie uprzemysłowienie.

W programie dalszym stoi reforma administracji i reforma finansowa. O nich jednak inni Panowie, zabierający głos w dyskusji już tak wyczerpująco mówili, że mogą tylko z naciskiem podnieść, że to jedno i drugie jest niewątpliwie warunkiem bardzo poważnych rezultatów, którebyśmy mogli otrzymać, jeżeli jedno i drugie przeprowadzimy.

Wspomniał także jeden z posłów, że zadaniem koniecznym tego Sejmu jest reforma wyborcza. I ją ją uznają za rzecz ważną, ale pragnę tylko, żeby ta reforma wyborcza była przeprowadzoną przez wszystkich w tym duchu, żeby pamiętać, że to chodzi o stworzenie organu, który nie sam jest celem dla siebie, ale który ma być środkiem do zapewnienia takiej reprezentacji dla kraju, żeby te wielkie problemy gospodarczej, społecznej i narodowej polityki, jakie przed nami stoją, mogły być dobrze rozwiązane.

*(Brawa).*

Te zagadnienia istnieją, a rozwiązanie ich mogłoby być wtedy dobre, jeżeli społeczeństwo samo a nie reprezentacja kraju jedynie do ich rozwiązania się weźmie.

Wczoraj p. Głębiński z żalem wspominał o jednym wypadku, gdzie przy poruszeniu zadań ogólnego interesu kraju wyżej stawiano pewien interes odrębny od interesu kraju — jak kwestya liczby mandatów. Wszak tak samo interes ruski jak interes polski wymaga, ażebyśmy w stosunku do innych narodowości większą liczbę mandatów otrzymali. Jeżeli wspominałem o kwestyi reprezentacji, to chciałbym także do społeczeństwa z jednym apelem wystąpić.

Doświadczenia w Francji mogą nas napawać pewną obawą co do przyszłych losów reprezentacji krajowej. Specjalnie ktoby przejrzał literaturę naukową Francji, ten dziwiłby się musiał, że pierwszorzędne nazwiska jak Sorel, Leroy, Beaulieu i i. nigdy nie dostawały się do Izby

deputowanych. Wytwarza się to ryzyko, że parlamentarne życie polityczne idzie odmiennymi torami od tych ludzi, którzy reprezentują najwyższą polityczną kulturę w społeczeństwie.

Stosunki polityczne, mianowicie w pierwszej epoce grożą tem, że mogą przechodzić bardzo licznie ludzie osobiście bardzo godni, ale nowicyusze w służbie politycznej, może znakomici szeregowcy, ale bez doświadczenia, bez posiadania w sobie materyału na wodzów. To trudno, bez wodza nie wygrywa się batalii.

Jak powiedział jeden z największych naszych historyków: „Samym krzykiem nie wydobędziesz ze siebie hetmana“.

Samo społeczeństwo powinno pamiętać o tem, że zdemokratyzowały się prawa polityczne, a więc zdemokratyzowały się także obowiązki polityczne.

Specjalnie u nas, z naciskiem trzeba to podnieść, były teorie, które uważały całą politykę jedynie za sferę działania państwowego, a przeciw my jesteśmy narodem bez państwa, my się nie mieścimy w tej formułce. Gdyby ta formułka miała być prawdą, to mybyśmy mieć nie mogli żadnej narodowej polityki.

A jednak ją mamy!

A więc jest to dowód, że ta doktryna jest fałszywa, że trzeba zadania polityczne i treść polityki szerzej pojmować jako umiejętność tworzenia i gromadzenia sił narodu dla realizacji celów i zaspokojenia potrzeb narodu. Ale nie mając organu naczelnego, któryby przymus wykonywał, nie mając osobnego rządu, musimy go zastąpić ogólnem obywatelskiem sumieniem, musimy powołać ludzi do obowiązków, musimy przyuczać się wszyscy walki w każdy czyn i trud naszego życia, owe „ściśle liczenie się z obowiązkami, którym w entuzjazmie chwili przynosisiśmy całopalenie z siebie samych“.

Tylko taka obowiązkowość może nas w terażniejszych trudnych warunkach politycznych utrzymać na powierzchni, nie dopuścić do tego, aby sprawa krajowa ucierpiara, lub uszczerbek poniosła, zapewnić jej stopniowe, coraz lepsze warunki i w dziedzinie postępu i w dziedzinie społecznego porządku i pokoju.

*(Huczne brawa i oklaski).*

**Marszałek.** Dla sprostowania faktu prosił o głos p. Bohaczewski, udzielał mu głosu.

**P. Bohaczewski.** Wysoka Pałato!

Szanownyj p. besidnyk jeneralnyj za budżetom p. Kozłowskyj, chotiaj ta sprawa cilkom ne tyczyt sia budżetu, chotiaj p. Kozłowskyj zowsim ne buw zaatokowanyj ani zacziplenyj żadnym z ruskych besidnykiw, w swojej promowi skazaw, mowby to kler ruskyj dopuskaw sia nadużytia, miszajuczy konfesyonał do polityky.

Otże konstatuju, szczo tak ne jest, konstatuju, szczo se jest neprawda.

Szanownyj p. Kozłowskyj na swoji obżałujuczy twerdzenia ne buw w stani ani odnoho konkretnoho faktu podaty. To konstatuju i dla toho jeho wyskaz uważaju za kalumniu i z ciloju pohordoju i oburenim tuju widperaju.

Wyrażaju takōż żal, szczo w hałycim Sojmi bezboronne duchoweństwo hrecko-katolacke wilno hańbyty i bezczestyty i szczo J. E. p. Marszałok ne uważaw za widpowidne p. Kozłowskocho pryzwaty do porjadku.

**Marszałek.** Dla sprostowania faktu prosil również o głos p. Kramarczyk, udzielim mu głosu.

**P. Kramarczyk.** Wysoki Sejmie!

W ciągu dyskusyi nad budżetem zaczepiono mnie z prawej strony, jakoby m zrobił pewną ujmę na honorze krakowskiemu towarzystwu wzajemnych ubezpieczeń.

Otóż protestuję, że przed paru dniami mówiąc o przymusowej asekuracyi i dotykając przy tej sposobności sprawy Floryanki, przytaczałem cyfry, które się dostały do rąk moich i wykazywałem na podstawie tych cyfr, jakie to nadwyżki mogłyby przyjść do budżetu krajowego, gdyby to towarzystwo zostało ukrajowione, ale bynajmniej nie miałem zamiaru kogokolwiek dotknąć osobiście z członków tego towarzystwa. Zresztą nawet nie wiedziałem, że ci Panowie są członkami Floryanki i do Towarzystwa należą.

Otóż oświadczam, że moją przemową Towarzystwu żadnej krzywdy nie uczyniłem, ani uczynić nie chciałem.

Co się znów tyczy gminy Babice, o której mówiłem, że została pokrzywdzona przy likwidacyi szkody, to nawet sprowadzono akta.

Otóż te akta, proszę Panów, nietylko niczego nie dowiodły przeciwko mnie, ale przeciwnie w zupełności wykazują krzywdę włościan, o której mówiłem.

J. E. p. Marszałek pozwoli, że przytoczę kilka cyfr:

I tak.

Jakób Świerz miał dom ubezpieczony na 900 K, przy likwidacyi otrzymał tylko 593 K, stodołę miał ubezpieczoną na 1000 K, otrzymał 776 K.

Piotr Ledwoń był ubezpieczony na 810 K, otrzymał 660 K.

Wojciech Kola był ubezpieczony na 2.900 K, otrzymał 2.600 K.

Spadkobiercy asekurowani na 600 K, otrzymali 478 K.

Agnieszka Nanat na 3.000 K, otrzymała 2.315 K.

Jędrzej Kłysek na 1.600 K, otrzymał 1.340 K.

Józef Szupek asekurowany na 1.800 K, otrzymał 1.373 K.

Spadkobiercy po śp. Janie Banacie asekurowani na 1.600 K, otrzymali 1.100 K.

Michał Noworyta asekurowany 1.320 K, otrzymał 1.150 K.

Józef Ledwoń, zaasekurowany na 2.160 K, otrzymał 1.451 K.

Ten Józef Ledwoń nie zgodził się na to odszkodowanie i wystąpił przed sądem polubownym, który mu podwyższył odszkodowanie na 1.960 K.

Gdyby wszyscy mieszkańcy byli wytoczyli Floryance sąd polubowny, byliby dostali o 300 K do 400 K więcej i dlatego zdaje mi się, że o taką kwotę każdego z nich Floryanka skrzywdziła.

Prezes Towarzystwa, nie mogąc wytrzymać, aż do chwili, kiedy przyjdzie z komisji sprawozdanie o moim wniosku, pozwolił sobie zaczepić mnie przy innym wniosku.

Wówczas p. prezes Męciński powiedział z ironią: Poczóż Wysoki Sejmie nad tem radzić, wszak mamy mądrego chłopca, mamy włościanina, Kramarczyka, jemu oddajmy sprawę niech ją rozwiąże.

A kiedy nadto p. Garapich przedkładał akta dotyczące się Floryanki, przyszedł do mnie i p. prezes Męciński i powiada: „Widzi Kramarczyk, niechże się Kramarczyk uczy rachunków dodawania“.

Otóż ja zupełnie tę lekcję przyjmuję i powiadam, że rachunki trochę znam a reszty uczyć się będę, ale jabym pro-



sił tak samo, aby p. prezes Męciński uczył się także odejmowania, mnożenia i dzielenia

(Wesołość.)

a kiedy te wszystkie cztery działania będą w zgodzie, to wszystko będzie w porządku.

**P. Stapiński.** Proszę o głos, celem sprostowania faktów.

**Marszałek.** Celem faktycznego sprostowania głos ma p. Stapiński.

**P. Stapiński.** Wysoka Izbo!

Ograniczę się jak najściślej tylko do sprostowania faktów i tylko w kilku słowach odpowiem.

Z poufnego zgromadzenia w Krakowie, na którym ks. Pastor nie był obecnym, na podstawie pobożnego życzenia powiedział p. ks. Pastor, jakobym na tem zgromadzeniu został przez radę naczelną stronnictwa opuszczony.

Otóż stwierdzam i konstatuuję, że na 180 zgromadzonych, było wszystkiego 3 ludzi, którzy odmienne odemnie w danej kwestyi mieli zapatrywanie, ale i ci trzej nietylko nie odłączyli się odemnie, ale wniosek mój akceptowali i stanęli po mojej stronie.

(P. Krempa. Tak jest!)

Dalej p. ks. Pastor apelował, ażebym zaprzestał walki przeciwko duchowieństwu.

Otóż prostuję faktycznie z całą stanowczością, że przeciwko duchowieństwu, jako całości, jako stanowi nigdy nie występowałem. Jeżeli przytaczałem jakie zarzuty, to zawsze wymieniałem imię i nazwisko, nawet takie, o których ks. Pastor mówił.

Że dziś niestety jest dużo takich jednostek wśród duchowieństwa, że można powiedzieć, iż część duchowieństwa nie odpowiada swoim obowiązkom, nad tem rzeczywiście żałować trzeba, ale ja nigdy przeciw całości duchowieństwa nie występowałem.

Dalej wysunął p. ks. Pastor twierdzenie, że pod działaniem tych oto agitacji musi się wyrobić opinia, że religia jest zła i niepotrzebna, że tak się dzieje.

Otóż prostuję faktycznie, że ani jednego wypadku nikt w Galicyi podać nie może ani nie potrafi, aby za życie nierelegijne albo za obrazę religii gdziekolwiek był osadzony.

W szczególności w powiecie, z którego mam zaszczyt posłować, gdzie ruch ludowy jest najpotężniejszy, w ciągu lat ostatnich nie było ani jednego procesu na tle religijnem. I chwała Bogu nikt nam zarzucić nie może, że ruch ludowy uczynił cośkolwiek takiego, co by mogło rzucić na nas cień pod względem religijnym.

Że zdarzają się rozmaite wykroczenia na świecie, to prawda, ale chwała Bogu pośród ludu polskiego wykroczeń przeciw religii nie ma ani nie było tych wykroczeń, co wśród duchowieństwa polskiego przed laty 10.

Dalej twierdził ks. Pastor, że ja czy powiedziałem czy napisałem, że na nauczycieli nie potrzeba pieniędzy, bo Wydział krajowy tyle pieniędzy ma i taki majątek.

Otóż tego nigdy, nigdzie nie napisałem. To samo, co w tej Izbie w tym kierunku mówiłem, to samo zawsze pisałem i to samo mówiłem na zgromadzeniach.

(Głosy. Tak jest.)

Dalej twierdził p. ks. Pastor, że taką oto pracą naszą wszczynamy straszną walkę klasową. Otóż stanowczo i temu przeczę, jakoby czy w programie, czy w pracy mojej czy w agitacji i faktycznym działaniu było szerzenie klasowej walki w tym stopniu, że tylko chłopci powinni rządzić narodem, że tylko chłopci powinni stanowić naród, w tym stopniu, że jedna siła wyklucza inne klasy jak czynią n. p. inne stronnictwa. Nigdy, nigdzie nic takiego nie mówiłem ani nie pisałem. Wyznam i wyznawać będę, że należy się włościanom inna reprezentacya w Sejmie, w Radzie państwa, w Wydziałach powiatowych, a Banku krajowym, w Kasie oszczędności i t. d. we wszystkich instytucjach, a to nie jest żądanie klasowe, tylko sprawiedliwe.

Panowie znowu nie żądajcie od nas, abyśmy dla zarzutu klasowości pozwalali dalej wykluczać lud od współdziałania, od współkontroli.

(Brawa.)

Dalej powiedział ks. Pastor, że jeżeli tu zasiadało więcej włościan, któż będzie referaty wyrabiał.

Otóż prostuję faktycznie, że znowu nie jest prawdą, aby te referaty tu w Wys. Izbie wypracowywano.

Od tego mamy Wydział krajowy i referentów i oni są obowiązani, jeśli go

wzywamy, aby tę sprawę wniósł a tu ją tylko przepatrujemy i przerabiamy i twierdzą stanowczo, że gdyby trochę mniej — że tak powiem — mających chętkę pisać tu zasiadało, to możeby na tem i tok obrad sejmowych dobrze wyszedł i koszta tych obrad zmniejszyły się. Byłoby trochę mniej pisaniny, mniej tego przelewania z pustego w próżne, w referatach, a które dziś zostają takie same jak wyjdą z Wydziału, bo nie się w nich nie dodaje tylko przedstawia się je w innym oświetleniu, byłaby tedy mniejsza strata czasu i mniej zepsutego papieru.

Otóż prostuję faktycznie, jakobym tu absolutnie nikogo innego nie chciał jak tylko włościan, jakobym chciał całą tę Izbę mieć w ręku włościan.

Proszę Panów, jeżeli według jednych wniosków ma być tu posłów 180, a według dzisiejszej ordynacyi 161, to jeżeli na tych 161 posłów nawet wejdzie 70 włościan, to czyż to jest zmajoryzowanie tego Sejmu? A czyż to nie miała być klasową ta Izba, kiedy z grona wielkich właścicieli zasiada 130 posłów? Więc gdyby zasiadało 70 włościan, to miałyby być ta Izba klasową?

Otóż prostuję, że szedłem do cyfry 70-ciu tylko i że nie uważam, aby to było z ujmą jaką.

Prostuję dalej, że to co powiedziałem co do Koła polskiego, nie powiedziałem ani w celu zwabienia, ani w celu wywiedzenia kogoś w pole.

Powiedziałem to, co zawsze od lat w Wys. Izbie mówiłem, to co jest wydrukowane i dla każdego, kto chce wiedzieć dostępnem w naszym programie politycznym z r. 1903.

Uznajemy potrzebę solidarności Reprezentacji polskiej we Wiedniu, uznawaliśmy i będziemy uznawać.

(*Brawa*).

Żądamy tylko, aby w tej Reprezentacji dano nam jakieś miejsce.

**Marszałek.** Poseł ks. Bohaczewski uznał za stosowne mnie pouczyć, że było moim obowiązkiem przywołać posła Kozłowskiego do porządku, z powodu obrazy narodu ruskiego. Gdy ksiądz Bohaczewski podniósł przeciwko mnie ten zarzut, przypuszczałem, że chodzi mu o to, że chociaż powtórzył pięć razy słowo „kalumnia“ choć nie miał głosu, że go mimo to do porządku nie przywołałem. Tego

jednak zarzutu przeciwko mnie nie wystosował, natomiast wystosował inny zarzut, który jest niesłuszny i który odpiaram. Mam przed sobą stenogram mowy p. Kozłowskiego i to stenogram jeszcze dziewiczy nie taki, jakim jest po przemówieniach niektórych posłów po przeprowadzonych poprawkach.

Nie poprawiono w nim ani jednego słowa, a opiewa on tak:

(*czyta*):

„Była tu mowa o wyborach i były rozmaite zastrzeżenia, więc i ja muszę podnieść pewne zastrzeżenia. Jakkolwiek nie potępiam całego duchowieństwa ruskiego, nie generalizuję tego zarzutu, bo je szanuję, jednak muszę wyznać, że z bolem patrzałem na to, iż były wypadki nadużyć konfesyonału“.

Otóż jeżeli poseł pod swoją odpowiedzialnością powiada i powołuje się na wypadki, to z tego powodu nie mogę go przywołać do porządku a natomiast obrazy całego duchowieństwa nietylko nie było, ale przeciwnie były tam wyrazy uszanowania dla całego duchowieństwa. Z tego powodu odpiaram zarzut, który poseł ks. Bohaczewski mi zrobił i w każdym podobnym wypadku postąpię tak samo, jak postąpiłem dzisiaj.

(*Oklaski*).

Podaję do wiadomości Wysokiej Izby, iż zamierzam otwierać rozprawę ogólną nad każdą rubryką budżetu, następnie pp. sprawozdawcy będą odczytywać poszczególne rubryki dochodów i wydatków wraz z ewentualnymi wnioskami komisji, i że wszystkie te pozycje, względnie wnioski, do których nie zażąda nikt głosu, poddawać będę łącznie pod uchwały Izby, osobno zaś będę poddawać pod obrady i głosowanie te pozycje, względnie wnioski komisji, do których kto głosu zażąda. Czy się nikt temu nie sprzeciwia? (*Nikt*).

**Sekretarz p. Urbański.** Wnoszę na uwolnienie p. sprawozdawców budżetu od czytania odnosnych sprawozdań.

**Marszałek.** Jest wniosek uwolnienia pp. sprawozdawców budżetu od czytania sprawozdań. Kto się z tym wnioskiem zgadza, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Wniosek jest przyjęty. Przystępujemy więc do rozprawy szczegółowej. Następuje rubryka I. Reprezentacja kraju.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką.

**P. Stojalowski.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Do tej rubryki ma głos p. Stojałowski.

**P. ks. Stojałowski.** Wysoki Sejmie! Jak już wspomniał p. sprawozdawca, bardzo być może, że jest to ostasnia dyskusya nasza budżetowa a więc i ostatni raz w tej kadencji uchwalamy tę rubrykę. Korzystam zatem z tej sposobności, aby wypowiedzieć parę słów o tej naszej Reprezentacji kraju, o tym jedynym na dziś polskim Sejmie. Czynię to tem bardziej, że w całej dyskusyi budżetowej przeciwko Reprezentacji kraju jako takiej, padały po większej części tylko ujemne zdania i zarzuty ze strony posłów ruskich. Chodzi mi zatem obecnie o wykazanie, czem ta Reprezentacya dla nas jest i czy ona warta tych 157.672 koron, które mamy na nią w tej chwili uchwalić. Pytanie to jest słuszne i nawet konieczne. Uważam to pytanie nawet za słuszne, bo wypada, ażebyśmy na końcu sesyi niejako mieli to uspokojenie, że te koszta, które ponosi ludność na utrzymanie Sejmu, nie były stracone. Koniecznem zaś jest to pytanie wobec skarg i zarzutów, które się tak upowszechniły w całym społeczeństwie a osobliwie w warstwach ludowych, że z bolem serca słyszeć niekiedy nawet można na zgromadzeniach, że Sejm kosztuje dużo a pożytek z niego mały.

Powiem szczerze, że zawsze mi chodziło o powagę Reprezentacji kraju, o powagę tego Sejmu, który uważamy za najwyższą naszą instytucyę narodową i za największą zdobycz naszą. Nawet wtedy kiedy się zdawało, że przeciwko większości Sejmowej zażartą toczyłem walkę, działało się to właśnie tylko dlatego, że miałem cześć dla tej Reprezentacji i że doniosłość jej oceniałem, a chodziło mi o to przede wszystkim, ażeby w tej Reprezentacji kraju można było głos zabrać i interesa ludu, o których może mniej dawniej wspomniano, podnosić w tej Izbie.

Z przykrością muszę stwierdzić, że ta walka z naszej strony, czy z mej strony prowadzona, zostawiła pewien ślad, który dziś z trudem przychodzi uprzątnąć i dlatego właśnie chciałbym dziś kilka słów poświęcić tej reprezentacji kraju i wykazać, że wydatek na nią łożony jest w porównaniu do tego, co czyni dla ludności, wcale nie wygórowany.

Tu mi się przypomina zdarzenie w życiu, które mi utkwilo w pamięci.

Będąc raz w Paryżu, widziałem, jak

ulicą maszerował oddział wojska i stało grono prostych robotników.

Kiedy niesiono sztandar, jeden z pomiędzy nich zawołał do kolegów:

„Saleuez le drapeau!“ t. z. uczcijcie sztandar narodowy!“ — i wszyscy salutowali przed chorągwią narodową.

Wtedy pomyślałem sobie, kiedy nadejdzie ta chwila, że i nasz robotnik zrozumie, co to jest instytucya narodowa, co to jest sprawa narodowa i kiedy będzie można rzeczywiście z tem przeświadczeniem, że się znajdzie posłuch i echo w sercach, zawołać do naszego ludu w te same słowa:

„Szczuj i uczcij ten jedyny sejm polski!“

Że Sejm nasz w kraju i między ludem nie jest popularnym, stało się to naprawdę wskutek może zbyt lekkomyślnej agitacyi, a także wskutek stanowiska, jakie niektóre pisma nawet i poważniejsze, zajmują, wobec reprezentacji kraju i jak się wyrażają o Sejmie.

Mam to wrażenie, że dla wielu przeciętnych polityków i dla wielu dzienników stało się boższcem: „popularność tłumu“, a popularność tę w ten sposób się zdobywa, że się na Sejm, na Rady powiatowe, na większość sejmową, na szlachtę i na duchowieństwo — słowem na wszystkich narzeka i podnosi przeciw nim jakieś zarzuty, że wyraża się o nich z pewnem lekceważeniem.

Nie więc dziwnego, że w naszym społeczeństwie nie ma tej czci, tego szacunku dla reprezentacji kraju i dla Sejmu, jakaby była koniecznie pożądana.

Padają nieraz nawet w tej sesyi i od członków poważnych, takie tu zarzuty, które przedostając się do pism, (a nasze pisma przede wszystkim takie rzeczy z Sejmów podnoszą), powagę tej reprezentacji osłabiają w oczach społeczności.

Jeden z mowców w tej Wys. Izbie powiedział raz, że nikt go nie posądzi o brak cywilnej odwagi i na dowód tej cywilnej odwagi właśnie wystąpił z ostrzejszymi, bardzo cierpkimi zarzutami przeciwko polityce Sejmu i większości sejmowej.

Nie miałem sposobności w danej chwili na to odpowiedzieć, a więc, korzystając z tego, że dziś jestem przy słowie, zapytałbym, co to jest dziś cywilna od-

waga u nas? Cywilną odwagę u nas, to nie jest wcale występować przeciw większości sejmowej, lub przeciwko szlachcie w tej Wys. Izbie ostre popisywać się przemówieniami. Cywilnej odwagi dziś potrzeba do tego, ażeby powiedzieć prawdą masom, ażeby powiedzieć prawdę w oczy chłopu i robotnikowi.

Nie tylko jestem przekonany, ale wiem z doświadczenia, że ten, który się tu popisywał cywilną odwagą wobec Sejmu, nie miał cywilnej odwagi na zgromadzeniu wcale, ale starał się tym masom jak najwięcej schlebiać, a poniżał powagę sejmu, którego był członkiem!

Wspomniał już p. Kozłowski a ja także wspominam, że za cywilną odwagę poczytuję to, ażeby powiedzieć ludowi z ministrem radykalnym fancuskim, że: chłop i robotnik nie może być niewolnikiem, ale także nie może być tyranem reszty społeczeństwa. A to, co się dziś nieraz na zgromadzeniach mówi, rzeczywiście do tego dąży, jak gdyby się ludowi podsuwało, że do niego należy dziś monopol rządów, monopol i korzyść reformy wyborczej.

Muszę to tembardziej podnieść, że p. Stapiński dopiero co prostując powiedział, że on w tym duchu nigdy nie pisze i nigdy nie mówi w tym duchu.

Otóż stwierdzam, że istotnie pisząc o Sejmie w „Przyjacielu ludu“ zawsze się odzywał o nim z jak największą pogardą i zawsze powtarzał w ostatnim czasie: „Teraz dopiero będzie inaczej, teraz się ten Sejm wyczyści, bo teraz droga ludowi na oścież otwarta i lud ten tam wejdzie, ażeby zaprowadzić inne gospodarstwo“.

Sądzę, że takie zdania szerzone pomiędzy ludem są nieprawdziwe i wielce szkodliwe i osłabiają powagę tego Sejmu, a kto przynajmniej tu należy, zdaje się już poniekąd i we własnym osobistym interesie dążyćby powinien do tego, ażeby powagę Sejmu i reprezentacji kraju wysoko stawiał, bo to przyczynia się do obudzenia narodowej świadomości i narodowego poczucia.

Chciałem to wypowiedzieć tem bardziej, że dziś nawet od mego prezesa spotkał mnie, może częściowo słuszny zarzut, że jestem „nieokiełzaną naturą“.

Muszę oświadczyć, że o tyle rzeczywiście nieokiełzanym jestem, że do ślepego posłuszeństwa nie mogę się nałamać i nie łamię się nigdy — bom już za stary, ale

jedna rzecz mnie zawsze zwycięży i pokona a to prawda.

Jeżeli się przekonam, że coś jest prawdą i jeżeli na to mam dowody, to w takim razie z pewnością dam się przekonać.

Jeżelim tedy ton zmienił a może i taktykę polityczną i spotkałem się za to z zarzutem, który i w tym Sejmie był podniesiony, że zostaliśmy — a specjalnie ja, lokajami większości, albo obrońcami panów, to otwarcie powiadam, to dlatego, ponieważ — jak długo mam zaszczyt zasiadać w tym Wysokim Sejmie, przekonałem się o następujących prawdach, które o reprezentacji naszej nie waham się też publicznie ogłosić.

Jestem tu może nieokiełzany w polemice pewnymi partjami, ale właśnie dla tej taktyki, że wolę się ostro tu wypowiedzieć, a w piśmie i na zgromadzeniach w sposób właśnie dążący do społecznego uspokojenia i harmonii, przemawiać i działać.

Nie wiedząc, czy do tej Izby powrócę, pozwolę sobie słów kilka powiedzieć o praktykach, jakie, jak się przekonałem, panują w tej Izbie.

Narzeka się, jak sądzę niesłusznie, że tu panuje sama tylko zła wola i niechęć, a nawet jak to w niektórych piśmie i to nietylko socjalno-demokratycznych, ale i ludowców często się powtarza: „dążność i wola szkodenia ludowi“.

Nie wszystkich pp. kolegów w tej Izbie uwielbiam ale wiem, że w tej Izbie złej woli, sumiennie rzecz biorąc, nikomu bym nie przypisał.

Są tu ludzie starsi, inaczej wychowani, o których mam takie samo zdanie, jakie raz usłyszałem z ust pewnego obszarnika, gdy słuchając moich wywodów — a byłem wtedy proboszczem jego — odpowiedział tak: „Księżę proboszczu, my się już nie nałamiemy do tych poglądów, my musimy wymrzeć!“.

Otóż sądzę, że z takimi ludźmi trzeba mieć cierpliwość, my starzy będziemy wymierali a panowie z opozycji niech mają to przekonanie, że tak jak są starzy chłopci, którzy do dziś mówią, że nie potrzeba książek: „tak tato robili, dziadunio tak robili i tak musi zostać“, tak samo są i niektórzy, bardzo nieliczni szlachcice, którzy już muszą żyć do końca z poglądami, które mieli ich ojcowie i dziadowie.

Druga prawda, której nie zaprzeczy nikt, jest ta, że o tej reprezentacji można powiedzieć, że jest prawdziwym sejmem polskim, to jest schroniskiem dla naszej narodowej myśli, że jest rzeczywiście twierdzą polskości.

Trzecią prawdą niezaprzeczoną jest to, co słusznie podniósł generalny sprawozdawca: „ciągłe dążenie Sejmu do postępu w miarę środków, jakie kraj posiada.

Sprawozdawca wykazał cyfrowo, że w tych ostatnich 6 latach prawie w dwójnasób poszło się naprzód.

Otóż to jest także fakt, który dowodzi, że ten Sejm jest coś wart rzeczywiście i zasługuje na tę marną kwotę 160.000 K.

Czwarta prawda, którą o tej reprezentacji wypowiem, to ta, że odkąd ja tu przynajmniej siedzę, nie wyszła z tego Sejmu żadna zła ustawa, a wyszło wiele dobrych; więc nie można w oczach ludu poniżać Sejmu i jego działania.

A ostatnia prawda, która może najwięcej wpłynęła na to, że się stosunki trochę przetarły i utarły, to jest ta, że nie da się zaprzeczyć u pewnej znacznej części, nawet tej większości i prawicy, jakaś skłonność do porozumienia się i ustępstw.

Nie jest to jeszcze wszystko — ale mój Boże kochany — jeżeli komu się zdaje, że większość zanadto broni swoich mandatów, to jabym spytał, który tu z szanownych kolegów nie broniłby swego mandatu?

A p. Stapiński z pewnością swego także broni i wszyscy ludowcy także.

Więc nie należy robić zarzutu innym, że chcą także ten swój stan posiadania utrzymać.

Dlatego też podnieść muszę, że nie jest azasadnionem to, co tu p. Stapiński niby prostując dawniejsze swoje przemówienie powiedział: „że w Sejmie powinny siedzieć 70 włościan!“.

Ja z pewnością tego sejmowego stolca włościanom nie zazdrozczę i pierwszy byłem, który tego dla nich domagałem, się ale pierwszy też byłem, który się tego domagał cum grano salis.

Musi być pewna reprezentacja chłopska, ale nie „czysto chłopska“.

Napisałem to w „Wieńcu i Pszczół-

ce“ i z tymi numerami moi przeciwnicy objeżdżali zgromadzenia i pokazywali:

„Patrzcie, co ks. Stojałowski pisze! on nie chce, żeby wszystko do chłopów należało!“

Mimo to i dziś to samo powtarzam. Widziałem, co to jest chłopski sejm.

Mieliśmy Dumę złożoną z takich przedstawicieli, której końcem było rozwiązanie.

A jestem przekonany, że gdyby tu było 70 radykalnych posłów, a przytem niezdolnych do referatów, (o których tu p. Stapiński mówił z takim lekceważeniem), to nie pozostanie nic innego, jak Sejm taki rozwiązać.

A jeżeli chodzi o sprawozdania, to z tego, co mówił p. Stapiński, wynikałoby, że dyety mogliby posłowie brać za darmo.

Mówi on bowiem:

„Na co tu dużo pisać, dość Wydziału krajowego, niech on napisze“.

Twierdzi dalej, że w komisji, nie trzeba przedebatować każdej kwestyi, lecz wystarczy, gdy powtarza się wszystko za Wydziałem krajowym, jak dziecko pacierz za panią matką. Na to się nie zgadzam

Dlatego też powiedziałbym wszystkim, którym dobro kraju leży na sercu, że jeżeli pragniemy święcie, abyśmy przyszli do harmonii, do współpracy z pożytkiem dla kraju, narodu i ludu i dla przyszłości — już nie mówię tej naszej dzielnicy lecz całego polskiego narodu — i jeżeli chcemy się przygotować do tego wielkiego prawdziwego polskiego sejmku, o którym myślę i którego się spodziewam w Warszawie, to nie trzeba tego tymczasowego polskiego sejmku poniżać w ten sposób, jak się to dzieje dotychczas. I jak ów robotnik francuski wołał, żeby sztandar narodowy szanować, tak ja powtarzam: „Oczijmy ten Sejm polski!“ I z tem się do wszystkich posłów zwracam a przede wszystkim do p. Stapińskiego.

(Głos. Niema go).

Niestety niema go, ale niech sobie przeczyta to w stenogramie.

Przedewszystkiem zwracam się do niego dlatego z zaufaniem, że jak stwierdził p. ks. Pastor, p. Stapiński uderzył wczoraj w inny ton. Ks. prezes wyraził nieufność, sądził, że to nie jest szczere.

Ale ja przecie wierzę, że było w tem trochę szczerości, dlatego bo widziałem szczególnie w tej ostatniej sesyi, że p. Stapiński rzeczywiście się cofa i inaczej to robi, jak pisał w „Przyjacielu ludu“.

Szanowni koledzy ludowcy przypomnia sobie może, że w „Przyjacielu ludu“, kiedy była na porządku kwestya autonomii, rzucono gromy przeciw Kołu polskiemu: „że chce panowanie szlachty uwiecznić i dlatego o autonomię się stara“. Wołał tedy „Przyjaciel ludu“: „My nie chcemy żadnej autonomii, dopóki nie będziemy mieli większości w Sejmie“.

Ze strachem patrzałem, jak się będzie p. Stapiński w tej kwestyi tu w Sejmie zachowywał — tymczasem ślicznie głosował, solidarnie, razem z innymi. Otóż widoczne nie wszystko, co pisze — potem w czyn zamienia, dlatego sądzę, że to co co pisze o Sejmie, także w innym przedstawia świetle, aniżeli właściwie myśli, więc może nareszcie przyjdzie do tego przekonania, że prawdziwem współdziałaniem, harmonią i podnoszeniem wartości i znaczenia tego Sejmu prędzej przyczyni się do dobra ludu, niż dotychczasową swoją taktyką.

Ale z tem samym wezwaniem, by Sejm narodowy nasz polski uczcić i powagę jego podnosić, zwracam się i do stronnictwa narodowo-demokratycznego, które może się zdziwi, że taki apel stosuję do niego, który ideę narodową zawsze, przynajmniej w oświadczeniach swoich, tu wygłaszanych podnosi.

Otóż z innym apelem zwracam się do niego. Mianowicie by narodowa demokracja zechciała istotnie w tym Sejmie inne stronnictwa traktować trochę sprawiedliwiej i równo, a nie dążyć do tego, do czego n. p. w Królestwie polkiem udało się jej zdążyć, że jest jedynem rządzącym tam stronnictwem.

Nie chciałbym, aby to u nas się stało dlatego, że nie sądzę, by taka zmiana większości reprezentującej kraj wyszła na pożytek tego kraju. Lepiej będzie, jeżeli będzie wzajemne współpracownictwo i wzajemne szanowanie. Nie trzeba lekceważyć tych, którzy przed narodową demokracją poszli w lud i coś zrobili.

(Głos. „Nie lekceważymy!“)

W słowach nie lekceważy się, i tu w Sejmie bym nie podnosił tego — ale główni reprezentanci tego stronnictwa mogliby wpłynąć na swoje organy wszech-

polskie, aby też w innym tonie pisały w tym kierunku.

A nareszcie, ponieważ większość tej Wysokiej Izby stanowi szlachta, chciałem przy tej sposobności zwrócić się do niej, z jednym zdaje mi się, ważnym apelem i prośbą.

Powiem otwarcie: widoki są złe, czy chodzi o Koło polskie, czy chodzi o przyszły Sejm polski, jeżeli reforma wyborcza sejmowa zostanie wprowadzona. Widoki złe dlatego właśnie, że to tylko sami chłopci mają mieć prawo i to ma być monopoli chłopski a nie „powszechne“ wybory, przy których wszyscy są równi, uprawnieni jednakowo. Po panowaniu jednej klasy ma, wedle pism radykalnych nastąpić panowanie drugiej klasy — ludowej, chłopskiej.

•Z tego względu nie trzeba się łudzić i nie trzeba na stare sztuczki i sposoby rachować. A jednakże powiem mimo to, że większość tej Izby powinna rzeczywiście jak dotąd starać się pracować i działać dla dobra ludu, ze zdwojoną energią i usłuchać rady p. Kozłowskiego: „zdemokratyzować się i puścić między lud“.

Trzeba się zdemokratyzować, bo nie czyniąc ujmy bardzo wielkiej części kolegów z prawicy, jednakowoż muszę przyznać, że znajdują się tacy, którzy dla posłów włościańskich nawet w tej Izbie, nie okazują takiego, jakby należało, koleżeństwa.

A przedewszystkiem teraz nie można przynosić, nie można załamywać rąk, nie liczyć we wszystkim na władze, na starostwo, na Kawki, lecz trzeba iść między lud, z wiarą we własne siły i w to przekonanie, że Sejm mógł mieć pewne wady — ale to cośmy tu uchwalili, zrobili — jest jego rzeczywistą zasługą i z tem możemy śmiało wystąpić przed ludem. Nie waham się wcale podnosić zasług Sejmu i już je częstokroć podnosiłem na zgromadzeniach. Panowie ludowcy na to odpowiedzieli: „jak tak jest, to teraz jest wszystko pięknie w Galicyi — nic nam nie zostaje, tylko za to podziękować Sejmowi, że się nami opiekuje!“ Tak jest, rzeczywiście odpowiadałem, trzeba podziękować, bo to co Sejm robi i zrobił ma wartość i wychodzi na pożytek ludu i kraju.

A zatem Panowie, miejcie wiarę w siebie, idźcie między lud.

Kto chce tutaj wrócić, musi pójść

między lud, kto chce, by reprezentacya kraju pozostała tem, czem była t. j. ostoja polskości — tem miejscem, gdzie trwale, wiernie i ciągle wedle możności pracuje się dla podniesienia dobrobytu kraju, dla jego kultury i dobra naszego ludu — niech idzie między lud i opowiada prawdę, wylicza to, cośmy tu zrobili.

To ostatni apel, a zakończę to wszystko bardzo ładnym wierszykiem, który w ostatnich czasach w jednym z pism warszawskich wyczytałem. Dość było między nami wszystkimi waśni, dość było kłótni, dość było nienawiści między stronnictwami wszystkimi, a terazby był czas, skoro oczekujemy nowej reformy, innego sposobu wybierania, abyśmy skończyli spory, a zaczęli w inny sposób wspólnie dla kraju pracować.

Dość nienawiści!

Rwą się spoiska, co wieki związały  
I które burze tu wszelkie przetrwały:  
Snać zapomniano, że ta miłość bratnia,  
To moc najwyższa, to unia ostatnia,  
To owa dźwignia, to ducha potęga,  
Która przed trony Najwyższego sięga.

Snać zapomniano, że w jedności siła  
I że niezgoda praocjów zgubiła.

Przypomnieć pora, przemówić do serca,  
Że się w ten sposób swój naród

[uśmierca.

Dość nienawiści i krwawej rozprawy,  
Dość partyjności i piekielnej wrzawy, —  
Pora do pracy, miłości i zgody,  
Która ukrzepia i dźwiga narody!

**P. Kramarczyk.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Kramarczyk.

**P. Kramarczyk.** Wysoka Izbo!

Do tej rubryki pierwszej chciałem tylko podnieść, że dawniej rozdawano nam z biura sejmowego stenogramy na pultry nasze do przeczytania w miarę tego jak wychodziły. Teraz taktyka ta się zmieniła i stenogramów się nam nie daje, ale posyła się nam je potem posejmie oprawione do domu. Nie miałbym nic przeciw temu, gdyby ta oprawa była trwalsza, ażeby ta pamiętka tak miła dla każdego posła nie niszczyła się zbyt prędko. Wszak w tej właśnie rubryce figuruje tak poważna suma, jaką wydajemy na druki i sprawozdania, że ona chyba powinna wystarczyć na lepszą oprawę.

A teraz jeszcze jedna prośba.

Jak wiadomo autonomia kraju naszego datuje się od r. 1861.

Otóż poseł chcąc się dowiedzieć, co się przez ten czas działo, powinien w kancelaryi mieć jakieś podręczniki i repertuary.

Tymczasem znajdujemy je w kancelaryi sejmowej tylko za czas od r. 1861 do 1883, a od r. 1883—1907 wcale nie.

Są wprowadzić indeksy, ale tylko osób a nie przedmiotów. Prosiłbym więc bardzo, skorośmy już podwyższyli pensye urzędnikom Wydziału, ażeby przynajmniej postarali się o to, żeby na przyszłość takie repertuary zaprowadzić i żeby indeksy były w porządku.

**Marszałek.** Czy żąda jeszcze kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski.** Wobec tego, że ani całej rubryki, ani też pojedynczych pozycji nikt nie atakował, proszę o przystąpienie do rozprawy szczegółowej.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Sprawozdawca p. Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*).

Wysoki Sejm raczy uchwalić następujące pozycje wydatków w rubr. I. budżetu na rok 1907:

Poz. 1. Koszta podróży pp. posłów 8.972 K,

poz. 2. Dyety pp. posłów 72.000 K,

poz. 3. Koszta druków 51.000 K,

poz. 4. Spisywanie sprawozdań 12.000 K,

poz. 5. Pisarze dzienni 1.200 K.

poz. 6. Remuneracye urzędników 2.400 K,

poz. 7. Służba 2.400 K,

poz. 8. Opał 3.000 K,

poz. 9. Zapuszczanie i mycie podług 200 K,

poz. 10. Potrzeby kancelaryjne 2.000 K,

poz. 11. Na bibliotekę 400 K,

poz. 12. Rozmaite drobne wydatki 1.000 K.

Razem 156.672 K.

Poz. 1. dochód ze sprzedaży druków sejmowych 200 K.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu przedłożyć na najbliższej sesji sejmowej odpowiednie wnioski względem umieszczenia swojej biblioteki, tudzież podręcznej biblioteki sejmowej w taki sposób, aby korzystanie z tych bibliotek było umożliwione posłom bez tych niedogodności i przeszkód, jakie obecnie istnieją.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wydatki, dochód i Rubr. I. i wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Następuje Rubr. II. Zarząd.

Otwieram rozprawę ogólną nad tą rubryką.

**P. Stojałowski.** Proszę o głos.

**P. Stojałowski.** Co do Wydziału krajowego chcę tylko zwrócić uwagę na trzy apele, jakie doń wystosowano w ciągu tej sesji, apele te pochodziły.

1) od p. Dawida Abrahamowicza,

2) od p. Stapińskiego 3) od p. Loewensteina. P. Abrahamowicz urobił pewien zarzut Wydziałowi krajowemu, mówiąc, że opozycja może się całkiem spuścić na Wydział krajowy, który jak do niego sprawa jaka przyjdzie, z pewnością ją korzystnie załatwi dla opozycji. Zdawał się ten zarzut potwierdzić i p. Stapiński, oświadczając, że ma zaufanie do Wydziału krajowego. Uznaję w pełni, że referaty Wydziału krajowego nacechowane są bezstronnością i wielką fachowością. Uważam jednak, że to jest właśnie obowiązkiem Wydziału krajowego i dlatego wyrażanie zaufania lub nieufności uważam za zbyt czynie.

Bezstronność Wydziału poczytuję mu za zasługę, ale zarazem za obowiązek.

Rezolucja p. Loewensteina zwraca się znów do Wydziału krajowego z prośbą, ażeby specjalnie zajął się kwestyą żydowską. Co do tej rezolucji zastrzegam sobie głos przy ustawie finansowej. Teraz tylko tyle powiem na razie, że niewiem dlaczego Wydział krajowy ma się specjalnie zająć sprawą żydowską.

Wydział bowiem jako najwyższa nasza magistratura ma obowiązek zajmować się wszystkimi kwestyami — czy żydów, czy chłopów, czy robotników i wszystkie jednakowo popierać.

**P. Ks. Jan Jaworski.** Proszu o hołos.

**Marszałek.** Głos ma p. ks Jan Jaworski.

**P. ks. Jan Jaworski.** Wysoka Pałato!

Peredowsim muszu zaprotestuwały imenem ruskoho naroda i ruskoho klubu protyw wyskazania p. Stojałowskoho, szczo toj Sojm je polskyj. Sojm toj jest krajewyj. tak polskyj jak i ruskyj. A o skilko jest polskym, to wże raz zajawywym, szczo se je neszczastiem dla ruskoho naroda, koły sej Sojm radyt.

Panowe posły z polskoj storony wyjawyły swoje zdywowanie, jak mih podobnyj hołos w tij Pałati widozwatyś.

Ja swoho wyskazania ciłkom ne widklykuję i dodaju szcze, szczo autonomia hałycka je dla ruskoho naroda prosto ubiczę.

Ne oden z paniw pewno pohadaje sobi, szczo ja jakijś absolutyst. Ni, ja jeśm autonomist i to w szyrokim toho słowa znaczinu; łysz ne hałyckoho pokroju ałe autonomist na osnowi riwnych praw i obowiazkiw.

(*Brawa*).

Autonomia hałycka je daleko znana poza hrancycami kraju; a znana je jako zwyridnienie prawdywoji autonomji a narid ruskyj daw jij włucznu nazwu „gwałtonomii“.

A wczeraszna widpowid Eksc. p. Namistnyka i besida p. Głabińskoho prawdywiś znaczinia toho słowa w powni potwerczajut. Końmo łysz okom na wsi czynnyky autonomiczni a wsiuda pobačymo łysze nasyłstwa, krywdy i dyptania praw ruskoho naroda. Zacznim wid hromady, toji najperszoji odynyci autonomicznoji, de — zdawałobyś — szczo Rusyny majut szcze najbilszu syłu. Nawit po hromadach, po czysto ruskich hromadach jeśmo nasyłowani i suprotyw aggresywnosty naszoho protywnyka ciłkom bezsylni. My ne jeśmo w syli nawit wijta po swojeji woli wybraty i nam po prostu nakydajeś wijtiw protyw woli naroda. Jak tych wijtiw sia nakydaje, skażut najlepsze dwa charakterystyczni obrazky: W Strylbyczach pow. starosambirskoho chotiw konce starosta Ričči uderżaty wijta na druhu kadencju, swoho faworyta Wasyla Stepana. Ałe hromada sprotywyła sia tomu, bo rachunok hromadskij wykazuwaw, szczo win zawynyw 1.300 koron.

Pan starosta, chotiaczy jeho maty wijtom, wysyła je komisarja pana Daukszu.



Toj przyżdżaje na zasidanie rady hromadskoj i howoryt tak: Pan Starosta je zastupnykom cisaria, a starosta želaje, szoby Wasyl Stepan buw wijtom. A to rozumijete tak, jakby sam cisar želaw, szoby Wasyl Stepan buw wijtom“.

Tak otže urjadnyk nadużywaje powahy osoby najwysszoy, szczyoby pereforsowaty wybir czołowika dla starostwa myłoho.

W Kornałowyczach powita sambirskoho widbuwały sia wybory rady hromadskoj dnia 15. maja 1905. Na ti wybory pryichaw komysar Łempkowskyj iz starostwa sambirskoho, kazaw sobi za to zapłatyty 24 koron i używaw wsich sył, szczyoby na radnych były wybrani ditycz Feliks Sozańskij i jeho firman i lokaj — a koły ludy ne chotyły, to komysar byw kułakom o stіл. Dnia 21. żowtnia 1905 widbaw sia wybir starszyny hromadskoj, ale szczo wijtom wybrano czołowika ne po woły didycza Sozańskoho, to Starostwo ne chotyło wyboru zatwerdyty. Hromadiany udawały sia kilka razy do Starostwa ta wse za durno i aż musyły wysłaty deputacyju do Namisnyctwa. Wyboru ne zatwerdżuwano, bo radnyj, firman pańskij ośwideczyw buw w Starostwi, szczo ne buw pry wybori, bo ne znaw o reczińciu. Doperwa, koły hromada dokazała, szczo reczineć buw piśła zakona 8 dniw napered ohełoszenyj i świdky prysiahoju stwerdyły, szczo win znaw, Starostwo zatwerdyło sej wybir dnia 3. lutoho 1906 r.

Ne možu tut pomynuty takož, szczo c. k. Starostwa zakazujut czytalniam widstupaty swoji sali na zборы przedwyborczu. W rukach maju riszenie c. k. Starostwa na zažalenje z Ternopila, kotre zakazało urjadzenie zboriw w czytalni, motywujuczy, szczo statut czytalni na toje ne pozwalaje. Se ne zakonno, bo statut ne pozwalaje tilko towarystwu samomu jako towarystwu urjadżuwaty zборы polityczni, ale salu wilno widstupaty, na szczo chce. I jesły može widstupaty czy na zabawy, czy na przedstawienia amatorski, czy na tańci, to može takož daty salu i na zборы.

Ot se hazardy toji osławlenoji awtonomji hromad w naszym kraju. A se tilko małeńki zrazky tysiacznych naruszuwań praw hromadiańskych na poły konstytucyjnim.

Zhadajmo łysze, skilko to dije sia nadużyty pry wsiakych wyborach. Komi-

sar wyborczyj zaiżdżaje do seła, wijt, py-sar, asesor i arendar wże czekajut, wid-dajut hołosy na sebe i zistajut wybirciamy, a zanim lude sia o czim dowidajut, komysar wże jide na druhe seło taku samu sztuku wtiaty.

(P. Stojałowski. U nas na Mazurach tak samo.)

Czyż to ne nasylstwo, czy ne prostyj rabunok praw naroda, zaporuczenych konstytucyjeju.

Abo woźmim nadchodiaczi wybory do Rady derżawnoji. Czy te utworeni okruhiw wyborczych do 300.000 ludnosti, zliplenych powykrawuwaniem z szesty i bilsze powitiw, czy te łuczenie hromad, widdalonych po kilka mył wid sebe w odno zbirne misce hołosowania, — czy to možna nazwaty riwnym zaħalnym prawom hołosowania? To je parodija, se poprostu hłum z ciłoji reformy wybirczoji!

Abo woźmim chocz-by prawo zboriw. Sam JE. p. Namisnyk widpowidajuczy na zakydy pidneseni czerez posła Olesnyckoho skazaw, szczo w r. 1906 zakazaw 132 wicz.

JE. Namisnyk iz swoho stanowyska boronyw rozporiadzenia swoich podwładnych orhaniw, ale taja oborona ne wyszła na koryst tych orhaniw. Miż inszyny skazaw, szczo starostwa ne pozwalaly na wicza, bo ne mały na stilko uriadnykiw, aby mohły na koźde wicze osibnoho uriadnyka wysłaty.

Ja ne prawnyk, ale se i neprawnyk i koźdyj świdomyj selanyn znaję, szczo ne konce na wiczu musyt' buty uriadnyk starostwa, a tilko može buty.

Tymto postupok tych starostw buw nezakonnyj, a widpowid' JE. Namisnyka nas ne wdowalaje.

JE. Namisnyk pojasnuwaw nam takož pryczynu sprowadzenia wijska do Tarnawyci lisnoji i wideczytaw relacyju starostwa nadwirniańskoho, kotre wże wydiło marewo riźni „Lachiw i Żydiw czerez Siczowykiw.“

Potim wideczytaw druhyj zwit, szczo z pojawoju wojska wsio uspokoilo sia. Ale my ne czuły w widpowidy JE. Namisnyka, czy Namisnyctwo zariadyło slidstwo za tymy lud'my, szczo wyklykaly taku paniku t, j. za rizunamy „Lachiw i żydiw.“

Se bułoby waźnijsze aniź raport

starostwa, boż hroziacza riznia „Lachiw i żydiw“ to ricz ne małoważna. I my todi musiłybyśmo mowczaty, — a tak uważajemo ciłyj zwit starostwa za prostyj wymysł, aby obalamutyty opinju i kynuty kalumniju na narod ruskyj.

To nawodyt' meni na hadku powedenie inszoho starosty kotroho imeny tut ne powidaju, szczoby mene ne posudżeno o donos.

Toj starosta terpyt' na manju wełykosti. Raz iszow win z benkietu, jakyj ustroiły uczyteli dla proszczania inspektora swoho. Perechodiaczy popered dim, de buło rusztowanie, zawadyw o doszku i jemu spaw kapeluch z hołowy. Z toho zrobyw atentat na swoju osobu i sprowadyw aż dwoch detektywiw zi Lwowa, kotri szczoś dwa tyżni sidily w misti atentatu i hladały toho, czoho ne buło.

Sut' atentaty na premieriw derżawnych w Rosyji, w Fracyji, Bołharyji i td., czomuż ne mihby buty i atentat na premijera hałycko powitowoho.

(Wesołość).

Nycz lipszoho ne dije sia w powiatach. Rady powitowi duże doroho kosztujut. A de ślidno ich robotu?

Prawda, szczo sut Rady, kotri dobre roblat — ale ja howorju o takich, jak nasza starosambirska.

Deż ślidno ich robotu?

Sut' na prymir kasy hromadski z fondiw serwitutowych — ale w tych kasach zistały tilko knyżky i zwytki skryptu bez nijakoj wartosti. Nawedu prymir, jak swoho czasu urjadnyk powitowij obrachuwaw stan odnoj takoj kasy.

Pryjichaw, obrachuwaw i pokazało sia, szczo brakuje 500 zł. Hospodar kasy stanuw blidyj mow trup, prosyw o lipszyj rachunok. Todi lustrator powitowij kazaw jemu zanesty knyżky do żyda Barta, aby szcze win pererachuwaw.

No i toj za desiatku tak krasno pererachuwaw, szczo tych 500 zł. schowaw.

Ne lipsze dijeś z dorohamy.

De szcze marszałky meszkajut, tam dorohy dobri, ale de ni, to szczoby na takich dorohach jizdyty treba sia napered wyspowidaty.

Teper je zawedenyj nowyj zakon dorohowyj, kotryj ciłu administracju widaje w ruku rad powitowych.

Ja ne znaju jak wona wypade, ale

ne worożu sobi nycz dobroho. Ja boju sia, szczo Wydił krajewyj bude maw duże mnoho do czynienia z „nieprawidłowosciami“ rad powitowych.

A jak budut tak robyty, jak nasza starosambirska, to chiba hroszi budut ity marno, a chisna ne bude żadnoho.

Tomu kilka lit naprawlała rada powitowa naszu dorohu w Biłycezi.

Czerez 2 lita leżały materjały, pali i faszyny, aż odni woda zabrała, a druhl popałyły ludy.

Abo, woźmim d że ważnyj obowiazok Rad powitowych prowadyty kontrołu nad wjrtamy.

Taja kontrola wykonuwaje sia rikdo sowistno, a trafiaje sia, szczo wjrt jak spostereże w perszim roci, szczo ne rachujut, to trocha hroszi chowaje, na druhyj rik chowaje bilsze, a w tretim pozwalaje sobi na dobre na wsiaki „nieprawidłowości“.

Doperwa pered wyborami przyjżdzaje lustrator i obrachowuje wjrtu, kotry je nepewnyj. Todi wykazuje jemu nadużytia i predkłada mu do wyboru: abo ity zi starostwom i wsio bude dobre, abo jak ne pijde, to wsio musyt zwernuty i orło szcze stratyt.

Ale szczoś rady powitowi taki roblat. Szczoż takoho?

Szopky patryjotyczni, kotri duże hroszyj kosztujut i agitacyi polityczni pry wsiakych wyborach.

Soho roku prym. pry dopowniajuczim wybori posła, lustrator powitowij Halka jizdyw po powiti i rozwozyw hroszi prm. Mychajłowy Kendzierskomu w Słochyniach dawaw 20 koron, a w Horodowyczach howoryw, szczo księdzam budut widberaty hrunt i miż ludyj rozdiłaty.

Perejdim do Sojmu.

O Sojmi ja ne budu tut rozwodyty sia, bo o nim my wże i tak dosyt nahoworyły sia.

Ja łysze spytaju: szczo dla nas, dla ruskoho naroda Sojmu zrobyw dobroho?

Ja wże ne howorju za dawni lita, ale ot choczy za teperisznu sesyju. Czy może dobro nasze zakon o rozszyreniu kompetencyi Rady szkolnoj krajowej? abo zakon o seminarach uczytelskich?

a może zakon o jazyci urjadowim własnyj awtonomicznych?

Skazit panowe, szczo dobroho nam toj Welykyj Sojm uchwaływ?

Nycz, szczo zowe sia nycz.

Koły ja skazaw, szczo lipszeby buło kołyb toj Sojm ne buw skłykanyj, p. Jaworskyj powiw, jaka by to buła strata dla szkilnyctwa, jakby Sojm ne buw radyw.

Ja sia pytaju, czy to szkilnyctwo nam prynosyt jaku koryst?

Ono nam prynosyt smert politycznu, ono jest protyw nas zwernene.

Jabym skazaw, szczo wże pidnis poseł otéc Stojalowski, szczo dawne szkilnyctwo buło dańko lipsze, jak teperiszne.

(P. Stojalowski. Ja to powiedziałem? Kiedy?).

Pry debati o seminarach uczytel-skich.

Uczyteli Rusyny nyri zawysymi wid feda koho. Uczytelewy Rusynowy wystarczył przyznaty sia Rusynom, aby ho wże pereśliduwaty.

Ja pozwolu sobi wideczytaty istoryjku toho roda.

Proszu posłuchaty.

(czyta):

Uczytel z Porszna Wołodymyr Zyznewskyj prosiaczy o wydawanie ruskych recepisiw na pyśma ruski tak pysaw do Urjadu pocztowoho w Nawaryi:

„Proszu pryjazno na ruški pyśma wydawaty meni ślidky w ruskyj jazyci, wprotywnim śluczaju zmuszenyj budu widnesty sia z żalobuju do c. k. Dyrekecyi poczt i telegrafiw u Lwowi.

Na se pocztar Loeffler tak wid-pysaw:

„W odpowiedzi na impertynencki list pański z pogrózkami donoszę, że w tym kierunku zwrócę się wprost do krajowej Rady szkolnej przeciw Panu, a o wyniku dowiesz się Pan w swoim czasie“.

I pocztar toj wysław taku skarhu do c. k. Rady szkolnoji krajewoi u Lwowi:

„W Porsznie obok Nawaryi znajdujący się nauczyciel ludowy Włodzimierz Zyżniewski, Rusin, niepokoi urząd po-

cztowy od pewnego czasu swoim impertynenckim zachowaniem się w drobostkach tego rodzaju, które nawet pracowitego człowieka zajmować nie powinny. Np. jeżeli mu czy to przez prędkość czy przeoczenie nie napisze się kiedy recepis pocztowy literami ruskiemi, jak to on lubi (myśląc pewnie, że w ten sposób przekabaci Polaka na Rusina), to obrusza się, pisze groźby i impertynen-cyę, chcąc wymusić życzenie swoje na drugim.

Ponieważ Włodzimierz Zyżniewski miał już podobno awantury z pewnym tutejszym urzędnikiem pocztowym, a w dalszym ciągu pozwala sobie ten śmiałość atakować podobnie obecnego poczmistrza — przeto uprasza się uprzejmie c. k. Radę szkolną krajową o poskromienie tego pana nauczyciela w jego niepokojących Urząd pocztowy tutejszy zapędach i pouczenie, że należy być w obejściu się z Urzędem względniejszym, mając nawet jako nauczyciel moralny obowiązek przestrzegać tego dla dobrego przykładu wobec innych.

Na se c. k. Rada szkolna okružna zam. u Lwowi z dnia 8 lutoho 1907 l. 314 take wizwanie wysłała uczytelewy w Porszni: „Wzywa się do usprawiedliwienia z zarzutu nietaktownego postępowania wobec c. k. Urzędu pocztowego w Nawaryi.—Przewodniczący c. k. Radca Namieśtnictwa Franz“.

U widpowidy na se wizwanie uczytel wysław takie pyśmo do Rady szkolnoji okružnoji: „Odnosnie do polecenia c. k. Rady szkolnej z dnia 8 lutego 1907 l. 314 donoszę, że postępowanie nauczyciela kierującego tutejszej szkoły wobec c. k. Urzędu pocztowego w Nawaryi jest taktownem a zarzut wniesiony uważam za zwykły, bezpodstawny paszkwil. Zarazem upraszam o nadesłanie mi odpisu a względnie oryginału tego pisma (z podaniem czasu, miejsca i czynu) w celu wystąpienia na drogę sądową“.

Na se znowa Rada szkolna okružna tak widpysała dn. 8 marta 1907 Cz. 1250: „Ponieważ nadesłane usprawiedliwienie z dnia 26 lutego 1907 l. 21 nie uznaje c. k. Rada szkolna okružnowa za wystarczające, przeto przesyła się Zarządowi szkoły odpis skargi z poleceniem szczegółowego usprawiedliwienia podniesionych w niej zarzutów. Przewodniczący Franz“.

Ot se istoria recepisu, kotryj może szcze bidnomu uczytelewy wyrobyty a-

wans „ze względów służbowych“, i winhotow taki buty „poskromiony za imper-tynenckie zachowanie się wobec Urzędu pocztowego“.

(*Brawa*).

Ja szczo mnoho takich krywd mi-  
bym nawesty. Oto ta knyha budżetu,  
duże ona tiazka, ale ne znajszow ja  
tutka, [szczo by buło zaznaczeno, szczo Ru-  
syny majut' płatyty menszi podatky. Bo  
sprawedylywyst' wymahaje, szczo by toj,  
chto maje mensze prawa, menszi takoz  
podatky płatyw. A my w kraju ne ma-  
jemo ani odnoji szkoły z czysto ruśkym  
jazykom ani odnoho ruskoho seminara  
uczytelskoho, ani odnoji szkoły promy-  
słowoji ruškoji, ani remisnycoji.

A teper zwernu sia z widpowideju  
do posła Głabińskiego.

I tak p. Głabiński zakynuw nam,  
szczo peretiahajemo „duszy polski“ na  
nasz obriad a ne nawiw ani odnoho  
konkretnoho faku.

Koły ja jemu nahadaw Tuczapy, to  
ne maw widwahy ani odnym słowom na  
te reaguwały. Pane p. Głabiński! czyż  
ne z polskoji to namowy ludy tuczapski  
zajawyły bezwyznaniowist' a witalak pe-  
rejszły na łatyństwo? Abo woźmim teper  
Nedilnu, fakt najnowiyszij.

Seto Nedilna należyt do parochii  
Topilnyci, ale lude ne możut tam chodyty  
zadla wełykoho widdalenia.

Otże hromadiane wsich starań uży-  
wały, szczo by mohły maty u sebe osib-  
noho świaszczennyka.

Ale ne mohły distaty a poneże buła  
agitacja, aby perejty na obrjad łatyńskij  
postanowyły perejty na prawosławie, bo  
na łatyńsku religiju, jak kazały, religiju  
pańsku perejty ne chotily.

Buła komisija konsystorjalna, kotra  
sprawu polahodyła a sprawa skinczyła  
sia na tim, szczo lude zistały pry wiri  
katolyckoj.

I tohdy kazało im starostwo, szczo  
jesły złožut 15.000 K to distanut osibno-  
ho świaszczennyka.

Lude utiszły sia i świaszczennyk  
takoz i buwby sam daw na siu cil, ale  
ne maw

(P. **Stojałowski**. Jak ne maw to ne  
mih daty).

Otże lude prodaly kusnyk lisa, zło-

żyły 7000 Koron a brakujuczych szczo  
8000 K obiciały złożyty.

Tymczasom szczo robyt starostwo?

Każe „misto 15.000 K, daty 32.000  
koron.

Na taku sumu wże ludej ne staty.

Tohdy dajut im radu, szczo by pe-  
rejszły na łatyństwo a ne budut niczoho  
płatyty, ani grajcara.

Todi ony zhołosyły swij perechid  
na łatyńskie, zaochoczuwani tym, szczo  
ne budut płatyty niczoho.

I proszu Paniw, tak sia tut agituje  
protyw religii.

Pane Głabiński widpowiczte na te.

(P. **Głabiński**. Ja tam ne buw, ja  
toho ne znaju).

Wy Pane posle Głabiński skazałyšte,  
szczo my takoz wystupujemo protyw bu-  
dowy kaplyczok. Borony Boże! My sia  
tiszymo jak domy boži sia zdwyhajut,  
nas smutyt łysze, jesły koreczmy powsta-  
jut, i rozwywajut sia. Ale jak domy boži  
powstajut, czy to sut ruskoho obriadu  
czy łatyńskoho, to wse nas tiszyt, bo to  
wse domy boži.

Ale my chcemo, szczo by tii kap-  
lyczki ne buły punktom agitacyjnym  
protyw nas.

(*Głosy*. Oho).

(P. **Stojałowski**. Jakim sposobem?)

Ja to wam piźnieszte dokažu.

Kažu, my ne-jeśmo protywni budo-  
wi kaplyczok, ale czomu Polaky sut' pro-  
tywni budowi cerkwy?

(*Głosy*. Oho).

Zaraz dam Wam Panowe dokaz.

Nedawno w Bukiwsku Rusyny z  
wsich sył sia stiahały, wsi žertwy skła-  
dały, szczo by zibraty hrosza i zakupyty  
plac, bo cerkow treba buło postawyty.

Ale Polaky wsich sył użyły i spo-  
sobiw, szczo by ne dopustyły do budowy  
cerkwy, i rozmetały nawit zwezeni  
materijaly.

A tak samo buło w Dubecku?

(*Głosy*. Oho, oho).

To fakt moi Panowe, jest tu posoł  
z tamtych storon, naj poświdczyt.

(P. **Kuryłowycz**. Tak, tak jest).

To, szczom skazaw o Bokowsku, to

fakt, a ja budu duże wdowołenyj, jesły meni tii fakta zapereczyte.

Howorywjem, szczo my ne jeśmo, protywni budowi kapłyeczok, łysz ne choczemo, szczo tii kapłyeczky ne były centramy agitacyjnymy protywn nas.

(P. **Głabiński**. Jakimi centrami, religii, wiary!)

Pozwolte p. prof. **Głabiński**.

U nas jest mnoho Rusyniw obriadu łatyńskoho, pryznajete sami.

(P. **Męciński**. Nie).

Szkoda, bo ja pryznajaju, szczo u Was Polakiw sut Polaki takož greko-katołyckoho wyznania prymirom Czerkawski, Sawczyński, dyrektor seminaru uczytel-skoho i ynszi.

Ja otże pryznajaju, szczo sut' Polaky hreko-katołyki

(P. **Głabiński**. Małżeństwo z Polką...).

Pane profesor **Głabiński**, ja ne znaju takoho zakona, szczo chtoś małżeństwow staw sia Polakom. Ale jak każu, ja mnoho znaju Polakiw hreko-katołykiw i Wy ne zapereczyte, bobyście sia ich wyperły.

Prymirom p. posoł Merunowycz, Jańcio Dobrzański, prezes Koła Jaworskyj itd. to wsi waszi świtła.

(P. **Stojałowski**. Zyblikiewicz).

Abo takož i Zyblikiewicz.

Otżeż pryznajete i nam tu samu zasadu, szczo możut' buty Rusyny łatyńskoho obriadu,

(P. **Głabiński**. Mohut, ale ne sut)!

Jakto ne sut!?! u nas w Hałyczyni wschidnoj jest mnoho Rusyniw łatyńskoho obrjadu, kotri nikoły ne znały żadnoji riżnyci, buw spokij meży ludmy Teper dwyhaje sia kapłyeczky, w kotrych szyryt sia nenawiśť protywn naroda ruskocho.

(**Głosy**. Nieprawda).

Otżeż p. **Głabiński**, naj budujut sia kapłyeczky i naj prychodyt ksiondz, tilko naj Rusyniw ne pererablaje na Polakiw. Naj służba Boża widprawlaje sia piśła łatyńskoho obriadku, ale propowidy naj budut' hołoszeni po ruśkyj, bo chotiaj ony sut' rymsko-katołyki, to taky sut' Rusyny. Świaszczennyk toj tak samo naj wszcziplaje w nych lubow do swoho naroda, jakby i ruski świaszczennyky, bo ony jak i ti szczo sut' hreko-katołykamy.

(P. **Głabiński**. My kažemo, szczo ony Polaky).

(P. **Stojałowski**. Ony wsi howoriat do polski).

Ta, de? chyba ne czułyście. Ale ja wam każu Panowe, szczo my ne choczemo Wam dusz zaberaty, ja ani odnoj duszy ne maju na mojem sumliniu, z czystoju sowistyju se każu, bo jeśm perekonanyj, szczo ne religia robyt narodnist, ale wnutriszne perekonanie ducha.

Peciń i meży Wamy Panowe sut' Polaky ewanhełyky, protestanty, i Wypryznajete, szczo ony sut' Polakamy.

(P. **Głabiński**. Tak jest).

Wy zhadały dalsze p. **Głabiński** wy szczośpiwaly, koły to Rusyny spiwały piśni i dumki, tohdy jak my razem do szkoly chodyły w Sambori, pewno sobi ti czasy pryhadujete.

(P. **Głabiński**. Może buty — *Wesołość*).

Otże Wy kazaly, szczo myśmo tii piśni spiwały, a wy i wasz oteć spysowały i to Was tiszło. Wy radiby szczo by to stadyum wernuło nazad!

Ale Prusaki i Rosyane takož lublat Waszi piśni krakowiaki,

(**Głosy**. Oho, oho)

i ony sobi spysujut i ony sobi spiwajut, i ja pytaju, czy to dla Was wystarczaje w Prusach abo w Rosyi, szczo by ony waszi pisonki spiwały.

(**Głosy**. Oho! — *Przerywania...*).

**Marszałek**. (*Przerywając*). Przepszam p. Posła, dałem dowód i wyrozumiałości i poszanowania wolności słowa, dając szanownemu posłowi możność odpowiedzenia teraz na to, co było mówione przy dyskusyi ogólnej, muszę jednak przypomnieć, że stoimy teraz przy rubryce drugiej t. j. przy zarządzie i nad tą tylko sprawą powinna się toczyć dyskusya.

Zatem, wszystko, co choćby miało najdalszy związek z tą rubryką, to jest z zarządem kraju, z Wydziałem krajowym, może tu być objęte, muszę jednak p. posłowi przypomnieć, że korespondencya między urzędem parafilnym urzędem powiatowym nie należy do administracyi kraju ani nie ma styczności z Wydziałem krajowym.

(*Wesołość*).

Dotąd nie przerywałem szanownemu

posłowi, aby mu dać sposobność odpowiedzenia na rozmaite rzeczy, proszę jednakże wrócić do przedmiotu i mówić o tem, co stoi w związku z zarządem kraju.

(P. **Stojałowski**. Wertajcie do Rad po-  
witowych).

(*Wesołość*).

P. ks. Jan **Jaworski**. JE. Marszałok pozwoływ meni na opravdanie mojich słiw. Jak otec Stojałowskyj prywatni sprawy wytiahaw pry perszim rozdili z posłom Stapińskym i jemu ne widberał hołosu, to ja na tij pidstawił mih suponowaty szczo i meni wilno zabraty hołos w sprawie zahalnij.

**Marszałek**. Zwracam uwagę szanownego posła, że nie tamowałem wolności słowa i przez trzy kwadranse pozwalałem mówić o rzeczach nie stojących na porządku dziennym. Kto daje mówić przez trzy kwadranse, ten, zdaje mi się wolności słowa nie tamuje.

P. ks. Jan **Jaworski**. Ekscelencyo pane Marszałku, dumaju, szczo daleko ne widchodzu wid tematu, ale howoriu o zahalnych sprawach. Pozwoleno sobi tut nawesty oklyk „za Sian!“ czy pozwołył ekscellencya szczo bym na te widpowiw.

**Marszałek**. Proszę.

Se riez duże ważna i muszu sprawu objasnyty.

P. profesor **Głabiński** skazaw wczera, szczo Rusyny pidnesły protywo Polakiw klycz, „za Sian!“

Pane posle **Głabiński**, szczoś podibnoho skazaty, i druhomu taku neprawdu w oczy zakynuty, toho z nas nichto ne widważywby sia i ja ne choczuh seho prawdywym słowom nazwaty.

(*Głosy*. Po gazetach waszych piszą).

Ja ne widpowidaju za te, szczo w gazetach. Ale ja pytaju sia Was: a chto wyklykaw toj klycz „za Sian!“ jak ne Wy sami i Waszi przykłonnyky.

Chto jizdyw tomu kilka lit po wschidnij Hałyczyni, robyw wicza i zapalyw nenawysty odnoho naroda protywo druhomu? Chto, jak ne pan Kozłowskyj?

(P. **Głabiński**. Miłość własnego narodu nie jest nienawiścią!).

Ja sam buw świadkom w Starim Sambori, jak tam oden wiczewyk zapale-  
nyj promowamy, pid wpływom besid agi-  
tacyjnych skazaw „Bracia, bierzmy za  
oręż i dalej na wroga!“ i wicze te skin-

czyło sia welykym fiaskom dla p. Kozłowsko-  
ho. Żałuju, szczo teper jeho tut ne  
ma, ale win ne może zapereczyty.

(P. **Głabiński**. Miłość własnego narodu, nie jest nienawiścią!).

My znajemo, naszczo Wy pidnesły  
toj klycz!

W roci 1902 wybuchnuły były straj-  
ky i do toho strajku przyłuczły sia ta-  
koż i Rusyny łatyńskoho obrjadu, kotrych  
wy do Polakiw zaczysły.

(P. **Głabiński**. Ony sami zaczysły  
sia!).

De tam, wy ich zaczysły. Waszi  
agitatory jizdyły i kazaly: Jaktó, Wy  
jeście łatynnyki a tym samom jeście Pola-  
ky a Polakiw Rusyny chotiat za Sian  
wyhnaty.

A teper prychnałmo sia, jakyj to absurd,  
jakyj nonsens jest w tim słowi: „za  
Sian!“

Ne dywuju sia, szczo agitatory po-  
lityczni wydwyhnuły toj klycz prosto  
z ulyci, ale duże dywuju sia bezkrytycz-  
nosty polskoj publiky, szczo wrzyt w te,  
szczo mohła pryniaty se za prawdywe  
i możliwe i szczo nawet Panowe tud dy-  
wyty sia po nas, czy może prypadkom  
ne budemo Was vyhianaty za Sian.

I wy Panowe wiryte, szczo my mo-  
hłyby takyj durnyj i bezhludzij klycz  
wydwyhnuty?

Jak to można vyhianaty za Sian?  
Chyba to menszist' polsku w schidnij  
Hałyczyni można vyhianaty, jak vyhaniaje  
sia czeredu baraniw za riku? Abo może  
dumajete Panowe, szczo to można tak  
rozłuczty odnych wid druhych.

(P. **Stojałowski**. A tak).

Nas krow połuczyla, pojednała, my po-  
miszani meży soboju.

(*Głosy*. Tak jest).

Jakeż bułoby rozłuczenie? Otec vyh-  
nianawby dońku, maty syna,

(*Głosy*. Aha, to teraz tak).

muż żenu, žena muža, brat sestru, sestra  
brata, susid susida, przyjatel przyjatelya.

I se dałoby sia zrobty?

Ta zrozumijte se Panowe zdrowym  
rozsudkom waszym: my ne możemy mi-  
zernoho wijta wybraty w seli, a wyszczo  
majete w rukach wijsko, żandarmeryu i  
włast', wy pozwołyłyby chot' odnoho czo-  
łowika swoho za Sian prohnaty?

Żal meni Was Panowe duże, szczo wiryte w taki riczy, szczo dajete sia ło-wyty na taku połowu, kotru sije profesor Uniwersytetu.

(P. **Głabiński**. To już nie chcecie po-działu kraju?)

My możemy sia podiłyty i w zhodi żyty. Możemo podiłyty sia, my przyznaje-mo racyju każdomu, ja przyznaju racyju każdomu, i szanuju każdého patryota pol-skoho, bo todi win i mene poszanuje.

Dalsze skazaw p. profesor **Głabiński**, szczo chto jak chto a pry refomi wybor-cij nejlipsze wyszły Rusyny, bo distaly aż 28 mandatiw a Polaky zistały skry-wdzeni, bo distaly proporecyonalno men-sze, otže im należałoby sia bilsze. Ja ne znaju, jaka etyka tu Wamy powodowała pane posle **Głabiński**. Czy se, szczo chtoś druhomu neprawno zabere, abo rozbojom widbyraje, czy se można wže nazwaty jeho własnostiju?

Czy tii mandaty, kotri zabrałyste z mandatiw ruskych, kotri sia nam nale-żały czy mohłybyste nazwaty swoimy?

(**Głosy**. W jaki sposób je Wam za-braliśmy?)

Wyboramy hałyckymy.

Wy Panowe każete, szczo majete prawo posidania.

Panowe, ne wydwyhajte toho argu-mentu! Se strasznyj atut protyw Was.

Prusaky zabrały wam Poznańszczy-ny, Rosya Korolestwo Polske, ony sut' wže takož w prawi posidania, czy takož zrikajete sia wže swojeji witeczyny? A tak wypadałoby pisać waszoho rozu-wania.

Ja wže ne budu poruszaw ynszych spraw, łysz skażu szcze: borbu nocyo-nalnu, jaka zakipyła meży Wamy, a na-hamy ne my wcały a Wy, ne my posia-jemo po wasze, a Wy po nasze. Ne dy-wujete sia, szczo ne chcemo wže śpiwa-ty i układaty dumok, bo za ti dumky zi-stałyśmo hołodni i obidrani.

My takož narid, my takož chcemo żyty i rozwywaty sia.

Prawda, mój imennyk p. profesor **Jaworskyj** skazaw ondi pry sposibnocy: „jeszcze raz podkreślam, co już dawniej powiedziałem: radykalizm polityczny ru-ski jest objawem, że naród jest polity-cznie beżużytecznym“.

No, koły p. profesor **Jaworski** ska-

zaw, szczo se, szczo my domahajemo sia naszych praw je tym samym radykali-zmom, szczo czerez se my stałyśmo sia polityczno beżużyteczni, to ja spytaju sia: czy je polityczno użytecznyj narid polskyj, kotryj posiahaje na egzystencyju naroda ruskoho.

Na se widpowid' wychodyt' nega-tywna.

Wyzwani do borby śmiło idemo, u nas je odna idea: idea dla dobra naroda. Dla toi idei my hotowi wsio, życie na-wiś' poświatyty. Ne czużoho my bażaje-mo, a swojeji woli.

P. **Tomaszewski**. Proszę o głos dla sprostowania faktu.

**Marszałek**. Głos ma p. **Tomaszewski**.

P. **Tomaszewski**. Chcę jedną rzecz skonstantować. Na dowód jak Rusini są w Sejmie pokrzywdzeni stwierdzam, że p. ks. **Jaworski** mówił półtora godziny o wszystkich rzeczach możliwych tylko nie o rubryce II-giej budżetu, a **J.E.** p. **Marszałek** był na to cierpliwym i po-błażliwym, czegoby z nas nikt nie do-znał.

Oto nowy dowód, jak my Was krzyw-dzimy.

**Głos**. A p. **Stapiński** howoryw try hodyny.

P. ks. **Jaworski**. Ja ne zabyraw ho-łosu pry debati generalnij, łysz dwa naszci posły, otoż meni sia należaław tretij hołos.

**Głosy z ław posłów ruskich**: p. **Marszałek** wže znaje szczo robyt, ne treba krytykuwaty.

**Marszałek**. W każdym razie prosil-bym, aby Panowie już teraz nie mówili.

(*Wesołość*).

Czy żąda kto jeszcze głosu?

P. **Kozłowski**. Proszę o głos do fak-tycznego sprostowania.

**Marszałek**. Głos ma p. **Kozłowski**.

P. **Kozłowski**. Koledzy moi z tej Wysokiej Izby mówią mi właśnie, że pod-czas mej nieobecności tutaj jeden z sza-nownych posłów miał powiedzieć po-pierwsze: jakobym na wiecach urządza-nych w celu organizacyi polskiej miał obudzać nienawiść Polaków przeciwko Rusinom.

Wobec tego prostuję faktycznie, że nietylko nienawiści Polaków przeciwko

Rusinom nie obudzałem, ale przeciwnie przed nią przestrzegałem i potępiałem ją, świadczy też cały szereg przemówień moich na wiecach, drukowanych w „Gazecie Narodowej“, przeciw podobnemu stwierdzeniu, jakobym nienawiść taką rozbudzał. Występowałem na wiecach przeciwko polonizowaniu Rusinów, zaznaczałem tylko, że chcę utrzymać narodowego status quo i obrony Polaków przeciwko rutenizowaniu ani nie chciałem bowiem Rusinów polonizować, ani obudzać nienawiści, która jest w polityce złym doradcą.

Po drugie prostuję faktycznie co do twierdzenia Szanownego posła odnoszącego się do wiecu w Starym Samborze. Wiec ten bardzo dobrze pamiętam, było tam chwilowe, pięć minut trwające zaburzenie z powodu jakiegoś niewłaściwego wyrażenia użytego przez jednego mówcę, który je później cofnął.

Wiec zakończył się zupełnie spokojnie, obrady toczyły się zupełnie prawidłowo, z tego przeto wiecu, ani ze Starego Sambora nie uciekałem, ani uciekać nie miałem powodu, bo mi żadne niebezpieczeństwo nie groziło.

Absolutnie też przeciwko mnie ani przeciwko memu przemówieniu nikt się nie zwracał. Jeden mówca użył wyrażenia troszeczkę może za ostrego, przeciwko jego wyrażeniu protestowano, przeciwko moim wywodom nikt nie protestował i ani jeden włos mi z głowy nie spadł. Stąd muszę zaznaczyć, że twierdzenia szanownego posła jeśli to rzeczywiście w Sejmie powiedział — bo nie byłem obecny,

(**Głosy.** Tak jest).

są nie tylko wymyślone, ale źle wymyślone.

**Marszałek.** Czy żąda kto głosu do rubryki drugiej? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. **Skalkowski**. P. ks. Jaworski mówił nam tu o autonomii jako niepożytecznej dla Rusinów, o wyborach, narzekał na starostów, polemizował z JE. p. Namiestnikiem, mówił o jakimś staroście, o wójtach, o ustawie drogowej, o szkołach, wreszcie przeprowadził prywatną dyskusję z p. Głąbińskim.

Gdybym chciał na wszystkie przedmioty odpowiedzieć, prawdopodobnie cierpliwość JE. p. Marszałka wyczerpałaby się, zatem nie chcąc się na to narażać, na

to wszystko nie odpowiadam, zwracam tylko uwagę, że przy tej rubryce należy jeszcze pod pozycją 27. dopisać tę kwotę, którą Sejm uchwalił tj. 27000 koron jako podwyżkę z powodu podwyższenia poborów urzędników Wydziału krajowego.

W ten sposób cała ta rubryka została podwyższoną do kwoty 1.665.977 koron, a ponieważ przeciw żadnej pozycji nie podnoszono zarzutów; więc zechce ją JE. p. Marszałek podać do głosowania.

**Marszałek.** Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca p. Skalkowski ma głos.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*):

### Wydatki.

#### A. Kierownictwo:

poz. 1. płaca Marszałka krajowego 12.000 K.

dodatek na reprezentację 8.000 K.—20.000 K.

poz. 2. płaca sześciu członków Wydziału krajowego po 12.000 K.—72.000 K.

poz. 3. wynagrodzenie zastępców 4.000 K.

#### B. Biura Wydziału krajowego:

Płace urzędników z dodatkami:

poz. 4. w oddziale koncepcyjnym 167.742 K,

poz. 5. w oddziale melioracyjnym 298.840 K,

i na podwyższenie poborów konduktorów i dozorców melioracyjnych (w myśl uchwały sejmowej z 8 marca 1907 5.000 K,

poz. 6. w oddziale techniczno-drogowym 255.405 K,

poz. 7. w oddziale kolejowym 102.234 K,

poz. 8. w oddziale rolniczym 11.480 K,

poz. 9. w oddziale sanitarnym 11.680 K,

poz. 10. referent górniczy 3.328 K,

poz. 11. architekt 6.160 K,

poz. 12. w oddziale rachunkowym 189.758 K,



poz. 13. w oddziale kasowym 47.420 K,  
poz. 14. w oddziale manipulacyjnym  
63.797 K,

poz. 15 w oddziale statystycznym  
10.160 K,

poz. 16. w oddziale poboru 'opłat  
konsumcyjnych od piwa 28.000 K,

poz. 17. w biurze pośrednictwa pra-  
cy 8.170 K,

poz. 17. a. na podwyższenie dodat-  
ków aktywalnych, dodatków 5- i 3-letnich  
dla urzędników i służby Wydziału krajo-  
wego w myśl uchwały Wys. Sejmu z 16  
marca 1907 27.000 K,

poz. 18. a)—f) dyurna 89.854 K,

poz. 18. g. jako wydatek nadzwyc-  
zajny na polepszenie wynagrodzenia  
dyurnistów, zajętych w biurach Wydziału  
krajowego 14.000 K,

poz. 19. a) zasługi, wydatek zwy-  
czajny 12.610 K,

poz. 19. b) zasługi, nadzwyczajny  
wydatek na polepszenie poborów sług nie-  
stałych 2.000 K,

poz. 20. emolumenta zgodnie z pre-  
liminarzem tej pozycji lit. a, b, c, d, e  
2.008 K,

lit. f. dodatki osobiste i funkcyjne  
12.902 K,

lit. g. utrzymanie ekspozytur biura  
melioracyjnego i biur inżynierskich 4,600 K,

poz. 21. remuneracye 31.100 K,

poz. 22. koszta podróży i diety  
20.000 K,

poz. 23. a) zaliczki na płace dla u-  
rzędników i służby, w wydatkach zwy-  
czajnych 40.500 K,

poz. 23. b) jak wydatek nadzwyczaj-  
ny w załatwieniu petycji Mieczysława  
Wrónowskiego l. s. 162, tytułem zaliczki  
spłacalnej w 120 ratach 1.775 K,

poz. 24. na należytości stemplowe  
od dekretów nominacyjnych 4.500 K,

poz. 25. a)—h) na potrzeby kancela-  
ryjne i opał 47.300 K,

poz. 26. a)—o) koszta utrzymania  
gmachu sejmowego, z oświetleniem elek-  
trycznym i opłatą za wodę z miejskiego  
wodociągu, tudzież z ratą amortyzacyjną  
pożyczki bankowej i kosztem donajęcia  
lokalu na pomieszczenie biur 50.654 K,

Suma wydatków zwyczaj. 1,648.202 K,

do tego wydatki nadzwyczaj. 17.775 K,

Suma wydatków rubr. II. 1,665.977 K.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Petycję L. S. 80 dyetaryuszy Wy-  
działu krajowego, przekazuje Sejm do  
załatwienia Wydziałowi krajowemu z po-  
lenceniem, aby przedłożył odpowiednie  
wnioski w sprawie uregulowania wynag-  
rodzenia dyurnistów od 1-go stycznia  
1908, z uwzględnieniem obecnych stosun-  
ków drożyznianych.

Petycję L. S. 524 stróżów gmachu  
sejmowego o unormowanie płacy, z uwzglę-  
dnieniem obecnej drożyzny, przekazuje  
Sejm Wydziałowi krajowemu z polece-  
niem przedłożenia wniosków względem  
polepszenia wynagrodzenia petentów od  
1-go stycznia 1908.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy  
żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu  
nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystę-  
pujemy do głosowania. Kto przyjmuje te  
wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*)  
Są przyjęte.

Sprawozdawca p. **Skalkowski** (*czyta*)

#### Dochody

przedstawia Komisya do uchwalenia zgo-  
dnie z preliminarzem Wydziału krajowe-  
go, mianowicie:

poz. 1. subwencya ze skarbu pań-  
stwa:

a) dla biura melioracyjnego 16.000  
koron.

b) na technika dla kultury torfowisk  
2.000 koron.

poz 2. zwroty poborów inżynierów  
melioracyjnych od spółek wodnych 91.040  
koron.

poz. 3. zwroty poborów urzędników  
krajowego biura kolejowego od intereso-  
wanych 16.000 koron.

poz. 4. zwroty zaliczek udzielonych  
urzędnikom 46.600 koron.

poz. 5. zwroty dyurnów od fundu-  
szów propinacyjnych miast 4.180 koron.

poz. 6. dochód stacyi elektrycznej  
3.000 koron.

poz. 7. sprzedaż druków 300 kor.

poz. 8. przygodne 200 koron.

Suma dochodów rubr. II. 179.320 K.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy  
żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu

nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje te wnioski, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Są przyjęte.

Jest jeszcze zgłoszony nagły wniosek. Proszę go odczytać.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

Wniosek nagły

w sprawie dworca kolei w Krakowie.

Wzywa się c. k. Rząd:

1) aby przystąpił w możliwie najkrótszym czasie do budowy nowego centralnego dworca kolejowego, tak dla ruchu towarowego jak i osobowego w Krakowie, któryby odpowiadał wszystkim wymogom nowoczesnej techniki oraz potrzebom handlu i przemysłu i uwzględniał znaczenie Krakowa, jako głównego węzła komunikacyjnego dla obrotu towarami między zachodem a wschodnią częścią kraju.

2), aby niezależnie od równoczesnej budowy nowego dworca, wystawiono bezwzględnie na obecnym dworcu przewoźnicze magazyny zbożowe powiększono magazyny na towary krajowe i zagraniczne i zaprowadzono wszelkie urządzenia niezbędne dla utrzymania normalnego ruchu towarowego.

Sala, Leo, Abrahamowicz, Michałowski, Kolischer, Męciński, Żardecki, Loewenstein, F. Włodek, Götz, Skołyśzewski, Kuryłowicz, Tarnawski, Milewski, Maryewski, Małachowski, Wł. Kraiński, Jabłoński, Federowicz, Wł. Jaworski, Efinowicz, Staniszewski, Laskowski, Sękowski, Hupka, St. Jędrzejowicz, Gołuchowski, Baworowski, Buynowski, A. Jędrzejowicz, Maiss, M. Urbański, Rozwadowski, Schätzel.

**Marszałek.** Do uzasadnienia nagłości wniosku ma głos p. Sare.

P. **Sare.** Wysoka Izbo!

Dworzec kolei północnej przed laty 50 zbudowany w Krakowie, nie odpowiada zupełnie, ani częściowo nawet zadość nie czyni dzisiejszym potrzebom ruchu na polu urządzeń stacyjnych, jakoteż ilości towarów i ilości urządzeń magazynowych.

Obecny stan uniemożliwia wręcz prawidłowe funkcjonowanie ruchu towarowego. W ostatnich zwłaszcza czasach

stosunki te do tego stopnia się pogorszyły, że zagrażają wręcz całemu stanowi kupieckiemu i handlowi Krakowa.

Mała ilość i krótkość torów, niedostateczna wielkość magazynów dla produktów krajowych i cłowych, szczupłość magazynu dla towarów masowych które przechodzą przez Kraków w drodze reekspedycji jak zboże, owoce strączkowe, dalej brak zupełnie pomieszczenia dla towarów budowlanych, dla maszyn i t. p. czynią tego rodzaju utrudnienia, że od dłuższego czasu tak przemysłowcy, jak i kupcy zwracali się do Izby handlowej krakowskiej prosząc o pomoc.

Nie dość na tem.

Skutkiem tych stosunków wyładowywanie i załadowywanie towarów trwa tak długo, że narzekania coraz bardziej się wzmagają. Zdarzają się wypadki takie, że towary nadchodzące do Krakowa które według przepisów regulaminu powinny być wyładowane w godzinę po zgłoszeniu się właściciela towarów, bywają wyładowywane normalnie dopiero w trzy do czterech dni, a zdarzają się wypadki, że dopiero po ośmiu dniach.

Jeżeli kupcy i przemysłowcy odczuwają bardzo te stosunki, to i szerszej publiczności, zwłaszcza tego roku wskutek ciężkiej zimy, wskutek niedostatecznej dostawy węgla z kopalni odczuwać się dawał brak węgla w Krakowie. Po kilkaset ludzi zgłaszało się do składu węgla, wyczekiwało godzinami, bo usłyszało, że węgiel z kopalni nadszedł.

Rzeczywiście węgiel nadszedł, ale znajdował się w wagonach stojących między Krakowem i Łobzowem, a do Krakowa dostać się nie mógł.

Za daleko bym zaszedł, gdybym chciał Wysokiej Izbie przytoczyć specjalne wypadki, muszę jednak jeszcze wspomnieć o stosunkach pod względem bezpieczeństwa, jakie na dworcu panują.

Powstał pożar w magazynach na dworcu krakowskim i dzięki tylko tym okolicznościom, że był deszcz ulewny i zupełna cisza, zdołano zlokalizować ogień, którego pastwą mogło paść wiele domów, a nawet i cała część miasta.

Nie chcę już wspominać o brakach na samym dworcu panujących n. p. braku hali rewizyjnej, o brakach dotyczących kiepskiego pomieszczenia urzędu pocztowego, tak pomieszczonego, że nie podobna pomieścić tak małej rzeczy, ja-

ką jest rozmownica telefoniczna, wskutek czego dziś miasto europejskie nie ma rozmownicy telefonicznej.

Te wszystkie usterki spowodowały też krakowską Izbę handlową i przemysłową wraz z reprezentacją miasta już przed kilku miesiącami do poczynienia starań o sanację.

W tym celu obydwie te instytucje wysłały deputację do Wiednia, która uzyskała przyrzeczenie, że rzecz będzie zbadana i możliwie pomyślnie załatwiona

Jakkolwiek nie chcę wątpić, że przyrzeczenia te będą spełnione, to jednakże dotychczas nie wiele się stało. Dlatego też sądzę, że może emucyacye Wysokiej Izby przyczynią się do przyspieszenia tej sprawy.

Z tego powodu pozwoliłem sobie postawić wniosek dopiero co odczytany a którego zdaje się nie potrzebuję powtarzać i proszę o jego przyjęcie.

**Marszałek.** Czy w sprawie nagłośni żąda kto głosu? (*Nikt*).

Kto uznaje nagłośń wniosku, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Nagłośń uznana.

Czy w sprawie samego wniosku żąda kto głosu?

**P. Sare.** Proszę o głos.

**Marszałek.** Głos ma p. Sare.

**P. Sare.** Wysoka Izbo!

Już oczywiście do tego, co przedtem powiedziałem nie mam nic do dodania.

Chciałem tylko zwrócić uwagę na to, że wniosek ten dzieli się na dwie części:

Część pierwsza zawiera wezwanie, ażeby jak najrychlej przystąpiono do budowy nowego dworca. Z natury rzeczy wynika, że dworzec ten nie może być tak prędko wybudowany, gdyż zdają sobie z tego sprawę, że same prace przygotowawcze i wystudyowanie jak i wygotowanie odpowiednich projektów dłuższego czasu wymaga.

Z tego powodu jest II. część wniosku, dążąca do tego, ażeby chwilowo przynajmniej, zanim ten nowy dworzec zostanie wybudowany usunąć wszystkie wyż wspomniane braki i usterki.

Dlatego proszę o przyjęcie tego wniosku.

**Marszałek.** Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (*Nikt*). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (*Większość*). Jest przyjęty.

Proszę o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Urbański** (*czyta*):

#### Interpelacya

posła Krempey i tow. do c. k. Rządu, w sprawie rabunku dokonanego przez leśnych obszaru dworskiego w Dębie powiat Tarnobrzeg.

Z końcem lutego przybyło trzech leśnych obszaru dworskiego do wdowy Maryi Nowak w Dębie, matki czworga drobnych dzieci i zabrali resztki drzewa z jej domu.

Zabrali także sanki, gdyż powiadali, że są sporządzone z tego drzewa. Wpadli także do domu wyrobnika Wojciecha Rębisza i zabrano mu drzewo, które kupił u handlarza. Drzewo zabierano pod pozorem, że zostało nieprawnie nabyte z lasu dworskiego, kiedy Rębisz tłómaczył się, że drzewo nabył w drodze kupna, odpowiedziano mu, że tak nakazuje postępować obowiązująca ustawa.

Wobec takiego postępowania leśnych obszaru dworskiego równającego się jawnemu rabunkowi zapytują podpisani c. k. Rząd, czy zechce tę sprawę należyście zbadać i wydać odnośnym władzom zlecenie, by zapobiegły podobnym wypadkom i zmusiły obszar dworski do wynagrodzenia pokrzywdzonych.

Lwów dnia 16. marca 1907.

Franciszek Krempa.

J. Bojko, F. Włodek, Oleśnicki, Kramarczyk, Bohaczewski Szajer, Korol, Huryk, Mogilnicki, Barabasz, Ostapczuk, Staruch, Stapiński, Kuryłowicz.

#### Interpelacya

posła Krempey i tow. do JE. Pana Namiestnika, jako Prezydenta c. k. Rady szkolnej krajowej w sprawie pokrzywdzo-

nych kolonistów przez c. k. Radę szkolną okręgową w Nadwórnie.

W roku 1883 rozparcelował śp. Józef Mrozowiecki swą własność tabularną w Majdanie średnim o przestrzeni 700 morgów pola pomiędzy kolonistów Polaków w Zachodniej Galicyi przybyłych. — Z obszaru tego powstało 127 samoistnych gospodarstw, położonych w przysiółku Bednarówce starej i nowej z wyjątkiem kilku parcelantów miejscowych narodowości ruskiej, reszta jest narodowości polskiej obrządku rz. katolickiego. I już przed kilkunastu laty powstała myśl założenia szkoły czysto polskiej a po wielu trudach i ofiarach ze strony kolonistów — Rada szkolna okręgową w Nadwórnej zezwoliła na utworzenie tymczasowej szkoły w budynku wynajętym u miejscowego gospodarza Pawła Siłka i tamże odbywała się nauka; a tymczasem koloniści pragnąc wymurować szkołę odpowiednią celowi, zebraли na ten cel w drodze dobrowolnych składek kwotę 2000 kor. i gotowi są dalsze prestatycje ponosic. Pod budowę projektowanej szkoły aktem darowizny z dnia 14. listopada 1906 do L. 9247 darował Jan Bystryk parc. gr. lwh. 270/2 położoną w samym centrum osady „Bednarówka“ bo grunt przeznaczony przez śp. Justyna Mrozowickiego położony a odległy o 5 kilometrów jest z uwagi na zbytnią odległość pod budowę szkoły nie odpowiedni, bowiem zaledwo kilku osadników mogłoby porą zimową swe dzieci posyłać do tej szkoły. Koloniści przysiółka Bednarówka nie poczuwają się do obowiązku ponoszenia ofiar, na dalszą budowę szkoły w gminie Majdan średni z którejby z powodu zbyt dalekiej odległości nie mogli korzystać. Tymczasem ks. proboszcz miejscowy Jan Borezyk ulegając niektórym osadnikom Bednarówki starej na własną rękę kupił gotowy dom wbrew woli Kolonistów polskich dom pod szkołę i upiera się aby koloniści konkurowali do budowy tej szkoły która celowi wcale nie odpowiada.

Pozatem gmina Majdan średni względnie rada szkolna miejscowa wybrana z łona teje gminy czyni trudności kolonistom Polakom przedstawieniami c. k. Radzie szkolnej okręgowej by na gruncie obdarowanym przez Jana Bystryka do budowy szkoły nie dopuścić. Koloniści Bednarówki Przysiółka starają się u władz o utworzenie samoistnej gminy pod nazwą „Bednarówka polska“ z połączonymi już terytoryalnie osadami mazurskimi

„Horosno — strupkowskie i Horosno cholowskie“ przedstawiając  $\frac{4}{10}$  części wszystkich osadników postanowili i uchwalili jedynie pod tym warunkiem wymurować szkołę z własnych funduszów wedle przepisanych planów, jeżeli c. k. Rada szkolna w Nadwórnie uwzględni słuszne żądania kolonistów „Bednarówki polskiej“ i zezwoli aby szkoła wybudowana została w miejscu najstosowniejszem na gruncie darowanym przez Bystryka.

„Bednarówka polska“ utworzyć się mająca liczy 234 rodzin polskich, która z jednej strony do gminy Modyłowa ma 7 kilometrów, zaś z drugiej strony do Majdanu średniego 10 kilometrów drogi odległości o objętości powierzchni 1500 morgów ziemi, pomyślała o domie murowanym i włożyła w tę czynność jak wyżej nadmienionem już 2.000 koron, ale że ks. Borezyk nie chce się zgodzić na darowany plan pod budowę na środku wioski; robi ogromne przeszkody, a co najważniejsze, zmusza rozłożenia konkurencyi a na dobitkę tego ksiądz Jan Borezyk z radą miejscową Majdanu średniego zabrał w sposób rabunkowy ławki i wszelkie ruchomości szkolne przez kolonistów „Bednarówki“ sprawione i po dziś dzień 234 rodzin polskich są bez szkoły.

Wobec naprowadzonych faktów zapytują podpisani:

1. Czy JE. Pan Prezydent Rady szkolnej jest wiadomy o tem, w jaki sposób nasi koloniści polscy na wschodzie są maltretowani przez ks. Borezyka.

2. Czy JE. raczy zezwolić na wyłączenie rzeczonej osady ze związku szkolnego Modyłów a ustanowienie związku w „Bednarowie polskiej“ i wydać w tym celu stosowne zarządzenie, nadto poczynić kroki stosowne, aby osobistości które wzięły sobie za zadanie maltretowania Polaków pociągnięto ich do surowej odpowiedzialności.

Lwów dnia 15. marca 1907.

Interpelant  
Krempa.

Stapiński, F. Włodek, Bojko, Rayski, Tarnawski, Michalski, Michałowski, Huza, Maryewski, Kramarczyk, Tomaszewski, Potoczek, Szwed, Bednarowski, Buynowski.

Interpelacyja

posła Kremppę i towarzyszy do Wysokiego c. k. Rządu dotycząca pokrzywdz-

nia kilkunastu gmin powiatu tarnobrzezkiego w serwitowem.

Uprawnienie kilkunastu gmin a mianowicie: Skopanie, Suchorzów, Wola gołego, Kwapy, Durdy, Smykle, Dymitrow mały z Kołem, Dymitrow duży tudzież miasteczko Baranów, posiadają na zasadzie dobrowolnej ugody z dnia 30. sierpnia 1861 następnie z 22. lipca 1862 r. wobec c. k. komisji cyrkularnej pomiędzy pełnomocnikami gmin z jednej, a p. Władysławem Szymanowskim, pełnomocnikiem hr. Krasickiego właściciela dóbr Baranowa z przyległościami z drugiej strony, a przez c. k. komisję krajową dla wykupna służebności w Krakowie, dnia 28. października 1862 potwierdzoną, a dalej na dobrach Baranów zaintabulowaną — prawo do zbierania drzewa na opał grubości pięć cali w przecięciu od grubszego końca rachując t. j. każdy 20 fur zbieraniny.

Od owych czasów, aż do czasu kiedy p. Stanisław Dolański zakupił dobra Baranowskie, włóścianie korzystali ze zbiórki, gdyż dawny właściciel śp. hr. Karol Krasicki i jego sukcesorowie byli przychylni dla ludu prawo to uszczuplonem nie było, bo w myśl umowy uprawnieni „dostateczną ilość zbiórki znaleźć mogli“ i takową pobierali; przez 30 lat z górą i nigdy nie było sprzeczki pomiędzy dworem a prawnowłaścicielami.

Skoro p. Stanisław Dolański ma był rzeczzone dobra, rozpoczął akcyę Trzebień lasów i w tych miejscowościach gdzie właśnie prawo serwitowane dla prawno właścicieli jest intabulowanem; utrudnia, uszczupla i wywłaszcza wszelkimi środkami to prawo oprawnionym a nawet od niektórych wyłudził po 20 guldenów to prawo-

A w jaki sposób w przeciągu ostatnich lat znikło powierzchni kilkaset morgów młodego, bo 30 letniego lasu, nie biorąc w rachubę dawne, niechaj posłużą fakta z ostatnich lat: W roku 1897 do 1898 wyniszczył Stanisław Dolański 200 morgów młodego lasu, któren zakupił Biegeleisen i Liblich. W roku 1899 do 1900 wyniszczył 100 morgów młodego lasu zakupionego przez Nuchyma Löwa z Sędziszowa. W roku 1901 wyrąbał takiego samego lasu 150 morgów, zakupionego przez Salomona Korna. W roku 1902 wyrąbał młodego lasu 60 morgów, zakupionego przez Biegeleisena i Lieblicha. W roku 1903 kupił Salomon Korn

35 morgów, a obecnie traktuje się sprzedaż ofertowo 60 morgów młodego lasu i tam, gdzie chłopci mają serwitut.

Oprócz tego p. Stanisław Dolański sprzedaje na swoją rękę, rąbiąc sągi w tem miejscu, gdzie jest chłopski serwitut sprzedaje wszystko, tak dalece, że uprawnieni, nie są w stanie zbierać na opał zbiórki.

Faktem jest, że w tych miejscowościach, gdzie las ten aczkolwiek młody wyniszczony zostaje, na zbiórkę uprawionych nie puszcza, gałęzie składowe w półwiązkach, a nawet tak zwaną choinę na kupach sprzedaje, nadto uprawionych z furami w lesie i na drodze, każe swym siepacom, leśnikom fantować, z lasu wypędzać, grzywnami karać takimi, że cała fura tego nie warta pomimo najmniejszego ślady przekroczenia. Faktem jest, że zbiórka, jaką datuje Stanisław Dolański uprawionych, więcej do słomy, na ściółkę zdatną niż do opału, którą umyślnie na miejscu w Dymitrowie i Skopaniu ogładałem, gdzie kosza roboty przynoszą wartość tejsze: W jaki sposób szykanuje i dręczy p. St. Dolański ludzi przez służbę leśną — niechaj posłużą niektóre tylko w r. 1902—1903 wypadki. Wojciechowi Chwałkowi z Suchorzowa w czerwcu 1902 na drodze zabrano lejce, naszelniki, obdarto go z odzieży do koszuli i tak puszczone z lasu dwie mile drogi do domu za wrzekome przekroczenie lasowe. Zwrot odzieży nastąpił dopiero po zapłaceniu leśniczemu, Kołotyło 1 K. Wykonawcami doraźnymi na osobie Chwałka, byli leśni, Stanisław Smyka i Antoni Durda.

Janowi Chwałkowi z Woli gołego w październiku 1902 pomimo, że tenże jak każdy miał bardzo cienkie gałązki, leśni: Jan Rydel, Stanisław Smykla, Jan Wołosz, Wojciech Kondle i Antoni Durda przewrócili wóz, połowę wozu zabrali, trzymali dotąd dopóki 4 K leśniczemu nie zapłacił. Temu samemu w listopadzie 1902 tak samo ci sami leśni ze satysfakcyi wywalili wóz z rzeczoną zbiórką i do zapłacenienia 1 K zmusili.

Franciszkowi Szeruskiemu z Dymitrowa dużego w listopadzie 1902 ci sami leśni wywali wóz z gałęziami i zmusili do zapłacenienia leśniczemu 2 K. W tym samym miesiącu ściągnięto ze wspomnianego gospodarza, pomimo, że to był czas zimowy, sukmanę i tak puszczone dwie mil drogi do domu.

Wydano mu sukmanę dopiero za dwa tygodnie po złożeniu leśniczemu 1 K. Te-

mu samemu na wiosnę w roku 1902 gdy posłał po zbiórkę żonę z synem dorosłym, za to, że konie ruszyły 20 kroków od fur, zabrano lejce i zmuszono do zapłacenia leśniczemu Kołotyło 1 K.

Od Jana Wolaka z Dymitrowa dużego w październiku 1903 najniewinniej, bo miał seme śmiecie na wozie, ściągnięto na rzecz leśniczego 1 K.

Jędrzejowi Przybyłe z Dymitrowa dużego w czerwcu 1903 ściągnęli leśni buty z wozu i zmusili do zapłacenia 1 K leśniczemu. W czerwcu 1902 zabrano mu lejce, powrozy jakie miał i nie oddano aż przypadły.

Gerwazemu Łukasikowi z Dymitrowa dużego w październiku 1903 zabrali leśni lejce, naszelniki, płótnią, wyrzuciwszy z niej owies i nie wydali dotąd, aż tenże zapłacił leśnemu Kondłowi 1 K.

Tak samo w czerwcu 1903 zabrano Łukasikowi lejce i naszelniki i zmuszono do zapłacenia 1 K leśniczemu.

Wojciecha Białka z Woli gołego w czerwcu 1903, w sierpniu 1903 i w roku 1902 zmuszono najniewinniej do zapłacenia 4 K do rąk leśniczego.

Wincentemu Gułce z Sucharowa w czerwcu 1903 zabrano z wozu odzież, czem zmuszono do zapłacenia leśnemu Kondłowi 1 K. Temu samemu gospodarzowi, w październiku b. r. zabrano z wozu kożuch i zmuszono tem do zapłacenia leśnemu Kondłowi 25 ct.

Walentemu Partyce z Dymitrowa dużego w r. 1902 kazano leśniczemu zapłacić 1 K.

Wojciechowi Furdynie z Knapów w październiku 1903 za to, że ten nie potrafił wołami jechać tak się jedzie końmi i pozostał nieco opodał za furami, zabrano dwie liny; dokonał tego leśniczy z leśnymi, które przypadły i nie oddano mu takich.

Józefowi Smykli ze Smyklów w październiku 1903 za to, że zjechał 50 kroków dalej w las, zabrano mu odzież leżącą na ziemi i zmuszono do zapłacenia 1 K leśniczemu, oprócz tego zapłacił tenże 2 K w październiku, a 1 K w listopadzie 1903 za zjazd z drogi, którego nie miał żadnego znaczenia, leśnym Kondłowi i Dwudzie.

Antoniemu Kopciowi z Duzdów w październiku 1902 wywalono zbiórkę dwa razy i niedozwolono zabrać, w tem samym miesiącu zabrano mu znowu jarz-

mo z wołów i po zapłaceniu 1 K leśniczemu oddano. — Tak samo w październiku 1903 zabrano Kopciowi jarzmo z wołów i zmuszono do zapłacenia leśniczemu 1 K.

Tomaszowi Czechurze z Durdów w czerwcu 1903 zabrano buty i jarzmo, a w listopadzie 1903, płachtę płótnianą, takowych nie nie zwrócono, aż przypadły.

Janowi Gilowi z Duzdów w listopadzie 1903 zabrano jarzmo po dwa razy, za których wykupno 2 K bez żadnego powodu leśniczemu zapłacił.

Wojciechowi Wójtowiczowi z Durdów w październiku b. r., chciano wywalić zbiórkę, po opłaceniu jednak leśniczemu 1 K, odstąpiono od tego.

Andrzejowi Babuli, ze Smyklów, zabrano naszelniki za zjazd z drogi i zmuszono do zapłacenia leśniczemu 1 K.

Kuśnierzowi Wojciechowi z Suchorzowu zabrali leśni sukmanę i kurtkę w czerwcu b. r., czem zmusili go do zapłacenia leśniczemu 1 K.

Kaźmierzowi Durdzie, z Durdów, w październiku 1902 zabrano jarzmo, a w r. 1903 ścięgnięto od niego po 1 K.

Pawłowi Durdzie, z Durdów, w październiku b. r. zabrano uzdy i płótnię, czem zmuszono go do zapłacenia leśniczemu 1 K.

Stanisławowi Tyńcowi ze Smyklów, 7. listopada b. r. zabrano najniesłuszniej kamizelę, która leży u leśniczego jako fant.

Piotrowi Grazdajowi z Dymitrowa dużego 1. listopada b. r., kazano 40 ct. leśnemu Kondłowi zapłacić i dotąd z drogi go nie puszczone, aż to uczynił.

Stanisławowi Pitrze ze Skopania w październiku 1903 i 7. listopada b. r., zabrano naszelniki i powrozy, czem zmuszono go do zapłacenia leśnikom 2 K.

Stanisławowi Obarze ze Suchorzowu w roku 1902 zabrano lejce i naszelniki i zmuszono do zapłacenia leśnemu Durdzie 1 K.

Jędrzejowi Leszkowiczowi zabrano w maju 1902 naszelniki, za zwrot których ściągnął 1 K leśny Kwaśniak.

Jakóbowi Pisarskiemu w kwietniu 1902 zabrano lejce i naszelniki, czem zmuszono go do zapłacenia 1 K leśnemu Ryglowi. Temu samemu w listopadzie 1901 zabrano kaftan, a w listopadzie 1903 zabrano mu lejce i naszelniki, czem zmuszono go do zapłacenia 1 K 80 hal. leśnemu Kondłowi.

Mikołajowi Ukleji ze Suchorzowa, zafantowano lejce i powrozy mu przerwano, czem zmuszono go do zapłacenia leśnemu Ryglowi 1 K.

Wacławowi Pitrze zabrali leśni lejce i poprzeryzali mu powrozy na wozie, którymi były przywiązane owe gałązki, w maju 1902 i zmusili do zapłacenia leśnemu Durdzie 1 K.

Janowi Ukleji zabrano odzież, czem zmuszono do zapłacenia leśniczemu 1 K, Temu samemu gospodarzowi leśni przewrócili w październiku 1902 furę z gałęziami i zmusili próżno jechać do domu.

W r. 1903 zmuszono go do zapłacenia 1 K leśniczemu.

Wacławowi Pitrze w roku 1903 w czercu zabrano lejce, czem zmuszono do zapłacenia leśnemu Durdzie 80 h.

Faktem jest, że grabieże te, o których nadmieniałem są w bardzo małej ilości faktów wykazane, ale odbywały się jeszcze w inny sposób:

Uprawnieni zmuszani bywają przez leśniczego Kołotyłę do daremnych usług osobistych, a mianowicie: wywożenia gnoju na grunt leśniczego, do wożenia piasku do jego domu, wożenia drzewa do Krasiczyna, do wożenia dębów z chłopskich łąk etc. Kto tych usług nie uczyni bywa zawsze na oku pana leśniczego. Leśniczy gnębił ludzi i tem, że nie puścił fur do lasu, zostawiając wszystkie na drodze, dotąd nie wydając im zbiórki, dopóki fury tych, którzy usługiwali leśniczemu, nie powróciły od roboty.

Wszystkim zaś tym uprawnionym, za osobiste leśniczemu usługi, leśniczy wydawał zbiórki w lepszym miejscu w lesie, natomiast wszystkie inne fury pędzi w takie miejsce, gdzie absolutnie nie ma zbiórki, przyczem nieposłusznych grabi fantowaniem i pieniężnie.

Kwestya ta oprócz wspomnianych faktów była już przedmiotem interpelacyi w Sejmie i w Radzie Państwa.

Wprawdzie wskutek tego wydelegowano komisję, w skład której wchodził nadleśniczy Mokrzyński, nadinspektor lasów z Koluszowy c. k. komisarz Hendryk z Tarnobrzegu, inżynier rządowy i jeden urzędnik z c. k. Namiestnictwa — w celu uregulowania między dworem baranowskim a uprawnionymi stosunków serwitutowych, a względnie w celu wysłuchania skarg ewentualnie usunięcie krzywd.

Komisya ta zjawiała się w zamku p. Stanisława Dolańskiego w dniach 11., 12. i 13. listopada 1903, a wszyscy pokrzywdzeni sądzili, że sprawiedliwości stanie się zadość.

Ale niestety. Zamiast bezstronnego zastosowania się, zamiast uregulowania serwitutowego i wysłuchania krzywd, jakie uprawnieni ze strony p. Dolańskiego doznają, komisya ta w haniebny sposób będąc w lesie, nakazywała wywalać fury, pomimo, że nikt z uprawnionych wiedząc o tem, przekroczenia się nie dopuścił, wypędzono, tedy 24 fur do domu, ażeby niejako zadokumentować, że uprawnieni dopuszczali się popierw i przy komisyi bezprawia na własności p. Dolańskiego.

Nie dosyć na tem.

Wobec komisyi z p. Dolańskim na czele, leśni rozjuszeni prowokowali spokojnych ludzi i omal do czynnego oporu nie przyszło, podczas gdy najniewinniej przy wywalaniu wozów, zabierano fanty, a od innych pieniądze ściągano, a wreszcie zapisywano w celu ukarania przestępców przez c. k. Starostwo, pomimo, że uprawnieni mieli na wozach nie gałęzie, ale śmiecie.

Pod okiem tedy delegatów Rządu chciano udowodnić, że chłopci nadużywają swych praw.

Reprezentacya Rządu, jak ongi — nie żądowała trudu, by obszar dworski uniewinnić, okazała się zupełnie stronniczą dla dworu; pracowała z wysiłkiem, ażeby p. Dolańskiego w zupełności zadowolnić, zakazała wbrew dobrowolnej ugodzie uprawnionym niżej 5 cali zabierać zgniłą leżaninę.

Zapowiedziano dalej urzędownie pełnomocnikom gmin: „że wolno jest Dolańskiemu morgi sprzedawać, wolno kupcom zabierać i te gałęzie niżej 5 cali, chłop tylko ma zarobki wziąć, kupcowi lasu grabić nie wolno, lecz tym, którzy prawo zbiórki posiadają“.

Wprawdzie w pierwszy dzień komisyi t. j. 11. listopada 1903 wybrano pełnomocników z gmin, którzy mieli podnosić swe krzywdy, jednak upomnieć się nie było wolno, bo pdy wójt z gminy Durdy przed komisją dowodzi, że zbiórka bywa dawana nędzniejsza aniżeli akt serwitutowy przyznaje, że niesłusznie komisya 24 wozów za wrzekome przekroczenie zbiórki kazała wywalić i że ani jednej fury nie było, by pobrała gałązki wedle aktu z 28. października 1862 — c. k. ko-

misarz Hendrych wezwał wójta do odpowiedzialności, mówić mu nie dał, wniesiono tedy memoriał, ale niestety do dziś nie jest załatwiony.

Charakterystycznym jest gdy w ów dzień uprawnieni jechali do lasu — leśni a nawet leśniczy podmawiali gospodarzy iż „dzisiaj mogą mieć dobrą zbiorę i mogą brać jak chcą.“

Czem zachęcali właścian do korzystniejszego drzewobrania działano tedy pośrednio aby komisji udało się ochylić z zarzutów p. Dolańskiego.

Pozostawiono tedy do dziś sprawę nie załatwioną — komisja była aby zabawić się w zamku z p. Dolańskim — stało tylko oburzenie przeciw Rządowi który zamiast strony pogodzić sprawy serwitutowej wcale nie uregulował.

Wobec tego zapytują podpisani c. k. Rządu:

1) Czy i kiedy nareszcie sprawiedliwości stanie się zadość kwestya serwitutora pomiędzy dworem p. Dolańskiego a gminami uregulowaną zostanie.

2) Czy c. k. Rząd zechce jeszcze raz wydelegować komisję aby była na stanowisku bezstronnym nie do obejrzenia przepysznego zamku ale do załatwienia może jednej jeszcze w kraju sprawy serwitutowej.

Lwów 15 marca 1907.

Interpelujący  
Fr. Krempa.

Bojko, Włodek, Mazikiewicz, Oleśnicki, Mogilnicki, Effinowicz, Korol, Huryk, Barabas, Ostapczuk, Staruch, Bohaczewski, Stapiński, ks. Jaworski.

Sekretarz p. Mazikiewicz (czyta):

Interpelacyja

do Wysokoho c. k. Prawytelstwa posła Starucha i tow. w sprawie postępowania żandarmerji w Lutowskach, Liskoho powitu

Dnia 10. marca s. r. wertaly ruski selany do Maremoroszu na Uhorszczynu z roboty w Dwernyckych lisach w czyšli 27 luda czerez mistoczko Lutowska. Tam poczaly napastuwaty ich żydy za mnymy

dowh 60 sotykiw i kymuly sia na nych z toporamy, polinamy, orczykamy masoju około 1000 hołow. Maremaroszczi, narid pyśmennyj, spokijnyj, twerezy i pobożnyj — zachowuwały sia defenzywno i obhaniajuczny sia cipamy i toporamy mow przed ticzneju wowkiw, chotyły wydystaty sia poza misto, szczo im udawalo sia. W tim oden żyd zajizdyt' sankamy przed stancyiu żandarmerji i wzywaje jich, szczo by łowyły Maramoroszan, bo ony bjut' żydiw i odnoho Żyda wże zabyły. Żandarmerija ide czym skorsze (w pospichu lysze oden wziaw szablu, dwa proci taky bez oruzija) i zastupaje dorohu utikajuczny przed żydowoju Maramoroszczian. I stala sia neczuwana ricz. W prysutnocy trech żandarmeriw towpu żydiw poczala masakru. I polala sia chrystyjańska ruška krowcia. Oden w kilka hodyn pomer, dwoch bez nadiji zmasakrowanych, 11 bilsze lub meńsze pokaliczenych.

W wydu toho zapytujut' pidpysani:

1) Czy widomyj toj fakt Wysokomu c. k. Prawytelstwu i moze tojże opravdaty?

2) Czy hotowe Wys. c. k. Prawytelstwo toj fakt rozslidyty, prowynywszu żandarmeriju jak najostrijsze pokaraty a pokrydzenij ludnocy satysfakciju daty?

Interpelant  
Staruch

Bohaczewskij, Huryk, Ostapczuk, Barabas, Bojko, J. Jaworski, Mohylnycki, Kuryłowycz, F. Włodek, Krempa, Hlidzuk, Korol, Stapiński, Ołsynycki.

Interpelacyja

posła dra Ewhena Olesnyckoho i towarzysiw w sprawie zastanowienia dijalnocy Czytalni „Proświty“ w Kopyczyńciach na Kutcy.

Wysoke c. k. Prawytelstwo!

Riszeniem z dnia 26. éwitnia 1904 cz. 10.826 zastanowilo c. k. Starostwo w Husiatyni dijalnist' czytalni „Proświty“ w Kopyczyńciach na Kutcy za mnymy „pidburanie protywn czlenam uznanoi w derżawi wiry“ jak „takoż widbuwajut sia tam riczy protywni zakonam, kotri zi wzhladu na poriadok i bezpeczenstwo ludske ne mohut' buty terpleni“.



Protyw seho riszenia c. k. Starostwa w Husiatyni wnis Wydił zhadanoi czytalni „Prošwity“ dnia 5. maja 1904 widkłyk do c. k. Namisnyctwa, dokazujučyj bezpidstawnist' zarządzenia c. k. Starostwa w Husiatyni — tak jak inkryminowanych czynnostyj, jakib její statutom zaczerknenu dijalmist' perestupyły — czytalia ne popownyła. Z ohladiw na welyku wahu takoi prošwitnoi instytucyi, jakoju jest czytalia „Prošwity“ w seli, ta z ohladu na nezwyčajno nekorysni naślidky chocby na vit' najkorotszoho zupynenia její prošwitnoi dijalnosti prysyw Wydił zawiszenoi czytalni w Kopyczyniach na Kutcy w swoim rekursi c. k. Namisnyctwo o možlywo najskorsze poľahodźenie widkłyku i znesenie bezpidstawnoho zarządzenia c. k. Starostwa w Husiatyni.

Mymo upływu majže troch lit, widkłyk sej do nynisznoho dnia ne zistaw poľahodźenyj i to mymo dworazowych ponahleń, jaki rekurujučyj Wydił Czytalni wnis dnia 16. serpnia 1904 i 27. lutoho 1905 do Prezydji c. k. Namisnyctwa.

Tomu szezoch stan takyj jest jarko bezprawnyj, tak jak zakon z dnia 15. padołysta 1867 W. z. d. cz. 34 dozwalaje zawiszenia dijalnosti Towarystwa łysz možlywo na najkorotszycj czas i domahaje sia wid wlasty politycznoi jak najskorszoho definitywnoho poľahodźenia sprawy, — dalsze dlatoho szezoch wsi postanowy osobennože wsi prypysy §§. 46., 48., 80. i st. instrukciji słuźbowoi dla politycznych wlastyj derżawnych z dnia 17. marcja 1855 W. z. d. cz. 52 nakładajut' na c. k. polityczni wlasty obowiazok jak najskorszoho poľahodźenia sprawy — zapytujut pidpysani c. k. Prawytelstwo: czy znaje ono o tim fakti i czy c. k. Prawytelstwo hotowe poľahodyty tuju sprawu jak najskorsze?

Interpelant  
Olesnyckyj.

Stapiński, Staruch, Barabasz, Effynowycz, I. Jaworskyj, Ochrymowycz, Korol, Huryk, Ostapczuk, F. Włodek, Krempa, Hlidžuk, Stojałowskyj, Kuryłowycz.

Interpelacya

do c. k. Prawytelstwa pošla Huryka i tow.

Pered dwoma rokamy kupyła firma Safrin i spilka wid c. k. Zarjadu kamestralnoho w Szeszorach lis do wyrubania.

W tij cily uđala sia Spilka do hromady Kosmacz powitu Kosiwskoho z kotroi to hromady gruntamy toj lis hrancyčyt' szezochy pozwołyła na swoich hruntach wybudowaty klawzu na rici Pistynka. Rada hromadska wybrała 10. pownomacnykiw do majuczoji sia zakluczyty uhody z tym zastereženiem, szezochy pozwołyły wybudowaty łysz odnu klawzu za widpowidnym widšzkodowaniem i zabezpečeniem hruntiw i budynkiw hromadských wid škody i szezochy zhadana spilka spławlała łysze derewo opałowe a nikoly klocy. C. k. Zarjad kamestralnyj poklykaw do uhody łysz samoho naczalnyka nepyšmennoho Wasyla Kobjuka z pomyńniem zhadanych 10 pownomacnykiw, hde w prysutnosti c. k. komisarja Starostwa p. Tyszkowskoho, hde poklykaw sia na uchwału Rady hromadskoji i pidpysaw protokol pid naporem c. k. Zarjadu i komisaria, łysz na odnu klawzu dla spławlenia derewa opałowoho i werchiw na 2 metry dowhyh za majuczym sia wyplatyty widpowidnym widšzkodowaniem za hrunta hromadski i poodynokych hospodariw i obmurowaniem berehiw hrubym kamenem i koszamy. Spilka i do teper hromadi ne zapłatyła powyšszoho widšzkodowania, ani berehiw ne obezpečyła a klawzu wže druhu buduje a jeszeče 2 namirjaje budowaty i hrozyt' ludiam, szezochy rozbyrały chaty, wytynały derewa na hruntach, prytykajučych do wody.

Pidpysani zapytujut' c. k. Prawytelstwo:

I. Czy znaje o nawedenych w interpelaciji faktach?

II. Czym opravdaje take nezakonne postupowanie c. k. Zarjadu lisiw kamestralnych w Szeszorach i c. k. komisaria Tyszkowskoho?

III. Czy hotowe rozślidyty sprawu na misicy, czerez poklykani do toho organy?

IV. Szezoch zamirjaje zrobyty, szezochy hromadi Kosmacz i poodynokym hospodarjam zapodijanu škodu za zabrani grunta i pererwani komunikaciji widškodowaty a spławlenia klociw zaboronyty?

Interpelant  
Huryk.

Bohaczewskyj, Korol, Mohylnyckyj, Staruch, Barabasz, Ostapczuk, Hlidžuk, Effynowycz, Kramarczyk, Potoczek, Šwed, Stojałowskyj, Szajer, Krempa, Bojko.

**Marszałek.** Interpelacye te odstapię p. komisarzowi rządowemu.

Następne posiedzenie w poniedziałek 18. marca 1907. o godzinie 10. rano z następującym porządkiem dziennym (*czyta*):

1. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Leżajsk na pobór podwyższonych opłat gminnych od napojów spirytusowych, piwa i miodu.

Sprawozdawca poseł Wereszczyński.

2. Sprawozdanie komisji wodnej o wniosku nagłym p. Kuryłowicza i tow. w sprawie szkód zrządzonych przez potoki górskie w miejscowościach Posada olchowska i Podgórze pod Sano-kiem.

Sprawozdawca poseł Merunowicz.

3. Sprawozdanie komisji budżetowej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie zaciągnięcia pożyczki 23,600.000 koron przez gminę król. stoł. miasta Krakowa za gwarancją kraju.

Sprawozdawca poseł Laskowski.

4. Sprawozdanie komisji bankowej w porozumieniu z komisją budżetową o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie zaciągnięcia przez gminę król. stoł. miasta Lwowa 10-milionowej pożyczki na pokrycie kosztów rozszerze-

nia sieci miejskiej kolei elektrycznej, w sprawie udzielenia gwarancyi kraju dla annuitetów tej pożyczki, oraz w sprawie zmiany statutu Banku krajowego.

Sprawozdawca poseł Leo.

5. Wybór zastępcy członka Wydziału krajowego (z całego Sejmu).

6. Sprawozdanie komisji gminnej z petycji gminy miasteczka Dynowa o zaliczenie jej do rzędu miejscowości rządzących się ustawą gminną z dnia 3. lipca 1896 Nr. 51. Dz. u. kraj.

Sprawozdawca poseł Buynowski.

7. Dalszy ciąg rozprawy nad sprawozdaniem komisji budżetowej o budżecie na rok 1907.

Sprawozdawca generalny poseł Milewski.

8. Sprawozdanie Komisji górniczej o przedłożeniu rządowem z projektem ustawy regulującej prawo wydobywania minerałów, które nadają się do użytku z powodu zawartości żywic ziemnych (Nafta i wosk ziemny).

Sprawozdawca poseł Małachowski.

Następne posiedzenie zatem w poniedziałek o godzinie 10. zrana.

Posiedzenie dzisiejsze zamykam.

**(Koniec posiedzenia o godzinie 12 w nocy).**